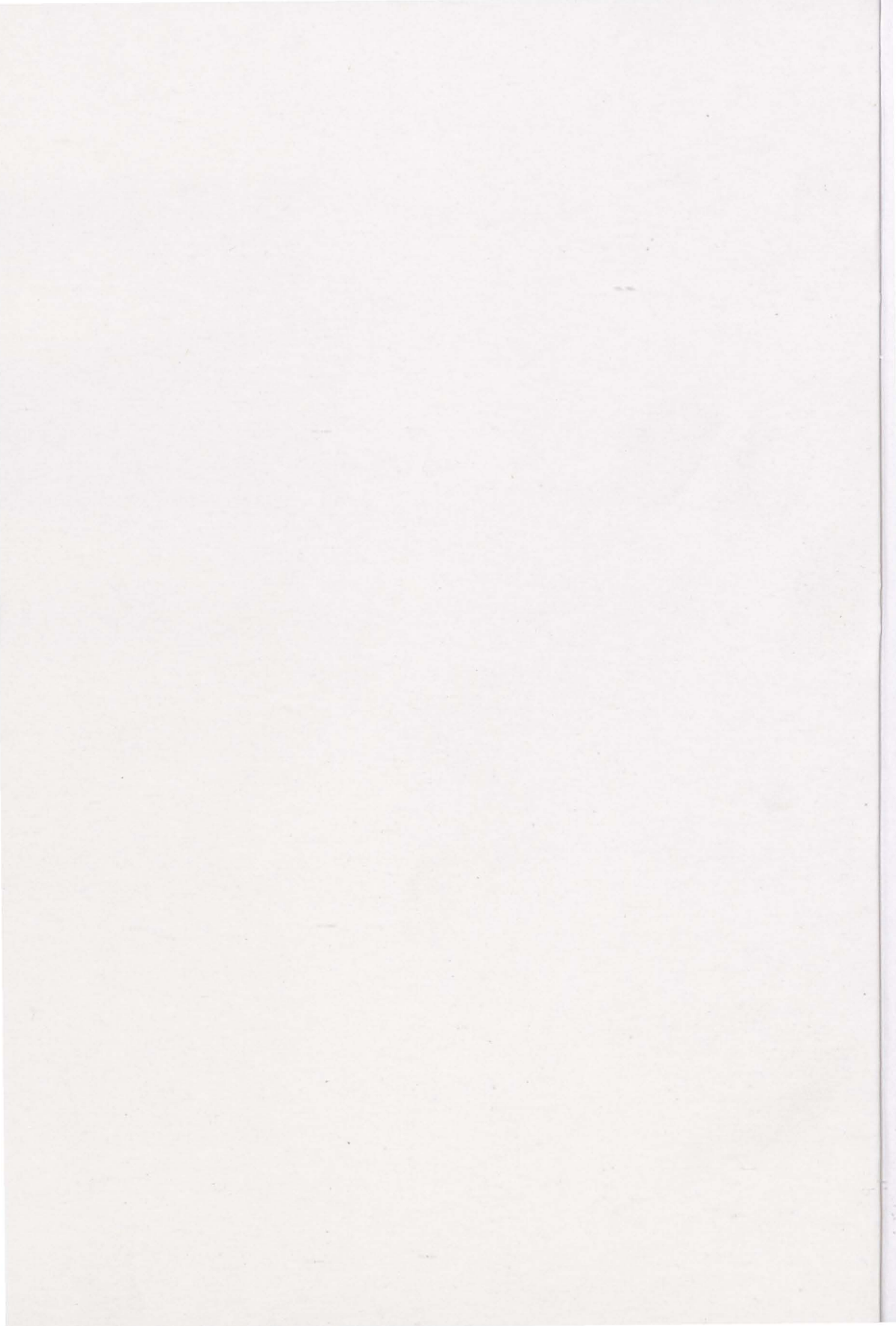


DZIEJE
ZWIĄZKU
HARCERSTWA
POLSKIEGO
W PUSZCZYKOWIE
1932-1950



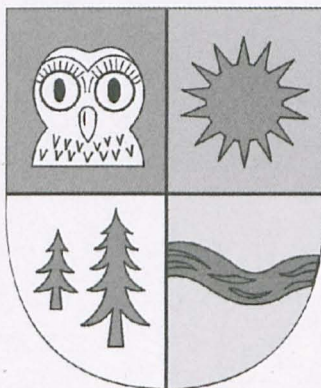


DZIEJE
ZWIĄZKU
HARCERSTWA
POLSKIEGO
W PUSZCZYKOWIE
1932-1950



Puszczykowo wczoraj i dziś

Zeszyt 4



Ludwik Madej

**DZIEJE
ZWIĄZKU HARCERSTWA
POLSKIEGO
W PUSZCZYKOWIE
1932-1950**

Puszczykowo 2012 rok

DZIEJE
ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO
W PUSZCZYKOWIE
1932-1950

Wydanie pierwsze.

ISBN 978-83-920789-4-4

(c) Copyright by
Biblioteka Miejska im. M. Musierowicz
w Puszczykowie
ul. Wysoka 1
62-040 Puszczykowo

e-mail: biblioteka@puszczykowo.pl
www.biblioteka.iq.pl

Projekt okładki: Roman Opala

Okładka: Obóz harcerski w Załomie. Krzyż harcerski projektu K. Lutosławskiego
oraz pierwsze strony wybranych czasopism.

Opracowanie komputerowe: „Comp-Druk”
Poznań, ul. Głogowska 96

Druk: Zakład Poligraficzny „Moś & Łuczak”
Poznań, Piwna 1

Spis treści

Zamiast wstępu	9
Zarys historii skautingu-harcerstwa	11
Cele i zadania harcerstwa	16
Historia ZHP w Puszczykowie (1932-1945)	18
Dzieje harcerstwa w Puszczykowie (1945-1950)	30

BIOGRAMY

Baden-Powell Robert	79
Bobowska-Mazur Izabela	80
Bobowska-Motławska Roma	81
Bobowski Alfred	84
Borsówna-Litke Halina	86
Cegłowski Stanisław	87
Chade Zygmunt	88
Chrzanowski Bernard	92
Drahonowska Olga	93
Dykiert Mieczysław	94
Golubski Antoni	95
Golubski Janusz	97
Grażynski Michał	97
Grenda Kazimierz	98
Gucka Barbara	99
Heigelmann Franciszek	101
Jasiak Leon	103
Kałamajski Stefan	105
Kamiński Aleksander	106
Kozielewski Ignacy	106
Latanowicz Tadeusz	107
Lutosławski Kazimierz ks.	108
Małkowski Andrzej	109
Marciniak Florian	111
Michałowski Florian	112
Miszewski Józef	113
Musidlowski Zygfryd	115
Naganowski Edmund	120
Ochorowicz Julian	121
Ostrowski Ignacy	122
Perski Kazimierz	124
Piasecki Eugeniusz	125

Podgórska Irena	126
Przygodzki Teodor	128
Rybczyński Janusz	134
Rzewuski Mieczysław	137
Strumiłło Tadeusz	138
Szynkiewski Jerzy	140
Wigura Stanisław	147
Wojciechowski Czesław	148
Zawisza Czarny	148
Żwirko Franciszek	149

ANEKS

Czasopisma harcerskie	151
Historia hymnu harcerskiego	153
Organizacje, wille	157
Jamboree	162
Jerzy - patron ZHP	164
Kapelani ZHP	164
Prawo harcerskie	165
Koło Przyjaciół Harcerstwa	169
Początki skautingu w Wielkopolsce	170
Powstanie Szarych Szeregów	171
Symbolika krzyża harcerskiego	173
Wielkopolskie harcerstwo w konspiracji	177
Bibliografia - wybrane pozycje i inne źródła	185

Motto:

„Chciałbym i mój ślad na drogach ocalić od zapomnienia”

K.I. Gałczyński

Bardzo dziękuję wszystkim za pomoc w poszukiwaniu dokumentów z okresu początków harcerstwa w Puszczykowie, a przede wszystkim osobom poniżej wymienionym. Oby te wspomnienia o skautach-harcerczach puszczykowskich pomogły „ocalić od zapomnienia” naszą niedawną przeszłość i wzbogacić wiedzę o dziejach dzisiejszego Puszczykowa.

Ludwik Madej

Cedrzyński Tadeusz
Heigelmann Halina
Jankowski Eugeniusz ks.
Leracz Pierrette
Kujawa Jadwiga
Mankiewicz Danuta
Mazurek Urszula
Mazurek Witold
Mazurowa Izabela
Michałowska Maria
Motławska Roma
Musidłowska-Różycka Maria
Muth Ewa
Nitschke Przemysław
Ostrowska Teresa
Ostrowski Ignacy
Pawlicki Bernard
Perski Kazimierz
Płachta Magdalena
Powąska Irena
Powąski Piotr
Pudełko Barbara
Rybarczyk Mieczysław
Rybczyński Janusz
Salewicz Renata
Szczukocki Leszek
Szynklewski Jerzy
Taciak Wacław
Witczak Beata
Zielińska Agnieszka

Właściciele fotografii

Heigelmann Halina
Kujawa Jadwiga
Latanowicz-Czajka Barbara
Leracz Pierrette
Mazurowa Izabela
Motławska Roma
Musidłowska-Różycka Maria
Muth Ewa
Przygodzka-Pudełko Barbara
Rybczyński Janusz
Szynklewski Jerzy

Na tropie

Zwracam się z uprzejmą prośbą do wszystkich mieszkańców Puszczykowa o uzupełnienie zawartych w tej publikacji informacji z życia harcerstwa w naszym mieście. Wszelkie dokumenty jak fotografie z opisem, artykuły prasowe, wspomnienia oraz inne ślady działalności Związku Harcerstwa Polskiego przydadzą się do uzupełnienia wiedzy o bogatym życiu kulturalno-politycznym mieszkańców naszego grodu.

Każdy dokument będzie zarejestrowany zgodnie z życzeniem i zwrócony właścicielowi.

LM

Adres kontaktowy:

Biblioteka Miejska w Puszczykowie

ul. Wysoka 1

62-040 Puszczykowo

Adres mailowy:

biblioteka@puszczykowo.pl

Telefon stacjonarny: 61-81-94-649.



Zamiast wstępu

Dokumentowanie najdawniejszych i dawnych dziejów Puszczykowa nastrecza wiele trudności wynikających z zawirowań historycznych - zabory, wojny, okupacja, okres po drugiej wojnie światowej. Niszczone, palone lub rabowane dokumenty naszej historii zaginęły bezpowrotnie. Zakonspirowane działanie polskich organizacji nie ułatwiało tworzeniu pamiątek. Zachowane szczątkowe dokumenty w formie zdjęć są często nie do rozpoznania ze względu na brak opisu miejsca, czasu i uczestników wydarzeń. Niestety wszyscy Sokoli i Harcerze lat międzywojennych już przeszli na wieczną wartę. Tylko dzięki ich potomkom udało się w jakiejś mierze odtworzyć tamte dzieje.

Bardzo ważnym dokumentem ukazującym w Puszczykowie proces odradzania się harcerstwa po wojnie jest zachowana w doskonałym stanie „*Kronika 9-tej Drużyny Harcerskiej im. Fr. Żwirki w Puszczykowie. 4 lutego 1945*”. „Kronikarzem” jej był druha Alfred Bobowski, który prowadził zapiski do 8 kwietnia 1945 roku. Rękopis przekazany został przez druha harcmistrza Ignacego Ostrowskiego do archiwum Koła Historycznego przy Miejskiej Bibliotece w Puszczykowie.



Z wielu okrucichów pamięci i dokumentów powstała ta książka-pamiętnik tamtych czasów. Ukazuje się ona w setną rocznicę powstania harcerstwa w Polsce oraz w pięćdziesiątą rocznicę uzyskania przez Puszczykowo praw miejskich. Zawarte w niej informacje służyć mają przede wszystkim zachowaniu w pamięci mieszkańców Puszczykowa faktu, że nasza miejscowość nie stała na uboczu dziejów, ale czynnie kształtowała dzisiejszy obraz miasta.

Książka zawiera bardzo krótki zarys dziejów skautingu-harcerstwa, biogramy i wspomnienia druhow, którzy bezpośrednio brali udział w tworzeniu harcerstwa powojennego oraz różne informacje, związane z tą publikacją.

Dzieje harcerstwa w Puszczykowie od 1950 do czasów dzisiejszych czekają na opracowanie.

Ludwik Madej

Zarys historii skautingu-harcerstwa

Historia skautingu przekroczyła stulecie istnienia a polskie harcerstwo formalnie w roku 2011 obchodziło setną rocznicę powstania. W tym jednym stuleciu wiele się wydarzyło, niespotykany zapal twórczy zaowocował bohaterskimi czynami. Ale okupiono je także ogromnymi stratami.

Skauting angielski

Ojczyzną skautingu była Anglia a jego twórcą oficer armii brytyjskiej, doskonały dowódca, pisarz, pedagog - Robert Baden-Powell.

Kim był Baden-Powell? Dla powstania skautingu najważniejsza być może jego „przygoda” miała miejsce w Afryce. Tutaj w wojnie przeciwko Burom w Afryce wstąpił się niespotykaną w wojskowości obroną miejscowości Mafeking obleganej przez ponad siedem miesięcy, gdzie utworzył oddział chłopców do służby pomocniczej (łącznikowej i wartowniczej). Doświadczenie to przekonało go, że młodzi chłopcy są zdolni do wykonania odpowiedzialnych zadań w najtrudniejszych warunkach, jeśli potraktuje się ich z należytą powagą. I to właśnie doświadczenie stało się źródłem pomysłu generała, aby zająć się pracą wychowawczą z młodzieżą.

W 1907 r. Baden-Powell zorganizował pierwszy obóz dla chłopców na wyspie Brownsea. W rok później wydał książkę „Scouting for Boys”, w której zamieścił idee i podstawowe zasady skautingu. Propozycje te spodobały się nie tylko angielskiej młodzieży.

Skauting rozwijał się błyskawicznie a kolejne drużyny zaczęły powstawać także w innych państwach świata.

Już w 1920 r. generał Baden-Powell został uznany przez wszystkie organizacje skautowe „Naczelnym Skautem Świata”.

Skauting polski

Do Polski wiadomości o skautingu dotarły za pośrednictwem Edmunda Naganowskiego, sekretarza Polskiego Towarzystwa Historycznego w Londynie. W dniu 17 listopada 1909 roku opublikował on w lwowskim dzienniku „Słowo Polskie” artykuł o rozwijającym się w Anglii ruchu młodzieżowym zwanym skautingiem.

Idee skautingu odpowiadały naszej sytuacji politycznej. Atrakcyjność pracy skautów, własne doskonalenie fizyczne i moralne oraz przynależność do etycznych organizacji paramilitarnych przygotowywały do walki o niepodległość kraju. Dlatego młodzi ludzie skupieni w Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie”, w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, w Ruchu Etycznym „Eleusis” chętnie dostosowali swoje życie do haseł i celów propagowanych przez skauting. Nie było to jednak bezmyślne kopiowanie wzorców angielskich, ale tworzenie własnego systemu, który dość szybko przekształcił się w system wychowawczy naszego harcerstwa.

Głównym propagatorem i krzewicielem skautingu w Polsce był Andrzej Małkowski. Już w styczniu 1910 roku za spóźnienie się na ćwiczenia „Zarzewia” zostaje ukarany dobowym „aresztem domowym” i obowiązkiem przetłumaczenia w ciągu kwartału książki Baden-Powella „Scouting for Boys”. Jej polski tytuł brzmiał: **„Scouting jako system wychowawczy młodzieży - na podstawie dzieła generała Roberta Baden-Powella”**. Małkowski nie tyle przetłumaczył tę książkę, ile na jej podstawie opracował zasady „polskiego” skautingu, dostosowane do polskiej rzeczywistości.

Ośrodkiem organizacyjnym nowego ruchu był Lwów. Tutaj znacznie wcześniej, bo w 1867 roku, powstał potężny ruch młodzieżowy pod nazwą „Sokół”. Z niego harcerstwo czerpało prawno-organizacyjne zasady działania.

Dzięki naczelnikowi „Sokoła” Kazimierzowi Wyrzykowskiemu zorganizowano pierwszy kurs dla instruktorów skautingu a przy „Sokole Macierzy” powołano do życia Komendę Skautową. W 1911 roku Andrzej Małkowski powołał pierwsze cztery drużyny skautowe. Rok ten przyjmuje się jako datę formalnego powstania harcerstwa w Polsce.

Za wzorem lwowskim powstawały drużyny skautowe między innymi w Krakowie, Warszawie, Poznaniu i Wilnie.

Pierwszym patronem skautingu został Józef Poniatowski. Poetami, którzy byli lubiani przez polskich harcerzy w owych czasach byli: Maria Konopnicka - autorka **„Roty”**, ówczesnego hymnu polskich harcerzy, Jan Kasprówicz oraz Henryk Sienkiewicz, autor popularnej wśród młodzieży powieści **„W pustyni i w puszczy”**.

Unarodowienie skautingu przejawiało się także w zastępowaniu nazewnictwa angielskiego skautingu nazwami polskimi. Uczyniła to w czerwcu 1912 roku książka Eugeniusza Piaseckiego i Mieczysława Schreibera **„Harce młodzieży polskiej”**. Nawiązano w niej do historii rycerstwa i wprowadzono określenia „harcerz” (skaut polski), „harc mistrz”, „zastęp” (pluton), „drużyna”, „hufiec”, „harce”, „chorągiew”. W publikacji tej wprowadzono także nazwy stopni i funkcji harcerskich.

W roku 1913 Pierwsza Lwowska Drużyna Żeńska, dowodzona przez Olę Drahonowską, późniejszą żonę Andrzeja Małkowskiego, wprowadziła używane do dziś hasło-pozdrowienie „Czuwaj” zamiast zaczerpniętego od „Sokoła” zawołania „Czołem”.

Duże znaczenie prestiżowe i propagandowe dla polskiego skautingu miał wyjazd w 1913 roku skautów ze wszystkich zaborów na III Wszechbrytyjski Zlot Skautów w Birmingham. Zostali oni uznani za oficjalną reprezentację Polski. We własnym obozie z biało-czerwoną flagą i sztandarem z orłem w koronie występowali na oficjalnych pokazach. Tutaj generał Baden-Powell zabiegał o włączenie harcerzy polskich w szeregi skautów. Delegację naszą odwiedził m. in. brytyjski książę a druh Andrzej Małkowski otrzymał specjalne wyróżnienie za prace nad kształtowaniem skautingu w Polsce.

Jednak niewola Polski nie sprzyjała ujednoliceniu działalności skautingu we wszystkich rozbiorach.

W 1916 roku czyli w 125 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja harcerstwo warszawskie wzięło udział w wielkim pochodzie narodowym. Zapoczątkowało to tendencję zjednoczeniową..

Ze względu na potęgujące się prześladowania zaborców w marcu 1918 roku Polacy dyplomatycznie podporządkowali harcerstwo Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rządu przy powstałej we wrześniu 1917 r. Radzie Regencyjnej. Wcześniej przyjęto także za swe odznaki Krzyż Harcerski i lilijkę z literami ONC (Ojczyzna - Nauka - Cnota).

W celu ujednolicenia działalności i nazewnictwa w harcerstwie w dniach 1 i 2 listopada 1918 zwołano do Lublina zjazd, na którym uchwalono połączenie się harcerstwa w jedną organizację pod nazwą Związek Harcerstwa Polskiego z Naczelną Radą Harcerską. Następnie na zjeździe w Zwierzyńcu przekształcono dotychczasowy Wydział Wykonawczy NRH na Naczelnictwo ZHP, wybierając na Przewodniczącego ZHP Tadeusza Strumiłłę.

W dniu 19 marca 1920 r. Minister WRiOP wyraził zgodę na przedłożony mu przez Narodową Radę Harcerską projekt statutu, który następnie został zatwierdzony przez MSW.

W roku 1920 zakończono proces formowania się harcerstwa. Dzięki temu Związek Harcerstwa Polskiego stał się jednym z członków założycieli WOSM (World Organization Of Scout Movement), czyli międzynarodowego stowarzyszenia zrzeszającego organizacje skautowe z całego świata.

Symboliczny protektorat nad ZHP przejął Naczelnik Państwa Józef Piłsudski (w późniejszych latach podobnie czynili prezydenci Stanisław Wojciechowski i Ignacy Mościcki).

W trzecim kwartale 1920 roku odbył się V zjazd NRH, który przygotował I Walny Zjazd ZHP, zwołany na przełomie lat 1920-1921. Zatwierdzono na nim m. in. Prawo i Przysiężenie Harcerskie. Przewodniczącym związku został generał Józef Haller. Tak więc rok 1920 zakończył się dla harcerstwa faktycznym zjednoczeniem.

Po dziesięciu latach działalności polskie harcerstwo było już dobrze ukształtowane i gotowe, by w niepodległym państwie polskim wychowywać młodych obywateli i jak pokazała historia przygotowywać ich do kolejnych walk o dobro ojczyzny.

Za ogromne zaangażowanie w walce o niepodległość harcerze zyskali sobie przychylność wojska. W Poznaniu już w 1919 r. udostępniło im do ćwiczeń fort wraz z terenami wojskowymi, a na okres lata wydzierżawiło harcerzom pomieszczenia wojskowe.

Przyjazna organizacji harcerskiej okazała się też Dyrekcja Kolei Poznańskich, udzielając harcerzom zniżek na wycieczki i podstawiając specjalne pociągi do przewożenia uczestników na miejsca zlotów.

Harcerstwo w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej

Wybuch pierwszej wojny światowej sprawił, że znaczna część drużynowych i starszych członków organizacji w Małopolsce wstąpiła do wojska. Podobnie uczynił Andrzej Małkowski, który odmówił złożenia przysięgi na wierność cesarzowi austriackiemu i wyemigrował do Stanów Zjednoczonych organizując tam drużyny harcerskie.

W latach 1914-1921 w szeregach wojska polskiego służbę pełniło około 6 000 harcerzy. Brali oni udział w walkach o granice Polski w Powstaniu Wielkopolskim,

trzech Powstaniach Śląskich oraz akcji plebiscytowej na Warmii i Mazurach. Ponadto około 15 000 skautów brało udział w akcjach pomocniczych, takich jak łączność, ochrona mostów i kolei, straż graniczna, kurierzy, służba sanitarna itp.

Wkład harcerzy w walki zbrojne został doceniony przez władze. Rozkazem Ministra Spraw Wojskowych zezwolono, aby oddziały wojskowe, które w swoim składzie mają ponad 50% harcerzy, nosiły nazwę „harcerski” (pluton, kompania, batalion, pułk). Przykładem był pluton zwiadu „Czuwanie” istniejący w 5 pułku Legionów Polskich, dowodzony przez Stefana Roweckiego, późniejszego przywódcę państwa podziemnego w latach drugiej wojny światowej. Ponadto Krzyż Harcerski stał się jedyną dozwoloną cywilną odznaką do noszenia na mundurze wojskowym.

Wraz z zakończeniem pierwszej wojny światowej i Powstania Wielkopolskiego w 1918 r., a więc od momentu odzyskania niepodległości przez Polskę, scouting uzyskał możliwość jawnego działania. Pierwsze dni wolności nie były jednak łatwe. Wielu instruktorów nie powróciło z wojny, wielu nie zdecydowało się na dalszą pracę z młodzieżą, brakowało sprzętu i środków finansowych. Zarysowały się również pewne różnice w praktycznym prowadzeniu harcerstwa. W czasie niewoli wszystko było proste - walka o ducha polskości i uzyskanie niepodległości.

Pomocny w ukierunkowaniu pracy harcerskiej był Walny Zjazd ZHP w 1920 roku, który mocno akcentował potrzebę szerszego zastosowania różnych form aktywności ruchowej, a zwłaszcza zabaw i gier na świeżym powietrzu, wycieczek, atletyki terenowej oraz innych sposobów zaspokojenia potrzeb młodych ludzi.

Harcerze poznańscy już w pierwszych dniach po zakończeniu wojny zaczęli nawiązywać kontakty z harcerzami w innych częściach kraju. Podkreślano później, że *„do wymiany zdań i myśli, poznania wzajemnego siebie i pracy harcerskiej przyczyniły się bardzo liczne wycieczki braci harcerskiej różnych dzielnic, oddzielonych dotychczas kordonami nieprzyjacielskimi”*. (Karolina Buczkowska, Z dziejów turystyki harcerskiej w Poznaniu w latach 1912-1956).

Mimo trudności działalność harcerstwa rozwijała się systematycznie. Do 1922 r. zorganizowano przegląd drużyn poznańskich pod Swarzędzem, złoty Chorągwi w Głuszynie, Babkach i w Kórniku, kilka kursów instruktorskich oraz udział reprezentacji poznańskiej w Zlocie Harcerstwa Małopolskiego i Zlocie Chorągwi Warszawskiej.

W lipcu 1935 roku na 25-lecie harcerstwa odbywa się jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego w Spale, który pokazał bogaty dorobek ZHP. W drużynach rozwija się żeglarstwo i szybownictwo, krótkofalarstwo, strzelectwo, turystyka, sport. Coraz więcej programów i zadań harcerskich służyło społeczeństwu. Własnością ZHP są liczne domy harcerza i ośrodki szkoleniowe.

Ważnym osiągnięciem harcerstwa w 1936 roku jest uznanie ZHP stowarzyszeniem wyższej użyteczności.

Druga wojna światowa poczyniła jeszcze większe szkody.

W obliczu narastającej niepewności co do losów wojny światowej w maju 1939 roku w całym kraju powołano do życia „Pogotowie Harcerzy”, w ramach którego prowadzi się szkolenia harcerzy do służb pomocniczych wojska. Wcześniej, bo we wrześniu 1938 roku, zostaje powołane „Pogotowie Harcerek”.

W dniu 27 września kierownictwo ZHP podejmuje decyzję o przejściu harcerstwa do konspiracji i przyjęciu kryptonimu „Szare Szeregi”. Naczelnikami „Szarych Szeregów” byli: hm Florian Marciniak, hm Stanisław Broniewski „Orsza”, hm Leon Marszałek.

Zasadą działania „Szarych Szeregów” była dewiza: „Dziś - jutro - pojutrze”. „Dziś” oznaczało przygotowanie do walki z okupantem, „jutro” - otwartą walkę z wrogiem, a „pojutrze” - naukę i pracę w wolnym kraju.

W 1945 roku rozkazem ostatniego naczelnika „Szare Szeregi” zostały rozwiązane a ZHP wróciło do jawnego życia.

W roku 1939 harcerstwo liczyło około 200.000 członków w 17 chorągwiach harcerzy i 15 chorągwiach harcerek. W latach 1939-1945 w walce z okupantem zginęło wiele harcerek i ogromna ilość harcerzy. Ginęli w więzieniach, w obozach koncentracyjnych, w Powstaniu Warszawskim, w partyzantce i w akcjach bojowych, w zbiorowych egzekucjach ludności, podczas bombardowań.

Chorągiew Wielkopolska w czasie okupacji straciła 16% ogólnych strat harcerstwa w Polsce. Zginęło bowiem blisko 700 harcerzy i harcerek: na frontach - 183; w egzekucjach - 139; w więzieniach i obozach koncentracyjnych - 262 osoby. (*Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej 1939-1945. Praca zbiorowa pod redakcją Mariana Woźniaka. Instytut Zachodni. Poznań 1998*).

Lata 1949-1951 przyniosły wiele zmian niezależnych od władz harcerskich. Dawne tradycyjne harcerstwo musiało ustąpić miejsca masowemu harcerstwu socjalistycznemu.

Od 15 października 1950 roku ZHP przestaje istnieć jako samodzielna organizacja. Decyzją władz państwowych harcerstwo zostaje włączone do Związku Młodzieży Polskiej i od tej pory istnieje jako Organizacja Harcerska ZMP, w której zrezygnowano z tradycyjnego munduru, stopni, sprawności. Zastępy i drużyny przestają pełnić swoje dotychczasowe funkcje. Zamiast krzyża harcerskiego członkowie OH ZMP noszą kolorowy znaczek. Zlikwidowano harcerstwo starsze i drużyny specjalistyczne. Zbiórki przypominały lekcje i rzadko odbywały się poza terenem szkoły. Obniżono wiek harcerski do lat 14. Słowo obóz praktycznie przestało istnieć. Zastąpiono je hasłem „kolonie”.

Wielu starszych harcerzy odeszło do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (PTTK).

Dopiero rok 1956 okazał się przełomowy dla harcerstwa.

Przywrócone zostały stopnie i sprawności, tradycyjne mundurki, wiek harcerzy podniesiono do 16 lat. Ostatecznie jednak harcerstwo odrodziło się dopiero pod koniec roku 1956, kiedy to na Krajowym Zjeździe Działaczy Harcerskich w Łodzi przywrócono funkcjonowanie Związku Harcerstwa Polskiego.

Cele i zadania harcerstwa

Twórca skautingu, zapoczątkowanego w latach 1907-1908, generał Robert Baden-Powell uznał, że jednym z najważniejszych zadań skautingu jest krzewienie kultury fizycznej a szczególnie turystyki. Według lorda Powella ten rodzaj sportu dawał młodzieży możliwość poznawania otoczenia przyrodniczego i uczył młodych szacunku dla natury.

W Polsce propagator skautingu Andrzej Małkowski uważał go za system wychowawczy, mający na celu przygotowanie młodzieży przez naukę sprawności i praktykę do życia w społeczeństwie, kształtowanie jej charakterów i postawy wobec innych, zwłaszcza Ojczyzny.

Umiejętność „współżycia” z przyrodą i pokonywanie przeszkód w spotkaniu z naturą zgodne było z pragnieniami młodzieży.

W Polsce pod jarzmem niewoli skauting miał jeszcze dodatkowy wymiar. Jego celem było przygotowanie ludzi do walki o odzyskanie niepodległości. Narodziny skautingu w Polsce przypadły bowiem na okres, kiedy Ojczyzna nasza znajdowała się pod zaborami, dlatego turystyka skautowa służyła w głównej mierze realizacji celu, którym było odzyskanie narodowej tożsamości. Po latach Andrzej Małkowski stwierdził, że polskie harcerstwo to „skauting i niepodległość”. Słowa te sprawdziły się najpierw w skutecznym zrywie Wielkopolan a później w zmaganiach wojennych z hitlerowską nawałnicą.

Jak w praktyce dnia codziennego realizowano te cele?

Otóż na ziemiach zaboru pruskiego z inicjatywy *Związku Sokołów Polskich w Państwie Niemieckim* zorganizowano już w 1912 roku biwak w podpoznańskiej miejscowości Babki a następnie przeprowadzano ćwiczenia m. in. w lasach Bolechowa, Puszczykowa, Głuszyny, Kobylnicy, Wierzenicy, Wierzonki, Kobylegopola, Wirów, Wiórka, Swadzimia, Lusówka, Dopiewa. Organizowano także dłuższe wycieczki, najczęściej tygodniowe, do Kostrzyna, Środy, Zaniemyśla, Śremu, Trzebawia, Konarzewa. W wyprawach tych brali udział także harcerze z Puszczykowa.

Ćwiczenia te miały również charakter militarny: znajomość i posługiwanie się bronią palną, zwiad, umiejętność dowodzenia itp. Takie musztrowania skautów odbywało się m. in. w forcie w Gołęczynie. Uczono młodych ludzi czytania mapy, szyfrów, robienia szkiców terenowych, zasad pierwszej pomocy. Organizowano marsze i podchody, doskonalono musztrę i sposoby praktycznego zakładania biwaków namiotowych i szałasowych, budowania kuchni polowych oraz orientowania się w terenie.

W latach dwudziestych kontakty z podpoznańską Ławicą, gdzie stacjonowało lotnictwo cywilne i wojskowe i mieściła się wytwórnia samolotów oraz siedziba Cywilnej Szkoły Pilotów, zdecydowały o przyjęciu przez skauting w 1928 r. specjalności lotniczej, której nadano nazwę I Lotniczej Drużyny Harcerzy im. gen. J.H. Dąbrowskiego. Po kilku latach ćwiczeń członkowie drużyny harcerskiej wyjechali na pierwszy obóz szybowcowy.

Lata trzydzieste w historii harcerstwa poznańskiego to okres aktywnej, choć nieco innej niż w latach poprzednich, działalności turystycznej. Stan taki wiązał się między innymi ze zmianami na arenie politycznej kraju oraz z odpowiednimi decyzjami wydawanymi przez najwyższe władze Związku.

Miedzy innymi instrukcją o wychowaniu fizycznym harcerzy wydanej rozkazem naczelnika ZHP z maja 1933 roku zalecono harcerzom organizowanie wycieczek w połączeniu z ćwiczeniami i grami polowymi. Miały one przygotować uczestników do efektywnego odbycia służby wojskowej.

W podobnym nastroju ukazywały się artykuły w „Kurierze Poznańskim” w roku 1933. Chorągiew Poznańska Harcerzy jednoznacznie wskazywała, że obozy letnie, urządzane corocznie przez drużyny harcerskie, kształcą zaradność i samodzielność, uczą karności i podporządkowania się dyscyplinie i regulaminowi obozowemu, uczą krajoznawstwa i wyrabiają koleżeńskość.

Lata powojenne przyniosły wiele zmian dostosowanych do ideologii socjalistycznej. W znakomitej większości były one niezależne od władz harcerskich. Nowe cele zmierzały do umasowienia harcerstwa pomijając problemy tradycji i ideałów skautingu. Nad wszystkimi państwami pod jarzmem radzieckim zaważyła tendencja „naśladownictwa” wzorców radzieckich. Celem głównym okazało się teraz ujednolicenie form pracy na modłę pionierów radzieckich. Skutkowało to wcieleniem ZHP do struktur ZMP (Związku Młodzieży Polskiej), a od stycznia 1951 roku do Organizacji Harcerskiej Związku Młodzieży Polskiej (OHZMP).

W okresie powojennym wiele poznańskich drużyn, a także drużyna puszczykowska, organizowało też akcje letnie na terenach Ziemi Odzyskanych, w celu poznania miejscowej ludności - autochtonów oraz środowiska ich życia, a także z potrzeby niesienia polskości na tamte obszary.

Rok 1948 przez najwyższe władze ZHP ogłoszony został rokiem „Harcerskiej Służby Polsce”, w myśl czego działalność harcerzy opierała się na pracach społecznych tak w codziennym życiu jak i na wyjazdach. Były to cztery działy: prace w lesie i polu, w kulturze i oświacie, prace na rzecz odbudowy kraju oraz służba dziecku i zdrowiu. Sprawilo to, że organizowane obozy, wycieczki, czy biwaki zaczęły mieć zupełnie inny charakter niż dotychczas.

Zryw Poznania w obronie wolności okazał się też punktem zwrotnym dla harcerstwa. Ale to już jest nowy okres wybiegający poza ramy tej pracy. W dokumentach z tego okresu przeczytać możemy:

„Harcerstwo wraca dzisiaj do form i metod pracy, które zawsze cieszyły się jak największą popularnością wśród młodzieży i uznaniem starszego społeczeństwa. Tworzymy w związku z tym hufce, drużyny i zastępy według dawnych zasad. Zamiast odbywać nudne do tej pory zajęcia w izbie szkolnej, udawać się będziemy w pola i do lasów, aby tam szukać tej Wielkiej Przygody, aby uprawiać tę Wielką Grę, aby wskrzesić ideę codziennych Dobrych Uczynków, aby zdobywać stopnie i sprawności harcerskie według dawnych zasad, aby przestrzegać Prawo Harcerskie w życiu codziennym, które winno być treścią naszego życia...”¹⁾

¹⁾ Buczkowska Karolina, Z dziejów turystyki harcerskiej w Poznaniu w latach 1912-1956. Zakład Historii i Organizacji Kultury Fizycznej, AWF w Poznaniu.

Historia ZHP w Puszczykowie (1932-1945)

W dziesięć lat po utworzeniu skautingu w Wielkopolsce, w tragicznym dla polskiego lotnictwa roku 1932, harcerstwo pojawiło się także na terenie Puszczykowa.

Rozwijało się ono powoli, ale systematycznie. Główną bowiem rolę kulturowo-organizacyjną odgrywało tu przed wojną Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Okupacja hitlerowska obie organizacje zmusiła do pracy konspiracyjnej. Dokumentacja oficjalna z tego okresu została bądź zniszczona, bądź zaginęła. Przechował się tylko proporzec harcerski, który znalazł się w posiadaniu reaktywowanej w 1945 roku drużyny harcerskiej.

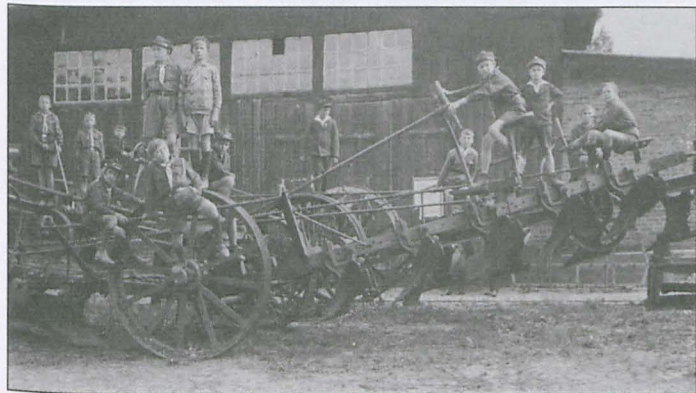
Zdaje sobie sprawę z braków faktograficznych dotyczących harcerstwa w Puszczykowie, gdyż dysponuję właściwie tylko „okruchami” dokumentacji dotyczącej jego genezy. Określenie „okruchy” jest tu bardzo uzasadnione. Nie znam bowiem kompletnych dokumentów, które wprost ukazywałyby powstanie i rozwój harcerstwa w Puszczykowie. Taki stan rzeczy wynika głównie z dwóch przyczyn. Pierwsza - to rok 1939 i okres okupacji hitlerowskiej. A druga - to okres powojenny, gdy władze komunistyczne wrogo odnosiły się do wszystkich polskich organizacji przedwojennych i chciały wchłonąć harcerstwo do swych struktur partyjnych. W obu wypadkach ukrywano lub częściej niszczone dokumentację, aby nie wpadła w niepowołane ręce. Często niewiele to pomogło, bo obce wywiady znały dokładnie nasze struktury organizacyjne, ale zawsze utrudniało lub uniemożliwiało im inwigilację.

Inicjatorem i organizatorem drużyny harcerskiej w Puszczykowie w roku 1932 był hm Zygfryd Musidłowski¹⁾. Fakt ten wynika pośrednio z wielu wydarzeń. Do jednych z nich należy informacja o terminowym składaniu przez druhowa rocznych raportów ze swej działalności. Raport taki za całokształt pracy w roku 1933 druhowie drużynowi z Puszczykowa nadesłali do Komendy Hufca w oznaczonym czasie²⁾. Podobna informacja znajduje się m.in. w „Głosie Puszczykowa”, jednodniówce wydanej dnia 18 lipca 1987 roku przez Społeczny Komitet Obchodów 25-lecia Puszczykowa. Współautorem tej jednozdaniowej informacji był Józef Miszewski³⁾, który doskonale orientował się w dziejach przedwojennego harcerstwa w Puszczykowie.

Wyrazem szacunku dla krzyża harcerskiego była między innymi jego ścisła ewidencja. Przeprowadzono ją w powiecie poznańskim na podstawie rozporządzenia zawartego w okólniku Powiatowej Komendy Hufca Harcerzy. W tymże okólniku Komenda Hufca zarządza rejestrację krzyży harcerskich w ściśle oznaczonym terminie⁴⁾. Jak wynika z następnego okólnika⁵⁾ takie sprawozdanie, odpis krzyży 9. Drużyna Harcerzy w Puszczykowie przysłała w wyznaczonym czasie.

Poza tym w skautingu przedwojennym istniała zasada rocznej oceny drużyn za całokształt pracy harcerskiej. Ocenę oznaczano tzw. kategoriami: A, B, C. W tej klasyfikacji drużyn za rok 1933 Komenda Chorągwi Harcerzy w Poznaniu zaliczyła 9. Drużynę Harcerzy z Puszczykowa do kategorii B (Rocznik statystyczny, s. 31)⁶⁾.

Widocznym świadectwem działalności harcerstwa na naszym terenie są fotografie z tego okresu prezentowane poniżej.



*Drużyna Harcerzy
w czasie zwiedzania
gospodarstwa rolnego
w 1933 roku
w Puszczykowie.
Maszyna do orki*

*Puszczykowo 1933 rok.
Drużyna Harcerzy
im. Franciszka Żwirki
z Puszczykowa zwiedza
gospodarstwo rolne
(cielak w środku)*

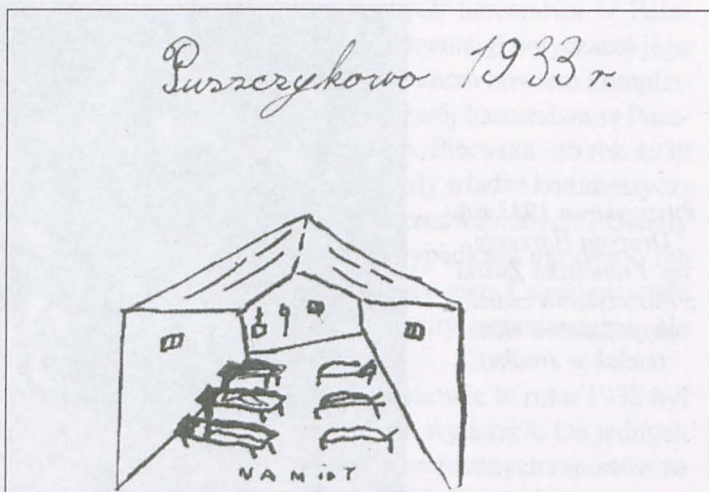


*Puszczykowo 1933 rok
Harcerze puszczykowscy
z rodzinami na wycieczce.*



*Puszczykowo 1933 rok.
Harcerze na obozie.
Trzeci z lewej siedzi
Jerzy Latanowicz.*

*Na odwrocie fotografii
szkic namiotu
z rozplanowanymi
łózkami.*



*Puszczykowo 1933 rok
Biwak na Starym
Puszczykowie.
Oparty o głaz
- hm Zygfryd
Musidłowski.*

*Trzeci z lewej siedzi
Jerzy Latanowicz.*



*Puszczykowo 1933 rok.
W środku w czapce
Drużynowy i Założyciel
ZHP w Puszczykowie
Zygfryd Musidlowski
z czternastoma druhami.
Siedzi trzeci z lewej:
Jerzy Latanowicz.*

*Na odwrocie fotografii
szkic Warty z łódkami.*



Do obyczajów harcerskich należy wybór patrona i nadawanie jego imienia jednostkom organizacyjnym (chorągwi, hufcowi, drużynie). Najczęściej jest to imię bohatera, wielkiej postaci historycznej lub świętego. Dlaczego drużyna w Puszczykowie wybrała za patrona kapitana Żwirkę? Spróbujmy zrekonstruować wydarzenia.

W dniu 11 września 1932 roku zginęło w katastrofie samolotowej dwóch polskich pilotów - Franciszek Żwirko⁷⁾ i Stanisław Wigura⁸⁾.

Tragedia ta odbiła się szerokim echem po świecie. Historia ich wyczynów lotniczych i konstruktorskich oraz tragiczna śmierć ludzi, których podziwiała i uwielbiała młodzież, spowodowała niemal lawinę decyzji o ich patronacie, zwłaszcza wśród drużyn harcerzy. Prawdopodobnie tak też się stało z drużyną męską w Puszczykowie. Wybór pilotów na patronów drużyny pośrednio potwierdza tezę, że harcerstwo w Puszczykowie działało już w 1932 roku, bo wtedy entuzjazm z ich osiągnięć i rozpacz po przedwczesnej śmierci zdecydowały o wyborze ich na patronów drużyny.

Przy omawianiu tego problemu pojawia się pytanie, kiedy dołączono (bądź tylko dopisano na proporcie) drugiego bohatera wydarzeń z 11 września 1932 roku do



Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura

Foto: Archiwum Niepodległości

patronowania puszczykowskiej drużynie. Nie znalazłem informacji, kiedy to nastąpiło. Pewne jest jedynie to, że po wojnie (luty 1945 roku) okrągła pieczęć drużyny zawiera tylko jedno nazwisko - Franciszka Żwirki. Pełna nazwa, czyli drużyna Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury pojawia się dopiero 15 lutego 1968 roku⁹⁾.

Rok 1933 obfitował w doniosłe wydarzenia harcerskie w Puszczykowie.

I tak 25 czerwca 1933 r. odbył się w Puszczykowie Zlot Harcerok Chorągwi Wielkopolskiej z okazji 20. rocznicy powstania drużyny harcerok. Biorą w nim udział m.in. „Żaby”, Trzecia Wrocławska Wodna Drużyna Harcerok „Kosodrzewina” im. „Poznańskich Żab”. Przyływają i odpływają kajakami oraz łodzią żaglową „Lalą”.

Kim one są?

W 1925 roku powstaje w Poznaniu w Trzynastej Błękitnej Drużynie Harcerskiej im. Generałowej Zamojskiej zastęp „Żab”. Zastęp własnymi siłami, m.in. intrologatorstwem, zarabia na zakup sprzętu i urządza wycieczki do Kątnik, Kobylnicy i Strzeszynka. Pomocą służy im dyrektorka szkoły Irena Gruszczyńska. Sześć druhen bierze udział w wyprawie kajakowej Wagiem i Dunajem na Wielkie Jamboree w Gödöllo koło Budapesztu, by uczestniczyć w Światowym Zlocie Skautów.



Puszczykowo. Zlot harcerek chorągwi poznańskiej z okazji 20-lecia powstania w Wielkopolsce harcerstwa żeńskiego.

foto - Narodowe Archiwum Cyfrowe



Puszczykowo. Harcerki oddają honory podczas wciągania flagi na maszt.

foto - Narodowe Archiwum Cyfrowe

Złot Harcerek miał on miejsce na przystani na Warcie w okolicach dzisiejszego dworca w Puszczykowie. Tutaj odbywały się różne uroczystości patriotyczne i rocznicowe. Znajdowało się tu boisko „Sokoła” z trybuną i miejscem dla pokazów i ćwiczeń, specjalnie przygotowane w ziemi stanowiska kuchni polowej, duży plac do apeli, plaża z kajakami i inne atrakcje.

Wśród uczestniczek Złotu była m. in. drużna hm Daniela Olkiewicz. W 1931 roku złożyła przyrzeczenie harcerskie na ręce hm Zofii Pawłowskiej a w 1933 roku jako zastępowa wzięła udział w Zlocie Wielkopolskiej Chorągwi Harcerek w Puszczykowie. W 1935 roku uczestniczyła w Międzynarodowym Zlocie Harcerzy i Skautów w Spale.

Opinia Puszczykowa jako miejscowości letniskowej, dogodne połączenia komunikacyjne (pociąg, autobus) sprzyjały organizowaniu spotkań harcerskich na tym terenie. Bocznica kolejowa na stacji w Puszczykowie, plaża, przystań rzeczna i boisko sportowe przyciągały nie tylko członków Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, nie tylko harcerzy, ale także licznych wczasowiczów.

Rok 1934

Od roku 1934 znacznie więcej szczegółów z życia harcerstwa w Puszczykowie można znaleźć w Archiwum Chorągwi Wielkopolskiej. I tak w 1934 roku drużyna harcerska otrzymuje zezwolenie na posiadanie proporca, zewnętrznego symbolu jej istnienia i działania.

W tradycji wszystkich formacji wojskowych od najdawniejszych czasów sztandar był znakiem przynależności do określonego zespołu i uważany był za znak, emblemat święty. Święty ze względu na rolę jaką pełnił. Był bowiem symbolem odpowiedzialności, zaufania, jedności, wzajemnej wierności członków chorągwi czy proporca. Za honor uważano służbę pod wybranym sztandarem i broniono go jak twierdzy, gdyż sztandar zniszczony lub zdobyty przez nieprzyjaciela okrywał hańbą cały zespół i oznaczał zagładę drużyny.

W harcerstwie, które w wielu aspektach wzorowane jest na strukturach wojskowych, proporzec, a szczególnie sztandar, był otoczony ogromnym szacunkiem. Z doświadczeń ekstremalnych, niezwykłych, bojowych jednoznacznie wynika, że najmniejsze ogniwa organizacyjne struktur tak wojskowych jak i harcerskich, a więc zastępy i drużyny, a nie hufce i chorągwie były siłą scalającą młodzież.

Harcercz czuł się najbardziej związany emocjonalnie z drużyną i w niej znajdował oparcie i pomoc we wszelkich okolicznościach, bo druhowie z zastępu zawsze byli najbliżej. Stąd taka siła i znaczenie proporca.

Nie inaczej działo się też w Puszczykowie. Drużyna obrawszy patrona, przygotowywała się długo do opracowania proporca, zewnętrznego znaku jej istnienia. Jaki był ten znak? Na szczęście przetrwał zawieruchę wojenną i w lutym 1945 roku można było go przekazać harcerzom Puszczykowa.

Natomiast w Archiwum Chorągwi Wielkopolskiej Hufiec Puszczykowo pod numerem ewidencyjnym 275 odnotowano, że 9. Drużyna Harcerzy im. Franciszka Żwirki działała przy Szkole Powszechnej w Puszczykowie. Proporzec został przekaza-

ny drużynie 10 czerwca 1934 roku. Nigdzie jednak nie znalazłem informacji w jakich okolicznościach to nastąpiło. Brak także wiadomości o fundatorze lub fundatorach i wykonawcy proporczyka.



Proporzec 9. Drużyny w Puszczykowie

Proporzec uszyty z zielonego sukna w kształcie trójkąta o podstawie 50 cm i wysokości 85 cm. Prawa strona w kolorze granatowym, pośrodku szerszej części srebrna lilijka harcerska z literami ONC (Ojczyzna, Nauka, Cnota) na ramionach i ZHP na wiązaniu. Nad lilijką napis: 9 DRUŻYNA, a pod lilijką PUSZCZYKOWO oraz w prawym rogu u dołu data: 10 VI 1934. W węższej części w dwóch liniijkach: HARCERZY im. Fr. ŻWIRKI.

Strona lewa w kolorze niebieskim. W części szerszej aplikowany na białym tle zielony stylizowany świerk, zajmujący całą tę część płata. W części węższej słowo CZUWAJ. Wszystkie litery z obu stron płata w kolorze złotym. Haft mieszany - maszynowy i ręczny. Proporzec z trzech stron obszyty złotym sznurem ozdobnym. Drzewca brak¹⁰⁾.

Dotychczas nie są znane losy proporca w czasie drugiej wojny światowej, kto go przechował i w jaki sposób znalazł się w rękach harcerzy w 1945 roku. Aktualnie jest przechowywany w siedzibie ZHP Poznań-Rejon.

Drugi Zlot Hufca w Puszczykowie

Jeśli harcerstwo w Puszczykowie działało już od 1932 roku, to nie dziwi fakt, że zostało ono wybrane w pierwszej dekadzie kwietnia 1934 roku na miejsce drugiego Zlotu Hufca. A drugi Zlot Hufca odbył się w dniach od 30 maja do 3 czerwca 1934 roku w Puszczykowie. W okólniku zapowiadającym zlot Komendant Hufca rysował główne cele spotkania harcerzy. Pisał m. in.:

„Zlot ten musi być wiernym odbiciem całorocznej pracy poszczególnych drużyn (...) Przy ocenie drużyn złotych weźmie się pod uwagę: urządzenie obozu, udział w biegu harcerskim i w podchodach, wyniki prób i sprawności, udział przy ogniskach, w zawodach strzelecko-lucznych, umundurowanie i likwidację obozu”.

Warto zaznaczyć, że w czasie tego spotkania odbył się także konkurs śpiewaczy¹¹⁾.

Okólnik Powiatowej Komendy Hufca dokładnie informował jak dojechać do Puszczykowa, co ze sobą zabrać, jakie należy uiścić opłaty, a co zapewni miejscowa drużyna harcerska. Droga z dworca kolejowego w Puszczykowie do plaży nad Wartą

znaczona była białymi pierścieniami na drzewach na wysokości jednego metra nad ziemią.

Oplata za uczestnictwo drużyny w zlocie puszczykowskim wynosiła 7,50 zł. W sumie tej, którą można było wpłacać w trzech ratach, każda rata po 2,50 zł, mieściła się opłata za zakwaterowanie (słoma, drewno) i częściowe wyżywienie.

Program zlotu rozpisany był w najdrobniejszych szczegółach, podobnie jak podane godziny odjazdów pociągów z Poznania do Puszczykowa i z Puszczykowa do Poznania. Z Poznania odjazdy: 13.32; 15.20; 16.33; 18.40¹²⁾.

W zlocie brały udział wszystkie drużyny Hufca Poznań. Stan hufca zlotowego w dniu 3 czerwca 1934 roku wynosił 291 harcerzy. W różnego rodzaju zawodach zlotowych o tytuł „Dzielnej Drużyny Hufca” Puszczykowo zdobyło 105 punktów (na 180 możliwych). Dość znacznie wyprzedzał Puszczykowo Stęszew ze 155 punktami¹³⁾.

Kwaternistrzem zlotu był h.o. Zygfryd Musidlowski.

Ale już w następnym roku tytuł „Dzielnej Drużyny Hufca” zdobyła 9. Drużyna Harcerzy z Puszczykowa¹⁴⁾.

Komendant Hufca Harcerzy w Poznaniu druh Kazimierz Grenda w tym roku mianuje młodzika **Karola Hoffmanna** przybocznym drużyny 9. im. kpt. Franciszka Żwirki, a na wizytatora wyznacza druha h.o. Zygfryda Musidlowskiego.

Dyscyplina organizacyjna zobowiązywała wszystkie drużyny do składania rocznych sprawozdań ze swej działalności. Obowiązek taki mobilizował harcerzy do pracy i realizacji zamierzonych celów. Drużyna z Puszczykowa zawsze była zdyscyplinowana i rym razem w terminie złożyła raport z pracy za rok 1933, podobnie zresztą jak drużyna z Lubonia i Kobylnicy - żeby wspomnieć w tym miejscu naszych bliskich sąsiadów.

Przy okazji sprawozdań Komendant Hufca Harcerzy przypominał, że sprawozdania nie mogą one być tylko czczą formalnością, ale iż *„druhowie drużyn powinni pamiętać, że praca w drużynie musi być ujęta w przemyślany program, realizowany dokładnie i wytrwale”*.

W październiku 1934 roku druh młodzik **Karol Hoffmann** otrzymuje od Komendanta Hufca urlop na przygotowanie się i zdanie egzaminu maturalnego. Urlop obowiązywał od 1 października 1934 roku aż do ukończenia szkoły.

Drużynowym zostaje mianowany druh **Franciszek Leśniak**, a wizytacje w ostatnim kwartale 1934 roku przeprowadza phm **Czesław Łakomy**. Potwierdza się też opinia o obowiązkowości 9. Drużyny Harcerzy z Puszczykowa, która pochwalona została za terminowe nadesłanie do Komendy ewidencji drużyn.

Rok 1935

W związku ze śmiercią Protektora ZHP Józefa Piłsudskiego komendant Hufca wydał następujący rozkaz:

W związku ze zgonem Pierwszego Protektora naszego Związku pana Marszałka Józefa Piłsudskiego proszę druhow drużynowych, by aż do dalszych wskazówek zarządzili w swych drużynach noszenie żałoby na krzyżach harcerskich.

Kazimierz Grenda, Komendant

W zawodach harcerskich tym razem tytuł „Dzielnej Drużyny Hufca” za rok 1935 zdobyła 9. Drużyna Puszczykowo.

Wizytacje drużyn harcerskich odbywały się dość często, średnio jeden raz na kwartał. Potwierdzona data wizytacji puszczykowskiej drużyny to 28 luty 1935 rok. Przeprowadzał ją h.o. (Harczerz Orli) Zygfryd Musidłowski.

Następną wizytację 9. Drużyny Harcerzy w Puszczykowo w 1935 roku przeprowadził dh h.o. br. Franciszek Leśniak.

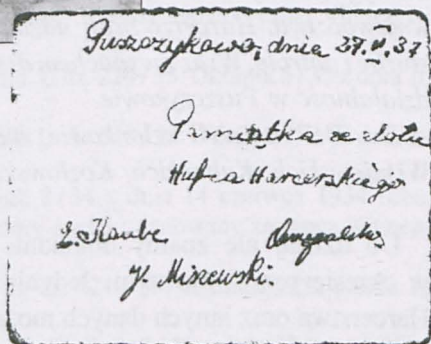
Przybocznym 9. Drużyny Puszczykowo w 1935 roku został mianowany druż Kazimierz Chęciński¹⁵⁾.

Rok 1937

Z zestawienia statystycznego na dzień 1 stycznia 1937 roku wynika, że dziewiąta drużyna harcerska w Puszczykowie składała się z dwóch zastępów, liczących 22 harcerzy¹⁶⁾.



Od lewej: Józef Miszewski,
w środku: (podpis nieczytelny), E. Kaube



Napis na odwrocie fotografii:

Puszczykowo, dnia 27 maja 1937 roku. Pamiątka ze zlotu Hufca Harcerskiego.
Własnoręczne podpisy: E. Kaube, chorąży Domagalski? (nieczytelny) Józef Miszewski

W 25 rocznicę powstania harcerstwa Chorągiew Wielkopolska zorganizowała Zlot Obozów 25-lecia Harcerstwa Wielkopolskiego, który odbył się w lipcu 1937 roku w Międzychodzie. Puszczykowska drużyna harcerzy zgłosiła w nim swój udział.

Podobny zlot odbył się w dniach 27-29 maja 1939 roku nad Wartą w Puszczykowie. Brał w nim udział m. in. VIII Hufiec Harcerzy w Poznaniu, który w dniu 8 lutego 1939 roku przyjmuje za swego patrona Jana Kasprowicza a w czerwcu odbyło się wręczenie sztandaru z udziałem jego córki - Anny z Kasprowiczów Jarockiej.

Wspomina Bernard Pawlicki:

Tradycja harcerstwa w Puszczykowie sięga okresu międzywojennego, a drużynę im. Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury założył hm. Zygfryd Musidlowski. Harcówka mieściła się w starej szkole podstawowej przy ulicy Wysokiej (dziś znajduje się tam przedszkole). Dwa razy w tygodniu na zbiórkach spotykali się chłopcy w wieku od 8 do 14 lat. Dopiero po wojnie w puszczykowskim harcerstwie zaczęły działać dziewczyny i kobiety. W skład 9. Drużyny Harcerskiej im. Żwirki wchodziły trzy zastępy liczące kilkanaście osób. Drużynowym był Alfred Bobowski.



Harcerze organizowali podchody, zabawy, ćwiczenia i wycieczki. Ponadto co roku brali udział w akademii z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja. Uroczystości miały miejsce w sali „Silwa” (budynek dawnego kina Wczasowicz). Pod okiem Czesława Wojciechowskiego, nauczyciela języka polskiego oraz muzyki, młodzież szkolna prezentowała swój program artystyczny. Dzieci recytowały patriotyczne wiersze, śpiewały narodowe pieśni, grały na skrzypcach. W obchody święta narodowego angażowali się również harcerze, którzy między innymi deklamowali wiersze i składali patriotyczne deklaracje.

Puszczykowscy harcerze wyjeżdżali na jednodniowe wycieczki (np. nad jezioro do Zaniemyśla) lub na dłuższe biwaki (m.in. do Czempinia). Ważnym wydarzeniem był dwutygodniowy obóz w Kobylim Polu, w którym uczestniczyły drużyny z całego województwa. Harcerze brali udział w ćwiczeniach, podchodach, obowiązywały ich służby i patrole. Wraz z wybuchem drugiej wojny światowej harcerstwo zawiesiło swoją działalność w Puszczykowie.

Do ZHP należeli członkowie rodzin Skrzypczaków, Różańskich, Kostrzewskich, Wiśniewskich, Kubackich, Kozłowskich, Czermińskich, Dominiczaków, Wdowickich.

Do dzisiaj nie znamy dokładnie liczby członków harcerstwa w Puszczykowie w okresie przedwojennym. Jedynie na podstawie ilości członków Koła Przyjaciół Harcerstwa oraz innych danych możemy przypuszczać, że drużyna harcerska w Puszczykowie liczyła około 30 osób, gdyż w styczniu 1937 roku harcerstwo puszczykowskie dzieliło się na dwa zastępy, a zastęp liczył na ogół 15 osób. Jeśli porównamy tę liczbę ze stanem osobowym harcerstwa w powiecie poznańskim, który liczył w 1937

roku 490, a w 1938 roku 367 członków, to nasza miejscowość wypadnie zupełnie przyzwoicie.

Z danych statystycznych wynika, że Związek Harcerstwa Polskiego - Poznań Powiat - liczył w 1938 roku: zuchów - 40, harcerzy - 299, starszych harcerzy - 22, instruktorów - 6. Wszyscy harcerze zrzeszeni byli w 12 hufcach.

¹⁾ Zygfryd Musidlowski (1907-1983). Zajmował się harcerstwem na terenie Komendy Hufca Harcerzy w Poznaniu (powiat poznański), m. in. był wizytatorem drużyn, zastępcą Komendanta Hufca Harcerzy w Poznaniu druha Kazimierza Grendy. Komendant Chorągwi Harcerzy rozkazem z dnia 21 lutego 1934 roku powołał Komisję na stopień Harcerza Orlego i sprawności przy Komendzie Hufca, w skład której wchodził m.in. phm Czesław Łakomy i h.o. Zygfryd Musidlowski.

²⁾ Powiatowa Komenda Hufca Harcerzy w Poznaniu, ul. Kilińskiego 13/ 8. L.dz.144/34. Okólnik 2 z dnia 28 lutego 1934 roku.

³⁾ Józef Miszewski należał do Społecznego Zespołu Redakcyjnego „Głosu Puszczykowa” (sekretarz).

⁴⁾ Powiatowa Komenda Hufca Harcerzy w Poznaniu. L. dz. 84/34. Okólnik 1/34 z dnia 31 stycznia 1934 roku, punkt 7. Rejestracja krzyży harcerskich musiała się odbyć do dnia 18 lutego 1934 roku.

⁵⁾ Powiatowa Komenda Hufca Harcerzy w Poznaniu. L.dz. 166/34. Okólnik3/34 z 18 marca 1934 roku.

⁶⁾ Związek Harcerstwa Polskiego. Powiatowa Komenda Hufca Harcerzy w Poznaniu. L.dz. 319/34. Okólnik 7/34 z dnia 19 maja 1934 roku.

⁷⁾ Franciszek Żwirko (14.09.1895-11.09.1932), pilot instruktor lotnictwa, w 1929 roku, wraz ze Stanisławem Wigurą, odbył lot dookoła Europy na samolocie RWD-2 oraz pobił światowy rekord wysokości dla samolotów turystycznych (4.400 m).

⁸⁾ Stanisław Wigura (9.04.1901-11.09.1932), konstruktor lotniczy, pionier sportu lotniczego. W 1925 roku skonstruował ze S. Rogalskim pierwszy samolot RW; później budowali RWD. Obaj piloci mieli także inne osiągnięcia (pierwsze miejsce w challenge'u w 1932 roku).

⁹⁾ Metryka sztandaru harcerskiego Chorągwi Wielkopolskiej, Hufca Puszczykowo (były Hufiec Poznań-Powiat) z lipca 1994 roku, nr ewidencyjny 271. Metrykę sporządził hm Zdzisław Wieczorek.

¹⁰⁾ Sztandary harcerskie na Ziemi Wielkopolskiej w 80-lecie ruchu harcerskiego. Cz. 1. Okres byłego zaboru pruskiego i n Rzeczypospolitej. Opracował Józef Derda. ZHP Komenda Chorągwi Wielkopolskiej. Poznań 1994. Metryka nr 275 z dnia 12. 12. 1992 roku opracowana na podstawie informacji hm Zdzisława Wieczorka. Zbiory Archiwum Komisji Historycznej Chorągwi Wielkopolskiej ZHP w Poznaniu.

¹¹⁾ ZHP Powiatowa Komenda Hufca Harcerzy w Poznaniu. L.dz. 224/35. Okólnik 5/35 z dnia 10 kwietnia 1935 roku.

¹²⁾ ZHP Powiatowa Komenda Hufca Harcerzy w Poznaniu. L. dz. 319/34. Okólnik 7/34 z dnia 19 maja 1935 roku.

¹³⁾ Powiatowa Komenda Hufca. L. dz. 522/34.Okólnik 8/34 z dnia 14 czerwca 1934 roku. Okólnik podpisany przez druha Z. Musidlowskiego, który został mianowany zastępcą Komendanta Kazimierza Grendy.

¹⁴⁾ Powiatowa Komenda Hufca Harcerzy w Poznaniu. L. dz. 321 /35. Okólnik 6/35 z dnia 13 maja 1935 roku.

¹⁵⁾ Komenda Hufca Harcerzy w Poznaniu. L. dz. 134/35. Okólnik 2/35 z dnia 27 lutego 1935 roku.

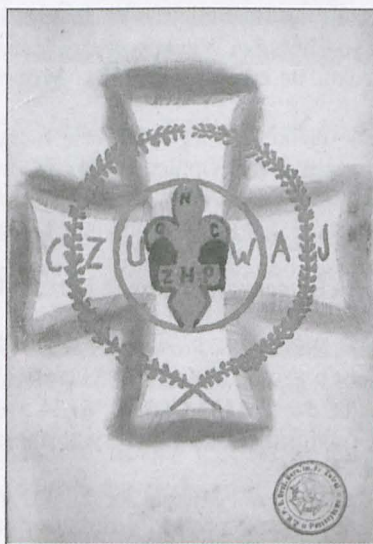
¹⁶⁾ Komenda Hufca Harcerzy w Poznaniu. Wały Kościuszki 3. L. dz. 1206/37. Okólnik 4/37 z dnia 6 lutego 1937 roku.

Puszczykowskie harcerstwo w latach 1945-1950

Po wyzwoleniu Puszczykowa normalne życie wraca w szybkim tempie. Powstają różne zespoły chóralne i muzyczne. A młodzież szczególnie ochoczo garnie się do ZHP. Na apel druha Teodora Przygodzkiego, skierowany do dawnych harcererek i harcerzy jak również do tych, którzy pragną do tej organizacji należeć, wszyscy chętni zebrali się w niedzielę dnia 4 lutego w „Betanii” przy ul. Szkolnej 3.

Informacje o wydarzeniach w dniu 4 lutego 1945 roku oraz w dni następne aż do 8 kwietnia 1945 roku zawarte są na stronach *Kroniki 9. Drużyny Harcerskiej im. Franciszka Żwirki w Puszczykowie. 4 luty 1945 roku*. One najlepiej obrazują atmosferę i nastrój pierwszych dni wolności i ukazują, jakie problemy musieli rozwiązywać młodzi ludzie w chwili rodzenia się nowej rzeczywistości historyczno-politycznej.

Kronika 9-ej drużyny harcerskiej im. Fr. Żwirki w Puszczykowie 4 luty 1945



Na stronie tytułowej krzyż harcerski z napisem: Czuwaj. ONC. ZHP (malowany)
U dołu prawej strony okrągła pieczęć z napisem:
Z.H.P. 9. Druż. Harc. im. Fr. Żwirki Puszczykowo

Kronika 9-ty drugi
harcerskiej
im. Fr. Świrki
w Turzypowie
4 lutego 1945.

Strona tytułowa Kroniki

1

Nastała wiosna chwila po długoletniej niewoli kiedy możemy chociaż
jeszcze nie zupełnie oddechnąć świeżym powietrzem wolności. Jeszcze nie
odwykałismy naszej ojczyzny całkowicie - jesteśmy u przedwini-
tej wielkiej chwili.

Turczykowo nabrało cech wiosennych. Dłogi polski po długiej pranie
zostaje znów udekorowane flagami biało-czerwonymi, nlice
Poznańska przybrana jest zielonymi galandami. Mieszkańcy nie-
cierpliwie wyszukują nadejścia wojak polskich, którzy będą równocze-
nie wyrazem naszej niepodległości.

Równocześnie ukazuje się z gąbłoci Turczykowa hasło do młodzieży.
Harcerski Rzeczypospolitej, dr. Turczykowski woli być harcerem i har-
cerką, jak również wszystkich tych, którzy w harcerstwie pragnęliby
pracować ażeby zebrać się z umiłowionym miastem i najbliższą nie-

Pierwsza strona Kroniki

„Nastąpiła wreszcie chwila po długoletniej niewoli, kiedy możemy, chociaż jeszcze niezupełnie, odetchnąć świeżym powiewem wolności. Jeszcze nie odzyskaliśmy swojej Ojczyzny całkowicie - jesteśmy w przededniu tej wielkiej chwili.

Puszczykowo nabrało cech uroczystych. Domy polskie po długiej przerwie zostają znowu udekorowane flagami biało-czerwonymi, ulica Poznańska przybrana jest pięknymi girlandami. Mieszkańcy niecierpliwie oczekują nadejścia wojsk polskich, które będą równocześnie wyrazem naszej niepodległości.

Równocześnie ukazuje się w gablotce Puszczykowa hasło do młodzieży! Harcerz Rzeczypospolitej druh Przygodzki zwołuje byłych harcerzy i harcerki, jak również wszystkich tych, którzy w harcerstwie pragnęliby pracować, ażeby zebrali się w umówionym miejscu w najbliższą niedzielę. Ruch zrobił się wśród młodzieży puszczykowskiej; ogarnął wszystkich zapał i chęć działania!

Dnia 4 lutego 1945 roku przy ul. Szkolnej 3 (dzisiejsza ul. Ks. Ignacego Posadzego) zgromadziła się nas spora gromadka. Druh Przygodzki, nasz organizator i odnowiciel naszego związku ozdobił nam świetlicę mapą Polski z wykresem swej podróży, gazetką ścienną i świeżo odzyskanym proporcem drużyny puszczykowskiej, który szczególnie wzbudził w nas wzruszenie i radość. Tak jak to nasze godło przetrwało i ocalało przez pięć lat niemieckiego najazdu i nie zginęło - tak harcerstwo nie umarło, lecz żyje, żyje ciągle! Żywotność ta przytłumiona wprawdzie została, ale z tym większą porwie się teraz siłą i zapałem. Proporzec staje się symbolem naszej nieśmiertelności!

W oczach zgromadzonych widać radość i zaniepokojenie. Zagaił druh Przygodzki. Następnie pan Latanowicz, były opiekun harcerstwa w Puszczykowie, wystąpił z krótkim przemówieniem do obecnych, w którym zachęcił młodzież do pracy w myśl zasad harcerskich: do pracy dla dobra ogólnego i pracy nad sobą, jako nad przyszłością i fundamentem odradzającego się państwa. Pan Latanowicz ofiarowuje nam swą pomoc i prosi, byśmy we wszystkich naszych sprawach do niego się zwracali. Będzie nam służył radą i tym samym zajmuje swe dawne stanowisko. Jako nasz kierownik i opiekun zostaje powitany trzykrotnym: „Niech żyje”!

Z kolei druh Przygodzki wyraził swoją wielką radość na widok tylu ochotników i ochotniczek, którzy dobrowolnie stają w szeregach, by przyczynić się do ogólnej sprawy. Zachęcał zebranych do pracy, w której on sam nie ustaje ani na chwilę. Prosił, by zapał nie stał się „słomianym ogniem”, który nie doprowadza do niczego. Praca ma być stopniowa z coraz większym rezultatem. Mamy nawzajem sobie pomagać, udzielać rady i dążyć do tego, by we wszystkim była jedność i zgoda. W ogólnych zarysach wskazał druh Przygodzki drogę naszego działania. Oprócz tego opowiedział nam o swoim życiu, o przejściach wojennych związanych zawsze z pracą harcerską i patriotyczną. Po druhu Przygodzkim zabrał głos druh Bobowski. W paru słowach poruszył sprawy naszego zorganizowania się.

Pan Golubski, wielki przyjaciel młodzieży, powiedział również parę słów zachęcając zebranych do czynu, do postępowania w myśl idei harcerskiej: do bratniej pomocy, wreszcie do naśladowania tych, którzy są tego godni.

Teraz przystąpiliśmy do utworzenia drużyny. Drużynowym obrany został jednogłosem druh Przygodzki. Powstały trzy zastępy: jeden męski i dwa żeńskie. Zastępowym

zastępu męskiego obrano duha Bobowskiego, podzastępowym druha Skrzypińskiego.
Druhny Gucka i Borsówna objęły

zastępy żeńskie:

Wysocka
Jankowska
Gałaman A.
Pietrucha
Lesik
Wiciak
Jarmuszkiewicz
Kaczmarek
Jaśkowiak
Wojciechowska
Gałaman T.
Tomyślak Z.
Tomyślak T.
Adamska
Maleszka
Adamska
Mazurek
Błaszak
Dolatkowska
Mrówka
Walczak

zastęp męski:

Szynklewski
Tomaszewski
Ciężyński A.
Grześkowiak
Czajka
Kaptur
Nowak
John B.
Cwojdzński
Lewandowski A.

Działanie nasze postanowiliśmy zacząć od pracy honorowej, a mianowicie od uprzątnięcia naszego parafialnego kościoła: doprowadzenie go do porządku, bo przez okres wojny zamieniono go na magazyn rozmaitych sprzętów. Zastęp męski podjął się także pracy nad odniemczeniem Puszczykowa tj. znoszeniem wszelkich niemieckich napisów.

Modlitwą „O Panie Boże, Ojcze nasz” i ogólnym „Czuwaj” zakończyliśmy naszą pierwszą zbiórkę.

Okragła pieczęć



Zew!

Mojej drużynie, na początek pracy, poświęcam ...

Do pracy! Młodzieży do trudu!

Ojczyzna zbudzona nas woła!

Bo praca dokona nam cudu,

Bo praca to życia jest szkoła!

Przed nami jest przyszłość i życie,

Ojczyźnie stać musim na straży,

O Polski naszej rozkwicie

Niech praca nasza zaważy!

„Czuwaj”! To nasze jest hasło!

Czuwamy, o Polsko, czuwamy!

I w przyszłość patrzymy swą jasno

Bo, Polsko, my w sercu Cię mamy!

Czuwaj

Alfred Bobowski

Przyboczny

Puszczykowo, 13 II 1945 r.

st. szer. Czukowski Wł

2. Kom. C.K.M.

p. poz. Kmiecik Marian

2 Kom. C.K.M. (z Warszawy)

p. por. Kubisiak Ignacy

2. Kom. C.K.M. (z Warszawy)

Wojsko Polskie Rzeczpospolita Polska

Puszczykowo, 13 II 1945 r.

Nazwiska nieczytelne dwóch żołnierzy z Francji:

En souvenir de notre passage au Cente d'ascaneil et d'amical cordialite ...

Francja

14.2.45.

I na następnej stronie wpis 9 żołnierzy serbskich ze zdjęciem (dwóch).

12. por. Cukowski W.

2. Kom. C. K. H.

p. por. Kuciński Marian

2. Kom. C. K. H. / z Warszawy /

p. por. Filipiak Henryk

2. Kom. C. K. H.

/ z Warszawy /

Wojsko Polskie -

Rzeczpospolita Polska

Przyjęto - 13/II. 1945 r.

Josephine Marie Nord
Faitaine
Bis Cambrai FRANCE

Œuvre Pierre

Rue du Réservoir

Épinal (Vosges)

France

En souvenir de notre passage
au Centre d'accueil et d'amicalité
rue.

Montgriev
Py. Ard.
France

19.2.45.

Andrija M. Lović
 Rodnile kilejarić
 Konj kilić
 Gajnovi kilejarić
 Moinovici Jovan
 Marićti Vaso
 Petković Milosav
 Ljopov Dvornić
 Radivojević Svetozar

Na pamćku Braci Poljeima
 od Braca Jugoslovena koji se vraćaju
 iz ratnog zarobljenstva u koprnu
 Jovanović
 Jovanović Braca Jugosloveni



Na Pamćku
 od naše braci Serbi
 Radivojević Svetozar

Podpis na odwrocie
 fotografii

17 luty 1945.

W nasze progi zawitali żołnierze Jugosłowiańscy, po większej części Serbowie. To byli jeńcy niemieccy z obozu jeńców w Keustrin. Maszerują, a właściwie jadą, bo w swej przemyślności zdobyli rowery, do swych domów, do Ojczyzny.

Kwaterowaliśmy już u nas jeńców różnej narodowości, ale dalibóg, że tak morowych chłopców, to rzadko się spotyka. Wiadomo, Słowianie! ... Spędziliśmy niezwykle miły wieczór. Staraliśmy się uprzyjemnić im te krótkie chwile, które u nas spędzili, opowiadano sobie wzajemnie przeżycia, smutki, żale ... nastrój był niezwykle radosny i serdeczny. Bracia! Bracia! Bracia Polacy, Bracia Słowianie i na słowo, brzmiało to tak szczerze i naturalnie, że mimowoli dziwne wzruszenie nas ogarniało ...

Pożegnali nas 18. bm. rano. Udawali się w dalszą drogę. Mogliśmy im ofiarować tylko cukierki i inne słodczyce. Nie spodziewali się tego. Patrzyli ze wzruszeniem i radością. Więc nie są nam obcy? Więc my im to dajemy z serca a nie z obowiązku jako PCK? Przy pożegnaniu dziękowali jak mogli ... Niech żyje wielka Polska, poczym „Żyje, żyje, żyje” - wołali ... A my? „Niech żyje wolna Jugosławia, taka jakąście sobie wymarzyli!” Jeszcze jeden uścisk dłoni; pojechali. Więcej takich ...

Sprawozdanie z pracy harcerskiej

6 II 1945 r.

Druhny i druhowie z koszami, miotłami i innymi podobnymi narzędziami zebrali się przed kościołem o drugiej po południu. Czekala nas wielka praca. Jedno morze strzępów, papierów, kartonów, skorup i różnych innych śmieci. Ogród i droga wokół kościoła przedstawiała smutny widok. Dom Boży był w tej chwili jednym wielkim, brudnym śmietnikiem. Ale nas młodych nie potrafią żadne trudności odstraszyć. Im więcej piętury się przeszkód, tym więcej jest zapału.

Zabrali się wszyscy gorączkowo do pracy. Dziewczeta napętniały kartony, chłopcy wynosili. I wnet opróżniliśmy kościół z tych największych śmieci. Opodał na polu zrobiono ognisko, na tle którego zostały sfotografowane obie drużyny. Po skończonej pracy zaśpiewaliśmy „Modlitwę” i zakończyliśmy zbiórkę naszym hasłem: „Czuwaj”!

7 II 1945 r.

Na drugi dzień na zbiórkę stanęła znacznie liczniejsza gromadka. Utworzyliśmy nowy zastęp żeński, którego zastępową obrano druhnę Hanke Grudzińską. W tym dniu miał nastąpić dalszy ciąg naszej pracy w kościele. Druhny pozaginały swe rękawy i zabrały się do ocierania kurzy a następnie do szorowania posadzki. Druhowie pomagali przynosząc i odnosząc wodę. Naturalnie nie obyło się przy tym bez śmiechu, żartów i małych sprzeczek. Ot, zwyczajnie jak wśród młodzieży! Praca szła żwawo. W międzyczasie zuchy sprzątały pod przewodnictwem druha Przygodzkiego. Cały teren okalający kościół. Po paru godzinach dzieło naszych rąk było skończone. Z dumą i zadowoleniem patrzyliśmy na owoc własnych wysiłków. stanęliśmy szeregiem na środku świątyni i podziękowaliśmy Panu za zdrowie i siły jakie nam daje - pieśnią „Pod Twoją obronę” i „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. Druh Przygodzki dziękował nam ciesząc się ochotą i zapalem, jaki drużynę ogarnął.

8 II 1945 r.

Popołudniu o godzinie 16.00 zwołano zbiórkę zastępowych. Jeszcze poprzedniego dnia zaproponowano chwilowe zaniechanie sprawy odbycia się mszy św., z którą łączyły się większe trudności. Natomiast wysunięto myśl, by zająć się opieką nad uchodźcami i założeniem dla nich kuchni. Sprawa ta była tematem omawianym na zbiórce. Zapadła uchwała, żeby założyć biuro kwaterunkowe przy ul. Szkolnej 3. Druh drużynowy Przygodzki odczytał pismo od Tymczasowego Komitetu Wykonawczego, na mocy którego przydzielają nam trzy obiekty, w których mamy założyć kwaterunki: „Betania”, „Mimozą” i klasztor.

Zbiórki zastępów z powodu nawału pracy na razie odpadają. Na zakończenie został odczytany protokół z dnia 5 bm.

9 II 1945 r.

Zbiórka drużyny o godzinie dziesiątej. Przystąpiliśmy natychmiast do rzeczy. Druhny zajęły się dokładnymi spisami inwentarza w „Mimozie”, „Betanii” i w domu pana Kałamajskiego.

Drużyna podzielona na trzy części wysłana zostaje zaraz do uporządkowania i przygotowania kwater. Willa pana Kałamajskiego okazuje się najbardziej zniszczona i zdemolowana. Cały dzień trwa praca. Druh Golubski zajmuje się złożeniem i przewiezieniem biblioteki, inni druhowie zbierają artykuły apteczne. W „Betanii” w świetlicy powstaje sala dla rannych z całym szeregiem łóżek i gotową apteczką. Następuje założenie biura kwaterunkowego z pierwszymi dyżurami. Pokazują się już również podróżujący, którzy korzystają z naszej pomocy, zatrzymując się na nocleg.

10 II 1945 r.

Drużyna zbiera się o tej samej porze co dnia poprzedniego. Następuje podział pracy i dalszy ciąg sprzątnięcia. Dostajemy również do dyspozycji dom dawnej kolonii kolejowej, w którym zarząd PCK ma założyć kuchnię. Pan Golubski bierze w swoje ręce kierownictwo całej organizacji kwaterunkowej. Wyznaczone zostają dyżury, które na zmianę trwają cały dzień. Coraz więcej zgłasza się ludzi na noclegi.

13 II 1945 r.

Druhowie nie ustają w pracy ani na chwilę. Ich dziełem są oszklone napisy, skierowujące ludność do naszego biura.

Szeregi harcerek powiększają się w szalonym tempie, tak w męskich jak i żeńskich zastępach. Do drużyny męskiej wstępują dwaj starsi rangą harcerze, bracia Wojciechowski z Poznania.

14 II 1945 r.

Zbiórka zastępowych o godzinie 16.00. Zbiórkę prowadzi druh Rzewuski.

Omawia plan przeprowadzenia zbiórki drużyny na dzień następny: przeprowadzenie podziału drużyny na zastępy, całkowite jej zorganizowanie, rozwiązanie sprawy opasek, przygotowanie kościoła do mszy św. na najbliższą niedzielę. Do drużyny przyjęty zostaje druh Bednarek z Poznania jako druh instruktor.

15 II 1945 r.

Zbiórka drużyny o godzinie 10.00. Drużyna zaczyna powoli schodzić się; z różnych stron Puszczykowa nadciągają gromadki druhen i druhow. Wtem nagle zaalarmowano nie wiadomo z której strony, że trzeba przygotować się na przejście wojska polskiego, które ma za chwilę od strony Mosiny nadejść i przez Puszczykowo przemaszerować. Zaczęto w pośpiechu robić poszukiwania za kwiatami lub w ogóle czymś, czym moglibyśmy naszych braci powitać. Tymczasem okazuje się, że to niełatwa sprawa. Kwiatów nigdzie dostać nie można. Wtem wpadła komuś szczęśliwa myśl do głowy, żeby naciąć świerka i chociaż zielonymi gałązkami powitać nadchodzących. Druhny pobiegły do pobliskiego ogrodu, druhowie pomaszzerowali do lasu. Znalazły się nawet rozwinięte bazie, które harmonizowały z naszymi gałązkami. Cóż kiedy wojsko - nie wiedząc jakie mu przygotowaliśmy powitanie - nie przyszło w tym dniu do nas i zaszczyliło swą obecnością tylko miasto Mosinę. Wobec tego drużyna wstawiła się zastępami na podwórzu willi Betanii i zaczęła swe pierwsze ćwiczenia rozległy się głosy komendy i stuki trzaskających butów. Drużyna męska i żeńska próbowały swych sprawności. Następnie czwórkami ze śpiewem przeszli wszyscy do sali w budynku szkolnym. Tutaj podzielono prace w związku z dekoracją kościoła. Na zakończenie drużyna zaśpiewała pierwszy raz po pięcioletniej niewoli „Boże, coś Polskę“.

16 II 1945 r.

Od wczesnego rana wre praca. Druhowie i zuchy poprzedniego dnia po południu nacięli moc świerka, a teraz druhny zabrały się do plecenia girland. Zielona koronka wijąc się w rękach naszych dziewczynek doszła aż do długości 40 metrów. Inne druhny w międzyczasie kleiły z bibułek chorągiewki polskie, jeszcze inne naklejały je na patyczki. Chłopcy równocześnie uwijali się w kościele, wprawiając nowe szyby do okien. Przywieziono także ławki kościelne, które przechowały się w budynku „Sokoła”.

Druhny zabrały się do nich, ażeby je do porządku doprowadzić, gdyż inaczej nie mógłby żaden z parafian usiąść na tę warstwę kurzu i brudu.

17 II 1945 r.

O godzinie 10.00 rano zebrała się drużyna. Druh instruktor Bednarek (?) Prowadził drużynę męską, a druhy przyboczny Bobowski drużynę żeńską na ćwiczenia. Odbył się marsz czwórkami ze śpiewem na boisko szkolne i z powrotem. Była to tzw. musztra. Ustawiono się zastępami na podwórzu willi Betanii. Nastąpiło złożenie raportu druhow zastępowych.

Po południu przemaszerowało wojsko polskie wzdłuż Puszczykowa. Harcerstwo powitało żołnierzy z proporcem w pobliżu dworca. Oficer dowodzący miał krótką przemowę, w której serdecznie dziękował harcerzom i zapewnił, że tego przywitania nigdy nie zapomni. Nastąpił gremialny okrzyk: „Czuj, czuj, czuwaj!” w odpowiedzi na co wojsko zasalutowało.

Resztę dnia poświęcono dekoracji kościoła. Zawieszono girlandy, ubrano ołtarze i przystrojono główne wejście.

Okrągła pieczęć

Puszczyków, 21 II 1945 r.

Do wieńca wspomnień dla harcerzy w Puszczykowie. Wpisują się na pamiątkę oficerowie polscy:

Podpisy nieczytelne



Puszczykowie
21 II 45r. —

Do wieńca wspomnień dla
harcerzy w Puszczykowie.

Wpisują się na pamiątkę oficerowie polscy.

ppor. [signature]

[signature]

ppor. [signature]

Puszczykowie, 21 II 1945 r.

Życzę owocnej pracy drużynie harcerskiej w Puszczykowie a szczególnie druh. H. Rzeczypospolitej Przygockiemu, jednocześnie składam w imieniu swej kompanii serdeczne podziękowanie za dary zebrane dla Wojska Polskiego.

Michalak ppor.

Puszczykowie 21 II 45.

Życzę owocnej pracy drużynie harcerskiej w Puszczykowie a szczególnie druh. H. Przygockiemu, jednocześnie składam w imieniu swej kompanii serdeczne podziękowanie za dary zebrane dla Wojska Polskiego.

Michalak ppor.

18 luty 1945 r., niedziela

Niedziela upragniona prze nas, oczekiwana z podwójnym wzruszeniem i radością. Boć chyba mieliśmy ku temu powody: wyczyściliśmy i ozdobili kościół i oto dzisiaj w obecności wszystkich parafian miała się odbyć pierwsza msza św. Pierwsza po 5 i pół roku niewoli w wolnej, odrodzonej Polsce, pierwsza po trzy i pół roku od zamknięcia naszego kościoła parafialnego. Po drugie był to właśnie pierwszy, oficjalny występ naszej drużyny.

Ranek mroźny, zwyczajny, lutowy ... zbiórka, poczym z śpiewem, z proporcem na czele, w czwórkach udajemy się do kościoła. Ludzie oglądają się. Czy ze zdziwieniem, może raczej z ciekawością, choć znać pewne wzruszenia ... Młoda Polska idzie ...

Przed kościołem, w szpaler ustawieni, oczekujemy przybycia ks. Zaremby, proboszcza z Wir, który ma dokonać nowokonsekracji naszego kościoła. Przybyło również Wojsko Polskie. Cóż za radość, coś za uroczystość.

Po odprawieniu ceremonii rekonsekracji, uroczysta msza św. W kościele udekorowanym girlandami i chorągiewkami o barwach narodowych, zabrzmiały dźwięki organów. Śpiew, z tysiąca piersi, płynący z serc wzruszonych i radosnych: „Święty Boże”, „Boże, coś Polskę”. Śpiewa wojsko, harcerze, parafianie, zda się, że i figury świętych Pańskich biorą udział w tym śpiewie dziękczynnym ...

Po mszy św. zbiórka przed kościołem, fotografia z wojskiem naszym, wspólna, dla podkreślenia ważnej tak uroczystej chwili. Udajemy się do Betanii wraz z wojskiem.

W Betanii nowa uroczystość. Nas z komendant, druha harcmistrz Rzeczypospolitej Przygodzki, wstąpił w związek małżeński. Wiwatom na cześć pary młodej nie ma końca.

Znów fotografia, drużny śpiewają dla wojska. Komenda: „Baczność”! Na cześć Wojska Polskiego trzykrotne „Czuj, czuj, czuwaj! Żołnierze w odpowiedzi śpiewają nam piosenki wojskowe. Obdarowujemy ich słodyczami; ze śpiewem opuszczają nas, unosząc w sercach pamięć o nas.

Następnie udaliśmy się do świetlicy na krótką akademię.

Życzenia dla nowożeńców, poczym najmłodszy z zuchów wręczają parze młodej kwiaty. Krótkie przemówienia druha Latanowicza oraz pana Golubskiego. Przeplatano śpiewem deklamacje drużny Przybyszówny „Żona Ojczyźnie” i druha Golubskiego „Naprzód” Ochorowicza.

Odśpiewaliśmy naszą modlitwę „O Panie Boże”.

Po południu wieczorynka w ścisłym kółku starszych drużów i druhen.

Pozostanie to nam na zawsze w pamięci; obudziło szczery zapał i chęć do dalszej pracy. Pracujemy ochotnie i szczerze dla Ojczyzny, aby słusznie i z jasnym czołem móc zaśpiewać: „... huf zwarty granic, Ojczyzna z nas ma” ...

My, młodzież polska, my „Młoda Polska” nie zrażamy się przeciwnościami i dążymy naprzód, naprzód aż do celu ...

Do Ciebie, Młodzieży!

I znów powstała ...

W zimowy ranek,

Co, zda się, wiosny porankiem był.

Buchnęły serca radości, wrzawa,

Krew żywiej jąła krążyć do żył.

Młodzież, zaprawna niewoli hartem,
Chwyciła doli ojczystej pług.
Baczność! Z młodzieżą dziś nie ma żartu!
Przed nami przyszłość - nad nami Bóg!

Ochotnie wzięli na swe barki
Odbudowania Ojczyzny trud.
Choć ciężka praca, nie słysząc skargi.
Przed nami przyszłość - nad nami Bóg!

Zgodnie w szeregu staję do pracy
By nową Polskę ze stali kuć,
Dzieci pałaców i dzieci chaty.
Przed nami przyszłość - nad nami Bóg!

Baczność! Nie damy, by nam brużdżono!
Kto naszym wrogiem - Ojczyzny wróg!
Bo nasze serca dla Polski płoną.
Przed nami przyszłość - nad nami Bóg!

Zmiażdżymy tego, który nam będzie
Zawadą w pracy, kula u nóg.
I tego Polska srogo osądzi,
Tego ukarze Wszechmocny Bóg!

Mojej drużynie, aby nie straciła zapału do pracy
- wiersz ten poświęcam:
Alfred Bobowski
przyboczny

Puszczykowo, 18 lutego 1945 r.

Nasza jest jedna święta droga
I jedno zadanie Ojczyzna i jej obrona
I tego dzieła dotrzynamy
Z całą duszą i sercem

Michał Ślatała (?)

20 II 1945 r.

Zbiórka drużyny o godz. trzeciej po południu na boisku szkolnym. Musztra poszczególnych zastępów, przejście do sali w szkole, śpiew. Druh instruktor zapoznaje nas z historią, a raczej z powstaniem skautingu i harcerstwa. Śpiew „Czuwaj”!

22 II 1945 r.

Raz, dwa, trzy, cztery. Raz, dwa i trzy! Cóż to za jakiś osobliwy oddział maszeruje? Zamiast karabinów łopaty na ramieniu? To drużyna harcerska. Idzie do pracy! Chłopcy, dziewczęta, wszyscy z ochotą, z piosenką na ustach!

Jeszcze słońce dobrze nie zeszło, stanęliśmy już na swoim odcinku szosy w Łęczycy. Natychmiast bez komendy zabrała się drużyna do pracy. Chłopcy kuli twardą zamarznąłą ziemię kilofami. Ci, którzy ich nie mieli - łopatami. Dziewczęta podawały sobie ziemię „na darnie” (?) po amerykańsku wyrównując nią zagłębienia drogi.

Starano się nawzajem prześcignąć w tempie i wytrwałości. Zachodziły jednak pewne małe przerwy, w których stawaliśmy wszyscy prostując kości i opierając się na swych łopatach, witaliśmy okrzykami naszych drogich kochanych żołnierzy, którzy co jakiś czas przejeżdżali autami i wozami. Byli wśród nas tacy, którzy swoje skromne śniadanie rzucali przejeżdżającym. Druhny obdarowywały „rycerzy” gałązkami asparagusa.

Nastrój zrobił się wspaniały. Ale uczyniło się znacznie weselej, kiedy około godziny pierwszej druh Komendant zapowiedział jeszcze pięć minut pilnej pracy i ... powrót do domu! Zbiórka czwórkami, łopata na ramię i naprzód marsz! Ale o dziwo?! Jeszcze nie doszliśmy do granic właściwego Puszczkowa, kiedy paru z naszych druhów nadjechało wioząc nam obiad z kuchni PCK.

Ach co to za wspaniała była uczta. Na polance na samym brzegu lasu, doskonała zupa (krupnik z kartoflanką) z kotła podawana w kulkach! Na pewno każdy z nas dawno już nie jadł tak pysznej potrawy! Z jeszcze większym zapałem i większą siłą zaśpiewaliśmy w powrotnej drodze: „Gdy szedłem raz od Warty”.

Wszystko razem wzięwszy: marsz, praca, posiłek - był to jakby przedsmak obozu harcerskiego, do którego tęsknimy naprawdę całą duszą!

23 II 1945 r.

O godzinie czwartej po południu zebrała się zbiórka zastępowych, którą poprowadził druh instruktor Bednarek. Ustaliliśmy przede wszystkim porządek rzeczy, w jakim będą prowadzone wszystkie następne zbiórki drużyny i zastępów. Druh instruktor podał nam plan, na który wszyscy jednogłośnie się zgodzili:

1. Zbiórka i raport
2. Zagajenie (począwszy od hasła „Czuwaj”)
3. Musztra (następnie do stołów rozejść się)
4. Śpiew
5. Pogadanka
6. Śpiew
7. Technika harcerska (węzły, pionierka, terenoznawstwo, orientacja w terenie, samarytanka, sygnalizacja)
8. Gry
9. Sprawy bieżące: zbiórka w szeregu, odczytanie rozkazów, punktacje zastępów, raporty karne, służby.
10. Komunikaty: przypomina się o terminie następnych zbiórek, składki.
11. Zakończenie: modlitwa, hasło „Czuwaj”! Komenda: zakończenie dzisiejszej zbiórki hasłem „Czuwaj”, W tył do domu rozejść się!

Następnie omówiony został plan pracy do 20 marca. Każdy w zastępie ma obowiązek nauczyć się płynnie przyrzeczenia i praw harcerskich. Pierwszą piosenkę, którą powinien każdy z szeregowców znać będzie: Gdy szedłem raz od Warty!

Ażeby utrzymać karność i obowiązkowość w szeregach postanowiliśmy od dnia 25 stycznia Br. Prowadzić w zastępach punktację. Ilość stawianych punktów jest w następujący sposób ustalona:

Za obecność na każdej zbiórce + 2 punkty

Za spóźnienie + 1 punkt

Za bardzo dobrą pracę + 3 punkty

Za dobrą pracę + 2 punkty

Za pracę zadawalającą + 1 punkt

Za nieobecność usprawiedliwioną - 1 punkt

Za nieobecność niewytłumaczoną - 2 punkty

Za niewykonanie rozkazu - 3 punkty

Za niewykonanie rozkazu usprawiedliwione - 2 punkty

Za niestaranność ubioru - 1 punkt

Założyliśmy sekretariat, którego rzeczą jest zrobić gablotkę do harcówki, w której podane będą wyznaczone dni i godziny zbiórek.

Zastępowy jest zobowiązany składać po każdej poprowadzonej zbiórce zastępu raport piśmienny druhowi Komendantowi.

Na zakończenie hasło „Czuwaj”!

25 II 1945 r.

Przed mszą św. o godzinie 10.00 zebrała się Rada Drużyny. Druh Przygodzki zwrócił zebranych uwagę na niektóre szczegóły dotyczące spraw harcerskich i podążającej naprzód pracy w drużynie. Nastąpiła wymiana zdań pomiędzy obecnymi i wyjaśnienie niejasności. O godzinie 11.00 zebrana drużyna, po złożeniu raportów, podążyła do kościoła.

26 lutego 1945 r.

Dzień dzisiejszy był chyba dla mieszkańców Puszczykowa najpiękniejszym spośród tych nielicznych jeszcze dni naszej odrodzonej wolności. Spełniło się oto jedno z marzeń, o których śniliśmy w czasie całej niemieckiej niewoli - dzisiaj otwarto wreszcie bramy polskiej szkoły dla miejscowych dzieci. Z tej to okazji odbyło się uroczyste nabożeństwo szkolne, na którym stawiała się też nasza drużyna. Ta uroczysta msza św. i ten miły, przytulny kościółek ... Nasza to głównie zastuga, bo to harcerskie nasze ręce usunęły stąd ślady tego wielkiego śmietnika, jaki przed kilkoma jeszcze tygodniami się tu znajdował, my to przybraliśmy i odświeżyliśmy kościół. Nasi druhowie, pomimo różnych przeszkód stawianych im przez pewne osobistości gminne, starali się o księdza wyłącznie dla swej parafii, a gdy to im się nie udało sprowadzili księdza Proboszcza z parafii sąsiedniej ... A po tym nawet do służenia przy pierwszej mszy św. nie chciano ich dopuścić, w czym jednak nie pozwoliliśmy się skrzywdzić i zamiast komeżek ministrantów u stóp ołtarza widniały harcerskie mundury. Harcerze ...! Czyż nie można być dumnym zaliczając się do ich szeregów?!

Bezpośrednio po mszy św. odbyła się akademie w gmachu szkolnym. I tam była obecna nasza drużyna. Oprócz nas i dzieci szkolnych był tłum rodziców i wszystkich tych, którzy stęsknieni są za słowem ojczystym, za iskrą oświaty lub choćby tylko za brzmieniem polskiej naszej mowy. I niejedni nazwać mogli tę akademię prawdziwą uczcią duchową, tak wołającą nas do nauki i do czynu. Były przemowy panów Opiekunów szkolnych, przedstawicieli Wojska Polskiego i samego naszego druha Komendanta. Wielu przemówiło nawet więcej do serca śpiew i deklamacje dzieci, takie szczere i czysto ojczyste przy swej dziecięcej prostocie one wypadły. Wiadomo, dzieci nie znają się na dyplomacji i płynące z ich ust słowa takie, jak Polska, Ojczyzna, Bóg tę wzruszenia wywołały u niejednych.

Po przemowie duha Komendanta odśpiewaliśmy całą drużyną „Nie rzucim ziemi”, następnie trochę jeszcze nieudanie „O Panie Boże”. Odśpiewanym przez wszystkich hymnem narodowym zakończono akademię.

27 II 1945 r.

Znowu uroczyste nabożeństwo i znowu na nim harcerska drużyna. Dziś jednak nie bije słońce z twarzy i nie rozpira serce radość. Kiry i czerń rzucają się w oczy. Nabożeństwo żałobne. Dwie skromne i proste dusze odeszły z tego świata, a tak liczny tłum życzliwych ich odprowadza na drogę do wieczności. Robi to z pobudki czysto chrześcijańskiej, li tylko prosta ciekawość to była ...?

Zmarli byli oboje ofiarami wypadków. Pierwsza - kobieta, dostała się nieszczęśliwie pod jadący ulicą Puszczyczkowa samochód wojskowy, a drugi - milicjant został postrzelony w lesie pod pomyłką ciemnej nocy. Obojgu ciężko i prawie że beznadziejnie już rannych przeniesiono do naszej świetlicy, która się zaraz zamieniła na mały szpitalik. Nasi druhowie i drużny pielęgowali chorych, a gdy po dwóch dniach skończyli życie. My sami zamknęliśmy im oczy i oddaliśmy im ostatnie przysługi. A nawet - życie najlepszą dla nas szkołą i nie szczędzi nam gorzkich odkryć i doświadczeń - gdy doszliśmy do wniosku, że z chwilą gdy zamkniemy oczy odstepują od nas i zapominają czym dla nich byliśmy najlepsi przyjaciele, sami przybraliśmy w śmiertelne szaty opuszczoną umarłą. Obowiązek nakazywał nam też odprowadzić byłych naszych pacjentów na cmentarz. Acz poważną i smutną była chwila, za rzecz nie tak tragiczną i całkiem naturalna musi ją brać nasza młodzież, bo humor im dopisywał podczas pogrzebu i wyładowali go cały w drodze powrotnej wyśpiewując całym gardłem ulubione skautowskie piosenki.

1 III 1945 r.

O godzinie 16.00 hucznie i z rozpromienionymi twarzami (pewnie zapaltem pracy) zebrali się wszyscy członkowie naszej Rady Drużyny. Po zagajeniu zebrania przez druha Przygodzkiego przystąpiono do omawiania sprawy istnienia przy naszej drużynie gromady zuchów. Druh instruktor Bednarek był za tym, aby znieść zuchów i istniała tylko drużyna szkolna licząca dzieci od 10 lat. Ponieważ są jednak wpisane już dzieci od lat 8, większość nie przyjęła tego projektu i pozostawiano zuchów tak, jak byli dotąd przy drużynie zdając opiekę nad nimi nauczycielowi panu Gołębiowi. Wybrano im też drużynową, którą Rada ogłosiła drużną Gałamanównę T., jako znającą najlepiej psychikę dzieci.

Następnie drużyna komendant Przygodzki wyraził swoje zadowolenie z owocnej naszej pracy w drużynie i wspominał o wzbudzeniu do takiejże działalności młodzież z Mosiny i założeniu i tam harcerskiej placówki.

Po podaniu programu pracy, która ma być przeprowadzona w zastępach przystąpiono do wyboru zarządu drużyny. Za zgodą ogólną i przy coraz to nowej salwie dowcipów i śmiechu (rzecz jasna kępowana tak długie lata młodzieńcza werwa i swawola musi się przecież wyszumieć), ogłoszono sekretarką drużyny drużynę Przybyszównę, skarbnikiem głównym i drużyny męskiej druha Jankowskiego, skarbniczką drużyny żeńskiej drużynę Maleszkównę, kronikarką drużynę Frączykównę i magazynierką drużynę Tomyslakównę Z. Drużyna komendant wspominał jeszcze o obowiązkach drużynowych i ich odpowiedzialności za czyny i działalność członków swej drużyny po czym wymieniono wszystkich zastępowych i podzastępowych.

Jako że wszyscy druhowie mają już mundury (tymczasowe tylko, bo nie wiadomo jeszcze jakie będą) drużyna Przygodzki przyobiecał ofiarować także mundury drużynie żeńskiej. Dowcipni, chcieli nam ze zbliżającym się latem dać ciepłe wełniane bluzy, abyśmy chyba przy każdej zbiórce pocili się jak przy żniwie ...Ładna zachęta na same początki skautingu! No, ale nie było to ze złej inicjatywy i drużyna wybaczyły dowcipny ten pomysł z nadzieją, że i one wkrótce dorównają drużynie jednoci swego ubioru.

Poruszono jeszcze sprawę zbierania składek, z czym postanowiono wstrzymać się jeszcze, jako że pieniędzy nie jest dotąd u nas ustalony. Końcowym tematem były legitymacje, które (też tymczasowe) dostanie każdy należący do drużyny jako zachętę do pracy w niej, bo wiemy, że bodźcem dla niejednych bywa jego godność, wypisana czarno na białym.

Czuwaj! - były to ostatnie słowa drużyna Komendanta. „Czuwaj” rozległo się naokoło i na tym zbiórce zakończono.

Pieczęć okrągła

2 III 1945 r.

Dziś o godz. 15.00 odbyła się zbiórka całego hufca. Rozpoczęła się ona musztrą w poszczególnych zastępach. Trochę kulawo ta ostatnia wypadła, gdyż nasze dzieci i dorastająca młodzież nie są przyzwyczajone do karności szkolnej i do sprężystości i postaw, jakie dać mogłaby brakująca nam tak długo gimnastyka. Dużo, dużo straciliśmy w tych pięciu latach niewoli i nie prędko da nam się teraz to wszystko nadrobić.

Po musztrze udaliśmy się wszyscy do świetlicy. Zagaiwszy zbiórkę hasłem „Czuwaj”, drużyna Komendant sprawdził obecność zuchów i zapisawszy wszystkich, którzy jeszcze dotąd nie byli wciągnięci na listę, odprowadził ich do domu żegnając ich trzykrotnym: Czuj, czuj, czuwaj! Następnie drużyna Komendant rozdał legitymacje - jako znaki służbowe - drużynowym, przybocznym i wszystkim zastępowym i podzastępowym. Po tym zaśpiewywano kilka piosenek i odwołany ważną sprawą odszedł drużyna Komendant żegnany jako i zuchowie. Po jego odejściu jeden ze starszych drużyna tłumaczył nam sposób wiązania różnych węzłów, co potrzebne nam będzie do zdawania na młodziaka. Po tej nowej nauce, nie mniej od innych naszych czynności zabarwionej wesółością i śmiechem, zaśpiewano jeszcze i modlitwami „O Panie Boże” i „Wszystkie nasze” zakończono zbiórkę. Pożegnawszy się zwykłym „Czuwaj” rozeszli się wszyscy do domów.

Pieczęć okrągła

8 III 1945 r.

Czwartek, godzina 16.00. jak zwykle odbywa się zebranie Rady Drużyny. Po zagajeniu przez druha Komendanta sprawdzono obecność wszystkich członków i odczytano to, co od ostatniej Rady Drużyny było umieszczone w Kronice.

Podano następnie program najbliższej pracy w zastępach. Druh Komendant życzył sobie, aby w ciągu tygodnia tzn. do następnej Rady Drużyny każdy zastęp zrobił małą wycieczkę i aby wszyscy druhowie i drużny pojedynczo zdali piśmienne sprawozdanie z tejże, coś w rodzaju kartki wydartej z prowadzonego dzienniczka. Druh Komendant proponował przeprowadzenie gry w „Sybiraka” na śniegu, ale że większość druhen oponowała ze względu na ogólny brak dobrych butów u naszej młodzieży, więc wycieczka pozostała w dowolnym kierunku i w dowolnych ramach dla każdego zastępu.

Po omówieniu sprawy wycieczki przystąpiono do wyboru komisji punktacyjnej. Będą do niej należeć: druh instruktor Bednarek i wodzowie Zuchów, czyli druhna Gałamanówna T. i druh Dykiert.

A potem druh Komendant wspomniął o chociaż dobrej w rezultatach, ale niewłaściwej jeszcze w stu procentach naszej pracy. Są jeszcze drobne usterki i uchybienia w postępowaniu każdego z nas, a tego u nas harcerzy być nie powinno. Duchem i rękami winniśmy pracować dla Ojczyzny i każdy z naszych czynów musi być wyrazem ofiarnej naszej miłości dla Matki Polski. I wytrwali musimy być w dążeniach naszych. Nic nas zrażać nie powinno w najgorszej i najburzliwszej nawet sytuacji. Wytrwałość bowiem - to jeden z najdoskonalszych puklerzy w bojach, jakie toczyć będziemy przez życie. I puklerz ten posiadać powinien każdy harcerz, gdyż życie jego będzie stałą walką o dobrą sprawę Ojczyzny ...

Po upomnieniach i radach tych druha Komendanta, poruszono jeszcze raz sprawę bliskiej wycieczki. Na zakończenie, drużny należące do Rady Drużyny i Zarządu Hufca dostały obiecane mundury i hasłem „Czuwaj” zamknięto zebranie.

9 III 1945 r.

Śnieg prószył już od samego rana, a tu o 15.00 odbyć się miała zbiórka drużyny. - Czy będzie musztra dzisiaj na dworze? - pytały niby to z uśmiechem, lecz trochę lękliwie niektóre druhenki. Dzielne są one na ogół, lecz przecież czasem tak trudno znieść niektóre życiowe niewygody stawili się jednak wszyscy licznie i punktualnie o godzinie 15.00 rozpoczęła się musztra., ale - ku ogólnemu zadowoleniu - na korytarzach szkolnych. Po niej udaliśmy się do naszej świetlicy. Tym razem nie było druha Komendanta i w jego zastępstwie zagaił zbiórkę druh drużynowy Rzewuski. Następnie przeprowadził „samarytanke” druh zastępowy Wojciechowski J., która okraszona sporą dozą dowcipów świetnie mu się udała. Po nim zabrał głos druh instruktor Bednarek zapoznawając nas z całym harcerskim ustrojem od zjazdu aż do zastępów. Po tym wykładzie zaśpiewaliśmy sobie kilka piosenek. Po nich druh instruktor dla zbadania naszej pamięci, nakazał nam wypisać kolor kolejno pokazywanych poprzednio siedem ołówków. Następnie było podobne ćwiczenie spostrzegawczości przeprowadzone na maleńkiej zmianie w garderobie druha instruktora. I znowu kilka piosenek, podanie wiadomości bieżących z życia hufca i zbiórka w dwuszeregu. Po odśpiewaniu modlitwy harcerskiej padło hasło „Czuwaj” i ostatnia na ten dzień komenda „Rozejść się”!

11 III 1945 r.

Tuż po nabożeństwie kościelnym tj. o godzinie 12.30 zebrała się cała Rada Drużyny. Zbiórka ważna, nadzwyczajna i nadprogramowa. Druh Komendant z płonąca radością i zadowoleniem na twarzy komunikuje nam, że we wtorek przybędzie do nas chorągiew harcerek z Poznania. Hurra! Co za zaszczytna wizyta! I jeszcze jedno - druh Komendant był wczoraj w komendzie tejże Chorągwi i same laury zebrał dla naszego puszczykowskiego hufca.

Praca harcerek puszczykowskich na pełne zasłużyła uznanie i wzorowo prowadzona jest książkowość i wszelka nasza biurokracja. Hurra! Hurra! Niech żyje nasz druh Komendant i ... chyba też i my, jako jego hufiec!!!

Pracy do wtorku mamy huk! Trzeba uporządkować i przybrać harcerek, naciąć świerku, umyć podłogi, umyć ściany ... i siebie samych także uporządkować i przybrać trzeba. Druhnym muszą się ubrać w swoje nowe mundury, założyć czerwone chustki, berety, sznury i godła harcerek. Co to pracy, wystarać się o to wszystko!!! Ale nic nas nie zraża. Byle tylko dobrze wystąpić, byle był z nas zadowolony nasz druh Komendant i wszyscy druhowie poznańskiej Chorągwi.

Nie będziemy szcędzić rąk ani czasu, bo ta praca nasza, to wszystko dla Ojczyzny, a harcerz służy wiernie Bogu i Polsce ...

W harcerstwie naszym są pewne zmiany. Będzie to nadal ZHP i te same mieć będziemy prawa, ale inne ma być przyrzeczenie i inne pewnie będą chcieli zaszczerpić w nas poglądy. Ale nic to, byle tylko dla Polski pracować. Tak w umyśle jak i w uczuciach wiernie stać będziemy na jej straży i „Czuwaj” nam hasłem pozostanie. Mamy pracować pod nazwą „Walki Młodych” i dalibóg wytrzymała i nieustrudzona walka to będzie ...

Z powodu wtorkowej wizyty planowana wycieczka spaliła na panewce, a ponieważ szesnastego nasza młodzież męska wyjeżdża do Poznania do rejestracji, zbiórka Rady Drużyny też się w tym tygodniu nie odbędzie.

Druh Komendant zakomunikował nam jeszcze o wyrażeniu wdzięczności pana Latanowicza za obranie go naszym Opiekunem. Pan Latanowicz ofiaruje nam chętnie wszelką pomoc ze swej strony, a obecnie służyć nam może jarzynami na wtorek i środę przyszłego tygodnia.

Jesteśmy zaproszeni przez poznańską Chorągiew Harcerską na otwarcie kościoła fary w przyszłą niedzielę. Będzie to pierwsza wycieczka naszego hufca, toteż na myśl o niej cieszy się niezmiernie ta wolna już młodzież nasza.

Jutro zabierzemy się znowu do przeprowadzenia musztry. A więc do jutra „Czuwaj”!

12 III 1945 r.

Zebrał się dziś o godzinie 16.00 cały hufiec i ćwiczył się, ćwiczył. Musztrowali wodzowie swych szeregowych, że aż ha! Zrobiono próbne wciąganie na maszt sztandaru, maszerowaliśmy na lewo i na prawo, umiemy jednogłośnie witać druha Komendanta i wiemy już co śpiewać będziemy jutro przed przedstawicielami poznańskiej Chorągwi.

Świątlica też już uporządkowana i przybrana jak na jakie gody. Niecierpliwie oczekujemy wszyscy gości i nie możemy się doczekać dnia jutrzejszego. Oby tylko ładnie i ciepło było!

13 III 1945 r.

Wtorek, tak upragniony, oczekiwany. Pogoda nam nadspodziewanie sprzyja i harmonijnie z tą, która w naszych wnętrzach gości. Z wybiciem godziny 14.00 już stoją w szeregach wszyscy harcerze i harcerki, wzorowo i po większej części już w mundurach. Nadchodzi też niebawem nasz druh Komendant z panem Gołębiem, opiekunem zuchów, panem Golubskim, naczelnikiem PCK i innymi osobistościami Puszczykowa. Jest też harcerska Komenda z Mosiny. W napięciu oczekujemy wszyscy tych panów z Poznania. Dali słowo harcerskie, że będą u nas o godzinie 15.00, więc wierzymy, że przyjdą.

Minęła 15.00, 16.00, a tu z zapowiedzianych gości nie widać nikogo. Ha, zawiedli nas gorzko i nie staramy się nawet ich tłumaczyć. Rozchodzimy się z myślą, że stanowczo większą wartość musi mieć u nas harcerskie słowo.

14 III 1945 r.

O godzinie 10.00 zapowiedziane jest w „Sylwii” zebranie Związku Walki Młodych. Nasz hufiec, jako należący do tej organizacji, musi tam stanąć w pierwszych szeregach. Stąd też, już o 9.30 wyruszamy z Betanii i o 10.00 zajmujemy już przeznaczone dla nas miejsce w Sylwii. Jest oprócz nas garstka innych słuchaczy i czekamy wszyscy na Komendę ZWM, która przybyć ma z Poznania. „Może będzie znów to co wczoraj”? - żartujemy. Ależ skąd. Dziś muszą przyjechać. Muszą - to tylko w naszych pojęciach. Mija kwadrans, pół godziny, godzina. Śpiewamy, aby skrócić czas sobie i wszystkim zebranym. A kiedy chłód dużej i pustej Sali daje się nam we znaki, wychodzimy i uganiamy się po dziedzińcu, aby się rozgrzać, by prędzej jakoś minęły chwile oczekiwania.

Dochodzi godzina 12.00. nie, teraz już na pewno nie przyjadą. „W dwuszeregu za mną zbiórka! Czwórki w prawo zwrot. Naprzód marsz! - pada komenda. Przykładnie, tak jak przyszliśmy, odchodzimy w stronę Betanii.

Czyż godzi się marnować nam tyle tego drogiego czasu?! Buntujemy się. Ale sza! Harcerz musi być zawsze pogodny ...

16 III 1945 r.

Dnia 16 marca br. wszyscy młodzi udali się do Poznania, by stanąć przed komisją poborową. Również z naszej drużyny udało się kilku druhów, opisując teraz swe przeżycia i wrażenia.

Na Ojczyzny drogiej zew,

Gdy potrzeba tego,

Chłopcy! Nie żał przelać krew,

Na Ojczyzny drogiej zew!

Więc jedziemy do poboru!

Pełni werwy i humoru

Choć, (faktycznie bez przyczyny),

Płaczą matki i dziewczyny.

- Że będziemy żołnierzami

To żegnacie nas ze łzami?

Przeć, gdy zginąć będzie trzeba,
To „Piotr” weźmie nas do nieba!

Tak przekładać musim swoim
Matkom, siostram - a dziewczyny
Mówią: - Już się o was nie boimy,
Bo idziecie dla Ojczyzny!

Bo wszystkie nasze dziewczynki,
Z krwi i kości są harcerki,
Więc otarty z łez swe oczki,
Wciskają nam w ręce paczki:

Ta cukierki, ciastka daje,
Inna kiszkę albo jaja
Smażone lub gotowane,
Dobrze pieprzem zaprawione.

I choć harcerze nie piją,
Ale niech sobie użyją!
A więc niby dla „Kurażu”
Dały nam dwie butle ... „soku”!

Więc jedziemy ...
...a za nami,
Pozostały znów ze łzami
Nasze drogie i kochane.

Jeszcze trochę zapłakane
A już zaczynają sprzeczki
I w ruch puszczaają języczki:
- Ach, cóż bym ja za to dała,

Gdybym chłopca mego miała
„W piechocie”! - „Ja w artylerii”! -
Chce druga, a trzecia twierdzi,
Że najlepiej w kawalerii.

Jeszcze trochę pogadały
Jeszcze trochę popłakały,
Rozeszły się i spać idą.
Błogie wizje w śnie się marzą.

- „Mój Jurek jest w kawalerii”
- „Mój Januszek w artylerii”.
- „O mój Mietek jest w piechocie”,
(Maszeruje w znojnym pocie).

A chłopcy zdrowi, wesóło,
Stół obsiedli naokoło.

Z szklanic „mocny” soczek piją,
Śpiewają ... i znowu piją

... Tak zupełnie jak na wojnie
Gdy dzień zejdzie w boju, znojnje,

W ziemiance odpoczywają
Liście w gazetę zwijają
I dusząc się „wonnym” dymem
Każdy wspomni swą dziewczynę.
Po modlitwie, gwarząc sennie,
Zasnęli błogo. Kamiennie.

Rano wcześniej się zerwali,
Trochę tylko pośniadali.
Każdy do kościółka bieży.
Jak przystało na żołnierzy,
Punktualnie w PKU staje
I ochotność swą melduje.
Przez pisarka zapisany
Przez lekarza opukany
Przydział dostaje do armii,
Piechoty lub artylerii.

A gdy do domu powracali,
W objęcia dziewcząt wpadali,
A one rozradowane
Ciekawością rozpalone
Pytają, a chłopcy mówią
O przygodach swoich długo
I preżąc swą postać dumnie:
- Piechotę powitaj we mnie!
- We mnie witaj artylerię! ...
Co radości tu i krzyku:
Drogi, drogi mój chłopczyku!

Na Ojczyzny drogiej zew,
Gdy potrzeba tego
Chłopcy! Nie żal przelać krew!
Na Ojczyzny drogiej zew! ...

Niżej podpisani druhowie meldują swój przydział:

Rzewuski M. - piechota
Alfred Bobowski - artyleria
Janusz Wojciechowski - artyleria
Zbigniew Wojciechowski - artyleria
Janusz Golubski - piechota
Genzler Jerzy - piechota

Rzewuski M. - piechota
Alfred Bobowski - artyleria
Janusz Wojciechowski - artyleria
Zbigniew Wojciechowski - artyleria
Janusz Golubski - piechota
Genzler Jerzy - piechota

Puszczykowo, 17 III 1945 r.

18.03.1945 r.

Planowaliśmy wycieczkę do Poznania i już młode główki roily o najróżniejszych przygodach, gdy wtem zaszła przeszkoda, która przekreśliła wszystko. Byliśmy na wycieczce, ale nie wszyscy i na jakiej, mój Boże!

Ale po nitce do kłębka.

W nocy piątkowo-sobotniej milicja zaalarmowała prawie całe Puszczykowo, chodząc po domach i nakazując większości obywatelom powyżej 16 lat udać się nazajutrz do pracy. Już przed godzina czwartą rano mieliśmy być wszyscy pod komenda milicji z łopatą i zapasem żywności na pięć dni. Stawili się rzeczywiście wszyscy ci, którym nakazano. Było wśród tych ofiar przeznaczenia i kilku naszych harcerzy i harcerek.

Jedna z nich była tak pomysłowa, że poszła się pożegnać z „Betanią”, gdzie ma swoje locum nasza harcerska komenda.

I tutaj mamy dowód jak bardzo jest do nas przywiązany nasz druż komendant Przybył zaraz na miejsce zborne „łopaciarzy” wraz z panem Antonim Golubskim i obaj wywalczyli nam zwolnienie z pójścia do pracy z całą gromadą. Jakże drogo musieli opłacić tę swoją o nas troskliwość ... Obskoczono ich ze wszystkich stron, zarzucono ich gradem wyzwisk najbardziej ordynarnych, a nawet wygrażał się pięścią ten i ów. Ale nie zraziło to naszych opiekunów. Przeszli spokojnie przez tę ludzką piniącą się zawiścią i złością falangę i za chwilę wracał już nasz kochany komendant z kilkoma harcerzami. Ochotniczo zgodzili się pójść za zagrożonymi drużnami. Bo mieliśmy iść planować lotnisko w Krzesinach, a tam aż rojno od rosyjskich żołnierzy, a żołnierz to dzisiaj najgroźniejszy postrach naszej kobiety.

Boimy się ich, bo ważne mamy ku temu powody ...

Błogostawiliśmy w tej chwili naszych drużów i całą naszą organizację harcerską. Droge do Krzesin mieliśmy dobrą, bo jechałyśmy samochodem. Drużowie zaś pieszo iść musieli. Biedni oni tacy przyszli zmarnowani na lotnisko, boć to jest przeszło 20 km, a droga z powodu wylewów tak utrudniona. Pomimo tego pogodni stanęli na polu pracy i uśmiechem witali swoje drużenki, które już kilka godzin wymachiwały łopatami.

Przepracowawszy jeszcze kilka godzin udaliśmy się wszyscy pod wieczór do wsi na kwaterę. Niełatwo było uwolnić się spod opiekuńczych skrzydeł naszego, noszącego sowiecki mundur, anioła-stróża. Ale i to się za pośrednictwem druż Komendanta udało i przy wtórze wesołych piosenek odmaszerowaliśmy do wsi.

O dobrą kwaterę wcale tam tak łatwo nie było. Tam nie było miejsca, tu godzi się przyjąć nas matka a oburza się srodze na to syn, tu znów rozlokowane jest wojsko. Były co prawda baraki, ale w nich na swój sposób już zrobiło porządek wojsko: tu mężczyźni, tam kobiety, a w nocy ... wiadomo, złożymy wam wizytę! Ha, dziękuję za taki nocleg. My przecież nie po to mamy swoich harcerzy, aby spać w takim towarzystwie. Wyruszył też zaraz w pogoń druż Komendant i za chwilę była już wspaniała jak na ten dzień, bo czysta, jasna i przejrzysta stodółka. W niej mały tylko kącik co prawda, ale na nasza dwudziestkę to wystarczyło w zupełności.

Wdarliśmy się też na podwórze z okrzykami radości i zaraz obstarpiłmy kocioł pachnący apetycznie przywiezioną przez drużów za nami z Puszczykowa grochówką. Ach, jakaż smaczna była ona! Peten był kocioł, ale dno aż lśniło wyskrobane łyżkami po obiedzie.

Po spożyciu obiadu przystąpiono do jakiejś takiej toalety. Była pompa ku naszej radości i pucówka szła że aż hej! Te druhny! Nawet tak zmęczone, a jednak się wszystkie piękne robiły. Wiadomo, nasi chłopcy byli z nami.

Umywszy się przenieśliśmy się do stodoły. Rozlokował się zaraz każdy w swoim kącie na słomie i nastrój stał się niebawem wymarzony, taki miutki, braterski, serdeczny. Druh zastępowy Genzler wygrywał różne melodie na trąbce, ktoś inny pomagał ustną harmonijką; pozostali śpiewali. Druh Komendant opowiadał nam dawne swoje obozowe wspomnienia, inni też coś niecoś dorzucali i tak błogo, beztrudnie jakoś mijały chwile. A żartom, dowcipom i śmiechom nie było końca ...

W pewnej chwili przyszedł do nas sowiecki żołnierz. Dreszcz zgrozy obleciał druhenki. Brrr! Jak to jednak dobrze, że mamy swoich druhow! A druha Komendant taki dowcipny, zaraz nas łączy w małżeńskie pary dla bezpieczeństwa. Ta jest żona tego, ten jest mężem tamtej, ta jest jego narzeczona, a tamten z tą zawarł niedawno ślub. I przy tym trzeba było utrzymać powagę, a tak nas wisielczy śmiech rozpierał ... Odszedł jednak w końcu nasz gość niepożądany i odetchnęliśmy wszyscy.

Kolacja była wspaniała. Zabraliśmy przecież jedzenia na pięć dni, a obiecali nam wieczorem puścić nazajutrz do domu. Więc też nie żalowaliśmy sobie jedzenia. Druhny okazały się jeszcze trochę oszczędne, ale druhowie smarowali ile się tylko dało. „Smaż póki masz” - odpowiadali na nasze protesty przeciw takiej nieoszczędności. Mielimy też gorącą kawę i mleko - a jakże!

Po kolacji odmówiliśmy wspólną modlitwę i zaraz legł każdy na swoim pościegu utrudzony całodziennymi przeżyciami. Niektórzy jednak nie mogli długo zasnąć, bo słychać było raz po raz stłumione szepty i wybuchające głośne kaskady śmiechu. Na rozkaz Komendanta ucichli jednak wszyscy i tylko wiatr szumiał na dworze, a w stodole przerywały nocną ciszę równomierne młodzieńcze oddechy.

Rano o piątej pobudka. Biedny druha Gensler, taki rozespany, jeszcze musiał szukać „czasu” u druha Golubskiego, który sam jeden odważył się zabrać ze sobą zegarek. Uczynił to jednak na rozkaz, a po tym wesoło rozbrzmiewała już jego trąbka. - tra ta ta! Tra ta ta!

Jak jeden porwali się wszyscy na nogi. Lekkie otrząśnięcie się ze słomy i każdy chciał być pierwszy przy pompie. Woda jednak była zamknięta i tylko w basenie od kaczek umyć się było można. Ale i to nas nie odstraszyło. Byle tylko przetrzeć oczy i ochłodzić sobie twarz. Umyli się prawie wszyscy, wytrzeźwialiśmy koce i w mig zjedliśmy śniadanie. Wszyscy byli nadzwyczaj ofiarni. Dziailiśmy się chlebem, marmoladą, a nawet ubitymi jajkami. Miłość braterska spajała w tej chwili wszystkich swoimi łańcuchami!

Po śniadaniu zbiórka i odmarsz do pracy. Droga znowu ubarwiona śpiewem, dowcipami i wybuchami śmiechu. Pogoda i wesołość towarzyszą nam stale. Na lotnisku rozpoczyna się ta sama co i dnia poprzedniego praca. Zawalamy dołki ziemią, równamy pagórki. Jednym słowem planujemy teren dla wojska amerykańskiego, które ma tu wkrótce założyć bazę lotniczą. Nasz druha Komendant nie ustaje przy tym w godnych Zagłoby (gdyby nie były czasem tak słone) anegdotach. Pracuje dowcipem, ale też (przynajmniej to trzeba) łopata. Druhowie idą w jego ślady, a druheny też nie żalują rączek. Tak trwa do południa.

O godz. 13. naciąga ugotowana przez druhenę Wysocką i druha Bobowskiego repetka i z nią wraz odmaszerowujemy wszyscy w stronę domu. W najbliższym lesie stajemy

obożem i zasiadamy do obiadu. Repetka okazuje się bardzo smacznym krupnikiem za co otrzymuje na miejscu sprawność kucharki dh. Wysocka, a druh Bobowski - cygara. Dodać jednak trzeba, że kucharze obiadu nie jedli, bo ... ugotowali go w świńskim garnku. Ale mniejsza o to. Był smaczny i za to oddano im należyte uznanie.

Po obiedzie odmarsz. Idziemy grupą rodzinną, więc dozwolony gwar, śmiech i młodzieńcza swawola. Po dwugodzinym marszu docieramy do Warty i przepływamy ją szczęśliwie promem. Ponieważ po drugiej stronie zalane są drogi i łaki, musimy cofnąć się do Lubonia i szosą dopiero dostać do Puszczykowa. Robimy to z humorem i chociaż nogi bolą już od zmęczenia, śpiewamy wciąż i wciąż.

Tuż przed Puszczykowem - o radości - wybiegają nam naprzeciw pozostałe w domu druhny w mundurkach już wszystkie, czystuśkie i lekkie przy nas jak sarenki. Witamy się wzajemnymi okrzykami radości i tak razem wkraczamy do Puszczykowa. Przez wioskę idziemy dziarsko, z paradą. Wydobywamy już piersi ostatnie tony, ale jeszcze głośnie, jeszcze średnio fałszywe i pełne zadowolenia, radości. Zrobiliśmy swoje i oto wracamy cało, zdrowi, pogodni.

Stajemy przed „Betanią”. Druh Komendant żegna nas kilkoma serdecznymi słowami i odśpiewawszy „O, Panie Boże” z prawdziwą rozkoszą rozchodzimy się do domów.

Taki to był pierwszy obóz harcerskiego hufca z Puszczykowa w wolnej i odrodzonej Polsce!!!

21.03.1945 r.

Zmieniony został plan zbiórek i Rada Hufca, zamiast w czwartki, odbywać się teraz będzie w środy. Dzisiejsza miała miejsce w Betanii o godzinie 17.00. prowadził ją druh drużynowy Rzewuski. Bezpośrednio po zagajeniu podał nam plan zbiórek: zbiórki Rady Hufca będą zawsze o 17.00 w środy, a zbiórki hufca po mszy św. w niedziele.

Następnie wspomniał druh Rzewuski o ostatniej swojej bytności na Radzie Drużynowych w Poznaniu. Zakomunikował nam, że obowiązuje nas składanie tam ??? w sobotę raportu z pracy naszego hufca, wobec czego każdy z zastępowych musi już do środy każdego tygodnia zdać drużynowemu swój raport.

Jako kwestię drugą przypomina nam druh drużynowy o zbliżających się świętach i nadchodzącym czasie zdawania na III stopień. Aby nam to ułatwić druh Komendant zaofiarował się udzielić nam pomocniczych kursów w ostatnim tygodniu przed świętami.

Ponieważ jesteśmy jednym z pierwszych i wzorowych obecnie hufców, chcemy pomóc i innym w tworzeniu harcerskich szeregów. Dlatego też będziemy udzielać kształcących teoretycznie i technicznie kursów młodzieży z sąsiednich miejscowości, aby i oni mogli u siebie zakładać zastępy, drużyny czy hufce i umieli je odpowiednio prowadzić.

Jutro odbędzie się pierwszy taki kurs, na który przybyć ma około 50 kandydatów do pracy w harcerstwie.. Nasi druhowie cieszą się, że będą mieli przyjemność musztrować nie tylko chłopców, ale i panienki ...

Raz jeszcze wspomina druh drużynowy o przeprowadzonych reformach w harcerstwie mianowicie, że od 8-11 lat będą zuchy, od 11-16 harcerze, a powyżej 16 lat będzie to już Związek Walki Młodych dlatego też każdy z zastępowych musi zrobić spis swoich członków i oddać go do piątku. Omawiamy także plan na dzień jutrzejszy, przy czym uzgodniona jest raz na zawsze musztra, którą odtąd każdy prowadzi na swój sposób.

Zmieniona została też komenda w drużynie żeńskiej. Ponieważ była drużynowa - druhna Borsówna, idzie do szkoły do Poznania, drużynową będzie teraz druhna Gucka, a p.o. przyboczną druhna Mazurkówna.

Na koniec druh Bobowski dzieli się z nami wrażeniami, jakie odniósł w wizycie swojej w harcerskiej drużynie z Mosiny. „Ojcowskie moje serce musiało płakać - mówi ten dowcipny zawsze druh - gdy widziałem całą ich organizację i ich sposób postępowania do pracy”. A więc - należy nam się udzielać im wskazówek i pomocy. Chętnie to uczynimy, ma się rozumieć.

Po odśpiewaniu kilku harcerskich piosenek, rozeszliśmy się wszyscy na ten dzień.

25 III 1945 r.

Oto znowu piękny dzień dla wspomnień każdego z puszczykowskich harcerzy. Śmieje się dzisiaj radośnie do nas słońce, a chyba i sam Bóg Ojciec dobrotliwie się uśmiechnął, gdy ujrzał wszystkich skautów u stołu swego w kościółku. Byliśmy całym hufcem u Komunii św... Hurra! Tak ciężkim młotem biło z radości serce, a w duszy taki nam gościł wszystkim bezmiar szczęścia, pogody.

Po mszy św. zbiórka w Betanii. Druh Komendant przypomina wszystkim o nadchodzących świętach i o zdawaniu na III stopień, o pracy nad sobą. W kilku słowach dziękuje nam za sprawioną mu radość tą ogólną Komunią św. i prosi, abyśmy tak samo pójść mogli i w Wielkanoc. Następnie druh drużynowy odczytuje kilka rozkazów i szybko, bo każdy jest wilczo głodny, kończy się zbiórka.

Po niej zwołana zostaje jeszcze Rada Hufca. Z naciskiem przypomina nam druh Komendant o naszym wyścigu w pracy. Stoimy na pierwszym teraz miejscu w pracy harcerskiej i na tym miejscu powinniśmy się utrzymać. Nasz hufiec jest pierwszym, a nie dziewiątym, teraz i pierwszym powinien zostać na zawsze.

Kilku starszych naszych druhów ma pójść po południu do byłego obozu karnego w Żabikowie, celem przejrzenia i uporządkowania wszystkich pozostałych po więźniach papierów. Werbują ochotników do pomocy i zobaczenia śladów niemieckich zbrodni i morderstw. Mało się takich głośi, bo tej grozy wojny mają już wszyscy dosyć ...

„Czuwaj”! zbiórka skończona.

Stwierdzono

T. Przygodzki - Komendant
pieczęć okrągła

1 IV 1945 r.

Spowita w welony lekkiej mgły wstała Wielkanoc, witana radosnym uśmiechem ludzi i radośniejszym jeszcze szczebiotem ptasząt. Nie mniej też było szczebiotu pośród naszych harcerek i harcerzy, gdy w pierwsze ...święto razem ze wschodem słońca zebrali się przed Betanią. Mieli iść na rezurekcję na godzinie 6.00 i dumnie im też biły serca pod mundurami, że to tak wcześniej w ten uroczysty dzień wstali.

Z proporcem na czele, równym krokiem i w milczeniu - zupełnie tak, jak przystoi na harcerzy - szli do kościoła. Podczas nabożeństwa przykładnie się modlił ten kwiat naszej młodzieży, wzięli udział w procesji wokół kościoła i byli znowu wszyscy, ale to wszyscy jak jedna harcerska dusza u Stołu Pańskiego. Cześć i chwała Wam, młode zuchy, bo kto z Bogiem, z tym zawsze będzie Bóg!

Po mszy św. zbiórka w dwuszeregu przy kościele. Co to znowu będzie? W naprężeniu czekają wszyscy, Az tu od strony świątyni ukazuje się trójka skautów z naszym proporcem - to nagroda za przykładną pracę dla zastępu Orłów. Dumni jak prawdziwe orły z wysokich skał oni prężą postacie, a inni im rzucają pełne podziwu i uznania spojrzenia.

Z tej ważnej przyczyny druż Komendant palnął znów mowę, a po nim pan opiekun Piechocki. Ten ostatni szerokim gestem ofiarował, jako nagrodę, 50 zł na ręce zastępowego Orłów, a 150 zł do kasy hufca.

Po tych uroczystych faktach krzyczą wszyscy wiwaty na cześć bohaterskich Orłów i wspaniałomyślnych opiekunów i w szyku marszowym rusza hufiec drogą w stronę Puszczykowa. Idą harcerze ze śpiewem wciąż przed siebie pytając się nawzajem, gdzie i po co aż docierają pod mury siedziby Komendanta Wojennego. Jemu to chciał Komendant hufcowy pokazać wspaniałą zdobycz Orłów i „pożyczyć” mu smacznego jajka. Pan Komendant mile tę wszystką młodzież wita i daje się łaskawie zaprosić na zabawę, którą urządza hufiec nazajutrz. Po kilku okrzykach i wiwatach na różne „cześci” całość hufcowa wraca swoimi własnymi śladami i przed Betanią żegnają się wszyscy do następnego dnia.

2 IV 1945 r.

Godzina 16.00. w świetlicy harcerskiej rojno od mundurów i różnych pstrych sukienek, od rozradowanych, czy też zaciekawionych twarzy. Wszyscy się tu zebrali na „jajko wielkanocne” i muzyczka od ucha, a że nic jeszcze nie ma, więc różne myśli chodzą już po młodych główkach.

Nadzieje nie zawiodły jednak. Jedna po drugiej nadciągają od strony Betanii drużny uginając się pod stosem pieczywa i apetycznie wyglądających kanapek. Nadjeżdża też i samochód z naszym druż Komendantem i zaproszonymi na ten dzień gośćmi. Wszyscy zajmują miejsca na dużej Sali - harcerze na krzesłach i ławkach pod ścianą, goście przy stole. Dzielimy się jajkiem i szczerymi życzeniami, krążą w rączkach druhen talerze z ciastkami i kubki gorącej (z mlekiem!) kawy. Śmiech i gwar rozbrzmiewa, więc znak, że młodzież zadowolona i jest jej wesoło.

Po kawie muzyka. Tylko patefon mamy do dyspozycji, ale i to nam wystarcza. Rażno Ida w tany nóżki, a humory coraz to lepsze, z każdą chwilą różowsze. W pewnej chwili z koszykiem kwiatów wchodzi na salę dwie drużny - siostry Tomyslakówny - i śpiewają nam słowiczymi głosami piosenkę o chłopcach, o panienkach, o kwiatach i o kochaniu ... marzymy wszyscy, bo tak nas ciągnie do marzeń ta melodia, i te słowa! Po tym jest śliczny taniec kujawski, który w kwiecistych sukienkach tańczą z gracją cztery inne druhenki. Jest też pewien pan, który artystycznie występuje w różnych rolach i bawi nas doskonale swoim dowcipem i swoją mimiką. Druhowie Bobowski i Wojciechowski J. też nas rozśmieszają do łez swoimi quasi pijackimi dialogami i nieźle odegraną mimiką, choć im się zdaje, że gasi ich ów artystyczny gość.

Na koniec jak sen, czy też marzenie wpada powiewny sznur druhen-cyganek i z wdziękiem i pieśnią tańczą przy ognisku. Po tym występie już goście się rozchodzą, a my tańczymy jeszcze kilka kawałków, odśpiewujemy kilka pieśni i harcerską

modlitwę i cichy wieczór dzieli nas znowu na długie dni pracy, gdzie nie będziemy już razem ...

*Stwierdzono
T. Przygodzki
Pieczęć okrągła*

Z 8 kwietnia 1945 roku

Wspomnienie naszego Hufca z pogrzebu ofiar żabikowskich, w którym braliśmy też udział.

Cześć Wam Bohaterowie Bezimienni!

Cześć i chwała Wam wszystkim, którzy za Ojczyznę oddaliście swoje młode życie!

To było nasze ostatnie wrażenie z tej uroczystości, ostatnie słowa, które długą wstęgą wspomnienia wiły się za nami i które wyrażały bodaj że całą daninę, jaką każdy z nas niósł do grobu tych wszystkich nam drogich, chociaż nieznanych i bezimiennych (...) Wybraliśmy się na ich pogrzeb tak z poczucia obowiązku, jak i dla własnego zadowolenia, aby tam być i widzieć naocznie splendor uroczystości i chociaż trumny, w których spoczywały resztki ich ciał, czy też popioły.

Kondukt żałobny miał wyruszyć z Żabikowa o godzinie 7. rano. O 5.00 mieliśmy mieć zbiórkę w Puszczykowie. Ranek wstał cichy, pogodny, lecz nieco chłodny. Nasz Hufiec stawiał się jednak licznie na miejsce umówione i zaraz też czwórkami ruszyliśmy w stronę Żabikowa. Za nami jechały wozy z wieńcami dla tych, których szliśmy żegnać po raz ostatni tu, na ziemi.(...)

Mniej więcej punktualnie zjawiliśmy się w Żabikowie. Kondukt pogrzebowy gotów już był do odmarszu, a za nim ludności całe mrowie. Zajęliśmy swoje miejsca na czele pochodu i najpierw szpalerem, a później czwórkami, noga za nogą, w takt przodującej nam orkiestry szliśmy tak w stronę Poznania. Po drodze, za szpalerem utworzonym przez dzieci i młodzież szkolną roilo się od ludzi ciekawskich, ale i tych, którzy chociażby swoją obecnością chcieli wyrazić dowód czci i pamięci tym, którzy tak straszliwie cierpieli w torturach niemieckiej ręki.

Żałobne tony marsza Chopina nastrajały dusze smutnie, żałobnie i wywodziły przed oczy wizję z niedalekiej jeszcze przeszłości, sceny z życia tych, których prowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku.

Obozy koncentracyjne jak żywe widniały przed oczyma naszej wyobraźni, ze swoimi piekielnymi urządzeniami i szatańskimi katami na czele. Majdanek, Oświęcim, Mauthausen i ... Żabikowo! Tuż za nami w trumnach spoczywają (straszne widokiem) szczątki tych, którzy najlepiej umieliby powiedzieć, jak ich okrutnie katowano, a potem palono żywcem ...

Z oczu jednej druhenki puszczykowskiego Hufca spływa łza jak groch duża. Ściera ją szybko dziewczę skromne i uczuciowe, ale my wiemy że w jej sercu łzy takie długo jeszcze spływały, kapiąc męczenników żabikowskich w oceanie miłości i zrozumienia.

Druhną drużynową w milczeniu postępowała na czele swej żeńskiej drużyny, przyjmując też z pewnością po kobiecemu wrażenia chwili, a druh przyboczny kroczył obok i skupiona jego twarz mówiła, że i on duchem był razem z tymi, co poszli hen,

w zaświaty i - spokojnie już spoczywają w krainie, gdzie nic wiecznego szczęścia już nie zamąci. Druh Komendant zaś jak iskra się migał wzdłuż swych szeregów robiąc tu i tam porządek - wiadomo on zawsze się poświęca dla dobra społeczeństwa!

O godzinie 10.30 dotarliśmy do kościoła Matki Boskiej Bolesnej. Tam odbyła się msza św. żałobna z kazaniem ks. prof. dra Frankiewicza, z którego mało słyszeliśmy, gdyż wrzawa ludności zagłuszyła głos megafonu. Po mszy św. orszak żałobny ruszył dalej. Z obu stron ul. Marszałka Focha młodzież szkolna stała szpalerami, a za nią tłumy ludzi. Było ich nieskończenie dużo w każdym zaułku, na płotach, na gruzach, w oknach, a nawet na dachach i na drzewach. Ciągnęła tych wszystkich widzów nie tylko zewnętrzna forma tej manifestacji, ale z pewnością i to, że była ona nasza, polska - Polaków i w polskim duchu, a tego nie widzieliśmy już przecież całe lata.

Zatrzymaliśmy się przed zamkiem, na nowym pl. Stalina, gdzie jest cmentarz wszystkich poległych za Ojczyznę. Tam sam ks. biskup Dymek odprawił żałobne egzekwie, a po nim przemawiali kolejno: prezydent miasta, kurator szkolny i przedstawiciele różnych organizacji. Każdy wzbudzał w słuchaczach nienawiść do hordy germańskiej, każdy przypominał o cierpieniu i śmierci męczeńskiej tych wszystkich bezimiennych bohaterów i każdy przysięgał pamięć i pomstę tym, którzy za Ojczyznę oddali swoje życie.

Nas harcerzy i młodzież uczącą się jeszcze ujeli najwięcej gorącymi słowami swoimi przedstawiciel ZHP i kurator ob. Strzałkowski. Jeden przyrzekał, że świeże te groby będą harcerzom symbolem życia i śmierci, drugi przysięgał, że te mogiły uczyc nas będą o najgorętszej miłości dla Ojczyzny i wielkich dla Niej czynach ... Pierwszy siał czarną rozpacz i strumienie łez wśród słuchaczy, przypominając okoliczności w jakich odchodzili i ginęli Ci, którzy już nigdy do domu nie mieli wrócić, a drugi siał gromy i ogień nienawiści do niemieckich oprawców.

„Cześć Wam i chwała, cześć Wam Bohaterowie”!!!

To były ostatnie ich słowa a my zmęczeni, lecz pełni zadowolenia wróciliśmy naszymi drabiniastymi wozami do Puszczykowa. Zadowoleni, że daliśmy coś z siebie tym, którzy przed nami kroczyli drogą ojczystej golgoty i pokazali nam jak w potrzebie należy dla tej Ojczyzny umierać - cicho, nieznając, umrzeć tak, aby tylko Ojczyzna знаła nasze męstwo i wszechwiedzący Bóg!

Stwierdzono
pieczęć i podpis

Stwierdzono



Była to ostatnia informacja zawarta w tej kronice. Niestety nie ma żadnej adnotacji, dlaczego zaprzestano prowadzić kronikę, kto o tym zdecydował.

Suplement do *Kroniki*

„Kronika” wspomina, że na pierwszym organizacyjnym spotkaniu młodzieży druh Teodor Przygodzki w skrócie opowiedział o własnych przeżyciach i losach w czasie okupacji, ilustrując swoje wędrówki po kraju mapą Polski rozwieszoną w świetlicy „Betanii”.

Nie ma jednak w tej Kronice żadnych informacji o „dziejach” i „wędrówkach” druha Teodora Przygodzkiego. Informacje te uzyskałem dopiero od córki Teodora Przygodzkiego i z innych źródeł archiwalnych. Wynika z nich, że mapa ta to dość okazałej wielkości lniane płótno, na którym wyhaftował druh Teodor kontury mapy Polski przedwojennej z zaznaczonymi miejscami pieszej wędrówki, najpierw ze swoim bratem, a potem samotnie.

Mapa ta przechowywała się w domu rodziny Przygodzkiego i dopiero jego córka Barbara wypożyczyła ją do mającej powstać wystawy w Tychach. Niestety do prawowitej właścicielki nie wróciła, podobnie jak nie wrócił także dziennik podróży z wpisami o miejscach pobytu lub noclegu wędrowca. Był to zbiór około 80 luźnych kart z pieczęciami, podpisami władz miejscowości lub z podpisami ofiarodawców na pokrycie kosztów podróży. Pieniądze zdobywał też ze sprzedaży wykonanych własnoręcznie pocztówek, rysunków, widokówek i innych gadżetów.

Zapis w Kronice 9. Drużyny Harcerskiej im. Franciszka Żwirki w Puszczykowie jednoznacznie wskazuje, że harcerstwo w Puszczykowie w 1945 roku reaktywował „Harcercz Rzeczypospolitej” druh Teodor Przygodzki, a funkcję przybocznego pełnił druh Alfred Bobowski. Pomocnikami we wskrzeszeniu tej organizacji byli nie tylko „starzy” harcerze, ale także osoby sympatyzujące z tym związkiem, jak: Antoni Golubski, Tadeusz Latanowicz, Florian Michałowski, Stanisław Ceglowski.

W lutym 1945 roku Chorągiew Wielkopolska przyznała nieformalnie odradzającemu się harcerstwu w Puszczykowie status hufca, którego komendantem wyznaczono druha Teodora Przygodzkiego.

Utworzone zastępy otrzymywały konkretne zadania do wykonania. Ilustrują je prezentowane fotografie.



*Harcercze zgromadzone śmieci wynosili na pole obok kościoła i palili.
Na tle tego ogniska zrobiono zdjęcie obu drużyn.*



*Harcerki i harcerze w drodze z kościoła do „Betanii” (1945).
Oba zdjęcia pochodzą ze zbiorów rodziny Miszewskich.*

W porządkowaniu pomieszczeń kościoła czynnie brał udział druż Kazimierz Perski. Wspomina: *Druż Alfred Bobowski i komendant Teodor Przygodzki byli głównymi „szefami” odradzającego się skautingu. Jednym z pierwszych zadań było doprowadzenie do porządku pomieszczenia w kościele parafialnym. W tym porządkowaniu brałem czynny udział. Hitlerowcy urządzili tam ogólny magazyn. Ludzie po przejściu frontu otwarli kościół siekierą i plądrowali jego zawartość. Robili to bez ładu i składu. Zrzucali z góry, rozbijali, niszczyli. Znajdowały się tu różne zabawki, pierzyny, porcelana, nocniki fajansowe. W paczkach były słodycze, batony itp. Franciszek Burdajewicz, grabarz i kościelny, usiłował łaską regulować wynoszenie „skarbów”, żeby ludzie nie niszczyli i nie rozkradali wszystkiego. Wydaje mi się, że Burdajewicz był uczciwym człowiekiem i ks. Kazimierz Pielatowski krzywdząco go opisał w swoich wspomnieniach. Otóż pan Burdajewicz stał w kościele i kierował ludźmi, aby wszystkiego nie zniszczyli.*

Moi rodzice nie poszli na tę „imprezę”. Ale ja się dowiedziałem, że w tym kościele są zabawki, a jak zabawki to ja po nie się wybrałem. A mama jeszcze powiadała: Słuchaj, nie idź tam a jak już idziesz to przynieś dla brata śpioszek, bo i takie rzeczy tam się znajdowały. Była tam skrzynia, do której wpadłem albo przypadkowo ktoś mnie tam wepchnął. Ale także ktoś mnie z tej skrzyni wyciągnął. Ale śpioszki zdobyłem.

Przypominał także, że w posiadłości Greisera był maszt i ogromny orzeł mosiężny na ścianie budynku na jego części frontowej. Po wojnie harcerze puszczykowscy zerwali go i linami zaciągnęli na brzeg Jeziora Góreckiego. Tutaj łódką wypłynęli na środek i zatopili.

Wśród ogromu zajęć przy porządkowaniu Puszczykowa zdarzały się także fakty, które swoją skalą i niecodziennością przyciągały uwagę nie tylko harcerzy, ale całej

młodzieży i ludności. Należy do tego zestrzelenie lub katastrofa niemieckiego bombowca, który spadł w skraju lasu na starym Puszczykowie. Ogromne zainteresowanie wynikało z tego, że jeden z uczniów przyszedł do szkoły w pilotce niemieckiej. Wieść szybko rozniosła się wśród chłopców i - jak mówi druh Janusz Rybczyński - prawie wszyscy „biegusiem” udali się na miejsce wydarzenia.

Piloci samolotu zostali pochowani na miejscu wypadku przez mieszkańca Puszczykowa. Przez długi okres samolot był obiektem zwiedzania i wykorzystywania materiału dla potrzeb ludzi tym zainteresowanych.



Rozbity samolot niemiecki w lesie na „Górnym” Puszczykowie w lutym 1945 r.

Wojsko Polskie w Puszczykowie

Puszczykowo doczekało się przyścia Wojska Polskiego dopiero 13 lutego 1945 roku. W każdym razie pod tą datą widnieje wpis do Kroniki harcerskiej. Druh Kazimierz Perski wspomina, że wcześniej Franciszek Burdajewicz wyjechał „szewroletem” w kierunku Mosiny, aby powitać żołnierzy polskich przed naszą miejscowością. Zgromadzeni na tę chwilę harcerze i mieszkańcy czekali na nich przed Puszczykowem. Trwało to dość długo, aż wreszcie na horyzoncie ukazała się postać idąca z laską. Okazało się, że piechotą wracał Franciszek Burdajewicz. I z daleka krzyczał, abyśmy się rozeszli, bo dzisiaj nie będzie wojska polskiego. Pokazało się, że nasze wojsko dotarło do Puszczykowa dopiero nazajutrz. Wcześniej weszli Rosjanie, ale od strony Łęczycy, gdyż przeprawili się przez Wartę w Kątniku i forsując tory kolejowe niszczyli pociąg z uciekinierami niemieckimi.

Następnego dnia w Puszczykowie znaleźli się już żołnierze, którzy wracali z niewoli albo z frontu do swojego kraju, do domu rodzinnego.

Druhowie-Seniorzy jako ciekawostkę wspominają, że pierwsze chusty noszone przez drużynę miały kolor czerwony. Ale po spotkaniu kilku harcerzy przez polskich żołnierzy, którzy porównali ich do radzieckich pionierów, cała drużyna zmieniła kolor chust na niebieski.

Porządkowanie lotniska w Krzesinach

Należy również wspomnieć o tym, że grupa starszych harcerzek i harcerzy wiosną 1945 roku wzięła udział w oczyszczaniu i porządkowaniu lotniska w Krzesinach. Ten epizod z życia drużyny harcerskiej w Puszczykowie budzi różne uczucia u tych, którzy go dziś wspominają i z pewnością u tych, którzy z perspektywy czasu dowiadują się o nim z kroniki tamtych czasów. Dlaczego władze wojskowe przy pomocy Milicji Obywatelskiej zmuszały mieszkańców odległego Puszczykowa oraz młodzież, nie tylko harcerską, do wzięcia udziału w tych pracach? Według książki autorstwa Zbigniewa Szumowskiego, wspomnień Janusza Rybczyńskiego oraz relacji naocznego świadka wydarzeń wojennych w Krzesinach - Henryka Kołtoniaka¹⁾ lotnisko musiało być przygotowane dla wojsk radzieckich. Według informacji zapisanej w „Kronice” lotnisko miało być dostępne *„dla wojska amerykańskiego, które tutaj miało założyć swoją bazę”*.

Lata powojenne obfitowały w różnego rodzaju spotkania harcerskie, zloty Hufca poznańskiego. Odbýwały się one w różnych miejscowościach jak Swarzędz, Czempin, Kościan.

Prężnie rozwijające się harcerstwo mogło już latem 1945 roku zorganizować zlot Hufca Poznańskiego. Drużyna harcerzy z Puszczykowa wzięła także w nim udział. Defilada harcerzy odbyła się na Rynku w Czempiniu.

* * * * *

Od kwietnia 1945 roku szeregi harcerstwa w Puszczykowie stopniały ogromnie. Większość starszych druhow wcielono do wojska albo wysłano na tzw. Ziemie Odzyskane w celu ich zagospodarowania w różnoraki sposób. Nowe władze rządowe pozbyły się tą metodą ludzi, którzy w czasach przedwojennych należeli do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” lub do Zawiazku Harcerstwa Polskiego. Jednak chęć działalności w szlachetnej organizacji młodzieżowej była na tyle silna, że znakomicie radzono sobie ze wszystkimi trudnościami i powoli, ale systematycznie rozrastało się harcerstwo w naszej okolicy.

Po odejściu Alfreda Bobowskiego prowadzenie drużyny przejął przyboczny druh Janusz Golubski.

Jednym z ważnych corocznych zadań harcerstwa było przygotowywanie i przeprowadzanie obozów letnich w miejscach na tyle atrakcyjnych co nadających się do ćwiczenia we wszelkiego rodzaju sprawnościach i wychowaniu dla społeczeństwa. Cała więc drużyna przygotowywała się do akcji letniej.

1) Henryk Kołtoniak w czasie okupacji pracował przymusowo w montowni samolotów w Krzesinach. W roku 2000 Komisja Historyczna Rady Miasta Puszczykowa ogłosiła konkurs na wspomnienia mieszkańców Puszczykowa z lat okupacji niemieckiej. Inicjatorem była Wojewódzka Biblioteka Publiczna. Relacja Henryka Kołtoniaka ukazała się w „Echu Puszczykowa” nr 5/2000 na stronie 14.

Żeńska Drużyna Harcerska

Chorągiew Wielkopolska przyznała 1. Drużynie Harcerek im. Królowej Jadwigi prawo do posiadania proporca dopiero 15 maja 1945 roku.

Po uzyskaniu tego zezwolenia harcerki w Puszczykowie własnymi rękami przygotowały go. Najpierw powstał projekt, potem szukanie materiału, wykonanie, na końcu „obowiązkowe” poświęcenie.

W tym celu delegacja harcerek udała się latem 1945 roku do proboszcza rzymskokatolickiej parafii puszczykowskiej. A parafia puszczykowska od 1 kwietnia 1945 roku doczekała się swego nowego gospodarza. Proboszczem jej został ks. Kazimierz Pielatowski.

To właśnie nowy duszpasterz ks. Kazimierz Pielatowski w dniu 28 października 1945 roku poświęcił proporczyk po harcerskiej, młodzieżowej mszy św. w „leśnym kościele” parafialnym. Zanim to nastąpiło, pertraktacje z młodym księdzem o symbole proporczyka trwały dość długo. Świadek tamtych wydarzeń wspomina, że *delegacja harcerek przedstawiła duszpasterzowi swoją prośbę o poświęcenie proporczyka, która z pewnością nie powinna zdziwić kapłana. Ale widocznie proboszcz, albo z wrodzonej intuicji, albo z innych znanych mu przyczyn, doszedł do wniosku, że to, co się będzie dziać w Polsce po wydarzeniach w Lublinie 1944 roku, nie wróży nic dobrego. Przezornie poprosił drużyny harcerki, aby na proporcu, który przyniosły do zaprezentowania przed poświęceniem, wyhaftowały dodatkowo jakiś symbol chrześcijański. Nie pomogły tłumaczenia, że przecież królowa Jadwiga jest świętą czczoną jako ta, która dla Ojczyzny poświęciła własne szczęście. W końcu musiały się zgodzić na wyhaftowanie krzyża. Nie spotkałem na żadnym z oglądanych proporców czy chorągwi, nawet przedwojennych, takiego emblematu.*

Jakby nie było dość ostrożności młody kapłan na wszelki wypadek poświęcił proporzec według życzenia drużyny żeńskiej, ale po mszy św. i to na placu przed kościołem. Niestety wątpliwości duszpasterza były prorocze. Harcerstwo już w samym zaraniu odrodzenia skazane było na zniszczenie, przemianowanie i przeinaczenie. Zresztą sama młodzież jednoznacznie to wyczuwała: „inne będą chcieli w nas zaszczepić poglądy”.

Wręczenie proporca nastąpiło na uroczystej zbiórce drużyn przy Szkole Powszechnej w Puszczykowie. Wręczenia dokonał kierownik szkoły Czesław Wojciechowski.



Proporzec uszyty został z zielonego sukna w kształcie trójkąta o falistych brzegach. Wymiar standardowy - podstawa 50 cm, wysokość - 85 cm. Z prawej strony, bliżej drzewca w naturalnych kolorach wizerunek królowej Jadwigi na tle naszytej na płótnie

białej lilijki harcerskiej. W górnym narożniku przy drzewcu również biały krzyż, a po jego lewej stronie data powstania drużyny harcererek - 4 II 1945. W dolnym narożniku data 28 X 1945 roku, czyli dzień poświęcenia proporca. W węższej części proporca w trzech liniach napis: **1 D.(rużyna) H.(arcerska) Żeńska im. Kr.(ólowej) Jadwigi PUSZCZYKOWO.**

Na lewej stronie w kolorze zielonym w części szerszej duży stylizowany rysunek sosny (świerku) z białym obrzeżem i żółtą podstawą. Całość aplikowana podobnie jak umieszczony obok w kierunku węższym napis w cudzysłowie „CZUWAJ”. Cały proporzec obszyty złotym ozdobnym sznurem.

Fundatorami proporczyka były prawdopodobnie harcerki przy pomocy Koła Przyjaciół Harcerstwa.

Numerację drużynom tak męskim jak i żeńskim nadawała Chorągiew Wielkopolska. Żeńska drużyna w Puszczykowie otrzymała numer pierwszy prawdopodobnie dlatego, że jako pierwsza po przejściu frontu została utworzona na terenie Wielkopolski. Z późniejszych dokumentów wynikało, że przed puszczykowską organizacją harcerską żeńską istniały inne, wcześniejsze. Wtedy drużynie w Puszczykowie nadano numer czwarty.

W dniu 10 marca 1945 roku drużyny robiły sobie zdjęcia na terenie Puszczykowa. Jedno z nich przedstawia siedem harcererek.



- 1 - Bożena Kaczmarek-Nowacka,
- 2 - Roma Bobowska-Motławska,
- 3 - Iza Bobowska-Mazur,
- 4 - Teresa Tomyślak-Słomczyńska,
- 5 - Władysława Jankowska-Nowacka,
- 6 - Eleonora Wdowicka,
- 7 - Stefania Mrówka.



*Od lewej stoją: 2. Irena Mierzejewska, 3 Zofia Szłapkówna, 4. Stefania Kaczmarkówna,
7. Kortylewska, 11. Iza Bobowska.*

Siedzą od lewej: 2. Pierrette Leraczówna, 3. Kazimiera Madalińska



Stoją od prawej: 1. Iza Bobowska, 2. Kordylewska, 3. Irena Mierzejewska.

Kłęczą od prawej: 2. Kazimiera Madalińska, 3. Pierrette Leraczówna



Apel. Od prawej: 2. - Chorąży A. Müller, 3. - J. Chęciński, 5. - P. Leraczówna.

Obozy harcerskie

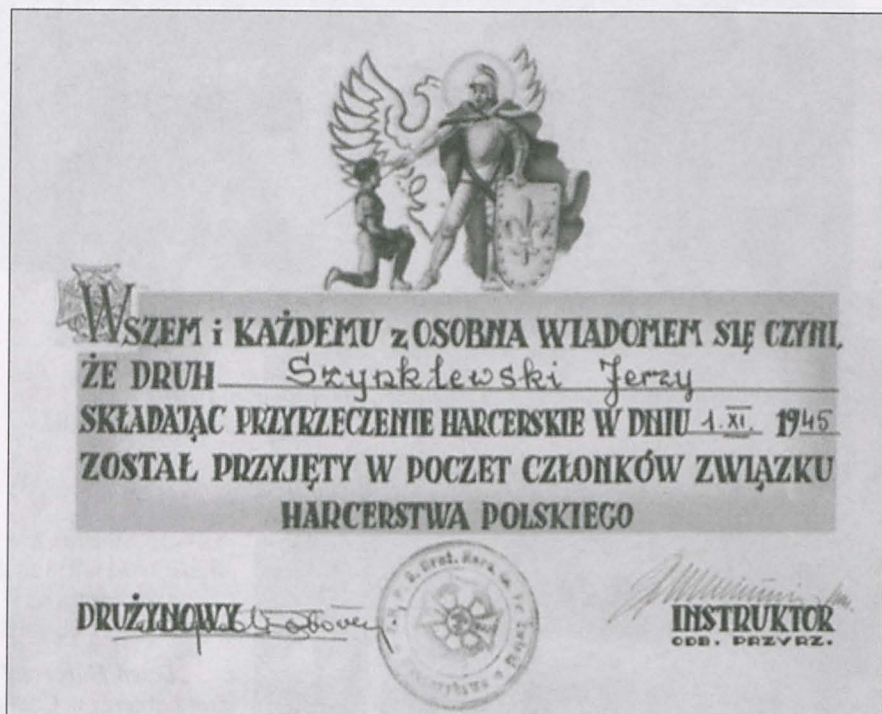
Pierwszy obóz w roku 1945 został zorganizowany na terenie leśnym w Trzykolnych Młynach¹⁾ i trwał 5 dni. W książeczce służbowej druha Jerzego Szynklewskiego obóz ten zakwalifikowany jest jako obóz wędrowny, zorganizowany na trasie Rogalinek-Radzewice. Faktycznie był to obóz stały, ale ze stałą bazą usytuowaną w miejscowości Trzykolne Młyny. Druh Jerzy Szynklewski pełnił na nim funkcję zastępowego drużyny męskiej.

Udział wzięło w nim około 15 osób. Dlaczego? Przede wszystkim brakowało sprzętu obozowego, a poza tym nie wszyscy rodzice byli w stanie wyposażyć swoje dzieci w najniezbędniejsze rzeczy. W jedynym posiadanym namiocie spali najmłodsi harcerze, a starsi zbudowali szałas z materiałów dostępnych na tym terenie. Szalasy budowane były dosyć oszczędnie, dlatego podczas noclegu często nogi wystawały na zewnątrz pomieszczenia.

W miesiącach wakacyjnych urządzono również dwudniowy biwak drużyny męskiej i żeńskiej nad Wartą w Puszczykowie, naprzeciw Domu Wczasowego „Rusałka”.

„Jesienią tegoż samego roku - wspomina druha Jerzy Szynklewski - zorganizowaliśmy uroczyste przyrzeczenie harcerskie, które odbyło się w nocy z 31 października na 1 listopada 1945 roku w okolicach Stęszewa w tzw. Wypalankach. Miejsce wybraliśmy nieprzypadkowo, gdyż tutaj znajdowały się groby masowych ofiar zbrodni hitlerowskich, więźniów zamordowanych w Forcie VII w Poznaniu, w obozie w Żabikowie oraz mordowanych na miejscu mieszkańców Poznania i okolic. Przed ucieczką hitlerowcy

odkopali mogiły i zwłoki spalili, aby zatrzeć ślady zbrodni, a przynajmniej ukryć ilość zamordowanych ludzi. Przysiężenie składano na proporzec drużyny w obecności druha hm Zygryda Musidłowskiego. Składający przysiężenie otrzymali ozdobne „dyplomy”.



¹⁾ Trzykolne Młyny - nazwa wzięła się najprawdopodobniej od młynów wodnych na Warcie o trzech kołach, które niegdyś tutaj pracowały. Metryka czternastowieczna pierwotnie miała jednoczłonową nazwę „Młyny”. Na podstawie źródeł trudno ustalić, kiedy pojawiło się określenie „Trzykolne”. (Nazwa niemiecka: Dreiraedermuehle). Dzisiaj wieś o rozproszonej zabudowie na odcinku około 2 km po zachodniej stronie drogi jest położona w dolinie Warty przy drodze nr 604 ze Śremu do Rogalina, 10,5 km na zachód od Kórnik (gmina Kórnik). W strukturze użytkowania ziemi dominują pastwiska i łąki.

Obecnie wieś jest zamieszkiwana przez 46 osób. Niegdyś Trzykolne Młyny, przysiółek Radzewic, podobnie jak sąsiedni Czmoniec, były osadą holenderską. W XIX wieku stało tu 5 domów zamieszkałych przez 38 osób (35 ewangelików i 3 katolików). Wieś zajmowała 271 ha powierzchni i należała do klucza kórnickiego.

Obecnie głównym walorem Trzykolnych Młynów jest ich nadwarciańskie położenie. W rejonie wsi znajduje się niewielki, wschodni fragment Rogalińskiego Parku Krajobrazowego. W tej części parku występuje gęsta sieć starorzeczy i rozlewisk utworzonych przez meandrującą Wartę i tworzących specyficzny krajobraz nadwarciańskich lasów łęgowych. W lasach tych żyje wiele gatunków zwierząt, w tym także tak rzadkich jak bobry, wydry i daniel. Na płycznach starorzecz i rozlewiskach mieszczą się tarliska wielu gatunków ryb.

(Tekst opracowany przez Annę Liebert [Urząd Miejski - promocja Kórnik] na podstawie: Ilona Potocka, Słownik geograficzno-turystyczny gminy Kórnik. Kórnik 2002 oraz Przyroda Ziemi Kórnickiej. Praca zbiorowa. Kórnik 2001).



*„Dzień Harcerza”. Złot w Czempiniu w dniu 1 września 1946 roku.
1 - Bobowski, 2 - Leon Jasiak, 3 - Aleksander Müller, 4 - Jerzy Szynklewski.*



*„Dzień Harcerza”.
Złot harcerzy w Czempiniu
dnia 1 września 1946 roku.*

*1 - Alfred Bobowski,
2 - Leon Jasiak,
3 - A. Müller,
4 - Jerzy Szynklewski*





*Od lewej: Urszula Wysocka
i Barbara Gucka*



*Złot w Kościanie - 1946 r.
Od lewej: Barbara Gucka
i ze sztabdarem
Urszula Wysocka.*



*Od lewej: Barbara Gucka
i Urszula Wysocka.*

W latach powojennych nie znano na większą skalę pomocy finansowej z zewnątrz, dlatego bez żadnych „dotacji” sami harcerze kompletowali sprzęt obozowy i podstawową żywność.

Na pracę drużyny składały się właściwie prace poszczególnych zastępów, z której raporty pisemne składano drużynowemu i omawiano na radach drużyny.

Dzięki ofiarności społeczeństwa Puszczykowa oraz pomysłowości i aktywności harcerzy dwutygodniowy obóz zorganizowano w miejscowości Wronczyn koło Pobiedzisk. Komendantem obozu został druha przyboczny Janusz Golubski, a opiekunem Franciszek Heigelmann, ówczesny nauczyciel w Szkole Powszechnej w Puszczykowie.

Druha Leon Jasiak był zastępowym zastępu „Rysi”, do którego należał m.in. druha Janusz Rybczyński.

Po wojnie harcerze podtrzymywali przedwojenne tradycje spotkań drużyn harcerskich z różnych miejscowości. Podobnie czynił to Hufiec Poznań-Powiat. Celem tych spotkań było między innymi prezentowanie swego dorobku, wymiany doświadczeń i międzyludzkich przyjaźni, solidarności w imię dobra Ojczyzny.

W roku 1946 zlot taki odbył się w dniu 23 sierpnia w Swarzędzu. W spotkaniu tym nie mogło oczywiście zabraknąć także 9 PDH.

W czasie zlotu część członków drużyny składała przyrzeczenie harcerskie. Wśród nich był druha Janusz Rybczyński.

Zastęp „Rysi” został rozwiązany, a druha Janusz Rybczyński został przeniesiony do zastępu „Orłów”, w którym funkcję zastępowego pełnił druha Marian Majchrzycki.

Jesienią tego roku druha Leona Jasiaka skierowano na kurs drużynowych. Na przełomie 1946/47 roku, po ukończeniu kursu-szkolenia w Hufcu, Leon został nominowany na drużynowego, a Janusz Golubski rozpoczął studia w Poznaniu i zrezygnował z pracy w 9 PDH.

Po powrocie z kursu Leon Jasiak zajął się także porządkowaniem spraw formalnych i uzupełniając wpisy w książeczkach o obozach podpisywał je swoim nazwiskiem.

Przybocznym został wtedy Jurek Szynklewski, który po pewnym czasie zrezygnował z tej funkcji i założył zastęp „Wilków” - wspomina druha Janusz Rybczyński. W tym czasie druha Ignacy Ostrowski był zastępowym „Lisów”, a „Łosi” (rozwiązany w 1948) druha Antoni Gąsiorowski.

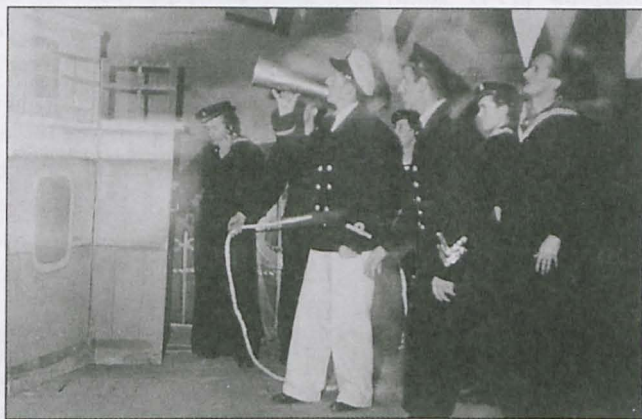
W lipcu 1946 roku przez Puszczykowo przeszła trąba powietrzna (huragan), która powrywała wiele drzew z korzeniami i poczyniła niemałe szkody. Harcerze brali udział w porządkowaniu otoczenia dworca kolejowego i lasu.



Puszczykowo w lipcu 1946 r. Powalone przez huragan drzewa na tle stacji kolejowej w Puszczykowie. Fot. Ratajczak Antoni

W drugą rocznicę odrodzenia harcerstwa w Puszczykowie zaproszony został chór śpiewaczy „Lutnia” z Lasku, który wystawił sztukę w reżyserii dekoratora Stanisława Stefaniaka pt. „Wesoła marynarska wiara”. Występ miał miejsce w sali willi „Silva” w lutym 1947 roku.

Fot. Ratajczak Antoni



Po odejściu druha Janusza Golubskiego drużynowym został druha Leon Jasiak. Drużyna prowadziła prace w zastępach oraz - jak co roku - przygotowania do akcji obozowej. W dalszym ciągu można było liczyć tylko na zaradność harcerzy i ich przyjaciół. A byli niezawodni: mistrz piekarski Florian Michałowski ofiarował (jak i w następnych latach) 100 kilogramów mąki. Pan Stanisław Ceglowski, właściciel masarni - połcie wędzonki i tłuszcze. Namioty wypożyczono z hufca w Poznaniu.

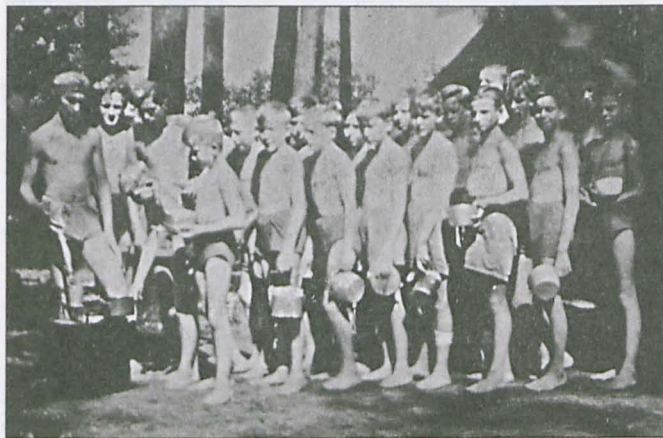


1. Franciszek Heigelmann, 2. Leon Jasiak, 3. Jerzy Szynkiewski, 4. Marian Grabianowski, 5. Aleksander Muller (chorąży), 6. Marian Majchrzycki, 7. Kazimierz Białas, 8. Ryszard Drygas, 9. Antoni Kaźmierski, 10. Barełkowski, 11. Kazimierz Jaśkowiak, 12. Antoni Gąsiorowski, 13. Jerzy Chęciński, 14. Bronisław Basiński, 15. Mieczysław Rybarczyk, 16. Zdzisław Duczkowski (bębnista), 17. Olszewski, 18. Janusz Rybczyński, 19. Jerzy Banaszak (trąbka), 20. Janusz Wesołowski, 21. Witt, 22. Duczkowski (werbliści), 23. Stefan Majchrzycki, 24. Antoni Majchrzycki, 25. Daniel.

Nierozpoznani: Józef Bartkowiak, Aleksander Ciężyński, Karol Maciejowski, Zdzisław Witt.

W *Kronice Publicznej Szkoły Powszechnej w Puszczykowie*¹⁾ czytamy: „W miesiącu sierpniu [1947 roku] harcerska drużyna szkolna Publicznej Szkoły Powszechnej w Puszczykowie urządziła dwutygodniowy obóz w Łodzi, powiat Poznań. W obozie wzięło udział 48 chłopców”.

Obóz zorganizowano w Łodzi nad Jeziorem Dymaczewskim. Komendantem był druh Leon Jasiak, opiekunem niezawodny Franciszek Heigelmann, a kwatermistrzem druh Karol Basiński. Obóz trwał 14 dni. (Adnotacje m. in. w książeczce służbowej druha Janusza Rybczyńskiego). Drużyna brała również udział w miejscowych uroczystościach i tradycyjnie budowała „swój” ołtarz na Boże Ciało.

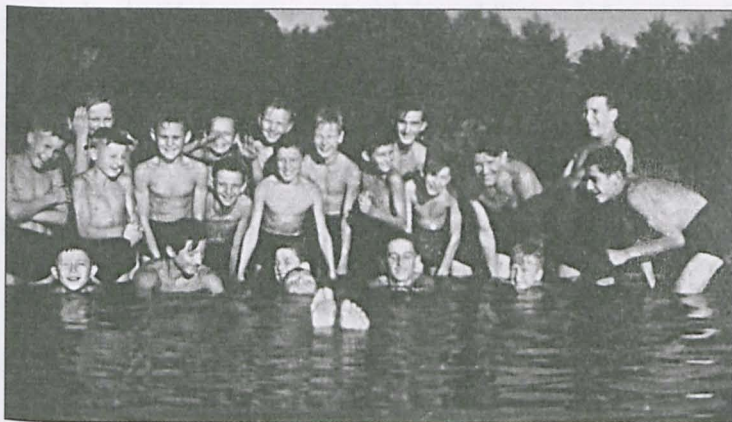


Łódź 1947 rok, przy kotle
z nabierką: Ignacy Ostrowski
obok: Jerzy Szynklewski.
Pierwszy z prawej w cieniu:
Józef Bartkowiak, drugi
z prawej: Antoni Gąsiorowski,
z tyłu: Janusz Rybczyński.
Trzeci z prawej: Mieczysław
Rybarczyk

Obóz harcerski
w Łodzi (1947).
Obieranie ziemniaków-pyrek
na obiad.



¹⁾ (SP1) - Ludwik Madej, *Kronika Publicznej Szkoły Powszechnej w Puszczykowie (1945-1972)*, Puszczykowo 2008 rok, s. 29.



*Kąpiel
w jeziorze.*

W dalszym ciągu drużynę prowadził druh Leon Jasiak, a przybocznym w dniu 10 marca 1948 roku został mianowany druh Jerzy Szynglewski. Jak co roku trwała zwykła praca harcerska w oczekiwaniu na uwieńczenie całorocznej pracy tj. akcją obozową.

Tym razem drużyna wzięła udział w zgrupowaniu obozów hufca nad jeziorem w Łagowie Lubuskim, w powiecie Sulęcín.

Obóz trwał od 4 do 30 lipca 1948 roku. Komendantem był druh Leon Jasiak, kwatermistrzem, wówczas zwanym „gospodarzem” - Jerzy Szynglewski, a opiekunem Franciszek Heigelmann. Wzięło w nim udział 42 chłopców ze szkoły podstawowej.

„Spizarnię” obozową, jak co roku, zasilali panowie Florian Michałowski i Stanisław Cegłowski. Po raz pierwszy drużyna dostała częściową dotację z Komendy Chorągwi

Wielkopolskiej w postaci żywności z „UNRA”. Także po raz pierwszy na tym obozie wprowadzono tzw. Harcerską Służbę Polsce (HSP) i wykorzystywano harcerzy do prac przy oprysku upraw i zbieraniu stonki (zrzucaanej przez „imperialistów amerykańskich”). Po zakończeniu obozu rozdano uczestnikom zaświadczenia-plakietki o udziale w HSP. Plakietka zawiera informacje o czasie i miejscu trwania obozu.

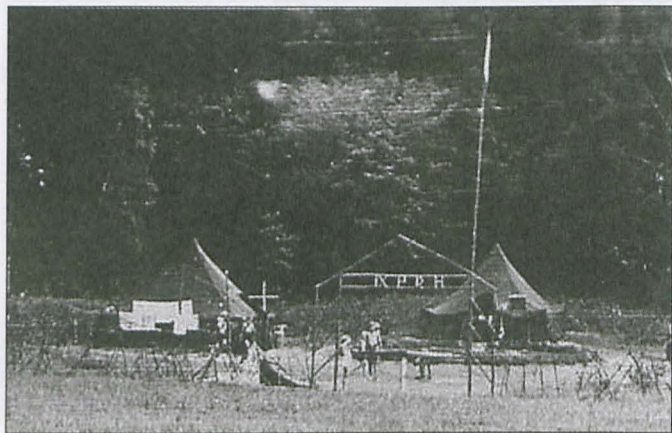


Specjalnie dla Harcerskiej Służby Polsce w 1948 r. wprowadzono nowe sprawności nadawane za ochronę lasów i pól, udział w odbudowie kraju, szerzenie kultury i oświaty oraz za opiekę nad dziećmi w czasie prac polowych rolników.

W okresie letnim drużyna wzięła udział w zlocie hufca w Przeźmierowie, w czasie którego odprawiona była msza święta.

Ale to były ostatnie uroczystości harcerskie w takiej oprawie. Nasilające się wpływy ideologii partyjnej powoli, ale skutecznie zmierzały do likwidacji harcerstwa w dotychczasowej formie i kształcie. Świadczą o tym liczne prasowe publikacje i konkretne decyzje administracyjne.

Wspomina druh Janusz Rybczyński: *W 1948 roku przed obozem zaczęły się naciski władz, które zmierzały do wyeliminowania gimnazjalistów-licealistów z drużyn harcerskich. Dopuszczano na zasadzie wyjątków sytuacje, gdy pełnili oni jakieś funkcje. Stąd na obozie w Łagowie za moją zgodą przypisano mi funkcje skarbnika, co było funkcją fikcyjną.*



*Obóz w Łagowie Lubuskim
w 1948 roku. Napis: IX PDH
(Dziewiąta Puszczykowska
Drużyna Harcerska).
foto własność:
Janusz Rybczyński*



*Obóz harcerski w Łagowie
1948 r. „Stół” harcerski
ziemny w formie kręgu.
Pośrodku masz.*

Dlaczego Łagów? Łagów już pod koniec XIX w. zdobył sobie sławę kurortu wczasowego. Leży w najpiękniejszej części Ziemi Lubuskiej. Tutaj znajduje się najwyższe wzniesienie Ziemi Lubuskiej - góra Bukowiec (227 m n.p.m.). Doskonałe warunki klimatyczne i wypoczynkowe dały mu nazwę „perły Ziemi Lubuskiej”.

Łagów - to przede wszystkim miejsce wypoczynku, spędzenia urlopu i wakacji, cel turystycznych wypraw, wymarzona miejscowość do urządzania wycieczek, rajdów, zlotów.

Atrakcyjność Łagowa podnosi jego klimat. Jedną z atrakcji turystycznych jest zamek, którego budowę rozpoczął zakon Joannitów w połowie XIV wieku.

Obecnie opiekę nad zamkiem sprawuje Stowarzyszenie Historyków Sztuki, przeznaczając go na Dom Pracy Twórczej dla pisarzy, malarzy, muzyków i teoretyków sztuki. Od 1961 roku opiekę przejmuje Poznańskie Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu, tworząc w nim ośrodek przygotowawczy do międzynarodowych konkursów muzycznych.

W 1948 r. w zamku przebywali uczniowie szkół plastycznych z Krakowa, Poznania i Warszawy. Zwiedzali go także harcerze z Puszczykowa.

W roku 1955 nakręcono Łagowie polski film „Godziny nadziei”.



Sieniawa koło Łagowa. Wycieczka puszczykowskiej drużyny harcerskiej do podziemnej kopalni węgla brunatnego w Sieniawie. Wówczas zwiedzano tylko część naziemną. Obecnie wydobywa się tam węgiel metodą odkrywkową.

We władzach drużyny nie zaszły żadne zmiany. W dalszym ciągu funkcje drużynowego pełni druż Leon Jasiak. Drużyna przygotowuje się do zorganizowania akcji letniej. Komenda hufca zorganizowała zgrupowanie obozów w terminie od 3 do 27 lipca w miejscowości Załom koło Człopy, powiat Wałcz.

W Kronice Publicznej Szkoły Powszechnej w Puszczykowie wydarzenie to odnotowano w następujących słowach: „W miesiącu lipcu 1949 roku urządziła harcerska drużyna szkolna obóz na Ziemiach Odzyskanych w miejscowości Człopa, powiat Wałcz. W obozie wzięło udział 45 chłopców.

Dużą pomoc w zorganizowaniu obozu okazała Opieka Rodzicielska. Komendantem obozu był Jasiak Leon, opiekunem Heigelmann Franciszek - kierownik szkoły”.

Komendantem obozu naszej drużyny został druż Jerzy Szynglewski, a opiekunem niezawodny Franciszek Heigelmann. Był to najgorszy obóz w powojennej historii drużyny. W ramach Harcerskiej Służby Polsce codziennie wysyłano harcerzy do

zbierania grzybów - kurek. Każdy dostawał koszyk do napełnienia. Cały codzienny zbiór był odsyłany do centrali.



*Zgrupowanie obozów Hufca ZHP
w Załomie koło Człopy w lipcu
1949 roku. Namioty „kanadyjki”
rozmieszczono nad jeziorem.*

*Załam 1949 rok. Od lewej druhowie:
Janusz Rybczyński z proporcem
Wilków, Jerzy Szynklewski,
Zygmunt Feszczuk. W pozycji
klęczącej: Mieczysław Rybarczyk.*



Poza tym wszystkie drużyny dostały polecenie oddania posiadanej żywności do magazynku zgrupowania, a posiłki (bardzo marne) wydawała centralna kuchnia. Zakazano również budowania kapliczek obozowych. Praca przy zbieraniu grzybów, złe wyżywienie i brak typowych harcerskich zajęć źle wpływały na atmosferę obozową.

Ponieważ przewidując komendant obozu 9. PHD nie przekazał do magazynu zgrupowania darów od pana Stanisława Cegłowskiego, wieczorami na ognisku w ustronnym miejscu przetapiano smaczkowy smalec z cebulką, który zastępował nam ohydny „krwawą kobasicę” i „horse meat”, którymi usiłowała kuchnia karmić zgrupowania.

Komendantem zgrupowania był druha Mieczysław Konieczny. Po raz pierwszy w proteście na takie traktowanie młodzieży harcerskiej na obozie przed jego zakończeniem opuścili obóz druhowie Ignacy Ostrowski i Zygmunt Chade. W czasie pobierania prowiantu na drogę udało się im dostać do magazynu zgrupowania i oniemieli ze zdziwienia na widok jego zapasów - istne delikatesy! A czym karmiono szarą brać!? To dawało wiele do myślenia, tym więcej, że działo się to wśród społeczności harcerskiej.



Od lewej pierwszy szereg od góry: 1. Mieczysław Rybarczyk, 2. Jerzy Chęciński, 3. Tadeusz Filas, 4. Janusz Rybczyński, 5. Jerzy Szynkiewski, 6. Gielniak, 7. Zygmunt Feszczuk, 8. Jan Marecki, 9. Janusz Wesołowski
Drugi szereg od góry: 3. Kazimierz Majchrzycki, 5. Antoni Majchrzycki, 6. Stefan Majchrzycki, 7. Nowacki. Pozostali nierozpoznani.

* * * * *

W połowie września otrzymano zaproszenie na spotkanie z organizacją ZMP, które odbyło się w budynku pani Wojtyniakowej w Puszczykowie przy zbiegu ul. Poznańskiej i Sosnowej. Przedstawiciele ZMP, założyciele koła w Puszczykowie w osobach Karola Basińskiego i Kłaczyńskiego oświadczyli, że zgodnie z wytycznymi do ZHP mogą należeć członkowie tylko do 16 lat, a wszyscy starsi winni przejść do ZMP.

Delegacja drużyny stanowczo odrzuciła taką propozycję. Na najbliższej radzie drużyny druh opiekun Franciszek Heigelmann przewidywał, że ZHP zostanie zlikwidowane, z czym rada drużyny nie mogła się pogodzić, ale nie było możliwości formalnego przeciwdziałania tym tendencjom. Przewidywania spełniły się już na początku roku 1950.

* * * * *

W pierwszym kwartale zlikwidowano struktury ZHP powołując w to miejsce „Organizację Harcerską” typu jedna klasa - jedna drużyna, a wychowawca - drużynowy.

Drużynowy Leon Jasiak dostał powołanie do wojska oraz nakaz przekazania dokumentów (proporca i sprzętu drużyny) do powstałej „Organizacji Harcerskiej”. Honor harcerza nie pozwolił oddać proporca w niepowołane ręce. Dwa dni przed wyjazdem do wojska druh Leon Jasiak „załatwił” w zakładzie „Barwa” w Mosinie zaświadczenie, że proporzec w czasie czyszczenia chemicznego uległ zniszczeniu.

Zaświadczenie przekazał kierownictwu „OH”. A proporzec zdeponował u swojej matki.

„A drużynowy druh Leon Jasiak oddał był proporzec drużyny do czyszczenia i otrzymał zaświadczenie, że „przedmiot czyszczenia” uległ zniszczeniu. Finis. A w roku 1957, tenże Leon Jasiak, podówczas oficer LWP, nadał mi kartkę: „Idź do Mamy!” I Mama wyjęła z szafy proporzec, ten sam. Ot, Feniks z popiołów!”¹⁾

Na ostatniej radzie drużyny wiadomo było, że dalsza praca w drużynie nie będzie możliwa. Druh opiekun Franciszek Heigelmann zasugerował, że jest możliwość prowadzenia pracy harcerskiej prywatnie, zastępami. Z tej sugestii skorzystał m. in. zastęp „Wilków” z zastępowym Januszem Rybczyńskim, który w miesiącu lipcu zorganizował nieformalny rowerowy obóz wędrowny zastępu. Czas trwania 7 dni, a trasa prowadziła przez Gniezno, Kruszwicę, Biskupin i Lednogórę.

Na tym zakończyła się działalność 9 PDH w okresie 1945-1950.

W latach 1945-1949 w Puszczykowie działalność harcerstwa aktywnie wspierało Koło Przyjaciół Harcerstwa, którego trzon stanowili: Florian Michałowski, Stanisław Ceglowski, Tadeusz Latanowicz i inni.



Informacja o działalności harcerstwa w latach 1945-1950 w Puszczykowie powstała ze wspomnień członków 9 Drużyny Harcerskiej w Puszczykowie druhów: od prawej: Zygmunta Chadego, Jerzego Szynklewskiego, Janusza Rybczyńskiego i Ignacego Ostrowskiego.

¹⁾ Jerzy Szynklewski, Strzępy pamięci. Rękopis ze stycznia 2005 roku. Kserokopia w Archiwum Koła Historycznego Kronika Puszczykowa

BIOGRAMY

Baden-Powell Robert (1857-1941)



Robert Stephenson Smyth Baden-Powell, lord Baden-Powell, znany również jako **B-P** - brytyjski wojskowy, generał porucznik, pisarz, twórca i założyciel skautingu, Naczelny Skaut Świata.

Po ukończeniu edukacji w Charterhouse School Baden-Powell służył w armii brytyjskiej w Indiach i Afryce. W 1899, w czasie drugiej wojny burskiej w Afryce Południowej, dowodził pomysłową obroną miasta Mafeking.

Po powrocie do Wielkiej Brytanii w 1902 Robert Baden-Powell stwierdził, że jego książka, „Aids to scouting” (Wskazówki do wywiadów) przeznaczona dla żołnierzy zainteresowała organizacje młodzieżowe.

Dla nich napisał książkę *Scouting for boys* (*Skauting dla chłopców*). Swoje pomysły wypróbował podczas obozu na wyspie Brownsea. Wprowadził tu m. in. system zastępowego, wynikającego z obserwacji rodzin wielodzietnych, gdzie starszy brat opiekował się młodszym rodzeństwem. Bezpośredni kontakt z przyrodą oraz za pomocą przemysłanych gier z ukierunkowaną treścią miał uzdrowić psychicznie i moralnie patriotycznie nastawionych obywateli. Zajęcia te uważa się za początek skautingu.

Według Bi-Pi skauting powinien być szkołą wychowania obywatelskiego w kontakcie z przyrodą i uzupełniać naturalne braki wychowania szkolnego przez rozwijanie charakteru, zdrowia i sprawności jednostki. Wskazując na źródła idei skautowej Bi-Pi przyznawał, że zawarł w niej nie tylko własne pomysły, ale wzorował się także na zwyczajach różnych narodów i ludów jak Japończycy, Indianie. Wykorzystał koncepcje filozofów i uczonych, a nawet reguły średniowiecznych zakonów.

Ruch skautek-dziewcząt został założony w 1909 i był prowadzony przez kobiety. Najpierw była to jego siostra Agnes Baden-Powell, później dołączyła się żona generała, lady Olave Baden-Powell.

W 1920 na pierwszym Jamboree Robert Baden-Powell **Bi-Pi** został wybrany **Naczelnym Skautem Świata** a dziesięć lat później jego żonę Olave Baden-Powell - Naczelną Skautką Świata.

W 1929 r., podczas trzeciego światowego Jamboree, Baden-Powell otrzymał w prezencie nowy samochód Rolls-Royce. Służył mu w jego podróżach po całym świecie. Samochód, nazwany Roll Jam, został sprzedany po jego śmierci przez Olave Baden-Powell w 1945 roku.

Za pracę skautową otrzymał tytuł lorda - barona of Gilwell, a w posiadłości Gilwell Park został zorganizowany międzynarodowy ośrodek skautowy. Bi-Pi był odznaczony wieloma najwyższymi odznaczeniami brytyjskimi i innych krajów, w tym Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. W 1939 wyjechał na leczenie do Kenii, gdzie spędził ostatnie lata życia. Zmarł 8 stycznia 1941. Uchodził za człowieka radosnego i z poczuciem humoru.

W liście pożegnalnym do wszystkich skautów napisał: *„Spróbujcie pozostawić świat troszkę lepszym niż go zastaliście”*.

Bobowska-Mazur Izabela (ur. 1929)



Urodziła się w 1929 roku w Poznaniu, a od 1936 roku mieszkała w Puszczykowie. W okresie okupacji mieszkała w Łęczycy, wysiedlona przez hitlerowców. Do szkoły podstawowej uczęszczała w Puszczykowie w latach 1936-1939. Po wojnie ukończyła kursy uzupełniające w zakresie szkoły podstawowej również w Puszczykowie.

W okresie okupacji musiała chodzić do „Niemieckiej Szkoły dla Polskich Dzieci” i równocześnie pracować u ogrodnika. Dzieci prawie codziennie zbierały w lesie pod nadzorem policji jagody, grzyby, chrabąszcze.

Od roku 1946 należała do harcerzek i uczęszczała do szkół średnich - Gimnazjum Handlowego oraz Liceum Pedagogicznego w Poznaniu.



Pracę w zawodzie nauczycielskim rozpoczęła 1 lutego 1951 roku w Szkole Podstawowej w Iłowcu, potem w Robakowie, Mosinie, a od 1958 roku w Szkole Podstawowej nr 1 w Puszczykowie.

W harcerstwie pełniła funkcję przybocznej.

Rodzina Bobowskich

Bobowska-Motławska Romana (ur. 1926 r.)

Romana Bobowska urodziła się w Poznaniu dnia 16 grudnia 1926 roku. Do Związku harcerstwa Polskiego wstąpiła dnia 4 lutego 1945 roku do 9. Drużyny Harcerskiej im. Franciszka Żwirki w Puszczykowie.



Od 1 marca 1945 roku pełniła obowiązki zastępowej. Dokument potwierdzający te dane wystawił w dniu 16 maja 1945 (legitymacja nr 16) druż. Komentant Teodor Przygodzki. W grudniu 1945 roku otrzymała z Wielkopolskiej Komendy Harcerki w Poznaniu legitymację nr 4502.

Przyrzeczenie harcerskie złożyła w dniu 2 lutego 1946 roku i otrzymała krzyż harcerski nr 522, seria I.45.

Nieco później harcerki nadały swojej drużynie imię Królowej Jadwigi.

Jako praktykantka od dnia 1 stycznia 1946 roku była zastępową „Pszczółek” I Drużyny Harcerki im. Królowej Jadwigi w Puszczykowie. [Komenda Hufca Puszczykowo, podpisała Barbara Gucka, drużynowa”.

POŚWIADCZENIE

DRUŻNA Romana Bobowska

Urodzona w Poznaniu
dnia 16. XII. 1926

JEST HARCERKA

Wstąpiła do Związku Harcerstwa Polskiego
dnia 4. II. 1945

Złożyła przyrzeczenie dnia 2. II. 1946
Krzyż harcerski Nr 522 Seria I.45

Komendantka Chorągwi [Signature]
Sekretarka Chorągwi [Signature]

[Signature] da 1946
(Miejscowość)

3

KSIĄŻECZKA ZASTĘPU

Imię i nazwisko zastępowego Romana Bobowska
Zawód wzgl. szkoła i klasa Praktykantka
Adres Puszczykowo ul. Podgórna 4

ZASTĘP „Pszczółek”
I DRUŻYNY HARCERZY
im. Królowej Jadwigi
w Puszczykowie

Książeczkę rozpoczęto dnia 24. I. 1946 Z.M.P.
Bobowska Romana podpis zastępowego
[Signature] podpis drużynowego

Książeczkę zapełnioną oddano dnia Puszczyko

podpis zastępowego podpis drużynowego

Wydawnictwo „Ku De Hu” — Harcerska Spółdzielnia z o. u
CENTRALA POZNAN
P. K. O. Poznań V — 4196 Czerwonej Armii 2

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

LEGITYMACJA

SKŁADKOWA Nr 4522

Ważna do dnia 31. grudnia 1947

Dh. Bobowska Romana urodz. 16 XII 1926 r.

jest członkiem I Łuńskiej Drużyny Harcerskiej
im. Królowej Jadwigi w Puszczykowie

(Posiada krzyż harc. nr 522 seria I M)

Puszczykowo dnia 14 IX 1946

Gerka Barb.
drużynowa

Zalegający w opłacie składek za trzy miesiące traci prawo korzystania z legitymacji.

DRUKARNIA ŚW. WOJCIECHA POZNAN — 2830 — K-4440

Z. H. P.

Wielkopolska Komenda
Chorągwi Harcerów w Poznaniu

Legitymacja

Nr 4502.

Do Krzyża Nr

Seria

Data wystawienia 31 Lipiec 45r.

Ważna do dnia 31 XII 1945 r.

Dh. Bobowska Romana
ur. 16 XII 1926

zam. Puszczykowo - Podgórna 4.

jest członkiem Z. H. P.

od dnia 4 Lutego 1945 r.

w drużynie 1 Gu. Kr. Jadwigi

w Puszczykowie

funkcja ~~zastępca~~

Gerka B.
Kufcewicz



Z. H. P. Komendantka:

Lusielek
1721

Związek Harcerstwa Polskiego

Legitymacja Nr...*16*.....

ważna do dnia...*30. 6. 1945r.*.....

Dh. *Bobowska Romana*.....urodz *16. 12. 1926r.*...

jest członkiem...*9*...Drużyny Harcerskiej

Im. *Zwirki W Puszczykowie.*

Od dnia *4. Lutego 1945r.* charakterze: *zastępowej*

Pieczęć

Puszczykowo, dnia...*16. 6. 1945*...



Engel
Komendant

Zalegający w opłacie za 2 mies. traci prawo członka.

Stopień.....

Dh. *Romana Bobowska*.....

Uwagi:

ur. *16. 12. 1926*...

Książeczka ważna na
przeciąg dwóch miesięcy.

w. *Poznań*.....

zam. *Puszczykowo*.....

ul. *Podgórska*.....nr *4*...

jest członkiem tutejszej
drużyny w charakterze

zastępowej.....



"CZUWAJ!"

Puszczykowo. *1. 12. 1945*...

Engel
Komendant *Romana B.*
Drużynowy

Bobowski Alfred (1924-1992)

Alfred Bobowski urodził się 10 listopada 1924 roku w Puszczykowie.

Jego ojciec Mikołaj (1900-1973) urodzony w Toruniu, od 1902 roku zamieszkał w Poznaniu a w 1934 przeprowadził się do Puszczykowa. Jako harcerz brał udział w Postaniu Wielkopolskim. W czasie drugiej wojny światowej powołany do wojska dostał się do niewoli w ZSRR. Stąd zawędrował szlakiem żołnierskim przez Afrykę, Monte Cassino do Anglii, skąd powrócił do Puszczykowa w 1947 roku. Matka Kazimiera (1902-1988) zajmowała się domem.

Alfred uczęszczał do Gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

Podczas okupacji pracował w urzędzie puszczykowskim jako goniec. Po opanowaniu Puszczykowa przez hitlerowców rozpoczęło się niszczenie wszelkich dokumentów świadczących o polskości tych ziem. Palono przede wszystkim wszystkie dokumenty szkolne. Świadkiem tej działalności był Alfred, który z urzędu pilnował ogniska, z którego zdążył uratować niektóre dokumenty a między innymi

akt erekcyjny szkoły, który przechował się w domu Bobowskich przez okres okupacji.

Po wyzwoleniu współorganizował Związek Harcerstwa Polskiego na terenie Puszczykowa. Był najpierw przybocznym, a następnie drużynowym drużyny męskiej, która już istniała od 1932 roku. Herbem, symbolem harcerzy z Puszczykowa była zielona choinka na żółtym tle. Autorem tego znaku był Alfred Bobowski.

Po opuszczeniu Puszczykowa przez komendanta druha Teodora Przygodzkiego prowadzenie drużyny przejął druha Alfred Bobowski a przybocznym został druha Janusz Golubski.

W tym czasie harcerze zajęli się wieloma praktycznymi sprawami a między innymi oczyszczeniem kościoła, który hitlerowcy zamienili na magazyn.

Z jego inicjatywy harcerze organizowali od 1945 roku pomoc doraźną (wyżywienie, noclegi) dla osób powracających z obozów niemieckich i z tułaczki wojennej, a zatrzymywali się w Puszczykowie dla odpoczynku. Wśród nich byli żołnierze francuscy, jugosłowiańscy i innych narodowości.

Harcerki i harcerze gotowali im na ogół grochówkę. Na ulicy Szkolnej, dzisiejszej ks. Ignacego Posadzego, i na narożniku Cienistej i Poznańskiej były kuchnie z jedzeniem. Po uporządkowaniu domów urządzono w nich noclegownie.



*„Mojej Basiuli... Tej, której wizja
była mi podporą w ciężkich chwilach
pracy konspiracyjnej swe zdjęcie
z owych czasów ofiarowuje Fredek.
23 czerwca 1946 rok”.*

I dalej wspomina siostra Alfreda Izabela Bobowska-Mazurowa: *Po wojnie przedstawiciele 9. Drużyny Harcerzy w Puszczykowie uczestniczyli w pogrzebie ofiar zbrodni hitlerowskiej z Żabikowa, który odbył się w Poznaniu. Do Żabikowa i z Żabikowa do Poznania szliśmy pieszo.*

Mój brat Alfred najwięcej współpracował z panią doktor Marią Gładyszową. Gładyszowa inaczej na niego nie mówiła jak Znachor. Pomagał jej organizować wraz z innymi mieszkańcami pomoc medyczną. Współpracuje także z Polskim Czerwonym Krzyżem, któremu przewodniczył Antoni Golubski. (PCK mieścił się w domu Towarzystwa Chrystusowego przy dzisiejszej ul. ks. Ignacego Posadzego, a dawnej ulicy Szkolnej).

W okresie powojennym wyróżniał się druha Alfred Bobowski jako organizator różnych imprez kulturalnych na terenie Puszczykowa i okolic. Między innymi w Mosinie drużyna harcerek urządziła występy na rzecz odbudowy kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Mikołaja. Wykorzystał swoje zdolności artystyczne, pisarskie i poetyckie i sam był autorem różnych przedstawień teatralnych, a aktorami i wykonawcami harcerze i harcerki z żeńskiej drużyny, która także powstała w początkach lutego 1945 roku. Był autorem różnych wierszy i skeczy. Skecze wykorzystywane były na licznych spotkaniach harcerzy przy ognisku.

Alfred Bobowski w 1945 roku został wraz z innymi członkami drużyny harcerskiej w Puszczykowie wcielony do wojska i opuścił na nieokreślony z góry czas drużynę harcerską w Puszczykowie.

Po zmianach politycznych w Polsce oraz z powodu sytuacji osobistej w latach 1948-1949 przebywał na Śląsku.

W tym czasie miał już swoją dziewczynę. To ona pojechała do dowódcy z prośbą, aby nie obcinali mu pięknych włosów, uzasadniając tym, że on musi mieć taką fryzurę, bo prowadzi różne przedstawienia i występy a fryzura dodaje mu uroku.

Potem go aresztowali. Nie znam faktycznej przyczyny tego wypadku, ale pamiętam jak przez mgłę, przez jakieś półśłówka, że brał udział w akcjach sabotażowych i innych działaniach. Przypuszczam, że miał jakieś poważne kłopoty polityczne.

Wydaje się, że zatargi z nowymi władzami w Polsce zmusiły go do zerwania z Basią i wyjazdu z Puszczykowa.

Po wyjeździe z domu ożenił się z inną dziewczyną w Zieleńcu, miejscowości położonej niedaleko Wałbrzycha. Byliśmy na tym ślubie. Długo to małżeństwo nie trwało. Nie



*Alfred Bobowski w wojsku i podpis na foto:
Kochanej Izie od braciszka.
10 stycznia 1948 rok.*

wiem z jakiego powodu rozwiódł się i wyjechał na Śląsk. Przebywał m. in. w Brzegu, Nysie. Ciągłe zmieniał miejsce zamieszkania.

W tej wędrówce doszedł aż do Chetna koło Lublina. Pracował w mleczarni, ale nie wiem, jakie tam zajmował stanowisko. Stale zmieniał miejsce zamieszkania, do domu bardzo rzadko wracał jakby uciekał, jakby ktoś mu deptał po piętach. Bardzo mnie lubił i ze mną utrzymywał kontakt, ale sporadyczny.

Pewnego razu jego kolega odpowiedział mi, że Fredek zachorował i przebywał w szpitalu specjalistycznym w Abramowicach. Potem przeniósł się do Stronia Śląskiego, gdzie zmarł w 1992 r. Pracownicy lecznicy powiadomili nas o śmierci i pojechaliśmy po zwłoki. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Puszczykowie”.

¹⁾ Biogram opracowany na podstawie relacji Izabeli Mazurowej i Romany Motławskiej.

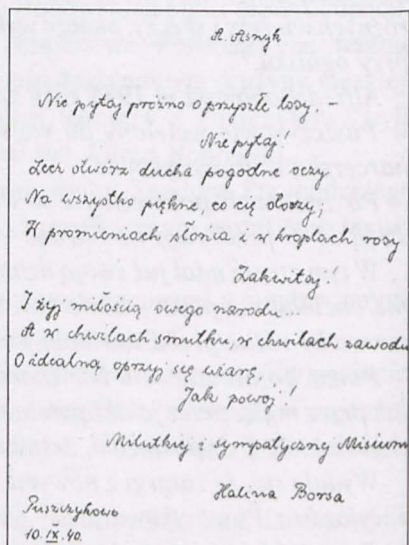
Borsówna Halina (1925-2012)



Druhna Halina należała do harcerstwa od lutego 1945 roku i pełniła funkcję drużynowej. Była członkiem Rady Drużyny wraz z Mieczysławem Rzewuskim. W dniu 21 marca 1945 roku przeniosła się do Poznania w celu nadrobienia zaległości w wykształceniu. Drużynową na jej miejsce została wybrana Barbara Gucka, a p.o. przybocznej druhna Mazurkówna. Halina Borsówna w 1952 roku zmieniła stan cywilny i przyjęła nazwisko męża Litke (Jarosław).

Rodzice drużyny Haliny, ojciec Józef Bors (1887-1945), inżynier mier-

niczy, oraz matka Elżbieta z domu Semtek (1898-1966), mieszkali z rodziną przy ul. Brzozowej w Puszczykowie. W czasie okupacji rodzice ukrywali się w Generalnej Guberni. W kwietniu 1945 roku ojciec Haliny wybrał się pieszo do Poznania niosąc w plecaku zaopatrzenie dla rodziny. W drodze nastąpił ciężki wylew i po dziewięciu dniach zmarł 28 kwietnia 1945 roku w szpitalu w Poznaniu. Oboje rodzice pochowani są na cmentarzu parafialnym w Puszczykowie.

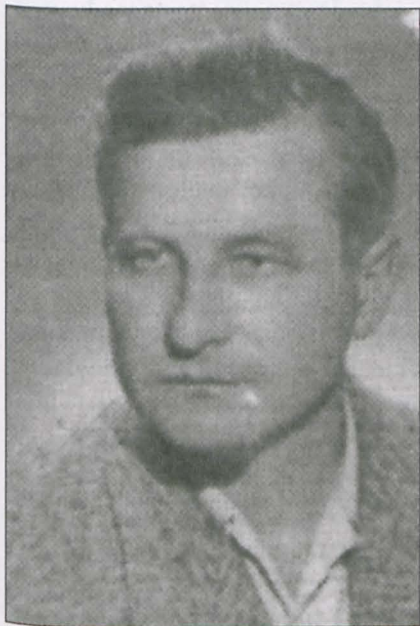


Wpis Haliny Borsówny do pamiętnika Marii Kuraszówny-Skrzypczak w 1940 roku.



Od lewej: Halina Bors, Danuta Leitgeber i Bogusław Leitgeber.

Cegłowski Stanisław (1918-1994)



W grudniu 1945 roku zawarł związek małżeński w kościele parafialnym w Górcie Duchownej z Joanną Dotczanką (ur. 20 sierpnia 1920 r.). Ślubu udzielał ks. Wacław Szumiński.

W 1946 roku otworzył masarnię ze sklepem mięsnym oraz uruchomił własną ubojnię. Działkę wraz z zabudowaniami, w których znajdowała się masarnia i ubojnia przy ul. Poznańskiej, kupił od swojego wujka Antoniego Mielcarka (1888-1954).

W okresie Polski Ludowej czterokrotnie otwierał prywatny sklep masarski, bo czterokrotnie władze odbierały mu jego własność. Przez 15 lat gospodarzami jego własności były WSS w Puszczykowie. Stanisław Cegłowski był przez ten czas ich pracownikiem we własnej firmie.

W okresach, gdy zezwalano mu na prowadzenie prywatnej masarni, nie było tygodnia, żeby milicja w nocy nie przychodziła do domu, aby sprawdzić, czy nie przechowuje „nielegalnego” mięsa.

Po wojnie przez wszystkie lata wspomagał swymi wyrobami wędliniarskimi wszystkie akcje obozowe puszczykowskich harcerzy. Wraz z Florianem Michałowskim należał do sponsorów biednej wówczas 9. Drużyny Harcerzy i corocznie przeznaczał na obóz harcerski znaczące dary z własnej wytwórni.

Wspomnienia o jego ofiarności dla młodzieży wspominają wdzięczni uczestnicy różnych obozów harcerskich: Zygmunt Chade, Ignacy Ostrowski, Janusz Rybczyński, Jerzy Szynglewski.

Chade Zygmunt (ur. 1931)



Urodzony dnia 2 maja 1931 roku w Kościanie.

Do 9. Drużyny Harcerskiej im. Franciszka Wigury w Puszczykowie wstąpił w 1947 roku. Brał udział w obozach harcerskich: 1947 rok - Łódź koło Stęszewa, 1949 rok - Załom koło Człopy.

Wiosną 1950 roku drużyna uległa likwidacji tak jak całe ZHP. Po restytucji ZHP wziął udział w organizowaniu drużyn na terenie Puszczykowa. Czynną pracę instruktora ZHP pełnił m.in. jako drużynowy, zastępca komendanta Ośrodka ZHP Puszczykowo, członek komisji rewizyjnej Hufca Poznań-Powiat oraz jako zastępca Namiestnika Zuchowego Komendy Hufca Poznań-Powiat (do 1970 r.).

Zygmunt Chade po powrocie w 1945 roku z wygnania do ZSRR zamieszkał wraz z rodziną w Puszczykowie. Zaprzyjaźniony z Igolem Ostrowskim włączył się w nurt życia harcerskiego w Puszczykowie w 1947 roku. Szczegółowe informacje o swoim życiu oraz działalności drużyn harcerskich zawarte są we wspomnieniach druha Zygmunta pt.

„**Moje spotkanie z harcerstwem**”.

MOJE SPOTKANIE Z HARCERSTWEM

Po wyrwaniu się z „bolszewii” i powrocie do naszego domu w Puszczykowie w 1945 roku dokończyłem zaległości wojenne w nauce na kursach OD (Oświaty Dorosłych). Jednak dla ugruntowania wiedzy rodzice postanowili, abym jeszcze ponownie w ter-



własnoręcznie podpisane

Chade

nazwisko

Zygocentrus

imie

urodzony dn. 2. 5/ 1937.

w Gościanowie pow. Poznań

jest instruktorem

ZWIĄZKU HARCENSTWA POLSKIEGO

Posiada Krzyż Harcerski

se

m. p.

Poznań
.....
miejscowość

1959r.

minie normalnym przerobił siódmą klasę, w której już był język angielski. Tu zetknąłem się z harcerzami 9. Drużyny Harcerskiej, do której wstąpiłem w 1947 roku.

Liczebność drużyny i ilość zastępów zmieniała się w miarę upływu czasu. Pamiętam zastęp „Orłów” z Marianem Majchrzyckim jako zastępowym. W późniejszych latach zastęp przejął Janusz Rybczyński. Zastęp „Łosi” z zastępowym Antonim Gąsiorowskim; zastęp „Wilków” z zastępowym Jerzym Szynglewskim.

Dumą naszej drużyny był stary proporzec 9. drużyny harcerskiej, który na oficjalnych wystąpieniach dzierżył chorąży Ignacy Ostrowski. Drużynowym w tym czasie był druż Leon Jasiak, pełnoprawny instruktor po kursie drużynowych. Drużynę przepełniał duch działania. Uczestniczyliśmy we wszystkich uroczystościach państwowych i kościelnych. Niezależnie od tego na zbiórkach zastępów i drużyn prowadzone były ćwiczenia musztry, topografii, biegów harcerskich, zajęć techniki obozowej.

O planie zajęć decydowała rada drużyny, w skład której wchodził drużynowy, przyboczny, funkcyjni i zastępowi. Celem całego roku pracy było doskonalenie wyszkolenia harcerskiego i przygotowanie obozu. Czasy były ciężkie, fundusze zdobyte były nikłe, ale poparcie społeczności duże. Należy wspomnieć o szczodrych ofiarodawcach, jak pan Florian Michałowski (mąka) i pan Stanisław Ceglowski (tłuszcze).

Nadszedł czas obozu w 1947 roku. Miejsce - Łódź, leśny cypel na styku Jeziora Dymaczewskiego i Łódzkiego. Drużyna wyruszyła rano piechotą. Do przebycia było około 8 kilometrów. Sprzęt i kilka plecaków młodszych harcerzy jechały konnym wozem jednego z rodziców.

To był obóz z prawdziwego zdarzenia. Mając do dyspozycji piłę, toporki i noże zbudowaliśmy w namiotach (kanadyjki) prycze, stojaki do plecaków, a nawet stolik. Wykonaliśmy także stół harcerski ziemny w formie kręgu z masztom pośrodku, latryne

i zadaszenie nad ogniskiem kuchennym. Komendantem obozu był drużynowy Leon Jasiak, a opiekunem drużyny pan Franciszek Heigelmann, kierownik szkoły w Puszczykowie.

W tym czasie nie było mowy o kucharkach, pielęgniarkach, lekarzu i tym całym sztafazu jaki jest dziś wymagany na, pożałujcie Boże, „obozach harcerskich”. Tu było prawdziwe „leśne życie”. Wodę do posiłków i picia brało się z jeziora, oczywiście trzeba było ją przegotować. Trochę sprawę skomplikowało, gdy jezioro zakwitło, a wiatr napędził do naszego brzegu zielony kobierzec. Brało się wówczas duży kocień uwiązany na linie, z którym wypływało się poza „zielony kobierzec”. Kociół był napełniany tylko tak, żeby nie zatonął i liną był dociągany do brzegu. I tak „da capo al fine”. Aż wody było dosyć.

Kuchnia to był poważny problem. Wielu było chętnych do zdobycia sprawności kucharza. Jako eksperta kuchennego, który potrafił gotować - od zupy, pieczeni po wypiek ciast - powołano druha Ignacego Ostrowskiego, który w przeфарbowanym na czarno bathe-dresie (angielski mundur wojskowy) z kopyścią w ręce niepodzielnie rządził w kuchni i przyznawał sprawności kuchcikom.

W przypadku nadmiernej „biegaczki” do latryny idealnie pomagał harcerski „lek”: sproszkowany węgiel ze spalonej brzozy, wymieszany z gotowanymi tłuczonymi ziemniakami.

Trudności zaopatrzeniowe obrazuje fakt, że nasz kwatermistrz druh Jerzy Szynklewski z całodzienną wyprawą rowerem po żywność zdobył jedynie kostkę masła. Ziemniaki i jarzyny zdobywaliśmy u mieszkańców Łodzi, leżącej po drugiej stronie jeziora. A przewóz odbywał się łódką wypożyczoną przez miejscowego rybaka.

W czasie dni deszczowych (a były takie!), aby utrzymać ogień w ognisku pod kotłem niezbędni byli dwaj „dmuchacze”, by mokre drzewo dobrze się paliło. Przypominam sobie fakt, gdy dwóch zdających na sprawność kucharza wypłukali w kotle ziemniaki nie sprawdzając czy na dnie nie osiadł piasek i tak je ugotowali. Po utłuczeniu ziemniaków niespodzianka - zgrzyta w zębach. Wola drużyny winowajcy musieli spożyć po dużej porcji ziemniaków z samego dna kotła.

Życie obozowe? Ćwiczenia harcerskie, biegi, zajęcia techniczne, kuchenne, nocne warty, ogniska, gawędy. To wszystko składa się na niezapomniane wrażenia, dobrą szkołę życia i więź między ludźmi.

Po szalonej „zielonej nocy” rankiem zaintrygował mnie plusk wody w krzakach przybrzeżnych. Był to Tolek Kaźmierski, który - trzymając się gałęzi, na siedząco, obracając się szorował dolną część pleców, którą mu w nocy wysmarowano czarną pastą do butów.

Punktem honoru harcerskiego było pozostawienie miejsca po obozowisku w stanie najbardziej zbliżonym do pierwotnego. Po ciężkiej pracy z radością usłyszeliśmy od leśniczego, że nam się to udało.

W tym miejscu chciałbym w kilku słowach wspomnieć o opiece drużyny kierownika szkoły panu Franciszku Heigelmannie. Był to człowiek nieprzeciętny. Już sam wygląd zewnętrzny przyciągał wzrok. Jasne, niebieskie oczy, lekko zwichrzona czupryna, a nade wszystko dobry, lekko utajony uśmiech, wzbudzający sympatię i ufność do niego. Był wspaniałym pedagogiem, wychowawcą i przyjacielem młodzieży. Jako opiekun drużyny potrafił w ciągu całego roku, a szczególnie w czasie pobytu na obozie,

w sposób niemal niezauważalny czuwać nad uczestnikami, łagodzić wszelkie konflikty, czy też usuwać zagrożenia wynikające z pomysłów „szalonych głów” harcerskich. Wszystko to robił cichym głosem, z uśmiechem na twarzy, trafiając celnie w nasze umysły i serca. Był to prawdziwy starszy druh i przyjaciel.

W następnym, 1948 roku, niestety ominęła mnie przyjemność pobytu na obozie, gdyż w tym terminie powołano mnie do „Służby Polsce”. Udało mi się jednak odbyć ją na kursie szybowcowym, zamiast przy łopacie.

Rok 1949. Zaczynają dochodzić niepokojące wieści, że coś w harcerstwie będzie się zmieniać. Jednak praca w drużynie toczyła się normalnie. Jak co roku trwały przygotowania do akcji obozowej. W tym roku Komenda Hufca zarządziła zgrupowanie drużyn w miejscowości Załom koło Człopy. Naszej drużynie wyjątkowo udało się zgromadzić pokaźne zapasy żywności. Jak zwykle nasi nieocenieni darczyńcy, panowie Michałowski i Cegłowski, przekazali drużynie 100 kg mąki, tłuszcz i wędzonki. Niezależnie od tego udało się nam zdobyć od „cioci UNRY” beczułkę mleka w proszku oraz większą ilość wytłaczanego smalcu.

Zgrupowanie obejmowało kilka podobozów. Komendantem zgrupowania był druh Konieczny. Zarządzono centralną kuchnię i centralny magazyn żywnościowy. Wszystkie drużyny musiały zdać do magazynu posiadane zapasy żywności. Wywołało to niezadowolenie naszej drużyny i zatrzymaliśmy dla siebie cały swój smalec.

Komendantem naszego podobozu był druh Jerzy Szynklewski, a opiekunem Franciszek Heigelmann. I tu nastąpiła prawdziwa klęska. W ramach wprowadzonej tzw. „Harcerskiej Służby Polsce” wszystkie wolne od służby zastępy miały obowiązek zbierania grzybów, kurek lub dla odmiany jagód, które w ramach zgrupowania były odstawiane do Spółdzielni „LAS”. To monotonne i uciążliwe codzienne zajęcie było antytezą obozu harcerskiego. Toteż rosło niezadowolenie uczestników. Do tego wyżywienie „centralnej kuchni” było paskudne! Chleb, margaryna „horse meat” (końskie mięso w puszkach z UNRY) i codzienna „krwawa kobasica” (coś w rodzaju podłej kaszanki w puszcze z UNRY). Tego typu śniadania i kolacje nie zachęcały do jedzenia. Obiady dało się zjeść. Dzięki temu, że nie oddaliśmy do centralnego magazynu naszego smalcu, codziennie na małym ognisku odbywało się w naszym podobozie misterium topienia smalcu z cebulką, na który to czekali nasi druhowie z pajdami chleba zabranymi z kolacji i śniadania, ignorując smakołyki centralnej kuchni.

Pewnego razu podczas zbierania grzybów w ramach HSP zdarzyła się zabawna przygoda. Otóż jeden z harcerzy, o ile pamiętam Sikorski, chcąc się ochłodzić wlaź do płytkiego strumyczka w lesie i pętlając po dnie na brzuchu przeciął sobie skórę na muszli. Zrobiono z tego wielką sprawę. Przyniesiono „rannego” do obozu, zebrano się konsylium i po oględzinach zapadła decyzja! Trzeba operować! Zastąpiono delikwentowi oczy, brzuch posmarowano jodyną, a potem „zeszyto” ranę lekko kłując igiełką po brzuchu. Po założeniu plastra zalecono dwa dni leżenia. Po tym terminie nastąpiło „wyjęcie” szwów, to jest lekkie poszczypanie pęsetą okolic rany. Przypuszczam, że chłopak do dziś jest przekonany, że był operowany.

Tego typu obóz był dla mnie i dla druha Ignacego Ostrowskiego nie do zaakceptowania i postanowiliśmy przed jego zakończeniem wyjechać. Udając się do magazynu po wikt na podróż mieliśmy okazję zobaczyć jak jest on zaopatrzony w masło, wędliny, sery, mleko etc. Ale to jadła tylko „władza”.

Jesienią 1949 roku zostaliśmy wezwani na spotkanie z przedstawicielami ZMW (Związku Walki Młodych) albo już ZMP (Związek Młodzieży Polskiej)? Odbędzie się ono w lokalu domu pani Wojtyniakowej. Na tymże spotkaniu przedstawiciele praworządnej organizacji młodzieżowej w osobach kol. Kłaczyńskiego oraz Karola Basińskiego poinformowali, że organizacja ZHP zostaje zreformowana, zamieniona w OH (Organizacja Harcerska) ma działać tylko przy szkołach, a wszyscy harcerze powyżej 16 lat są mile widziani jedynie w szeregach ZMP. Do czego też bardzo zachęcali. Jednak nikt z nas z oferty nie skorzystał.

Tak się zakończyło moje pierwsze spotkanie z ZHP.

Po rozwiązaniu harcerstwa parokrotnie rozmawialiśmy z panem Heigelmannem. Do dziś pamiętam Jego słowa: „Harcerstwo rozwiązano, ale harcerze pozostali. Czasy się zmieniają. Młodzież jest zawsze młodzieżą i możecie być kiedyś potrzebni!”

Gdy po „odwilży” reaktywowano ZHP wraz z innymi „starymi” harcerzami włączyłem się ponownie w nurt harcerski, z którego wycofałem się dopiero w latach siedemdziesiątych.

hm Zygmunt Chade

Chrzanowski Bernard (1861-1944)



Urodził się w Wojnowicach koło Buku, zmarł w Konstancinie 12 grudnia 1944 roku.

Działacz społeczny i polityczny, kurator szkolny, prezes Związku Sokołów Wielkopolskich, senator II RP.

Ukończył Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu. W szkole kierował tajnym kółkiem Towarzystwa im. Tomasza Zana. Uzyskał stypendium od Towarzystwa Pomocy Naukowej, które umożliwiło mu podjęcie studiów historycznych i prawnych w Krakowie i Berlinie. W 1885 roku ukończył prawo i praktykował w Saksonii i Turynii. Od 1890 roku był adwokatem w Poznaniu. Działał m.in. w Towarzystwie Pomocy Naukowej i Towarzystwie Czytelni Ludowych.

W latach 1894-1896 wydawał tygodnik *Przegląd Poznański*. Najwięcej czasu poświęcał Związkowi Sokołów Wielkopolskich. Najpierw był jego wiceprezesem (1893-1895) a od 1895 roku przez 30 lat był prezesem Związku na całą Rzeszę. Wizytował ośrodki emigracyjne w Westfalii i Nadrenii, organizował dokształcanie członków (zwłaszcza w dziedzinie historii). Wielokrotnie występował w imieniu Związku w procesach z władzami pruskimi.

Po śmierci Stanisława Mottego Barnard Chrzanowski został wybrany w marcu 1901 roku na deputowanego do parlamentu Rzeszy i funkcję tę pełnił do 1910 roku. W parlamentarnym Kole Polskim ostro występował przeciwko polityce germanizacyjnej rządu, nazywając politykę pruską wobec Polaków „pruską zarazą”. Politykę taką popierały także między innymi rodziny Chłapowskich i Mielżyńskich.

Chrzanowski działał w środowiskach endeckich, dla których pozyskał lidera mieszczańskiego ruchu ludowego - Romana Szymańskiego. W 1899 roku powstała w Poznaniu pierwsza tajna grupa Ligi Narodowej, w skład której weszli m.in. Bernard Chrzanowski, Felicjan Niegolewski, Helena Rzepecka i dr Bolesław Krysiwicz. Chrzanowski w ramach jej sekcji kulturalnej kierował akcją wydawania książeczek, śpiewników i elementarzy.

Przy poznańskim *Bazarze* zorganizował w 1898 stałe Wykłady Ludowe im. Mickiewicza, kontynuowane później przez Towarzystwo Czytelni Ludowych. W latach 1909-1919 kierował Towarzystwem Demokratyczno-Narodowym w Poznaniu. Pracował również w Radzie Narodowej, koordynującej działalność polską w zaborze pruskim; kładł nacisk na aktywizację działań Rady na tzw. kresach zaboru - Pomorzu, Warmii i Mazurach oraz Śląsku, jako na najbardziej zagrożonych germanizacją.

Od roku 1912 był doradcą i opiekunem ruchu skautowego, a od 1916 roku stał na czele Komitetu Obywatelskiego, który opiekował się harcerstwem w Wielkopolsce.

W 1919 roku został mianowany podsekretarzem stanu w Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej. W latach 1922-1928 pełnił funkcję kuratora okręgu szkolnego poznańskiego. Planował reformę szkolnictwa, co nie spotkało się z akceptacją władz zwierzchnich. Dbał przede wszystkim o szkolnictwo wiejskie. W 1935 został mianowany senatorem RP.

Przez wiele lat interesował się skautyngiem i pełnił obowiązki przewodniczącego Zarządu Okręgu Wielkopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Jako jego przewodniczący w 1938 roku odsłonił tablicę pamiątkową na domu przy ul. Wielkie Garbary 53, w którym mieściła się pierwsza siedziba prasy skautowej oraz arsenał broni w czasie powstania wielkopolskiego.

Wydał zbiór gawęd dla harcerzy „Z Ojczyzny”.

Po przejściu na emeryturę nadal interesował się harcerstwem i „Sokołem”. Zmarł w Konstancinie k. Warszawy 12 grudnia 1944 roku.

Odznaczony był Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Francuską Legią Honorową a w 1933 roku Krzyżem Niepodległości.

Drahonowska-Małkowska Olga (1888-1979)

Pianistka, rzeźbiarka, poetka, instruktorka harcerska, harcmistrzyni Rzeczypospolitej, twórczyni harcerstwa żeńskiego, współautorka tekstu hymnu harcerskiego Wszystko, co nasze, Polsce oddamy, do którego także zaadaptowała melodię z pieśni „Na barykady”.



Przed pierwszą wojną światową mieszkała z mężem w Zakopanem, z którym prowadziła pracę harcerską. W okresie międzywojennym kierowała założoną przez siebie Harcerską Szkołą Pracy w Sromowcach Wyżnych w Piecinach, znaną jako Cisowy Dworek.

W 1924 r. była komendantką Narodowego Złotu Harcerzy w Świdrze koło Warszawy.

W okresie letnim 1931 r. w Sromowcach Małkowska kierowała pierwszym obozem żeńskim studium wychowania fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1932 r. prowadziła VII Światową Konferencję Skautek na Buczu, gdzie została wybrana na delegatkę do Komitetu Światowego Skautek.

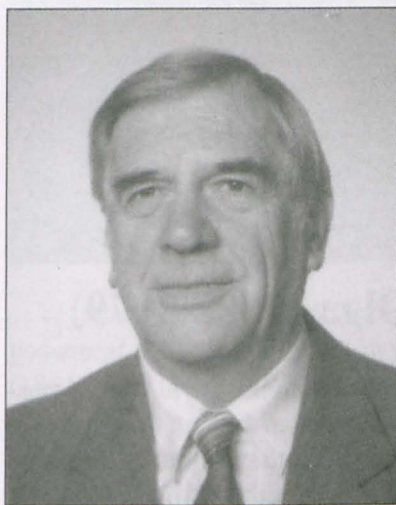
W 1935 r. wzięła udział w Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa w Spale.

W czasie drugiej wojny światowej w Wielkiej Brytanii prowadziła między innymi Dom Dziecka Polskiego.

W 1961 r. wróciła do kraju i zamieszkała w Zakopanem. Zmarła 15 stycznia 1979 roku i została pochowana, obok symbolicznego grobu męża, na zakopiańskim cmentarzu.

W uznaniu zasług władze ZHP nadały jej godność harcmistrzyni Rzeczypospolitej, a rząd polski odznaczył Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta i Krzyżem Niepodległości.

Dykiert Mieczysław (1927- 2008)

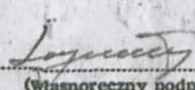


Druh Mieczysław Dykiert urodził się 30 października 1927 roku w Rąbinie. Po zamieszkaniu w Puszczykowie związany był z tutejszą drużyną harcerską. Po wyzwoleniu Puszczykowa w styczniu 1945 roku został powołany przez ówczesną zmilitaryzowaną służbę państwową do Straży Ochronnej obiektów Polskiego Czerwonego Krzyża, czyli szpitala polowego w Domu Wczasowym oraz szpitala w dzisiejszym domu Zgromadzenia Misjonarzy Ducha Świętego w Puszczykówku przy ul. Dworcowej.

W maju 1945 roku został zwolniony z dotychczasowych obowiązków służbowych i oddelegowany wraz z 27-osobową grupą harcerzy

i mieszkańców oraz drużynowym Teodorem Przygodzkim na Ziemię Odzyskaną do miejscowości Piotrowy Las, dzisiejsze Pieszyce w powiecie dzierzoniowskim. Tutaj zajmował się organizowaniem placówek porządkowych.

W harcerstwie otrzymał służbową książeczkę instruktorską serii D L. 012205 oraz nominację na stopień podharcmistrza w dniu 16 grudnia 1966 roku.

miejsce na fotografię 4x5 cm m. p.  (własnoręczny podpis)	Dh(na) <u>Dybliew</u> (nazwisko) <u>Nierogał</u> (imię) urodzony dn. <u>30 X</u> 19<u>27</u> r. w <u>Rabimie</u> pow. <u>Kościan</u> jest instruktorem ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO  m. p.  (podpis przełożonego) <u>Rawicz</u> dn. <u>26 V</u> 19<u>63</u> r. (miejscowość)
---	---

Golubski Antoni (1895-1975)

Z zamiłowania społecznik, jeden z inicjatorów organizowania drużyny harcerskiej w Puszczykowie.

W czasie działań wojennych w 1945 roku rodzina Golubskich opuściła Poznań udając się do Puszczykowa, najpierw do państwa Mazurków, mieszkających w budynku kolejowym przy torach w Łęczycy, a później na Stare Puszczykowo, gdzie zamieszkali u państwa Jaśkowiaków. Po przejściu frontu przenieśli się do „Betanii”.

W styczniu i lutym 1945 roku Antoni Golubski zajął się m. in. zaopatrywaniem ludności w żywność. W Puszczykowie, jak wszędzie po wojnie, bieda była ogromna, a po okupantach niemieckich zostało sporo zapasów żywności w magazynach Lampego (przy dzisiejszej ul. Magazynowej) i w restauracji „Leśna” przy obecnej ul. Wczasowej. Trudno było jednak utrzymać porządek. W takiej sytuacji wiele żywności się zniszczyło (cukier, mąka). W krótkim czasie ludność Puszczykowa sama organizowała ochotnicze grupy pilnujące porządku i zapobiegające szabrowaniu pozostałego po domach i posesjach mienia.

(Informacje opracowano na podstawie ustnej relacji Witolda Mazurka).



*W pierwszym rzędzie
trzeci od prawej
- Antoni Golubski*



*Od lewej: Józef Miszewski,
Antoni Golubski*



*Laurka z dnia 13 czerwca
1945 r. dla Antoniego
Golubskiego od zespołu
muzyczno-scenicznego
„Ku Wyżynom” przy PCK
w Puszczykowie.*

Golubski Janusz (1923-1993)

Przed drugą wojną światową uczęszczał do Gimnazjum nr 8 im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przy ul. Głogowskiej. Nie ukończył nauki z powodu wybuchu wojny. Po zakończeniu działań wyzwolenicznych naukę rozpoczął w Gimnazjum im. Marii Magdaleny i tutaj otrzymał świadectwo dojrzałości.

Po maturze studiował biologię na UAM. Prace magisterską napisał na temat „Mieczaki Wielkopolskiego Parku Narodowego”.

Po wojnie zaczął działać także w harcerstwie na terenie Puszczykowa. Gdy prowadzenie drużyny przejął druha Alfred Bobowski, wtedy przyboznym został druha Janusz.

Dobrym jego kolegą był Zbyszek Wojciechowski i jego brat Janusz Wojciechowski. Starszy Janusz musiał uciekać z Puszczykowa i ukrywał się, gdyż Urząd Bezpieczeństwa (UB) ścigał go za przynależność do AK. Zginął „w nieznanych okolicznościach” w Warszawie.

W 1945 roku Janusz Golubski ożenił się z Zofią Mazurkówną, którą znał z czasów okupacji. Państwo Z. J. Golubscy zamieszkali w „Betanii” w Puszczykowie. Z tego okresu wspominał drobny epizod związany ze ślubem druha Teodora Przygodzkiego. W czasie tej uroczystości nowożeńcom składali życzenia m. in. Tadeusz Latanowicz i Antoni Golubski, ojciec Janusza. Śpiew i deklamacje urozmaiciły spotkanie. Druha Przybyszówna recytowała wiersz „Żona Ojczyźnie” a dh Janusz Golubski utwór Juliana Ochorowicza „Naprzód”.

W marcu 1945 roku Janusz został powołany do wojska. Pracował w RKU. Przyjeżdżał w mundurze na nocleg do domu, ale w formalnym wojsku nie służył.

Zmarł w sierpniu 1993 roku. W czasie pogrzebu pracownicy Stacji Krwiodawstwa w Poznaniu, gdzie Janusz Golubski był zatrudniony, jednoznacznie podkreślali, że zawsze był czynny, każdemu pomagał w miarę swoich możliwości.

(Biogram opracowany na podstawie relacji Witolda Mazurka).

Grażyński Michał Tadeusz (1890-1965)

Urodził się w Godowie pow. myślenicki. Po ukończeniu gimnazjum św. Anny w Krakowie studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie uzyskał tytuł doktora filozofii oraz doktora praw.

W 1913 r. w Godowie założył zarzewiacką drużynę strzelecką a w 1914 r. wcielony został do służby w wojsku austriackim. W 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego w stopniu porucznika. Walczył w drugim i w trzecim powstaniu śląskim (szef sztabu grupy „Wschód”). Od 1925 r. należał do organizacji „Zet” i politycznego ugrupowania „Naprawa”.

W latach 1926-1939 był wojewodą śląskim. Przewodnicząc zarządowi Śląskiego Okręgu ZHP przyczynił się do wydawania pisma Na Tropie oraz otwarcia Szkoły Instruktorskiej na Buczu.

Dbał o rozwój nie tylko zuchów, ale także harcerskiego żeglarstwa, lotnictwa i krótkofalarstwa, a także społecznej służby dzieciom i młodzieży w kraju i wśród Polonii.

W 1933 roku Grażyński Przewodniczący ZHP i hm A. Olbromski z przedstawicielami polskich władz państwowych i harcerzy witają lorda Baden-Powella, przybyłego do Gdyni na wizytację obozów harcerskich.

W 1936 r. skauting brytyjski przyznał Grażyńskiemu odznakę *Srebrnego Wilka* za zasługi dla skautingu.

We wrześniu 1939 r. powołany na ministra informacji dr Grażyński przeszedł z rządem do Rumunii a potem do Paryża, gdzie w październiku 1939 r. stworzył Naczelny Komitet Wykonawczy ZHP, przekształcony w Komitet Naczelny ZHP po ewakuacji do Wielkiej Brytanii. Dr Grażyński został powołany do czynnej służby wojskowej w kwietniu 1940 r. Po wojnie wznowił działalność harcerską i dopiero w roku 1960 zrezygnował z funkcji przewodniczącego ZHP poza granicami kraju.

Dr Michał Grażyński został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Polonia Restituta, Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Walecznych i Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi. Zmarł 10 grudnia 1965 r. w Londynie.

Źródło: W Harcerskiej Służbie 1946-1996, Juliusz L. Englert, Jerzy Witting, Londyn 1997 r.

Grenda Kazimierz (1906-1959)

Urodził się 15 kwietnia 1906 r. w Toruniu. Uczył się w Szkole Podstawowej i Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Następnie studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Poznańskiego, gdzie ukończył geografię. Do wybuchu wojny uczył geografii w szkołach w Luboniu, Swarzędzu i Poznaniu.

Od najmłodszych lat związany z harcerstwem propagował je w szkołach. W Swarzędzu współtworzył drużyny harcerek. Od 1931 roku prowadził Pierwszą Drużynę Harcerską im. Tadeusza Kościuszki w Swarzędzu a w grudniu 1932 roku został komendantem Hufca ZHP Poznań-Powiat i funkcję tę pełnił do wybuchu wojny.

W 1936 roku otrzymał stopień harcistrza.

Po wybuchu wojny ze względu na bezpieczeństwo przeniósł się do Warszawy do służby w Komendzie Głównej Szarych Szeregów („*Pasiece*”). Był wizytatorem chorągwi harcerskich z terenów zachodniej Polski. Zorganizował chorągiew „Ul Kresowy Chrobry”.

W 1944 był wizytatorem Głównej Kwatery w chorągwi radomskiej „Ul Rady”. Podczas powstania warszawskiego szef drugiego rzutu „*Pasieki*”. Po śmierci hm. Edwarda Ziurka 23 sierpnia 1944 r. został mianowany szefem Komendy Głównej Szarych Szeregów.

W czasie powstania organizował pocztę polową w Śródmieściu-Południe, prowadzoną przez „*Zawiszaków*”, a następnie Harcerską Pocztę Polową. Po upadku powstania warszawskiego przeniósł się do Krakowa przewodnicząc „*Pasiece*” aż do jej rozwiązania.

W 1945 roku zostaje przeniesiony do Łodzi i następnego roku w listopadzie aresztowany. W czasie pokazowego procesu zarzucano mu „kierowanie łódzkim zrzeszeniem WiN, które miało zmierzać do usunięcia przemocą organów władzy zwierzchniej narodu oraz zmiany przemocą ustroju państwa polskiego, a także kolportaż nielegalnych wydawnictw i druków”. Skazany na karę śmierci. W lutym 1947 r. NSW zmienił kwalifikację czynów i zasądził karę 15 lat pozbawienia wolności, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na 5 lat. W marcu 1956 r. warunkowo zwolniony z więzienia. W 1958 roku WSG w Poznaniu przywrócił Grendzie utracone prawa.

Ciężkie przeżycia więzienne (dwa zawały) spowodowały jego śmierć w dniu 10 marca 1959 roku. Pochowany na cmentarzu przy ul. Bluszczowej w Poznaniu.

Za działalność w „*Pasiece*” został odznaczony Krzyżem Walecznych przez gen. AK Jana Zientarskiego. Pośmiertnie odznaczony w roku 1994 Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Gucka-Krolich Barbara (1924-2001)



Barbara Gucka urodziła się 27 listopada 1924 roku w Poznaniu. W latach 1931-1939 uczęszczała do Prywatnego Żeńskiego Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Poznaniu. Po wojnie ukończyła Gimnazjum Kupieckie w Poznaniu. W dniu 14 października 1949 roku została przyjęta na rok akademicki 1949/50 do Akademii Handlowej w Poznaniu jako słuchaczka zwyczajna. (Książeczka legitymacyjna nr 6539). Równocześnie pracowała w Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA” w Poznaniu. Od roku 1955 została zatrudniona w Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych w Poznaniu na stanowisku starszej księgowej.

Do Związku Harcerstwa Polskiego wstąpiła 5 września 1938 roku. Przyrzeczenie harcerskie

złożyła w grudniu 1938 roku i otrzymała krzyż harcerski nr 521, seria I.45. (Poświadczenie Komendy Chorągwi Harcerek w Poznaniu z dnia 19 marca 1946 roku. Dokument podpisała sekretarka Chorągwi A. Kawczyńska).

Druhna Barbara Gucka należała do Drużyny Harcerek im. Królowej Jadwigi w Puszczykowie. (Związek Harcerstwa Polskiego. Organizacja Harcerek. Książeczka służbowa numer 143, seria W).

Poważna choroba zmusiła Barbarę Gucką-Krolich do przejścia na rentę. Do Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów została przyjęta 1 maja 1989 roku. (Legitymacja nr 32/043979. PZERiI Zarząd Oddziału Miejskiego w Puszczykowie. Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności).



Drużynowa

Gucka Barbara
Podpis właścicielki książki

POŚWIADCZENIE

DRUŻNA *Barbara Gucka*

Urodzona w *Ponam*
dnia *27. XI. 1924 r.*

JEST HARCERKA

Wstąpiła do Związku Harcerstwa Polskiego
dnia *5. września 1938 r.*

Złożyła przyrzeczenia dnia *XI. 1938 r.*

Krzyż harcerski Nr *524* Seria *7.45*

Komendantka
Chorągwi

K. Ch.
Pieczęć

Sekretarka
Chorągwi

Antoniowa *Kamieńska A.*
Ponam *19. VII* *1946 r.*
(Miejscowość)

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO
ORGANIZACJA HARCEREK

143

KSIĄŻECZKA
SŁUŻBOWA

WYKAZ SŁUŻBY

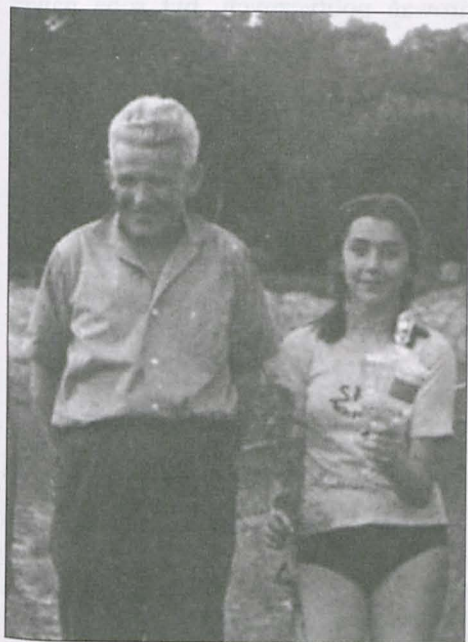
(Wpisywać tylko to, co nie jest umieszczone
w innych rubrykach. Służbę wpisuje się w po-
rządku chronologicznym. Uwaga: notatkę przeło-
żoną podpisuje i przekreśla).

Gucka Barbara
24. kwietnia 1945
Gucka Barbara
26. X. 1945
Z.H.P. Chorągiew
Z.H.P. Chorągiew

PRÓBY ORGANIZACYJNE

Stopień	Data	POŚWIADCZENIE
Ochotniczka	<i>1938</i>	<i>1-1</i> <i>Antoniowa</i> <i>Z.H.P. Chorągiew</i>
Przewodniczka	<i>26. X. 1945</i>	<i>Przy wstąpieniu przy</i> <i>Łódź Chor. Pancerz</i> <i>Antoniowa</i> <i>Z.H.P. Chorągiew</i>
Samarytanka		

Heigelmann Franciszek (1908-1969)



Druh i przyjaciel, niezapomniana postać z dziejów 9. PDH. Człowiek wielkiego serca, wspaniały wychowawca i przyjaciel młodzieży. Od chwili objęcia etatu nauczyciela w Szkole Powszechnej w Puszczykowie zjednał sobie szczerą sympatię młodzieży, a w tym i harcerstwa. Stało się to jakoś naturalnie, że związał się emocjonalnie z drużyną i w każdej sytuacji służył jej radą i pomocą w rozwiązywaniu problemów, a także czynnie uczestniczył w akcjach obozowych osobiście. Dawało to rodzicom harcerzy pewien komfort psychiczny i spokój o los dzieci będących na obozie. Był wnikliwym obserwatorem poczynąń młodzieży i potrafił w sposób taktowny i niemal niezauważalny skierować je na tory zgodne z prawem harcerskim.

Geograf z wykształcenia, z zamiłowania matematyk. Jego pasją życiową było szkolnictwo, harcerstwo, sport. Nad wszystkim górował troskliwy duch pedagoga, który nie łąje, nie zrzędzi, a wszystkim kieruje, nad wszystkim panuje.

Od września 1945 roku pracuje jako nauczyciel w Szkole Powszechnej w Puszczykowie. Ale już w następnym roku szkolnym obejmuje kierownictwo szkoły i energicznie stara się nadrobić zaległości młodzieży i dzieci w wykształceniu i wychowaniu.

W roku szkolnym 1946/47 uczyło się w ocalałym budynku przedwojennej szkoły 515 uczniów. Dla nich to i dla przyszłych roczników zorganizował gabinety i pracownie przedmiotowe, wyposażone w liczne pomoce naukowe. Boisko sportowe, próba wybudowania basenu, liczne wycieczki, obozy harcerskie, igrzyska sportowe i spartakiady - w myśl starej rzymskiej zasady - *sanus animus in corpore sano* - zdrowy duch w zdrowym ciele.

Zgodne grono pedagogiczne, ambitni uczniowie i oddani sprawie środowiska rodzice doprowadzili szkołę do najwyższego poziomu edukacyjnego i pedagogicznego w powiecie poznańskim. Za wdrażanie dobrych i sprawdzonych metod pedagogicznych w roku 1965 otrzymał kierownik Franciszek Heigelmann medal „Za Postęp Pedagogiczny”, a w następnym roku uhonorowany został Złotym Krzyżem Zasługi.

Za Jego kierownictwa szkole nadano patrona. Obrano nim - za niewątpliwym wkładem Antoniny Lipińskiej - wieszczka czasów romantyzmu Adama Mickiewicza.

Franciszek Heigelmann był z uczniami codziennie, tak na lekcjach, jak przede wszystkim na boisku, w czasie przerw międzylekcyjnych, czekał na nich przy wejściu do szkoły przed pierwszymi lekcjami. Dla dzieci miał zawsze czas, dobre słowo,

uśmiech, napomnienie. Czasem surowe, zdecydowane, wymagające, ale zawsze sprawiedliwe i pełne życzliwości.

Zachował dystans wobec wszystkich zawirowań politycznych, był sobą nawet wbrew „wytycznym”, które umiał dyplomatycznie przetłumaczyć na ludzki język, umiał wymusić uznanie swego punktu widzenia nawet u tych, którzy uważali go za „niepokornego”. Harcerze, młodzież, rodzice i władze doceniały tę postawę. Z pewnością takie zachowanie odbijało się na zdrowiu i samopoczuciu. Zbyt wczesna śmierć jest tego dowodem.

Wiele do zawdzięczenia druhowi Opiekunowi mają harcerze. Z nimi bowiem spędzał najwięcej swojego wolnego czasu. Każde wakacje towarzyszył im na obozach harcerskich, dzielił z nimi trudy i radości życia obozowego. Nigdy wprost nie ingerował w żadne poczynania komendantów obozów, drużynowych, ale na odprawach, apelach potrafił tak przemówić, jak nie słowem to przede wszystkim zachowaniem, że stawał się nieformalnym autorytetem, pomocnikiem w wychowaniu i zabawie młodego pokolenia harcerzy. Głęboko i tragicznie przeżywał lata nacisku na harcerstwo, aby podporządkowało się dyktatowi ideologii obcej i wrogiej polskiemu duchowi. Do końca jednak starał się zachować dawne, wypróbowane sposoby harcerskiego życia mimo formalnego rozwiązania organizacji w roku 1950.



Tablica na froncie dawnego budynku Szkoły Podstawowej nr 1, ufundowana przez Radę Miasta Puszczykowa, upamiętniająca postać Franciszka Heigelmana.

Jasiak Leon (1930-2003)



Urodził się 24 kwietnia 1930 roku w Swarzędzu, a zamieszkał w Puszczykowie.

Do Związku Harcerstwa Polskiego wstąpił 15 września 1938 roku do Drużyny Harcerzy im. Franciszka Żwirki w Puszczykowie. Przyrzeczenie harcerskie złożył 1 listopada 1945 roku na ręce hm Zygryda Musidłowskiego. Otrzymał krzyż harcerski serii W-III-L. 983. (Książeczka służbowa ser. LIII, nr 0533, wystawiona przez Komendę Wielkopolską Harcerzy w Poznaniu).

Brał udział we wszystkich obozach, organizowanych od 1945 roku do 1949 roku.

Jesienią 1946 roku skierowano go na kurs drużynowych. Po jego ukończeniu na przełomie lat 1946/1947 przejął drużynę po druhu Januszu Golubskim.

Po zakończeniu edukacji w szkole powszechnej uczęszczał do Zasadniczej Szkoły Elektrycznej w Poznaniu.

W 1950 roku został powołany do służby wojskowej a po jej zakończeniu skierowany do Szkoły Wojsk Lotniczych w Zamościu i pracował przy technicznej obsłudze samolotów.

W czasie prowadzenia obozu harcerskiego w Łagowie poznał swoją przyszłą żonę Krystynę, urodzoną w 1934 roku we Lwowie, z którą w 1954 roku zawarł w Świebodzinie związek małżeński. Dwaj ich synowie ukończyli wyższe studia.

Leon Jasiak przez pewien czas pracował w Szczecinie, gdzie szkolił specjalistów lotnictwa. Przez dwa lata zatrudniony był także na lotnisku wojskowym w Powidzu w jednostce myśliwców. Potem przeniósł się na dziesięć lat wraz z rodziną do Modlina.

Dobrze znał język rosyjski i w zespole technicznym tłumaczył fachowe wydawnictwa dotyczące samolotów radzieckich, bo tylko takie były wówczas na wyposażeniu armii polskiej. W roku 1978 został służbowo przeniesiony do Poznania do Dowództwa Wojsk Lotniczych, gdzie kierował redakcją tłumaczy technicznych (maszynistki, kreślarze, naziemna obsługa techniczna).

Studiował na WAT, ale uczelni nie ukończył.

„Obowiązkowy, słowny, koleżeński. Skromny do końca życia. Zawsze trzymał się swego zdania, miał swoje poglądy i nigdy nie ustępował pod wpływem koniunktury” - relacjonuje w 2009 roku z dumą jego żona Krystyna.

W 1990 roku po 40 latach pracy w wieku 60 lat odszedł do rezerwy.

W wojsku uzyskał stopień podpułkownika.





(podpis posiadacza książeczki służbowej)

Druh

Imię

ur. dn. 24 mies. kwietnia 1930
w Śwarzędzu powiat Poznań

Jest harcerzem

Wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego *)

dn. 15 mies. maja 1938 do Drużyny

Harcerzy im. Fr. Świrki

(w Purnazykowie Złożył przyrzeczenie

harcerskie dn. 1 mies. VI 1945r.

na ręce hm. Z. Muszłowski

Otrzymał książeczkę harcerską Ser. H-III-L. 983

(pieczęć
drużyny
Kraj. Chm.)

Komendant Chorągwi Harcerzy

dn. 19 m. czerwca 1948r.

(miejscowość)

*) Wpisać datę wstąpienia do drużyny zuchów
(jeśli był zuchem)

Obozy, kolonje, zimowiska,

Rok	Rodzaj obozu	Miejscowość lub marszruta
1945	Hydromy	Rogalin - Radziejewice
1946	Stalowy	Konarzyna p. Górnego
1947	Kurs drużyn.	Sienkowskie/Warty
1947	Stalowy	Złoty p. Poznań
1948	Stalowy	Łagów Łużycki
1949	Stalowy	Łagów

Wpisywać jeśli trwają

kursy, zloty, wędrowki i t. p.

Funkcja	Ile dni	Każde dni obozowych	Podpis komendanta
Przekaźnik	5	5	[Pieczęć Komendanta Chorągwi Harcerzy]
obożny	21	21	
wzrostnik	21	21	
	14	61	[Pieczęć Komendanta Chorągwi Harcerzy]
drużyn.	25	81	
pr. HF	27	113	

co najmniej 5 dni.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

Protokół
próby na stopień III. młodzika

Imię i nazwisko: Fasiak Leon
Adres: Puszczykowo, ul. Dłubka 8 wiek 15 lat

Warunki dopuszczenia do próby:
a) 3 miesiące służby w drużynie harcerskiej: 20 marca 1945 r.
b) wstąpił do drużyny dnia: 20 marca 1945 r.
c) czy posiada książeczkę oszczędnościową? wypolną

Zaświadczenie drużynowego:
Kandydat brał udział w 3 paragonicznych wyprawach drużyny lub zastępu i zasługuje na dopuszczenie do próby stopnia III.
Puszczykowo, dnia 26. III. 1945

Próba:

Przedmiot	Wynik próby	Podpis odbierającego próbę
1. Wiedomości o Polsce	8	[Podpis]
2. Wiedomości organizacyjne	8	
3. Higiena	9	
4. Porozumienie	9	
5. Sprawność kuchenna	9	
6. Węzły	9	
7. Prace gospodarskie	9	
8. Rodzinnawstwo	8	
9. Orientacja w terenie	8	
10. Orientacja w świecie	9	
11. Mistrz	10	
12. Gimnastyka	10	
Łączny wynik: <u>106</u>		

Uwaga: Wynik próby ocenia się według punktu: 94-100 (10) - nota niedostateczna, 100 (celująca)
Próba odbyła się z wynikiem dobrym
Dopuszcza się do przyrzeczenia.
Zatwierdzono III. stop. Rozk. L. 13/45

[Pieczęć]

Harclurzy i ekwipunek harcerski kupuj tylko w „Kosmosie” Poznań, Czerwonej Armii 2 - Bydgoszcz, Gdańska 26
Białostok „Kosmos” - Harclurzy Spółdzielni i w. n. Czerwonej Armii

Kałamajski Stefan (1882-1949)



Stefan Kałamajski urodził się 29 lipca 1882 w Kuklinowie Wielkopolskim, działacz gospodarczy i polityczny, właściciel firm handlowych i przemysłowych, m.in. największego w Polsce kina „Słońce” w Poznaniu, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu, radny Poznania, honorowy konsul duński, założyciel i filister honorowy „Gedanii Posnaniensis”.

Stefan Kałamajski był właścicielem dużego sklepu na placu Wolności 6 w Poznaniu oraz sklepu przy ulicy Szerokiej 19 w Toruniu. W „Kalendarzu Sokolim” z 1939 roku reklamował swoje „towary krótkie, galanteryjne, modne artykuły damskie”. W Mosinie miał zakład farbiarski „Barwa”.

Kamiński Aleksander (1903-1978)

Swoją harcerską pracę w dużej mierze poświęcił stworzeniu ruchu zuchowego, odmiennego od skautowych „wilcząt” (podstawą zachowania stała się zabawa tematyczna nawiązująca do spraw bliskich dziecku). W czasie drugiej wojny światowej redagował „Biuletyn Informacyjny” - największe pismo konspiracyjne. Kierował również konspiracyjną organizacją „Wawer”.

Po wojnie aktywnie włączał się w odbudowę Związku. Z powodu swoich przekonań został odsunięty w 1947 roku od pracy w harcerstwie. W grudniu 1956 r. był jednym z pomysłodawców i realizatorów idei odrodzenia harcerstwa. Podczas Zjazdu Łódzkiego został wybrany przewodniczącym Naczelnej Rady Harcerskiej. Cieszył się ogromnym autorytetem i poważaniem wśród harcerzy i instruktorów.

A. Kamiński był historykiem i pedagogiem, zajmował się pedagogiką społeczną. Zasłynął również jako autor opowieści z życia konspiracyjnego harcerstwa „Kamienie na szaniec”, a także zuchowej trylogii: „Antek Cwaniak”, „Książka wodza zuchów”, „Krag rady” oraz biografii polskiego harcerstwa zatytułowanej „Andrzej Małkowski”.

Kozielewski Ignacy (1882-1964),

ps. „Starzeńczyk”

Urodził się w Starzenicach. Studiował prawo na UW, potem na wydziale filozoficznym UJ i we Lwowie, gdzie uzyskał doktorat z historii literatury. Uczył języka polskiego w Częstochowie, Warszawie (m.in. w seminarium zakonu marianów na Bielanych), Skierniewicach i Brwinowie. W okresie okupacji brał udział w tajnym nauczaniu w Milanówku i Brwinowie. Po wojnie zajmował się nauczaniem języka ojczystego w Kłobucku, Mstowie i Krzepicach.

Należał do Związku Młodzieży Polskiej (Zet). Współpracował z „Sokołem” i z Eleusis jako współtwórca polskiego skautingu. Redaktor różnych pism: „Skaut”, „Życie Nowe”, „Orka”, „Harcerz”, „Strażnica Harcerska”, „Sokół”. Znany jako twórca hymnu harcerskiego „*Wszystko, co nasze, Ojczyźnie oddamy*”.¹⁾

W roku 1926 założył wraz z Tadeuszem Strumiłło ośmioklasowe gimnazjum nastawione na uczenie zawodu.

W roku 1961 przeszedł na emeryturę i przeniósł się do Częstochowy, gdzie zmarł 9 lipca 1964 r.

Na grobie wyryto napis:

Tu spoczywa dh dr Ignacy Kozielewski

Twórca Hymnu Harcerskiego

Współzałożyciel Polskiego Harcerstwa

¹⁾ Encyklopedia Katolicka, tom IX, KUL, Lublin 2002, s. 1106.

Latanowicz Tadeusz (1898 -1977)



Mój Dziadek, artysta malarz-grafik, urodził się 4 stycznia 1898 roku w Poznaniu. W 1917 roku został powołany do wojska. W roku 1919 powraca do cywila i podejmuje pracę w dziedzinie reklamy handlowej i przemysłowej.

W roku 1925 rozpoczyna studia na Akademii Sztuki i Przemysłu Artystycznego we Wrocławiu. Po roku podejmuje dalsze studia na Akademii Sztuk Pięknych w Dreźnie.

Po ukończeniu nauki powraca do rodzinnego miasta i w roku 1929 rozpoczyna pracę w Zakładach Przemysłowych „Centra” w Poznaniu, z którymi już wcześniej współpracował w czasie pobytu w Dreźnie.

Tutaj opracował całą nowoczesną technikę reklamy przemysłowej i kartoniarskiej. Przez długie lata pełnił także funkcję kierownika reklamy „Centry”.

W roku 1947 założył w Puszczykowie własny warsztat, w którym poświęcił się również reklamie przemysłowej i projektował opakowania kartoniarskie i ich szatę graficzną.

Mimo że jego życie zawodowe było wypełnione, to jednak znajdował czas na prace w organizacjach społecznych. Już w latach przedwojennych wspomagał nie tylko materialnie Koło Przyjaciół Harcerstwa w Puszczykowie i był widoczny w życiu gminy a później miasta Puszczykowa.

Nieoczekiwana śmierć 2 lutego 1977 roku przerwała jego aktywne życie na wielu płaszczyznach.

Ostatniego spokoju doznaje na „zielonym cmentarzu” w Puszczykowie.

Barbara Czajka-Latanowicz, wnuczka

Tadeusz Latanowicz był przed wojną 1939 r. przewodniczącym Koła Przyjaciół Harcerstwa w Puszczykowie¹⁾.

¹⁾ Spis Kół Przyjaciół Harcerstwa [w] XV sprawozdanie Okręgu Wielkopolskiego ZHP za rok 1936. Nakładem Zarządu Okręgu Wielkopolskiego ZHP. Poznań 1936.



Lutosławski Kazimierz ks. (1880-1924)



Urodzony w Drozdowie koło Łomży. Pseudonim Jan Zawada. Studiował medycynę w Zurichu a nauki społeczno-ekonomiczne w Londynie. Tutaj zetknął się ze skautingiem i stał się jego krzewicielem na gruncie polskim. W 1906 roku założył z Witoldem Czartoryskim i J. Gralewskim w Szymanowie koło Warszawy wiejską szkołę typu angielskiego, kładącą nacisk na wychowanie fizyczne i moralne.

Do współpracowników Lutosławskiego na rzecz szerzenia ruchu harcerskiego należeli Andrzej Małkowski i Olga Drahonowska-Małkowska, którym w 1913 r. w Zakopanem udzielił ślubu.

W roku 1912 we Fryburgu przyjął święcenia kapłańskie. Uzyskał doktorat z teologii. Po powrocie do kraju pracował jako prefekt w szkołach warszawskich, tworząc w nich męskie drużyny harcerskie. Propagował też skauting w szkołach żeńskich i wraz z Tadeuszem Strumiłłą organizował harcerstwo w zaborze pruskim.

W dniu 5 października 1911 na łamach pierwszego numeru lwowskiego „Skauta” został ogłoszony konkurs na polską odznakę skautową. Po dokonaniu kilku poprawek projekt Lutosławskiego zdobył III nagrodę. Krzyż harcerski wszedł do użytku w 1913. Najprawdopodobniej w roku 1915 miejsce gwiazdy zaczęła zajmować wzorowana na lilijce skautowej lilijka harcerska. Ostateczny kształt krzyża harcerskiego został ustalony podczas konferencji zjednoczeniowej ZHP w dniach 1-2 listopada 1918 jako odznaka polskiego harcerstwa.

Kazimierz Lutosławski symbolikę krzyża opisał następująco: *Wianek z dębu i wawrzynu oznacza cele do zdobycia: siłę i umiejętność, sprawność i wiedzę. Oplata on główny symbol skautowy: krzyż z hasłem „Czuwaj”. Kształt tego krzyża jest dawny: takiego użyto do naszego orderu waleczności: Virtuti Militari; uprzytamnia on w szczególności obowiązek dzielności. Ma on pośrodku kółko - symbol doskonałości, a w nim gwiazdę promienną, jakby światło przewodnie: „ad astra!” A sam krzyż znaczy: per aspera, bo wskazuje ciężką, cierniami walki z własnymi słabościami uślaną drogę, a przy tym oznacza też gotowość do walki i do wszelkich poświęceń - aż do męczeństwa za wiarę, aż do śmierci za Ojczyznę: Bóg i Ojczyzna są treścią wewnętrzną tego znaku. Hasło „Czuwaj” na nim - to pobudka, ostrzeżenie: oznacza gotowość ducha do pracy nieustannej.*

W 1912 roku został członkiem Naczelnej Komendy Harcerskiej. Współpracował z wieloma pismami i publikował artykuły m. in. w „Skaucie”.

Jest autorem takich utworów, jak: „Czym jest skauting polski”, „Skauting jako system wychowania moralnego” oraz „Czuj duch! Szesnaście gawęd obozowych o idei skautingu”, „Jak prowadzić pracę skautową” i „Śpiewnik polskiego skauta”.

Był członkiem kierownictwa „Zetu”, od 1919 roku posłem na Sejm. W czasie wojny polsko-rosyjskiej był kapłanem wojskowym. W 1922 roku został odznaczony Krzyżem Walecznych.



Projekt Krzyża Harcerskiego autorstwa
ks. Kazimierza Lutosławskiego.

Źródła: Encyklopedia Katolicka, Katolicki
Uniwersytet Lubelski, Lublin 2006, tom XI, s.
242 oraz Wikipedia.

Małkowski Andrzej Juliusz (1888-1919)

Działacz polskich organizacji młodzieżowych i niepodległościowych, twórca polskiego skautingu. Członek pierwszych polskich władz skautowych. Redaktor wychodzącego we Lwowie „Skauta”.

Urodził się 31 października 1888 roku w Trębkach koło Kutna. W 1908 roku ukończył szkołę realną we Lwowie, a następnie rozpoczął studia na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Lwowskiej, a potem przeniósł się na Wydział Filozofii Uniwersytetu Jana Kazimierza.



Należał do Organizacji Młodzieży Narodowej, a po rozłamie w niej przeszedł do *Zarzewia*. Był członkiem zarządu federacji związków abstynenckich *Eleuteria*, należał też do *Eleusis*, *Sokoła* oraz *Polskiego Związku Wojskowego*.

Po przetłumaczeniu książki Roberta Baden-Powella wydał ją pt. *Scouting jako system wychowania młodzieży* (Lwów 1911). Dzięki temu stał się inicjatorem i propagatorem ruchu skautowego w Polsce, „ojcem” harcerstwa polskiego. Prowadził kursy skautowskie przy *Sokole* i *Drużynach Strzeleckich*. Był naczelnym komendantem skautów. Członek I Sztabu Skautowego a następnie Naczelnej Komendy Skautowej we Lwowie.

W 1912 roku wyjechał do Anglii w celu dokładniejszego zapoznania się z ideą skautingu. Po powrocie nie został przyjęty ani do redakcji *Skauta* ani do poprzednich władz. Nauczał języka angielskiego we Lwowie a następnie w Zakopanem, gdzie prowadził obozy i warsztaty skautowe.

W 1913 roku zorganizował wyprawę reprezentacji polskiej na III Wszechbrytyjski Zlot Skautów w Birmingham. Tutaj otrzymał z rąk Roberta Baden-Powella medal „Zasługi” w szerzeniu skautingu w Polsce.

Z żoną Drahonowską Olgą, twórczynią skautingu żeńskiego, opracował i wydał anonimowo „Polskie skautki. Zarys organizacyjny” (Lwów 1913). Jest także autorem m.in. „Jak skauci pracują” (Kraków 1914) i innych pozycji z tego zakresu.

Wraz z żoną Olgą Drahonowską-Małkowską zamieszkał w Zakopanem, tworząc tam silny ruch harcerski.

Dzięki jego pracy ukierunkowanej na walkę zbrojną w celu odzyskania niepodległości skauting rozwinął się i zasilili szeregi armii polskiej. Z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej wstąpił do I Brygady Legionów Polskich, gdzie pełnił funkcje wywiadowcze. Opuścił je, gdy odmówił złożenia przysięgi na wierność cesarzowi austriackiemu.

Po nieudanej próbie utworzenia Rzeczypospolitej Podhalańskiej wyjechał do USA. Pełnił tu funkcje skautmistrza Związku Sokołów Polskich, organizował drużyny skautowe i legiony polskie.

Władze związkowe nie akceptowały tej działalności i dlatego wyjechał do Kanady i tu w 1917 roku ukończył szkołę wojskową w Toronto. Jako żołnierz armii kanadyjskiej walczył na froncie we Francji. W 1918 roku przeniesiony do armii generała Józefa Hallera zginął w katastrofie morskiej na statku podczas wykonywania misji wojskowej w drodze z Marsylii do Konstantynopola i Odessy. Stało się to prawdopodobnie 16 stycznia 1919 roku. Statek wpadł na minę u brzegów Sycylii w Cieśninie Messyńskiej i zatonął.

Andrzej Małkowski odznaczony został Krzyżem Niepodległości. Zarządzenie Prezydenta RP z dnia 19 grudnia 1930 roku ogłoszono w Monitorze Polskim nr 350 z dnia 31 grudnia 1930 roku.



*Zdjęcie ślubne Olgi i Andrzeja
Małkowskich - 1913 r.*

Marciniak Florian (1915-1944)



Urodził się 4 maja 1915 w Gorzycach koło Czempinia. Instruktor harcerski, harcmistrz, pierwszy naczelnik Szarych Szeregów. Pseudonimy: Jerzy Nowak, Nowak, J. Krzemień, Szary, Flo. Przybrane nazwiska: Jerzy Grzegorzewski, Mieczysław Kujawski.

W 1934 roku zdał maturę w Państwowym Gimnazjum im. Jana Kantego w Poznaniu. W latach 1934-1938 studiował prawo na Uniwersytecie Poznańskim, potem pracował w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Od młodych lat należał do harcerstwa, w którym był drużynowym 21 Poznańskiej Drużyny Harcerzy im. Tadeusza Reytana, wiceprezesem Akademickiego Koła Harcerskiego im. Heliodora Świącickiego w Poznaniu, kierownikiem Wydziału Młodzieży w Wielkopolskiej Komen-

dzie Chorągwi Harcerzy. Był najmłodszym harcmistrzem w ZHP (stopień uzyskał 10 maja 1938). W latach 1937-1938 pełnił funkcję zastępcy komendanta Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej w Górkach Wielkich koło Skoczowa (jej komendantem był Aleksander Kamiński).

Z chwilą wybuchu wojny pracował w Pogotowiu Harcerzy w Poznaniu. Po ewakuacji wojska i władz z miasta przedostał się 8 września 1939 do Warszawy, gdzie został komendantem Wojennego Pogotowia Harcerzy. Przed kapitulacją stolicy - 27 września 1939 - otrzymał nominację na naczelnika „Szarych Szeregów” - organizacji zakonspirowanego harcerstwa męskiego. Wprowadził w „Szarych Szeregach” zasadę „wychowania przez walkę” w ramach programu „Dziś - Jutro - Pojutrze”.

W 1942 roku odbył się ślub Floriana Marciniaka z Zofią Broniewską, siostrą Stanisława Broniewskiego ps. „Orsza”, drugiego naczelnika „Szarych Szeregów”.

W marcu 1943 brał udział w przygotowaniach odbicia z rąk gestapo Janka Bytnara „Rudego” (Akcja pod Arsenalem).

W maju 1943 roku Florian Marciniak został aresztowany w Warszawie przez funkcjonariuszy poznańskiego gestapo. W czasie transportu do Poznania próbował uciec skacząc z pędzącego samochodu w okolicach Sochaczewa. Został umieszczony w „Forcie VII” w celi nr 66. Harcerzom nie udało się odbić swojego przywódcy - 18 lutego 1944 Florian Marciniak został wywieziony do obozu w Żabikowie pod Poznaniem, następnie do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, w którym w dniu 20 lutego 1944 roku został zamordowany.

Dnia 11 listopada 2006 został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Wielkopolscy harcerze oddali hołd harcmistrzowi Florianowi Marciniakowi. W sobotę 25 września 2010 roku prochy pierwszego naczelnika Szarych Szeregów spoczęły

w Krypcie Zasłużonych Wielkopolan w kościele św. Wojciecha. Ziemia z miejsca śmierci hm. Floriana, będąca jego symbolicznymi prochami została pobrana z Gross-Rosen dnia 8 maja 2010 roku przez wielkopolskich seniorów Kręgu im. Szarych Szeregów oraz reprezentantów hufców Poznań-Rejon, Gniezno oraz Kościan. (Głos Wielkopolski z dnia 26 września 2010 roku, s. 7.

Michałowski Florian (1892-1975)



Mistrz piekarski. Urodził się 4 maja 1892 roku w Wirach. Naukę zawodu piekarskiego pobierał w Izbie Rzemieślniczej w Poznaniu.

Brał czynny udział w pierwszej wojnie światowej, a następnie w powstaniu wielkopolskim. Po odzyskaniu niepodległości pracował najpierw w Luboniu w wydzierżawionym pomieszczeniu piekarni, a od 1924 roku we własnym zakładzie piekarniczym w Puszczykowie.

Aresztowany wraz z czterema innymi zakładnikami przez hitlerowców w 1940 roku przebywał kolejno w Forcie VII, w Dachau. Tutaj spotkał pierwszego proboszcza parafii w Puszczykowie ks. Henryka Koppego. Razem zmuszani byli do ciężkiej pracy. Prowadzili też rozmowy o życiu na wolności w Puszczykowie. Ks. Koppe był słabego zdrowia i cierpiał na bóle żołądka. Wspominał, że Florian Michałowski

musiał specjalnie dobrze wypiekać chleb, żeby mu nie szkodził. A tu wszystko jedli i nie odczuwał bólu. W Dachau więźniowie całymi godzinami stali na placu apelowym. Ks. Koppe i Florian Michałowski już tego nie wytrzymywali. Podobno takie stanie jest gorsze od ciężkiej pracy. Ks. Koppe podczas przewożenia taczka kamieni pewnego dnia upadł pod jej ciężarem i zmarł.

Michałowski Florian wydostał się z Dachau do Oranienburga przez zbieg okoliczności. Niemcy bowiem potrzebowali do pracy mechaników. Michałowski zgłosił się jako mechanik-robotnik. Hitlerowiec kazał mu pokazać dłonie, bo nie bardzo wierzył, że Florian jest robotnikiem. Gdy zobaczył jego dłonie zgrubiałe z odgniotkami zgodził się na przeznaczenie go do pracy w Oranienburgu w warsztatach. Żona wysyłała mu tam pieniądze i paczki z jedzeniem, papierosami, cygarami. Te używki Florian rozdawał dozorcóm i grubym szychom i dzięki temu był w jakiś sposób chroniony, aby nie utracili łatwego źródła dodatkowych przyjemności w życiu obozowym. Poza tym żona Floriana uzyskała od Niemców zamieszkujących w Puszczykowie oświadczenia, że jej mąż nie

był nigdy politykiem tylko zajmował się piekarnictwem a w „Sokole” tylko sportem.

„Moja matka była dobrym kupcem a ojciec dobrym fachowcem. Wzajemnie się uzupełniali. Nigdy nie słyszałam, aby się sprzeczali, kłócili, aby dochodziło między nimi do nieporozumień. Spokojnie i rzeczowo na osobności omawiali problemy. Szanowali się ze zrozumieniem”. (Relacja córki Krystyny Michałowskiej-Grzeszkowiak).

Po zakończeniu wojny powrócił do swojej piekarni w Puszczykowie. Wypiekany chleb rozwoził własnym transportem (koń) po Puszczykowie i okolicy. Wspomagał materialnie nie tylko puszczykowski harcerstwo, ale także organizacje młodzieżowe w Poznaniu.



Medal za udział
w Powstaniu Wielkopolskim
(1918-1919)

Miszewski Józef (1921-1997)



Jego rodzice, Stanisław i Wanda (z domu Nogajewska) mieszkali w Poznaniu

Rodzice byli z zawodu fryzjerami, ale ojciec jednak posiadał m. in. fabrykę baterii (późniejsza „Centra”).

W 1928 roku rozpoczął naukę w Szkole Przygotowawczej przy Gimnazjum im. Adama Mickiewicza. Była to prywatna, elitarna szkoła, prowadzona przez znanego pedagoga ks. Piotrowskiego (obecne VIII LO).

Do porzucenia prywatnej edukacji zmusiło go bankructwo ojca, który z dnia na dzień stracił niemałą fortunę. Także wtedy rodzina Miszewskich wyprowadziła się z luksusowego mieszkania na Łazarzu i rozpoczęła tułaczkę po domach znajomych w Puszczykowie. Nigdy nie odzyskali dawnej pozycji finansowej.

W tym czasie Józef Miszewski pomagał zajmować się końmi Gertrudzie Roweckiej, która mieszkała z mężem Marianem w tzw. Pałacyku Myśliwskim. W latach 1936-1937 miał gościć tutaj Stefan „Grot” Rowecki, późniejszy dowódca AK.

W 1938 roku Józef Miszewski rozpoczął praktykę kupiecką w firmie „Centrala”, która należała do jego późniejszego teścia - Erazma Janaszka. Cały czas działał także

w Związku Harcerstwa Polskiego i kontynuował naukę w poznańskim gimnazjum, którą zakończył na czwartej klasie tuż przed wybuchem wojny.

W czerwcu 1939 roku zgłosił się na ochotnika do wojska i rozpoczął służbę w 3. Szwadronie Pionierów Wielkopolskiej Brygady Kawalerii. Brał udział w kampanii wrześniowej, w której jego oddział został rozbity. Jak większość szeregowych żołnierzy, został zwolniony do cywila. Wrócił do Puszczykowa i przez całą wojnę pracował w niemieckich zakładach w Poznaniu - w fabryce makaronu Germanini i Siemensie.

Po wyzwoleniu Puszczykowa był członkiem straży obywatelskiej, pilnującej porządku i majątku pozostałego po wojnie.

W kwietniu 1945 r. wziął ślub z Krystyną Janaszek, córką Erazma i Felicji (z d. Bader), w której posiadaniu znalazł się spory kawałek rodzinnej fortuny.

W 1950 roku „Centrala” przeszła pod zarząd WSS.

Pewną formą zabezpieczenia przed naciskami władz komunistycznych, mogła być aktywna działalność w strukturach Stronnictwa Demokratycznego. Już 15 czerwca 1945 roku Józef Miszewski współtworzył koło tej partii w Puszczykowie. Prezesem Koła został Antoni Golubski a Józef Miszewski skarbnikiem.

W późniejszym okresie pełnił funkcję przewodniczącego koła.

Głównie za tę działalność w Stronnictwie Demokratycznym został odznaczony medalem X-lecia PRL, a w 1957 roku - Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W 1993 roku był inicjatorem poświęcenia sztandaru puszczykowskiego koła SD przez ks. prałata Kazimierza Pielatowskiego. Podczas uroczystości był członkiem pocztu sztandarowego.

Od 1965 roku był radnym Powiatowej Rady Narodowej w Poznaniu i pracował w Komisji Kultury Fizycznej i Turystyki, a w 1969 roku został wybrany przewodniczącym Komisji Komunikacji.

Przyznano mu dyplom „Za wybitne osiągnięcia w gospodarce na drogach lokalnych Województwa Poznańskiego” (1969), Złoty Krzyż Zasługi (1971) oraz Medal „Za zasługi dla Powiatu Poznańskiego” (1973) i Honorową Odznakę „Za zasługi w rozwoju Województwa Poznańskiego”.

Pracę zawodową kontynuował w turystyce - najpierw w PTTK, a następnie w „Gromadzie”. W tym czasie ukończył zaoczne Studium Ekonomiki i Organizacji Turystyki we Wrocławiu.

Od 1 stycznia 1977 roku był ławnikiem Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu.

Należał do Związku Kombatantów Rzeczypospolitej i Byłych Więźniów Politycznych.

W 1993 roku wstąpił do Towarzystwa Byłych Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich, kultywującego tradycje wszystkich. konnych formacji zbrojnych naszego regionu, także Wielkopolskiej Brygady Kawalerii, w której służył w 1939 roku. Organizacja mocno zabiegała o przeniesienie tradycji przedwojennych jednostek do dzisiejszej armii. W znacznej mierze jej się to udało, czego dowodem przeformowanie 18 Pułku Zmechanizowanego z Wędrzyna w 15 Wielkopolską Brygadę Kawalerii im. Władysława Andersa. 23 kwietnia 1996 roku nastąpiło uroczyste przekazanie sztandarów przedwojennych jednostek - odnowionej brygadzie. Sztandar 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich przekazywał właśnie Józef Miszewski.

Na przełomie lat 80. i 90. zaczęły się w Puszczykowie ukazywać pierwsze lokalne gazety, w których tworzeniu, wziął czynny udział. Już w 1987 roku na uroczyste obchody 25-lecia nadania praw miejskich ukazała się jednodniówka „Głos Puszczykowa”, w której znalazł się jego tekst wspomnieniowy pt. „Do Mandlowej na zupełną”, opowiadający o przedwojennym życiu miejscowości. W 1989 roku był jednym z inicjatorów „Gazety Puszczykowskiej”, która z przerwami ukazywała się do 1997 roku. Publikował w niej wspomnienia z przedwojennych lat i zasiadał w redakcyjnym kolegium.

W 1997 roku otrzymali medal „Za długoletnie pożycie małżeńskie” od prezydenta A. Kwaśniewskiego.

Oprac. Marcin Muth

Musidlowski Zygfryd (1907-1983)

Musidlowski Zygfryd urodził się 23 stycznia 1907 roku w Berlinie. Po powrocie do Poznania rodzina Musidlowskich zamieszkała w Puszczykowie przy ul. Poznańskiej. Zygfryd i jego rodzice - Edmund i Stefania Musidlówscy - byli w latach przedwojennych czynnymi członkami Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Puszczykowie.

Stefania Musidlowska (1883-1936) zmarła w 1936 roku a grób jej znajduje się na cmentarzu parafialnym w Puszczykowie. Po śmierci żony Edmund ożenił się po raz drugi z Konstancją. Wspólnie kupili domek w Luboniu-Lasku przy dzisiejszej ul. Armii Poznań i tam zamieszkali. Edmund czasowo pracował w komisariacie policji w Luboniu a po zwolnieniu ze względu na zły stan zdrowia prowadził kiosk z gazetami. Zmarł w Luboniu i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Wirach. Tam też spoczywa jego żona Konstancja.

Zygfryd Musidlowski ożenił się z Włodzimierą Antoszewską (1908-1941), córką Antoniego i Anny z Dolackich, urodzoną 11 lipca 1908 roku w Miłostawiu, powiat Września. Oboje zamieszkali w Poznaniu na Wildzie przy al. Róż, dzisiejsza ul. Poplińskich i pracowali w harcerstwie. Włodzimiera w stopniu harcmistrzyni była komendantką Wielkopolskiej Chorągwi Harcerzy (1933-1934) oraz komendantką Pogotowia Chorągwi Wielkopolskiej a w czasie okupacji hitlerowskiej należała do Związku Walki Zbrojnej, późniejszej Armii Krajowej i posługiwała się pseudonimem „Brzoza”.

W dniu 5 lipca 1935 roku urodziła się im córka Maria-Marysieńka. „*Marysieńka - tylko tak mnie nazywał przez całe życie*” - wspomina córka, a zakochany w niej ojciec, harcerskim sposobem nosił ją na wszystkie wycieczki w plecaku śpiewając „Serce w plecaku ...”.

Zygfryd Musidlowski działał w strukturach harcerstwa na terenie Komendy Hufca Harcerzy w Poznaniu (powiat poznański). Przez długi czas pełnił funkcję zastępcy Komendanta Hufca Harcerzy w Poznaniu druha Kazimierza Grendy. Był wizytatorem drużyn harcerskich w podległym sobie terenie. Wchodził także wraz z phm. Czesławem Łakomym w skład komisji na stopień Harcerza Orlego i sprawności przy Komendzie

Hufca. Komisję tę powołał Komendant Chorągwi Harcerzy rozkazem z dnia 21 lutego 1934 roku.

Harcistrz Zygfryd Musidlowski był inicjatorem i organizatorem drużyny harcerskiej w Puszczykowie. Informacja taka znajduje się m. in. w *Głosie Puszczykowa*, jednodniówce wydanej dnia 18 lipca 1987 roku przez Społeczny Komitet Obchodów 25-lecia Puszczykowa.

W roku 1932 działał także wraz z ojcem w „Sokole” puszczykowskim a na zebraniu założycielskim Żeńskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Puszczykowie był protokolantem spotkania.

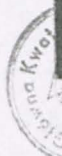
Protokoł z zebrania konstytucyjnego
żenkiego Tow. Gimn. „Łokot” w Smarszowie.

W niedzielę dnia 6. marca 1932 r. o godz. 5 minut 30
odbyło się na sali „Jamešek” w drużbie Elbląskiego zebra-
niowiczynie żeńskiego Stow. Gimn. „Sokol” w Chocimierowie.
Zebra-
niowiczynie to sągaid proles mignowego zwiasta męskiego
drużb St. Włk. hłastem sobolom. Protem wita-
jąc na wlepie
ka proboscera Koppa, przedstawicielkę dzielnicę drużb-
niowiczynie, oraz licenie przybyłe panie.
Przewodnictwem zajmują drużb-
niowiczynie Stow. Gimn. „Sokol” w Chocimierowie.

Fragment protokołu zebrania założycielskiego Żeńskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Puszczykowie z 1932 roku: (...) Kierownictwo obejmuje druha Rozmiarkowa dziękując ks. proboszczowi za przybycie oraz druhom Wittowi, Edm[undowi] Musidłowskiemu i Michałowskiemu za zorganizowanie dzisiejszego zebrania. Aż do ukonstytuowania się zarządu polecono prowadzenie protokołu druhowi Z[ygfrydowi] Musidłowskiemu wice sekretarzowi gniazda męskiego a na radne poproszono panie Pawlakową i Wittową.

Brął udział w Wyprawie Polskiej na V. Jamboree Skautów w Holandii w charakterze uczestnika. Wyprawa miała miejsce w dniach 29 lipca do 13 sierpnia 1937 roku. Wpis do legitymacji został potwierdzony podpisem prof. mgra Jasińskiego Jana. Obok notatki umieszczono rok 1933 jako datę tej imprezy. Prawdopodobnie była to pomyłka, gdyż w roku 1933 Zlot Skautów odbył się na Węgrzech. Holandia gościła skautów w 1937 roku.

Zygryd brał także udział w wyprawie ZHP do Belgii, Francji i Niemiec. Komendantem wyprawy był Zakrzewski. W dniach od 16 do 31 listopada 1938 roku Związek Harcerstwa Polskiego zorganizował wyprawę do Finlandii, w której Zygfryd Musidlowski również uczestniczył. Komendantem wycieczki był phm Załucki.



(podpis właściciela legitymacji)

{Druk. G. K. H. Nr. 8—1935—2.000}

Związek Harcerstwa Polskiego

LEGITYMACJA CZŁONKA Z. H. P.

L. 513/36

ważna do dn. 31 grudnia 37.

Druh Musidłowski
Zygfred

jest podharcemistrzem

mianowany Rozkazem Naczelnika

Z.H.P. L. 11 dn. 24. VI. 35

Warszawa, dn. 10 grudnia 36



Naczelnik Harcerzy

m. p.

TADEUSZ BOROWIECKI hr.
Szef Głównej Kwatery Harcerzy

Legitymacja członka ZHP L. 513/36 ważna do dnia 31 grudnia 1937 roku z następującymi danymi: Musidłowski Zygfryd w 1935 roku został mianowany podharcemistrzem rozkazem Naczelnika ZHP L. 11 dnia 24 czerwca 1935 roku. Warszawa, dnia 10 grudnia 1936 roku. Naczelnik Harcerzy Tadeusz Borowiecki hm. Szef Główniej Kwatery Harcerzy.

Pieczęć okrągła: Główna Kwatera Harcerzy ZHP

Legitymacja została przedłużona do 31 grudnia 1939 roku a po wojnie prolongowana od 1945 do 1948 roku.

W zapisach brak dziennej daty przeniesienia przydziału służbowego z Chorągwi Wielkopolskiej do Chorągwi Dolnośląskiej. Z uzyskanych informacji wynika, że Zygfryd Musidłowski wyjechał do Wrocławia w 1946 roku, ale w harcerstwie już nie działał.

W 1939 roku Włodzimiera i Zygfryd Musidłowski zostali wysiedleni wraz z córką przez hitlerowców do Jędrzejowa koło Kielc. Matka Marii od kilku lat chora na gruźlicę nie zniósła trudnej egzystencji w obozie przesiedleńczym na Główniej i do Jędrzejowa przyjechała już poważnie chora. Przez jakiś czas leczona była w domu a kilka dni przed śmiercią została przewieziona do sanatorium w Rudce koło Warszawy i tam zmarła 4 lutego 1941 roku (akt zgonu 10/1941). Została pochowana na cmentarzu parafialnym w Mrozach.

W Jędrzejowie na terenie Generalnej Guberni Zygfryd Musidłowski nawiązał kontakt z Armią Krajową i został łącznikiem między Szarymi Szeregami a akowcami na terenie Okręgu Radomsko-Kieleckiego.

ODZNAKA

żołnierzy Armii Krajowej
b. Okręgu Radomsko-Kieleckiego
w skład którego wchodziły:

SZTAB OKRĘGU

Inspektoraty:

Radomski, Starachowicki, Sandomierski,
Kielecki, Częstochowski.

Obwody:

Radomski, Kozienicki, Iłżecki, Konecki,
Sandomierski, Opatowski, Kielecki, Buskowski,
Jędrzejowski, Włoszczowski, Częstochowski,
Radomszczański.

Oddziały partyzanckie w:

obwodach i inspektoratach oraz
„Zgrupowanie Partyzanckie Ponury”

Korpus Kielecki:

2 Dywizja Piechoty Legionów z pułkami:
2 ppłg., 3 ppłg., 4 ppłg.

7 Dywizja Piechoty z pułkami:

27 pp. i 74 pp.

72 pp.

LEGITYMACJA NR 583

Imię Zygfryd

Nazwisko Kusidłowski

Pseudonim "Foka"

Przydział organizacyjny w latach wojny

Obwód Kielce-Radom

Szare Szeregi

Wyżej wymieniony był żołnierzem Armii
Krajowej na terenie Okręgu
Radomsko-Kieleckiego
i jest uprawniony do noszenia Odznaki Okręgu

Wojciech Borzobohaty
b. Szef Sztabu Okręgu
„Wojan”
ppłk. dypl.

FUNKCJE PEŁNIONE¹⁾

Data	Rozk.	Funkcja
23/10/45		<i>[Signature]</i> podpis przełożonego
19/11/45		<i>[Signature]</i> podpis przełożonego
15/12/45		<i>[Signature]</i> podpis przełożonego
15/12/45		<i>[Signature]</i> podpis przełożonego
		podpis przełożonego
		podpis przełożonego
		podpis przełożonego

Data	Rozk.	Funkcja
		podpis przełożonego
		podpis przełożonego
		podpis przełożonego
		podpis przełożonego
		podpis przełożonego
		podpis przełożonego

¹⁾ Przy kilku funkcjach, pełnionych jednocześnie, wpisać zasadniczą.

W 1945 roku druh Zygfryd przywiózł Marysię do babci Konstancji w Lasku, a odwiedzając znajomych w Puszczykowie odnowił znajomość z Anną Miszewską, z którą też w tym samym roku się ożenił.

Córka Marysieńka w roku szkolnym 1945/46 rozpoczęła naukę w piątej klasie Szkoły Powszechnej w Puszczykowie i po otrzymaniu promocji do klasy szóstej przeprowadziła się do Wrocławia. Tutaj zdała maturę w III Liceum Ogólnokształcącym a następnie ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim. W czasie ciężkiej choroby założyła we Wrocławiu Towarzystwo Pomocy Hospicjum Bonifratrów. Szczęśliwa matka trzech synów i babcia wnuków.

Druh Zygfryd od lutego 1945 roku do marca 1946 roku był komendantem Hufca Poznań-Rejon. Czynnie pomagał w odnowieniu harcerstwa, szczególnie na podległym sobie terenie. Między innymi w dniu 1 listopada 1945 roku odbierał przy ognisku w okolicach Trzebawia przyrzeczenie harcerskie od członków 9. Drużyny Harcerzy w Puszczykowie.

Przypuszczalnie z powodu represji za działalność w podziemnej organizacji, a także „za chlebem” w roku 1946 przeprowadził się z rodziną do Wrocławia i pracował m.in. w Technikum Kolejowym jako księgowy, a następnie jako dyrektor administracyjny. W związku ze zmianą miejsca zamieszkania został przydzielony do Chorągwi Dolnośląskiej, ale w „nowym harcerstwie” już się nie udzielał; prawdopodobnie też ze względu na represje ze strony UB związane z działalnością w AK.

Haremistrz Zygfryd Musidłowski spoczywa na wiecznej warcie na cmentarzu parafialnym w Puszczykowie, gdzie podczas pogrzebu w czerwcu 1983 roku żegnali go druhowie Chorągwi Wielkopolskiej z poczem sztandarowym.

Opracowano m.in. na podstawie wspomnień córki Marii Musidłowskiej-Różyckiej.

Naganowski Edmund (1853-1915)

Urodził się 26 września 1853 roku w Gostyniu. Wykształcenie średnie otrzymał w Poznaniu, zaś wyższe studia łączył z pracą nauczycielską.

W 1884 roku uzyskał na uniwersytecie w Dublinie tytuł magistra sztuki i pracował jako nauczyciel w irlandzkim liceum w Waterford. W 1886 roku przeniósł się do Londynu, gdzie został pracownikiem British Museum. Tutaj rozpoczął pracę pisarską. Został m. in. korespondentem polskich czasopism: „Kłosa”, „Kronika Rodzinna”, „Biblioteka Warszawska”, „Ateneum”, „Wiek”, „Gazeta Polska”, „Słowo Polskie” i „Kurier Polski”.

Wydał też książki o charakterze historycznym: „Rys historyczny kampanii odbytej w 1899 roku w Księstwie Warszawskim” oraz „Z dziejów Irlandii”.

W roku 1903 powrócił do kraju i zamieszkał we Lwowie, gdzie rozpoczął pracę w redakcji „Słowa Polskiego”.

Znał doskonale język angielski i propagował jego nauczanie w Polsce. Krzewił także powstający w Anglii ruch młodzieżowy zwany skautingiem.

Znał się osobiście z generałem Robertem Baden-Powellem i pierwszy przekazał na ziemię polskie informacje o tworzeniu się skautingu. Wiadomości o nim opublikował Naganowski w lwowskim „Słowie Polskim”.

Zmarł we Lwowie 28 stycznia 1915 roku. Pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim.

Ochorowicz Julian Leopold (1850-1917)

Urodzony w Radzyminie. Filozof, psycholog, publicysta, poeta. Redaktor dwutygodnika naukowego, literackiego i artystycznego „Niwa”. Przywódca i teoretyk pozytywizmu. Wiersz programowy „Naprzód” zdobył największy rozgłos jako tzw. pozytywistyczna „Oda do młodości”. [w] Literatura polska, t. II, PWN, Warszawa 1985, s. 60.

Naprzód

*Nie ten zna burzę, kto miotan wichrami
Na pełnym morzu napotykał gromy.
Nie ten zna walkę, kto zbratan z działami
I z hukiem boju znajomy!
Lecz kto bez chleba i bez tży bratniej
Przez tłumy ludu sam siłą własną
Szedł - i zdobywał w życiowej matni
Każdy kęs chleba, każdą myśl jasną;
Kto bez promienia rodzinnej wiary
Rzucony w otchłań, przeszedł przez piekło
I nie spalony ogniem ofiary
Szedł wciąż, choć szczęście przed nim uciekło ...
O, ten zna walkę!*

(...)

*My chcemy walki, lecz nie tej krwawej,
Co świat zwierzęcym napęlnia wraskiem
Co w liczbie morderstw szuka swej sławy
I krwawym dumna oklaskiem!
Nie tej, co pośród dzikiej zamieci
Dymem pożarów burzy i straszy;
My chcemy walki, co kraj oświeci
Od piwnic aż do poddaszy!*

(...)

*O, bo pieśń nasza to ludów wrzawa,
Huk młotów i turkot maszyn!*

(...)

*Więc nim się krótki sen życia prześni
Nim drogę trudów przebędziem śliską,
Chowajmy w duszy dźwięk polskiej pieśni
I bratnich uczuć ognisko!*

Julian Ochorowicz

Pod koniec życia napisał jedno ze swych głównych dzieł pt. „Psychologia i medycyna”.

Zmarł w Warszawie dnia 1 maja 1917 r. Spoczywa na Cmentarzu Powązkowskim.

Ostrowski Ignacy (ur. 1931 roku)



Ostrowski Ignacy urodził się w Łodzi i tutaj w roku 1938 został zapisany do Gromady Zuchowej przy 9. Drużynie Harcerzy.

Po wojnie przeprowadził się do Puszczykowa, gdzie 16 marca 1946 roku wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego i otrzymał przydział służbowy do 9. Drużyny Harcerzy im. Franciszka Żwirki w Puszczykowie, potwierdzony przez druha Leona Jasiaka.

Przyrzeczenie harcerskie złożył 25 maja 1947 roku na ręce phm druha Kazimierza Myszkiera i otrzymał krzyż harcerski serii L nr 335.

Książeczkę służbową serii XL nr 0855 Związku Harcerstwa Polskiego (Organizacji Harcerzy), wystawioną przez ZHP Komendę Wielkopolskiej Chorągwi Harcerzy w Poznaniu, otrzymał w dniu 3 lutego 1948 roku.

Potwierdzenie ważności książeczki służbowej kończy się na 31 grudnia 1950 roku.

W drużynie puszczykowskiej został mianowany przez druha Leona Jasiaka najpierw na funkcję chorążego, zastępowego a rozkazem nr 1 z dnia 6 listopada 1948 roku na magazyńiera 9. Drużyny Harcerzy im. Franciszka Żwirki.

Od samego początku wstąpienia do drużyny harcerskiej był czynnym jej druham, biorąc udział we wszystkich zajęciach i obozach organizowanych po wojnie przez Drużynę Harcerzy w Puszczykowie. Z zapisów w książeczce służbowej wynika, że brał udział w obozie stałym (14 dni) w Łodzi koło Stęszewa w 1947 roku oraz w 1948 roku w Łagowie Lubuskim (25 dni). Na obu obozach pełnił obowiązki kucharza. W 1949 roku brał udział także w obozie stałym w Załomie koło Człopy, który opuścił trzy dni przed jego zakończeniem. Wraz z nim wyjechał Zygmunt Chade.

Po reaktywowaniu ZHP w 1957 roku aktywnie włączył się do organizowania drużyn na terenie Puszczykowa. Jako instruktor pełnił funkcję drużynowego. Był komendantem szczebu Puszczykowo, członkiem Komendy Hufca Poznań-Powiat, komendantem Ośrodka ZHP Puszczykowo, przewodniczącym komisji rewizyjnej Komendy Hufca. Czynną pracę w ZHP zakończył w połowie lat dziewięćdziesiątych. W roku 2008 powołał do życia Krąg Seniorów Harcerstwa w Puszczykowie.

Zawsze pomocny czynem i radą w każdej sprawie.

PRAWO HARCERSKIE:

1. Harcerz służy Polsce Demokratycznej i spełnia dla niej sumiennie swoje obowiązki.
2. Harcerz miłuje Wolność i Sprawiedliwość i broni prawa do nich każdego człowieka.
3. Harcerz cześci pracę, szanuje ludzi pracy i uczy się od nich.
4. Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać.
5. Harcerz mówi prawdę i dotrzymuje słowa.
6. Harcerz jest karny, opanowany i pogodny.
7. Harcerz jest odważny.
8. Harcerz jest uczynny i ofiarny.
9. Harcerz jest oszczędny i gospodarny.
10. Harcerz jest szlachetny w myśli, mowie i uczynkach; nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych.

Związek Harcerstwa Polskiego Organizacja Harcerzy

Książeczka służbowa

Ser. XL

Nr 0855

NF. 3619 Druk. G. K. H. II. 1946. - 150.000. (91)
D. P. w Jeleniej Górze ul. Demokratów 1



Druh *Ostrowski*
Imię *Ignacy*
ur. dn. *16* mies. *IV* 19*32* r.
w *Łódź* powiat *Łódź*

Jest harcerzem

Wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego *)

dn. *16* mies. *III* 19*32* r. do Drużyny

Harcerzy im. *Fr. Borzyskiego*

w *Puszczy Leśnej* Złożył przyrzeczenie

harcerskie dn. *25* mies. *V* 19*32* r.

na ręce *pl. 10 Rybicki*

Otrzymał krzyż harcerski/Ser. *2*

(pieczęć okrągła Kom. *Łódź*)

Komendant Chorągwi Harcerskiej *Łódź*

(miejsce wyświadczone) *Łódź*

*) Wpisać datę wstąpienia do drużyny zuchów

(jeśli był zuchem)

Ignacy Ostrowski
(podpis posiadacza książeczki służbowej)

Pełnione funkcje *)	
Liczba i data rozkazu	Funkcja:
mianowania	Chorąż
	9.DH. im. T. Żwirki
	Z.H.P.
zwolnienia	IX DRUŻYNA HARCERZY
	(pieczęć okrągła)
	(podpis i funkcja przełożonego)
Liczba i data rozkazu	Funkcja:
mianowania	Magazynier
	9.DH. im. T. Żwirki
	W Puszczykowie
zwolnienia	(pieczęć okrągła)
	(podpis i funkcja przełożonego)

*) przy kilku funkcjach pełnionych jednocześnie, wpisać zasadniczą.

Służba w drużynie suchów

(należy wpisać, do której drużyny suchów należał, którą gwiazdkę otrzymał, odbyte kolonie suchowe, ile dni)

1938r. powołana do -

choraż 9.DH. Łódź

Z.H.P.

IX DRUŻYNA HARCERZY

W Puszczykowie

Perski Kazimierz (1933 r.)

Rodzina Perskich sprowadziła się do Puszczykowa w 1934 roku. Druh Kazimierz do drużyny harcerskiej im. Żwirki i Wigury wstąpił w lutym 1945 roku. Z okresu tego pamięta akcję harcerzy w posiadłości Greisera. Na frontowej ścianie budynku wisiał mosiężny orzeł. Na wiosnę 1945 roku orzeł ten został zerwany i linami zaciągnięty na brzeg Jeziora Góreckiego, a potem zatopiony.

Harcerze porządkowali też wnętrze kościoła, który w czasie wojny był magazynem. Porządku pilnował pan Franciszek Burdajewicz.

Druh wspomina także, że Grot-Rowecki bywał w domu przy ul. Podleśnej, w którym mieści się obecnie Urząd Miasta. W domowej bibliotece ma książkę córki generała Ireny pt. „Wspomnienia o moim ojcu”, opatrzonej ilustracjami. Opisuje w niej wizyty w Puszczykowie. Generał w okresie międzywojennym był dowódcą pułku w Lesznie. W Puszczykowie mieszkał Marian Rowecki, inżynier.

O Kazimierzu Ratajczaku tak mówi:

„To był kronikarz Puszczykowa. Miał ogromną wiedzę o mieszkańcach, o wydarzeniach. Wszelkie uroczystości w Szkole Podstawowej nr 2 w Puszczykowie im. Powstańców Wielkopolskich zaszczycał swoją obecnością. Zawsze w mundurze powstańca prezentował się znakomicie. Pan Kazimierz miał 3 synów i córkę. Wszyscy już nie żyją. Z jednym z nich, Fredkiem, przyjaźniłem się od dziecka. Pamiętam, że w domu państwa Ratajczaków wisiał duży dyplom od Sokolstwa. Co się z nim stało

- niewiem. Przypomnę tylko taką historię, związaną z postacią Kazimierza Ratajczaka. Miał już 90 lat. kiedy pojechał na przysięgę wojskową do swego wnuka Mirka. Oczywiście w mundurze powstańca wielkopolskiego. Na ulicach Wrocławia wzbudzał powszechną sensację. W pewnym momencie podjechał samochód wojskowy i młodzi żołnierze oddawszy mu honory zabrali na miejsce przysięgi. Jaki dumny był Mirek widząc swojego dziadka na trybunie obok dowódcy. Wspólnie odbierali przysięgę od nowego rocznika, potem przyjęcie u dowódcy i przepustka dla wnuczka. aby mogli Cieszyć się razem tego dnia”.

„W mojej bibliotece mam również album o zjeździe Sokolstwa, który odbył się w Poznaniu w 1929 r. w związku z Powszechną Wystawą Krajową. Udostępniłem go redakcji Głosu Wielkopolskiego, która zbierała materiały na 80-lecie PWK w Poznaniu. Udostępniłem również bilety wstępu na PWK, jak i pocztówki, bowiem siostry mojego ojca przyplęły z Ameryki specjalnie na wystawę”.

Harcerze interesowali się wszelkimi dziedzinami życia Puszczykowa. Nie uszło ich uwadze powstanie prawdopodobnie w 1947 roku radiowęzła, mieszczącego się w dawnym budynku poczty. Był to ponoć największy radiowęzeł w województwie. W tym budynku w latach 50-tych zainstalowano „zagłuszarkę” radia Wolna Europa. W tym samym czasie powstaje z inicjatywy Zbigniewa Bogackiego w Puszczykowie kino „Wczasowicz”. Druh Kazimierz jakiś czas pracował w nim jako kinooperator.

Dzisiaj druh Kazimierz Perski jest posiadaczem bogatej biblioteki i „archiwum” domowego interesujących dokumentów. W jego posiadaniu jest m. in. list Anieli Głębalskiej nadany w 1939 r. z Puszczykowa do Będkowa w powiecie Brzeziny. Odszukał go w Gdańsku (nieotwarty przez ponad 70 lat). List pisany przez panią Anielę Głębalską do jej szkolnej przyjaciółki przedstawia bardzo dokładnie sytuację polityczną i atmosferę panującą w tym czasie w Puszczykowie oraz zaproszenie na wakacje w 1939 r. do Puszczykowa.

Pana kierownika Franciszka Heigelmana „wspominam go jako bardzo oddanego młodzieży nauczyciela o dużym autorytecie. Chłopców interesujących się piłką nożną zabierał na mecze do Poznania. Dzięki panu Heigelmannowi byłem na zwycięskim meczu Warty-Poznań z Wisłą-Kraków w 1947 r., na stadionie przy ul. Rolnej. Dzisiaj po stadionie nie ma śladu”.

Piasecki Eugeniusz Witold (1872 - 1947)

Urodził się we Lwowie, zmarł w Ptaszynie koło Cieplic. Lekarz, teoretyk wychowania fizycznego i higieny szkolnej, Harcmistrz Rzeczypospolitej, współtwórca terminologii harcerskiej.

Studiował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie zapoznał się z ideami Henryka Jordana. We Lwowie podjął pracę nauczyciela gimnastyki w gimnazjum. Zakładał pierwsze uczniowskie drużyny piłkarskie, a w 1904 stworzył Klub Gimnastyczno-Sportowy przy gimnazjum oraz pozaszkolne Towarzystwo Zabaw Ludu i Młodzieży. Klub Gimnastyczno-Sportowy przekształcił się w maju 1907 w klub



Pogoń Lwów. Od 1909 wykładał teorię wychowania fizycznego i higieny szkolnej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

W 1912 wydał we Lwowie, wspólnie z Mieczysławem Schreiberem, drugi - po Andrzeju Małkowskim - polski podręcznik skautingu *Harce młodzieży polskiej*. Położył tam nacisk na kultywowanie tradycji narodowych, problematykę czynników ogólnie wychowawczych, abstynencję, krajoznawstwo i wychowanie fizyczne i obywatelskie w ruchu harcerskim.

Wprowadził liczne podstawowe terminy harcerskie - harcerz, harcmistrz, zastęp, zastępowy i inne. W latach 1913-1914 redagował we Lwowie pismo „Skaut”. Znalazł się w gronie osób, obdarzonych 7 grudnia 1927 stopniem Harcmistrza Rzeczypospolitej. Zajmował się także popularyzacją narciarstwa, był współ-

twórcą Karpackiego Towarzystwa Narciarskiego.

W 1919 zamieszkał w Poznaniu i był profesorem Uniwersytetu Poznańskiego, gdzie wykładał teorię wychowania fizycznego i higieny szkolnej. Zakładał i przez lata kierował Katedrą Teorii Wychowania Fizycznego i Higieny Szkolnej przy Wydziale Filozoficznym oraz Studium Wychowania Fizycznego przy Wydziale Lekarskim tej uczelni. Studium przekształcono w 1950 w samodzielną Wyższą Szkołę Wychowania Fizycznego (od 1972 pod nazwą Akademia Wychowania Fizycznego), której w 1981 roku nadano imię Eugeniusza Piaseckiego. Był rzecznikiem uniwersyteckiego kształcenia nauczycieli wychowania fizycznego oraz autorem odpowiedniego programu nauczania. Wchodził w skład władz instytucji państwowych zajmujących się tą problematyką, a także był ekspertem Ligi Narodów. W 1920 założył i redagował miesięcznik „Wychowanie Fizyczne”.

Podgórska Irena (1900-1981)

Irena Podgórska z domu Jańczak urodziła się 30 września 1900 roku w Inowrocławiu. W roku 1910 rodzina zamieszkała w Poznaniu przy ul. Pocztowej. W roku 1918 rozpoczęła naukę w żeńskim seminarium nauczycielskim, które ukończyła w roku 1922 maturą. Egzamin nauczycielski drugiego stopnia zdała w 1925 roku ze specjalnością dyplomową nauczyciela religii. Po roku pracy na prowincji (Kruszwica) podjęła pracę w Poznaniu, najpierw w Szkole Podstawowej nr 9, a następnie w szkole nr 15 przy ul. Garbary, róg Solnej. Pracowała tam do roku 1939.

W okresie międzywojennym współpracowała z księdzem Ignacym Posadzym prowadząc seminaria dla nauczycieli oraz przy współredakcji *Przewodnika Katolic-*

Poznań, dnia 11. marca 1974 r.

Kol.
W

Powiatowa Rada Zakładowa ZNP w Poznaniu prosi o nadesłanie do tutejszego biura następujących danych:

- 1 Imię i nazwisko Irma Podgórska
- 2 Imiona rodziców Hipolit - Rozalia
- 3 Data i miejsce urodzenia 20.09.1900 r. Inowrocław
- 4 Wykształcenie /ogólne, specjalne/ średnie, pedagogiczne
- 5 Miejsce pracy i stanowisko /ostatnie/ Jakoś Podstawowa Nr. 2 w Poznaniu /nauczycielka/
- 6 Przynależność partyjna bezpartyjna
- 7 Data i miejsce wstąpienia do ZNP Rok 1927 w Poznaniu
- 8 Przebieg pracy zawodowej:

data	miejscowość	miejsce pracy	stanowisko
1/1.08.1922-31.07.1923	Kruszwica	Szkoła Powiatowa Nr 1	nauczycielka
2/1.08.1923-15.10.1923	Poznań		Nr 9
3/15.10.1923-1.02.1924	Poznań		Nr 5
4/01.02.1924-1.09.1929	Poznań		Nr 15
5/Lata od 1933 do 1945	tajne nauczanie /Puszczykowo, Kutno/		
6/1.09.1945-31.08.1949	Poznań	Szkoła Podstawowa Nr 5	nauczycielka
7/1.09.1949-31.08.1968		Nr 2 p.o. kier. szkoły	
9/Obowiązane ordery, odznaczenia i odznaki			
			Nie posiadam

- 10 Przebieg działalności młodzieżowej i społeczno-politycznej:

data	miejscowość	organizacja	funkcja
Od roku 1927 stały członek Z. M. P. w Poznaniu			

- 11 Opis warunków prowadzenia tajnego nauczania:

miejscowość, jakie dzieci - czy rodziców, w zakresie jakich klas, w jakim lokalu /prywatnie u siebie/ itp uzasadniające niebezpieczeństwo i wolę walki z okupantem:
W latach od 1.1.1942 do 31.12.1944 w miejscowości Niwka pow. Poznań prowadziłam w zorganizowanym tajnym nauczaniu, wykorzystując do tego celu własne mieszkanko, wypożyczając własne podręczniki szkolne i inne pomoce

naucze. Lekcje udzielałam w stałym zagrożeniu okupacyjnej policji gestapo ukrywając starannie polskie podręczniki. Lekcje języka polskiego, historii, matematyki, przyrody, przepłatając, pogadankami o tradycji i konieczności walki z okupantem z powołaniem się na przykłady historyczne.

Lekcje udzielałam w zakresie klas od 1 - 6 następującym uczniom:

- 1/ Janusz Rybożyński w zakresie klasy I
- 2/ Maria Rybożyńska " " " "
- 3/ Ludgarda Stachowiak " " " VI
- 4/ Marian Wojtyński " " " VI
- 5/ Czesław Wojtyński " " " IV
- 6/ Maria Wityński " " " VI

Wszyscy uczniowie, pochodzili z miejscowości Niwka Nowa /obecnie Puszczykowo/ i po wyzwoleniu kontynuowali naukę.

Według orzeczenia Nr 254 Powiatowej Komisji weryfikacyjnej przy Inspektoracie Szkolnym Poznańskim - Miejskim w Poznaniu na podstawie rozporządzenia Ministra Oświaty z dnia

26 sierpnia 1949r w sprawie zaliczenia okresu wojennego nauczania do wymiaru uposażenia nauczycieli/ Dz.U.R.P. Nr. 24 poz. 204 / Lata 1943 i 1944 zostały mi zaliczone jako czas pracy w zorganizowanym tajnym nauczaniu w wymiarze pełnoetatowym /oryginał posiadam/

kiego. W 1931 roku, po śmierci ojca, wraz z siostrą kupiła dom w Puszczykowie przy ul. Niwka, obecnie ul. Dworcowa. Z sentymentu do korzeni (Kujawy) willa została nazwana „Kujawianka”.

W roku 1936 wyszła za mąż za Aleksandra Podgórskiego, prokurenta Banku Ziemian w Poznaniu. W 1939 roku przyszedł na świat jedyny syn Andrzej.

Wrzesień 1939 rok. Wybuch wojny. Niemcy wyrzucili rodzinę z domu przy ul. Dworcowej. Rodzina zamieszkała u państwa Wojtyniaków.

W latach 1943-44 organizowała w Puszczykowie tajne nauczanie. Wykorzystała do tego celu mieszkanie państwa Wojtyniaków. Wypożyczała dzieciom własne podręczniki szkolne i pomoce naukowe.

Lekcje udzielała w stałym zagrożeniu przed okupacyjną policją, ukrywając polskie książki.

Uczyła języka polskiego, matematyki, przyrody. Nauczanie przeplatała pogadankami o tradycji i konieczności walki z okupantem z powołaniem się na przykłady historyczne.

Dzieciom nie wolno było się chwalić tymi lekcjami. Uczyła również religii i przygotowywała do

pierwszej Komunii świętej. Pozostało wiele podręczników, z których uczyła. Lekcji udzielała w zakresie klas I-VI.

Uczniami jej byli m. in. Janusz Rybczyński, Maria Rybczyńska, Ludgarda Stachowiak Marian Wojtyniak, Czesław Wojtyniak, Maria Wojtyniak. Uczniom tym zostały zaliczone lata tajnego nauczania i po wyzwoleniu kontynuowali naukę.

Po wojnie pracowała w Szkole Podstawowej nr 5 w Poznaniu przy ul. Wszystkich Świętych. Szkoła ta w latach pięćdziesiątych została przekwalifikowana na szkołę specjalną. Wówczas podjęła pracę w Szkole Podstawowej nr 2 przy ul. Marii Magdaleny w Poznaniu, gdzie została zastępcą kierownika szkoły. Pracowała tu do momentu przejścia na emeryturę w 1968 roku

Po czynnym i aktywnym życiu zaczęła chorować i umarła w 1981 roku. Spoczywa wraz z mężem na cmentarzu w Mosinie.

Przygodzki Teodor (1910-1996)



Syn Franciszka i Michaliny z domu Zbyszewskiej. Urodzony 19 października 1910 roku w Berlinie a od 1912 roku zamieszkały w rodzinnym Gnieźnie. Zmarł w Tychach w 1996 roku.

W roku 1923 wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego. Po ukończeniu szkoły handlowej w latach 1934-1936 jako członek Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, początkowo wraz ze swoim bratem Michałem, odbył pieszą wędrówkę po przedwojennej Rzeczypospolitej. Przygody swoje, ilustrowane licznymi zdjęciami, opisał w pamiętniku, który po jego śmierci córka Barbara wypożyczyła do przygotowywanej w Tychach wystawy, ale do właścicielki już nie wrócił.

W 2001 roku pojawił się w Internecie i został komuś sprzedany.

Ze wspomnień córki Barbary wynika, że Teodor Przygodzki skrzętnie notował przebieg swojej wędrówki i dał jej tytuł:

Pamiętnik pieszej podróży przez Polskę dwójki harcerzy - Teodora Przygodzkiego i Michała Przygodzkiego z Gniezna,



członków PTK w Gnieźnie w dniach 16 kwietnia 1934
- 16 kwietnia 1936.

Na 88 zachowanych luźnych kartach pamiętnika wpisały się osoby udzielające gościny lub wsparcia finansowego podróżnikom, potwierdzając ich obecność pieczęciami i autografami. Wśród tych miejsc znalazły się dwory, pałace, majątki ziemskie, browary, mieszkańcy miast między innymi: Drohobycz, Łańcut, Gulczewko, Rzegocin, Jasiona, Witaszyce-Zduny, Grabinowo, Ostrołęka, Przemyśl, Zawada, Dębica, Zasów, Łącko, Jarosław, Wojtyńce, Kalisz, Gniezno, Bronisław, Skrzyszewom, Kołodziejewo, Nieborów, Janiszów, Więclawie, Inowrocław, Galewice, Wierzchosławice, Dobiesławie, Ściborze, Popowo, Brodnica, Opatówek, Janiszów, Nowe Miasto, Strzelce, Mielżyn, Chełmce, Kobylniki, Mątwy nad Notecią, Staszków, Kłodawa, Pieczyńska, Radomyśl Wielki, Brzostków, Mochlin, Śrem, Mysłowice, Annopol, Brzeziny Śląskie, Dziektarzewa, Trzebieniec, Sławoszew, Świerklaniec, Chorzów, Tychy...

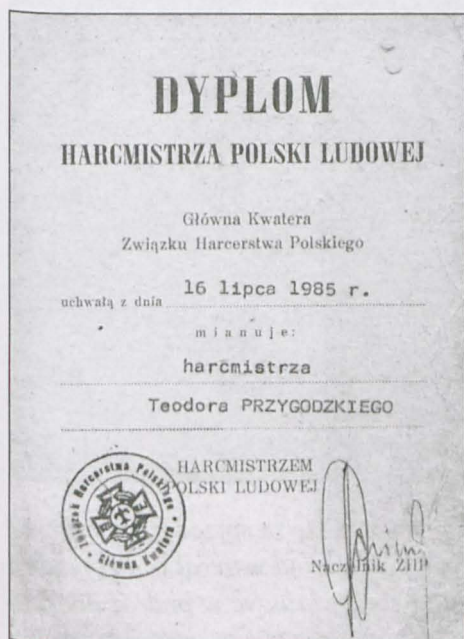
Po powrocie do Gniezna opowiedział o swoich przygodach redakcji gazety „*Lech. Gazeta Gnieźnieńska*”, która w wydaniu z dnia 26 stycznia 1938 roku zamieściła o tym wydarzeniu następującą notatkę:



**„Po blisko 2 latach powrócił członek
Polskiego Towarzystwa
Krajoznawczego z podróży po Polsce”.**

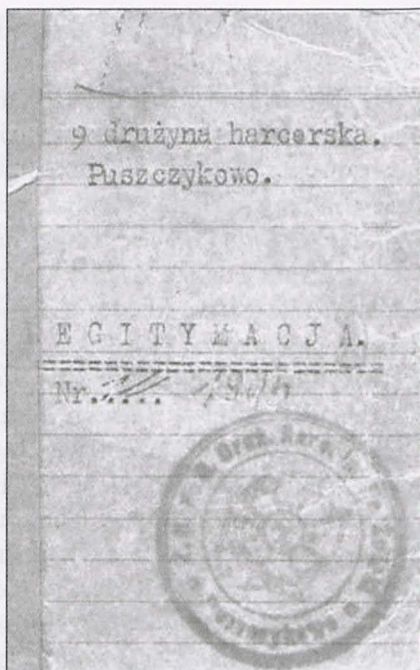
W dniu 4 kwietnia 1934 roku wybrał się członek Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Gnieźnie p. Teodor Przygodzki w podróż krajoznawczą po Polsce. Początkowo towarzyszył mu w wędrówce brat jego, Michał, lecz z powodu złego stanu zdrowia zmuszony był wrócić do domu.

Pozostawiony samopas p. Teodor Przygodzki przemierzył w swej wędrówce, która prowadziła pierwotnie wzdłuż granic Rzeczypospolitej, a następnie w szerz kraju, 11.000 kilometrów, by wreszcie w dniu 22 bm. Wrócić cało i w dobrym zdrowiu do ojczystego grodu.



Podczas wizyty w redakcji naszego pisma przedłożył nam młody podróżnik piękny album, zawierający masę zdjęć z najróżniejszych dziełnic Polski. Bardzo ciekawe są zwłaszcza zdjęcia z powodzi w Małopolsce, podczas której omal sam życia nie stracił. Zresztą na brak przygód w czasie swej wędrówki narzekać nie potrzebuje. Dwukrotnie topił się w bagnach poleskich, raz napadnięty został przez trzy wilki, z których jednego zabił, podczas gdy dwa pozostałe uciekły, a znowu podczas wędrówki w górach, gdy zabłądził na czeską stronę, napadnięty został przez niedźwiedzie.

Podczas wędrówki na południowo-wschodnich krańcach Rzeczypospolitej przekroczył nieświadomie granicę rumuńską, a ponieważ miał przy sobie różne mapy terenowe, przetrzymywany został przez 24 godziny pod zarzutem szpiegostwa.



W czasie wędrówki swej dzielny podróżnik utrzymywał się ze sprzedaży pocztówek i wyrobu haftów na płótnie. Obecnie po powrocie do Gniezna wszczął p. Przygodzki starania o paszport międzynarodowy, zamierza bowiem wyruszyć w podróż dookoła świata".



*Wśród druhów.
Pierwszy z prawej
Teodor Przygodzki.*

Zaprawiony w wędrownikach po Polsce pragnął w podobny sposób zwiedzić Europę i „cały świat”. Przypuszczalnie dlatego zainteresował się założonym niedawno zgromadzeniem, które przygotowywało członków do opieki nad Polakami poza granicami ojczyzny. Dzięki temu znalazł się przed drugą wojną światową w Puszczykowie, gdzie w 1945 roku rozpoczął działalność harcerską. Siedzibą odradzającego się harcerstwa była „Betania”, willa należąca do zgromadzenia chrystusowców, znajdująca się przy ul. Szkolnej 3.

W skrócie życiorysu (maszynopis) zaznacza, że w czasie okupacji udało mu się ukryć w Puszczykowie i tutaj już w roku 1940 nawiązać kontakt z tamtejszymi harcerzami. Zainteresował się również poznańskim Związkiem Walki Młodych, w którym zaraz po wyzwoleniu Poznania pełnił funkcję pierwszego przewodniczącego. Wkrótce jednak otrzymał z Komendy ZHP w Poznaniu nominację na Komendanta harcerstwa w Puszczykowie z rozkazem organizowania struktur harcerskich w Puszczykówku, Puszczykowie, Wirach i Żabikowie. Tutaj zajął się reaktywowaniem harcerstwa, w którym uczestniczył w okresie przedwojennym. Organizowanie życia harcerskiego na terenie Puszczykowa ułatwiła mu znajomość okolic dzisiejszego miasta i umiejętność przetrwania w różnych sytuacjach okresu okupacji.

W kwietniu 1945 roku przez komitet PPR został skierowany do Milicji Obywatelskiej do Dzierżoniowa jako komendant posterunku w Pieszcych (nazwa niemiecka



*Wycieczka do Gdyni.
W mundurze
Teodor Przygodzki.*

Peterswaldau - Piotrowy Las). Wyjechał tam m. in. z druhami Mieczysławem Dykiertem i innymi mieszkańcami Puszczykowa.

Natomiast z relacji druha Mieczysława Dykierta wynika, że został oddelegowany wraz z nim przez ówczesną Służbę Wojskową w Puszczykowie na Ziemię Odzyskane. Tutaj organizował życie porządkowo-gospodarcze. Był komendantem posterunku Milicji Obywatelskiej.

Wyleczony w szpitalu wojskowym z ran postrzałowych w 1949 roku został przeniesiony do cywila i zatrudniony w charakterze kierownika kina. W 1954 roku zamieszkał w Tychach (kino „Andromeda”). Zaangażowany w prace społeczne (harcerstwo, ławnik, kurator sądowy, opiekun społeczny itp.).

Doświadczenia skautowe w latach trzydziestych oraz zdobyte w harcerstwie sprawności m. in. higienisty i sanitariusza pozwoliły mu zostać infirmarzem w życiu zgromadzenia, co było odpowiednikiem sprawności higienisty i sanitariusza w strukturach harcerskich.

W latach powojennych otrzymał z Zarządu Gminy w Puszczykowie potwierdzenie pobytu na tym terenie i zaświadczenie, że nie podpisał volkslisty.

Zarząd Gminy w Puszczykowie
powiatu poznańskiego

Puszczykowo, dnia 3. lutego 1950r.

Z a ś w i a d c z e n i e .

Zarząd Gminy w Puszczykowie zaświadcza, że Obw. Przygodzki Teodor zamieszkały obecnie w Pleszycach pow. Dzierżoniów- zamieszkiwał w czasie okupacji w Puszczykowie- wymieniony nie był V.D.

Zaświadczenie niniejsze wydaje się wyżej wymienionemu, celem przedłożenia w Głównej Kwaterze Harcerstwa w Warszawie.

Sekretarz
[Podpis]
Borowki

Wójt
[Podpis]
Stortz



Opłata administ. 50 zł
Zarząd Gminy Puszczykowo

Opłata administ. 50 zł
Zarząd Gminy Puszczykowo

Druh Teodor Przygodzki działał w harcerstwie puszczykowskim od lutego 1945 roku. Zaslugi w organizowaniu tutaj życia harcerskiego są widoczne na kartach Kroniki.

Ostatni zapis w Kronice pochodzi z dnia 8 kwietnia 1945 roku. Pod jego tekstem znajduje się podpis Teodora Przygodzkiego. Co się stało dalej? Dlaczego przerwano pisanie Kroniki?

Według informacji Zdzisława Konika, syna zmarłego w wyniku postrzału z niemieckiego samolotu Władysława „Teodor przed wojną brał udział w życiu klasztornym Towarzystwa Chrystusowego w Puszczykowie, które miało siedzibę przy ul. Szkolnej 3 a po wojnie zaangażował się w pracę harcerską”.



RZECZPOSPOLITA POLSKA

Województwo *poznański*

Powiat *poznański*

URZĄD STANU CYWILNEGO

Nr *10 / 40*

WYCIĄG AKTU MAŁŻENSTWA

Zaświadczam, że *Przygodzki Teodor*
Praksedo Konik

zawarli związek małżeński w dniu *15. marca*

tysiąc *dziewięćset czterdziestego piątego* 1945 roku



Puszczkowo
Puszczkowo, dnia *3 II* 19*50* r.

Urządnik Stanu Cywilnego:

[Signature]
(Storiz)

Wzór Nr M 11. Gop. d. 22. San. Teryt. WARSZAWA, Dobra 22.
PWZG Warszawa, Tamka 100. Zam. 3983/2091/CD/IL48.



Przypuszczalnie w okresie okupacji ukrywał się także u rodziny Koników i stąd po wojnie, zakochany w siostrze Władysława Konika - Praksedzie Konikównie - zawarł z nią ślub w dniu 18 lutego 1945 roku.

W Kronice harcerskiej czytamy:

W niedzielę 18 lutego 1945 roku druha h.o. Teodor Przygodzki zmienił stan cywilny i „wstał w związek małżeński”.

Zalegalizowanie związku w Urzędzie Stanu Cywilnego w Puszczkowie odbyło się dnia 15 marca 1945 roku.



Teodor Przygodzki (w mundurze po lewej stronie foto) z młodzieżą harcerską. Tychy.

Rybczyński Janusz (ur. 1933 roku)



Janusz Rybczyński urodzony w 1933 roku w Poznaniu od 30 sierpnia 1939 roku zamieszkał w Puszczykowie. Tutaj po przejściu frontu drugiej wojny światowej wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego dnia 4 lutego 1945 roku i rozkazem L.1 z dnia 4 lutego 1945 roku otrzymał przydział służbowy do 9. Drużyny Harcerzy im. Franciszka Żwirki w Puszczykowie.

Przyrzeczenie harcerskie złożył 25 sierpnia 1946 roku i otrzymał krzyż harcerski serii L1 nr 348. Dane powyższe potwierdza okrągła pieczęć Komendanta Chorągwi Wielkopolskiej Harcerzy ZHP w Poznaniu podpisana przez harcmistrza Czesława Karcza z dnia 3 lutego 1946 roku.

Druh Janusz otrzymał książeczkę służbową ZHP serii XL nr 0856, której ważność udokumentowana jest do 31 grudnia 1950 roku. Pod podłużną pieczęcią: ZHP Drużyna Harcerzy im. Franciszka Żwirki w Puszczykowie podpisał się drużynowy Leon Jasiak.

Od samego początku druha Janusza wyjeżdżał na obozy letnie organizowane przez ZHP. Pierwszy stały obóz odbył się w 1946 roku we Wronczynie i trwał dwa tygodnie. Komendantem obozu był druha przyboczny Janusz Golubski. Druha Leon Jasiak był zastępowym zastępu „Rysi”, do którego należał druha Janusz Rybczyński.

	Druh <u>Rybczyński</u> Imię <u>Janusz</u> ur. dn. <u>23</u> mies. <u>10</u> 19<u>33</u> r. w. <u>Poznań</u> powiat <u>÷</u> Jest harcerzem Wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego *) dn. <u>4</u> mies. <u>II</u> 19<u>45</u> r. do Drużyny Harcerzy im. <u>Fr. Żwirki</u> w <u>Puszczykowie</u>. Złożył przyrzeczenie harcerskie dn. <u>25</u> mies. <u>Sierpnia</u> 19<u>46</u> r. na ręce Otrzymał krzyż harcerski Ser. <u>L1</u> L. <u>348</u> (pieczęć okrągła Kom. Chor.) Komendant Chorągwi Harcerzy dn. <u>3</u> m. <u>lutego</u> 19<u>46</u> r. (miejscowość) *) Wpisać datę wstąpienia do drużyny ruchów (jeśli był ruchem)
<u>Janusz Rybczyński</u> (podpis posiadacza książeczki służbowej)	

Przydział służbowy

Liczba i data rozkazu	Otrzymał przydział do:
4/II 1945	<i>J. D. H. Fr. Brzick</i> <i>Wojciech Koss</i> Z. H. P. IX DRUŻYNA HARCERZY (pieczęć okrągła) <i>im. Fr. Żwirki</i> w Puławy (podpis i funkcja przełożonego)
Liczba i data rozkazu	Zwolniony z:
	(pieczęć okrągła) (podpis i funkcja przełożonego)

Pełnione funkcje*)

Liczba i data rozkazu	Funkcja:
mianowania 6.1.48. 6.11.48. zwolnienia	<i>Sankhony</i> <i>19 20 1948</i> DRUŻYNA HARCERZY (pieczęć okrągła) <i>im. Fr. Żwirki</i> w Puławy (podpis i funkcja przełożonego)
Liczba i data rozkazu	Funkcja:
mianowania zwolnienia	<i>Wojciech Koss</i> <i>19 20 1948</i> DRUŻYNA HARCERZY (pieczęć okrągła) <i>im. Fr. Żwirki</i> w Puławy (podpis i funkcja przełożonego)

*) przy kilku funkcjach pełnionych jednocześnie, wpisać zasadniczą.

Obozy, kolonje, zimowiska,

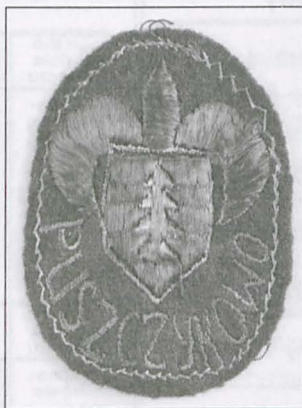
Rok	Rodzaj obozu	Miejscowość lub marszruta
1946	Stoż	<i>Stoż. Hron. o. p. Rabiech</i>
1947	Stoż	<i>Stoż. Kóń. p. Prowai</i>
1948	Stoż	<i>Stoż. Zagór. Lubas</i>
1949	Stoż	<i>Stoż. Z. Tom</i>

Wpisywać jeśli trwają

kursy, zloty, wędrowki i t. p.

Funkcja	Ile dni	Razem dni obozowych	Podpis komendanta
<i>zlot</i>	17	17	<i>Wojciech Koss</i>
<i>zlot</i>	14	28	
<i>skarb</i>	25	53	
<i>zloty</i>	25	78	

co najmniej 5 dni.



Plakietki-oznaki na lewym rękawie noszone przez harcerstwo informowały o przynależności do drużyny szczepu czy hufca. W latach powojennych sami harcerze we własnym zakresie, w ramach umiejętności nabytych w czasie harców i wędrówek, wykonywali plakietki z takiego materiału, jaki był im dostępny w biednych czasach powojennych. Nie były one może zbyt artystyczne, ale noszono je z tym większą dumą, że były swoje.

Pierwsza, wykonana przez druha Jerzego Szynkiewskiego, oraz dwie pozostałe znajdują się w domowym archiwum druha Janusza Rybczyńskiego.

W 1947 roku zorganizowano stały obóz w Łodzi koło Stęszewa. Obóz trwał czternaście dni. Na obu powyższych obozach druh Janusz był szeregowym uczestnikiem. Dopiero w 1948 roku na stałym obozie w Łagowie Lubuskim pełnił funkcję skarbnika, a na stałym obozie w Załomie w roku 1949 był zastępowym. Ostatnie dwa obozy trwały po 25 dni. Komendantem obozów w Łodzi i w Łagowie był drużynowy 9. PDH druh Leon Jasiak. Obóz zbiorczy Hufca Poznań-Powiat w Załomie prowadził druh Mieczysław Konieczny.

Po rozwiązaniu zastępu „Rysi” druh Janusz został przeniesiony do pierwszego zastępu „Orłów”, którego zastępowym był Marian Majchrzycki.

W dniu 6 listopada 1948 roku rozkazem wydanym przez drużynowego Leona Jasiaka druh Janusz Rybczyński został mianowany zastępowym trzeciego zastępu „Wilków” w Puszczykowie.

Z działalności drużyny puszczykowskiej w tym okresie należy również wspomnieć o udziale delegacji harcerskiej w uroczystym pogrzebie ofiar hitlerowskiego obozu w Żabikowie, który odbył się w dniu 8 kwietnia 1945 roku na dzisiejszym pl. Mickiewicza w Poznaniu. Członkiem powyższej delegacji był także druh Janusz Rybczyński.

Wydarzenia z końca 1949 roku przerwały oficjalnie dotychczasową działalność druha Janusza Rybczyńskiego. Nie zaprzestał jednak kontynuowania tradycji harcerskiej w sposób nieoficjalny. Tym sposobem Janusz Rybczyński zorganizował:

- 1) W 1950 roku (w miejsce obozu) wędrówką, rowerową, sześciodniową wyprawę zastępu Szlakiem Piastowskim z namiotami.

Strumiłło Tadeusz (1884-1958)



Pedagog, działacz harcerski, uczestnik tajnego nauczania, harcmistrz Rzeczypospolitej. Urodził się 30 kwietnia 1884 r. w Śmie na Ukrainie w rodzinie Władysława, inżyniera kolejnictwa w służbie rosyjskiej i Zofii z Obrąpalskich, o silnych tradycjach patriotycznych. Rodzina używała przydomka Zgierski, zgodnie z tradycją rodzinną, wywodzącego się od mirzy tatarskiego imieniem Zgirza, uszlachconego przez jednego z polskich królów.

Uczęszczał w Kijowie do gimnazjum realnego, gdzie należał do tajnej korporacji uczniowskiej, organizującej kółka samokształceniowe. Po maturze w 1902 r. przeniósł się do Krakowa, gdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim ukończył w roku 1905 studium rolnicze.

Należał wtedy do „Zet-u” i Sodalicji Akademickiej oraz stowarzyszenia odrodzenia moralnego

i wychowania narodowego „Eleusis”. W latach 1906-1912 ukończył również na Uniwersytecie Jagiellońskim studia w zakresie filozofii oraz historii kultury i sztuki, studiując te zagadnienia w Londynie, Rzymie i Lwowie. Równocześnie pracował wśród robotników górnośląskich i westfalskich nad ich uświadomieniem narodowym i etycznym oraz w Ognisku Londyńskim.

Od roku 1910/11 należał do do tajnej Armii Polskiej tworzonej przez niepodległościową organizację „Zarzewie”.

W 1911 r. pod wpływem Andrzeja Małkowskiego włączył się w nowo powstający ruch skautowy, pełniąc przez pewien czas funkcję sekretarza Naczelnej Komendy Skautowej, uczestnicząc czynnie w kursach skautowych, dokonując przeglądów drużyn małopolskich i propagując zasady ruchu w wygłaszanych prelekcjach. Jako członek organizacji abstynenckiej „Eleusis”, której zasady stosował przez całe życie, był współtwórcą pierwszej redakcji prawa skautowego, a zwłaszcza jego dziesiątego punktu, dotyczącego abstynencji.

Przyczynił się do powstania skautingu w Poznaniu. W 1912 r. wraz z Jerzym Grodyńskim, na zaproszenie miejscowego „Sokoła”, zorganizował i poprowadził kilkudniowy kurs skautowy, połączony z wycieczką i ćwiczeniami w Puszczykowie koło Poznania.

Będąc w 1912 r. na studiach w Berlinie założył tam akademicką drużynę skautową. Brał udział w odbytym w 1913 r. Wszechbrytyjskim Zlocie Skautowym w Birmingham, na którym po raz pierwszy wystąpiła polska reprezentacja ze sztandarem narodowym. Po wybuchu wojny kilka miesięcy spędził w Bukowinie Tatrzańskiej, a następnie wyjechał do Wiednia, gdzie uczył w polskiej szkole, organizował wśród uchodźstwa harcerstwo i wspólnie z Ignacym Kozielskim redagował „Życie Nowe”, a później „Orkę”, czasopisma młodzieżowe o tematyce harcerskiej.

W 1917 r. na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie uzyskał doktorat z filozofii na podstawie pracy „Studia nad psychologią grecką. Okres przedsofistyczny”, napisanej pod kierunkiem prof. Kazimierza Twardowskiego. W czasie wojny polsko-sowieckiej wstąpił jako ochotnik do wojska i przebył całą kampanię w załodze pociągu pancernego „Bartosz Głowacki”.

W latach 1918-21 był Naczelnym Inspektorem Harcerstwa w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie, a w latach 1919-23 redaktorem „Harcmistra”. W 1918 roku na Zjeździe Zjednoczeniowym w Lublinie został powołany w skład Naczelnej Rady Harcerskiej, a na następnym Zjeździe w Zwierzyńcu Zamoyskim został wybrany przewodniczącym Naczelnej Rady Harcerskiej. Od roku 1920 był wiceprzewodniczącym, a od 1923 do 1926 r. ponownie przewodniczącym ZHP.

W roku 1929 rzucił hasło ofensywy na młodzież, uzasadniając je uprzednio w kilku numerach „Harcmistra”. Zaznaczał przy tym, że zwiększenie stanu liczebnego nie może odbić się ujemnie na jakości pracy, dlatego też konieczne jest przygotowanie tej akcji m.in. przez wyszkolenie odpowiedniej liczby instruktorów.

Reprezentował Polskę na międzynarodowych konferencjach skautowych w Paryżu (1922), Kopenhadze (1924), Baden (1931), Gödöllő (1933), Londynie (1934) i Sztokholmie (1935). Od 1927 do 1929 r. był także przewodniczącym Biura Skautów Słowiańskich z siedzibą w Pradze. Był trzykrotnie, w latach 1933, 1935 i 1939, wybierany do Międzynarodowego Komitetu Skautowego. Znając dobrze język angielski, jak również wielu instruktorów skautowych, a przede wszystkim samego twórcę skautingu gen. Roberta Baden-Powella, pełnił podwójną rolę. Sygnalizował w Polsce pozytywne osiągnięcia skautingu, przetłumaczył m.in. książkę Baden-Powella „Wilczęta”. Równocześnie propagował w świecie skautowym zdobycze polskiego harcerstwa, np. rozwój ruchu zuchowego.

Jego największą zasługą dla harcerstwa było utrzymywanie czystości ideologii harcerskiej, której był współtwórcą u narodzin harcerstwa, a sprawując przez wiele lat odpowiedzialne stanowiska we władzach harcerskich miał również możliwość stale jej bronić. Był człowiekiem głęboko wierzącym i co ważniejsze umiał swoją wiarę łączyć z życiem codziennym. Przez całe swoje dorosłe życie był pedagogiem. Wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim, Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1923-26), pracował w gimnazjum i internacie w Wieluniu (1926-28), seminariach nauczycielskich w Mysłowicach, i w Tarnowskich Górach. W latach 1930-35 wykładał w Instytucie Pedagogicznym w Katowicach. W roku 1936 odbył półroczną podróż po Europie, zapoznając się z zakładami naukowymi innych państw, sfinansowaną ze stypendium otrzymanego od Funduszu Kultury Narodowej, z której sprawozdanie opublikował w czasopiśmie „Muzeum”. Od 1938 r. był wykładowcą na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu i w tamtejszym Pedagogium, przygotowując równocześnie rozprawę habilitacyjną nt. „Elementy poglądu na świat w świetle doświadczenia wychowawczego i psychologii nauczyciela”, która uległa zniszczeniu w czasie wojny wraz z rękopisami innych jego prac.

W czasie drugiej wojny światowej, wysiedlony w 1941 r. z Poznania, osiadł w rodzinnym majątku w Książniczkach koło Krakowa, gdzie udzielał schronienia partyzantom i osobom poszukiwanym oraz uczestniczył w tajnym nauczaniu. Oficjalnie pracował jako tłumacz w dyrekcji kolei. Utrzymywał ścisły kontakt z Szarymi Szeregami i całą konspiracją harcerską. Kontakty te musiał przerwać, będąc inwigilowany przez gestapo. Tuż przed końcem wojny uniknął aresztowania dzięki otrzymaniu ostrzeżenia.

Po drugiej wojnie światowej wrócił do Poznania, gdzie współorganizował na nowo działalność uniwersytetu. Równocześnie był dyrektorem tamtejszego Państwowego Pedagogium (1945-47), pracował w innych wyższych uczelniach i uczył w szkołach średnich; wykładał również w seminarium zagranicznym Towarzystwa Chrystusowego na Ostrowie Tumskim.

Na Zjeździe Łódzkim w 1956 roku został wybrany w skład Rady Naczelnej i przewodniczenie Komisji Historycznej Naczelnej Rady Harcerskiej.

Zmarł 7 X 1958 r. w Poznaniu, gdzie został pochowany.

Został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta (1925), Brązowym Medalem „Za Długoletnią Służbę” (1938), harcerskimi Odznakami Honorowymi „Za Zasługę” (31 V 1921), „Wdzięczności” (3 VII 1921) i „Orla Harcerskiego” (1921), Posiadał honorowy stopień harcemistrza Rzeczypospolitej oraz tytuł Honorowego Harcerza Rzeczypospolitej hm Janusz Wojtyczka, 45 rocznica śmierci hm. RP Tadeusza Strumiły.

Szynklewski Jerzy (ur. 1930 r.)



Urodzony w 1930 roku w Poznaniu. Do 9. Drużyny Harcerzy im. Franciszka Żwirki w Puszczykowie (zuchy) wstąpił 19 października 1938 roku. Po wojnie rozpoczął działalność w harcerstwie w lutym 1945 roku. Przyrzeczenie złożył 1 listopada 1945 roku na ręce hm Zygryda Musidłowskiego. Otrzymał krzyż harcerski serii J-III-nr 496. (Powyższe dane potwierdził Komendant Chorągwi Harcerzy w Poznaniu w dniu 3 lutego 1948 roku. Książeczka służbowa ZHP. Organizacja Harcerzy. Seria LIII nr 0531). Od 1945 roku do 1949 uczestniczył w pięciu obozach harcerskich.

Po odtworzeniu harcerstwa w 1957 roku brał czynny udział jako instruktor w pracy drużyn na terenie Puszczykowa. Z uwagi na wyjazd z rodziną z Puszczykowa odszedł z harcerstwa. Pozostało mu jednak otwarte serce i pomocna dłoń dla wszystkich tego potrzebujących.

Strzępy pamięci

„Z harcerstwem zetknąłem się w 1938 r. Wtedy należałem do zuchów, „byłem

w zuchach" a uczęszczałem do drugiej klasy szkoły, wtedy zwanej powszechną. Było to w Puszczykowie. Budynek był - o ile mnie pamięć nie myli - dwuklasowy.

Z tego okresu pamiętam jedynie, że jakiś „druh” przekazał mi dwa znaki „sprawności” dla Marka Variselli, który był synem nadleśniczego lasów państwowych, które dzisiaj należą do Wielkopolskiego Parku Narodowego. Nadleśniczy przed wojną to była wielka „figura” w kategorii stanowisk urzędniczych.

Mieszkał też na Starym Puszczykowie w dużym domu pod lasem. Wtedy mówiło się „na” Starym Puszczykowie. Jego syn chodził razem ze mną do szkoły - rocznik 1930.

Czasami byłem zapraszany do państwa Varisellów na obiad, co było dla mnie wielkim wyróżnieniem. Był to ewenement społeczny, gdyż ja wywodziłem się z „plebsu”. Mój dziadek był kolejarzem. Do dzisiaj mam lampę-sygnaturkę konduktorską na karbid z trzema szybkami: jedna boczna czerwona, druga boczna zielona i środkowa biała ze swastyką i „wroną”.

Po wojnie, rok 1945, gdy zamieszkałem już w Puszczykowie przy ul. Poznańskiej 3, „wybuchnęło” harcerstwo. Młodzieży była masa, powstało kilka drużyn, a „dowodził” nami dh Teodor Przygodzki. Przy pomocy druhów Janusza Golubskiego, Alfreda Bobowskiego i - okresowo - Zbyszka Wojciechowskiego, który wiele lat później, jako lekarz, odbierał przychodzące na świat moje dzieci.

Organizowaliśmy tzw. domy etapowe dla reemigrantów. A było tych domów trzy - jeden w willi „Betania”, drugi w pensjonacie „Mimoza” a trzeci przy ul. Cienistej w willi Stefana Kałamajskiego. Ten dom już nie istnieje, ale wówczas był w pełni czynny. W tym okresie była założona „księga pamiątkowa”, w której zapisywali się wszyscy chętni, którzy odwiedzali nasze „przysiółko” harcerskie w Puszczykowie. Były tam wpisy nie tylko Polaków, ale także Jugosłowian, Serbów, Francuzów. Ludzie ci wracali po wojnie do domów i u nas zatrzymywali się na nocleg i posiłek.

W czasie porządkowania drugiego domu przy ul. Źródlanej (pensjonat „Mimoza”) znaleźliśmy w pokrytej tapetą skrytce mundury SA. Były to płócienne bluzy w kolorze ciemno-beżowym. Zostały rozdane młodzieży. Kogo było na to stać, farbował je na kolor khaki w Mosinie. Ja, z przyziemnych powodów, nosiłem ten „mundur” w kolorze naturalnym, aż z ulgą zamieniłem go na normalny mundurek, no i tak oczekiwaną rogatywkę, oczywiście z lilijką.

Do dziś zapamiętałem dziwny wypadek. Pewnego razu szliśmy z grupą chłopaków do codziennych zajęć. Wtedy nosiliśmy na szyjach czerwone chusty, bo innego materiału nie było a kolor czerwony był powszechnie dostępny, także z zapasów niemieckich. Po drodze spotkaliśmy dwóch oficerów polskich. I oni nam powiedzieli:

- Chłopaki, zróbcie coś, żeby zamienić te czerwone chusty na inne.

A naszym kolorem „urzędowym” był kolor niebieski. Wtedy ten epizod z niczym się nam nie kojarzył, nie łączyliśmy go z żadnym politycznym działaniem. Po latach dopiero uświadomiliśmy sobie, jak głęboka była myśl tych polskich żołnierzy i jak prorocze były ich słowa.

Organizując te domy „etapowe” chodziliśmy po wsiach zbierać środki żywności. Aż za Mosinę - Rogalin, Rogalinek, Żabno, Wiry.

Kuchnia też była, oczywiście kuchnia na miarę tamtych czasów. Gotowały w niej jakieś starsze panie, nie harcerki, może mamy harcerzy. Część tej żywności wykorzystano do uświetnienia wesela druha Teodora Przygodzkiego, który - o ile dobrze pamiętam - nagle zniknął z Puszczykowa, rozpułnął się w przestrzeni. Dlaczego?

W lokalu „Silvii” urządzaliśmy wieczorki artystyczne. Dziewczyny śpiewały, deklamowały wiersze i przedstawiały różne scenki z życia. Dekoracje były robione m.in. z farbowanych na różne kolory bandaży przeźroczystych, szerokich.

Pierwszy harcerski obóz wędrowny urządziliśmy w Radzewicach nad Wartą (Trzykolne Młyny). Byłem tam w roku 2004. Drzewa urosły, tylko Warta ta sama, chociaż woda w niej nieco zmieniona.

W Trzykolnych Młynach mieliśmy jeden namiot na 16 harcerzy. Najmłodsi spali w namiocie, a nogi mieli na zewnątrz, a my, starsi zrobiliśmy szatas z gałęzi i z największą przyjemnością spaliśmy pod pachnącymi liśćmi.

Jedynym środkiem komunikacji był wtedy rower, na którym znalazły się wszystkie zapasy żywności, bo to był obóz wędrowny, Rower był pchany, bo nie można było na nim jeździć. Zdarzały się niekiedy zabawne, choć przynoszące opłakane skutki, wydarzenia. Właśnie na tym obozie wędrownym druh Baretkowski Andrzej niósł w plecaku parę kilogramów maki i jajka. Na postoju nieopatrznie usiadł przy drzewie opierając się plecakiem o konar. Wiadomo co się stało po takim wyczynie. W plecaku powstała mieszanina, z której pożytek miały tylko ptaki, zrobił się bowiem bezużyteczny dla nas makaron.

Obóz trwał 5 dni, a z Puszczykowa do miejsca biwakowania szliśmy oczywiście pieszo. Na tym obozie pełniłem zaszczytną funkcję zastępowego. Wodę do gotowania i picia braliśmy z Warty. Poniżej rzeki, jakieś pół kilometra od naszej kuchni, leżały zwłoki konia. Czuć je było wtedy, gdy wiatr wiał od zachodniej strony. Ale o tym dowiedzieliśmy się przypadkowo pod koniec obozowania.

Przyrzeczenie harcerskie

Przyrzeczenie harcerskie składaliśmy chyba w lasach Trzebawia, Rosnówka w dniu 1 listopada 1945 roku, wieczorem. Płonęło wielkie ognisko.

Każdy z nas podchodził do proporca i składał przyrzeczenie. A na grobach wokół rosły jakieś zielonkawo-czerwone zarośla. Otrzymałem krzyż nr W-III-986. Do dziś jeszcze mrowie chodzi mi po grzbiecie, gdy o tym pomyślę. [Ukazały się też tzy w oczach druha Jerzego, gdy snuł te wspomnienia o przyrzeczeniu. Wszystkiemu przystuchiwała się żona Gabriela, i gdy trzeba było - podpowiadała]. Nosilem go i nosze cały czas. Ma nabitą srebrną lilijkę, jest wytarty ze starości, bo ma już 60 lat. Jest to wspaniały order.

Całą służbę wojskową nosilem go pod pasem żołnierskim. Noszę go właściwie ciągle, jest całkowicie wytarty.

Rok 1946 - obóz we Wronczynie

Tutaj byłem zastępowym zastępu „Wilków”. Namioty mieliśmy wypożyczone z Wielkopolskiej Chorałwi. Były to tzw. kanadyjki: 4m na 4m, jeden maszt w środku. Miały one charakterystyczny zapach. Do dzisiaj ten zapach czuję i nigdy nie spotkałem w żadnym namiocie podobnego aromatu. Były czymś mocno nasyczone, szyte z grubego brezentu, mocne, nieprzemakalne, impregnowane. W Łagowie i Łodzi też mieliśmy podobne namioty.

Mankamentem tamtych czasów był brak sprzętu. Saperki, łopatki - to był rarytas. Ale to co było to było wszystko „nasze”.

Dowódcą na obozie był Leon Jasiak. To mój serdeczny kolega, przyjaciel. Do tego stopnia mi ufał, że kiedy został wezwany niespodzianie do wojska, to mnie powierzył opiekę nad swoją dziewczyną Jadzią. A była to laska nieprzeciętnie ładna, elegancka. Tabuny wielbicieli kręciły się koło niej, a ja musiałem z dworca w Puszczykowie odprowadzać ją do domu aż na Stare Puszczykowo. I pilnować. Często oberwałem od „adoratorów” dziewczyny, gdy wracałem do domu.

Obóz w Łodzi koło Stęszewa

Rok 1947 - obóz w Łodzi koło Stęszewa, gdzie, jako sanitariusz obozowy, walczyłem przy pomocy palonej brzozy z „epidemią” rozwolnienia, z dobrym skutkiem. Na tymże obozie walczyły na prowizorycznym boisku dwa zespoły: Klub Sportowy „Pistolet” z Klubem Sportowym „Sikawka”, gdyż często lato i zastęp pełniący służbę miał kłopoty z paleniem drewna pod kotłem kuchennym. Wtedy druh hm I. Ostrowski kładł dwóch harcerzy przy palenisku i oni dmuchali na ogień, aby dobrze się palił. Oczywiście im wylazili z orbit, ale posiłek zawsze był przygotowany na czas.

Do Łodzi na obóz jechaliśmy wozem drabiniastym z całym sprzętem. Prawie cały czas padało. Byłem sanitariuszem. Apteczkę ufundował nam senior Antoni Golubski. Była to apteczka z dostaw UNRR-y. W tej apteczce były takie niewielkie pigułki z węglem, otoczone jakąś substancją i posypane cukrem. Przypominały suszone śliwki. Prawie cały obóz pożywił się tymi pigułkami, a skutek był opłakany.

W połowie obozu przyszła epidemia rozwolnienia, cierpieli wszyscy bez wyjątku. Strach ogromny. Jako sanitariusz dostałem rozkaz opanowania sytuacji. Brałem gałązki brzozy, paliłem na ognisku i z tego węgla robiłem pigułki. Węgiel mieszałem z ziemniakami i wszyscy musieli połykać. Nic to nie pomogło. Ale zwyciężył sam węgiel drzewny, popijany szklanką przegotowanej wody. Sytuację opanowano.

W Łodzi na środku był wkopany wysoki maszt, tak wysoki, że nikt nam proporca nie ukradł. Ale przysporzył nam pewnego razu dużo strachu. Ten maszt przysporzył nam lęku, gdy pewnego wieczoru rozpętała się burza, trwająca prawie całą noc. Młodych harcerzy postaliśmy do namiotów, a do każdego namiotu skierowaliśmy jednego starszego, który pilnował, aby nikt nie wychodził na plac apelowy. Który głowę podniósł to mu ja wciskano do pryczy. Gdyby w ten wysoki maszt trzasnął piorun - skutki mogły być fatalne. Rano nie byliśmy wyspani, ale młodzież była rześka.

Nam rodzice dali dzieci pod opiekę, to myśmy się z tego obowiązku wywiązywali. Nikt nam tego nie kazał robić. Podczas kąpieli tworzyliśmy kwadrat ratowników: Jasiak, Bobowski, Rybczyński, Szynkiewski, Ostrowski i po 10 osób wpuszczaliśmy do jeziora i liczyli, czy wszystkie głowy widać z wody.

Od Wronczyna towarzyszył nam niezmiennie pan Franciszek Heigelmann. Całkowicie oddany młodzieży. Jeździł z nami bez zapłaty. Ilekroć jestem w Puszczykowie na grobach dziadków, to także zapalam świeczkę na pomniku Heigelmannów.

Obóz w Łagowie

Rok 1948 - obóz w Łagowie, gdzie wokół jeziora rozłożyły się obozem drużyny od „Czarnej Siódemki” z Poznania po Mosinę (Mosina winna jest do dzisiaj ok. 5 kilogramów wędzonego boczku, który jej pożyczyliśmy).

„Czarna Siódemka” z orkiestrą na 70 osób obozowała pod zamkiem. Tutaj byłem gospodarzem, zaopatrzeniowcem. Mieliliśmy wtedy mleko w proszku z UNRY. Początkowo nie wiedzieliśmy jak sobie z tym poradzić. Jadąc do Łagowa jechaliśmy pociągiem towarowym w dniu kiedy wieszano Greisera na cytadeli. Tutaj skupowałem ziemniaki od gospodarzy. Kwitariusz, gotówkę i jakoś udostępniali nam pyrki, oczywiście płaciłem.

Ziemniaki wiozłem na rowerze, ale chciałem skorzystać z takiej lokomocji, siadłem na bagażniku, a pedały z łańcuchem ustawiłem na hamowanie, ale w pewnym momencie spadł mi łańcuch. Hamuje nogą o opony, ale bez skutku. Gdy wjechałem w bramę w stado krów udało mi się bezpiecznie zatrzymać na miękkiej przeszkodzie. Pyrki się rozsypały, ale wszystko można było pozbierać. Wystarczyło tego na 3 dni.

Po drugiej stronie jeziora znaleźliśmy nowe wodoszczelne skrzynki niemieckie. Miały gumowe uszczelki więc nie było siły, aby je nieść dookoła jeziora, to wpław ze skrzynkami wróciliśmy do obozu. Jeszcze jedną mam w piwnicy jako skrzynkę narzędziową. Leon miał książeczkę czekową i pojechał po pieniądze, Ale długo nie wracał. Po 4 godzinach poszliśmy mu na ratunek. Z łagami doszliśmy na pocztę i tu dowiedzieliśmy się, że był taki w mundurze, forse wziął i potem u kogoś się zasiedział. Obóz w Łagowie był najbardziej pamiętliwy, bo był prowadzony według reguł harcerskich.

Obóz w Załomie

W 1949 roku obóz w Załomie koło Człopy, który miał inny, kotchozowy charakter. Pełniłem tam obowiązki drużynowego. Tutaj co wieczór trębacz z „Siódemki” zaczynał grać sygnał „Idzie noc”, a podchwytywały go inne obozy i głos sygnałówek niósł się po jeziorze. Było pięknie i nastrojowo, słuchaliśmy tego w milczeniu; nikt nie gadał. Po mszy św. była defilada wszystkich harcerzy.

W Załomie był wielki obóz-kobyła, ale była wspólna kuchnia i były, o zgrozo, kucharki. Wstyd. Antek Gąsiorowski był z nami i charakterystycznie „r” wymawiał. Gdy na niego przypadła nocna warta, nie chciał jej pełnić, bo stwierdził, że ma galara. Kiedyś skoczył na płytką wodę i przeciął sobie naskórek na brzuchu. To była jego wina, bo był surowy zakaz takich wyczynów. Do lekarza 25 km. Położyliśmy go na leżaku, płachta na łeb i na ścisk mu złączyliśmy i penicylina mu posypałem i mocnym bandażem ścisnęliśmy. Po kilku dniach szwy wyciągałem: spirytus, pęsetę i trochę poszczypałem, żeby czuł, iż faktycznie mu wyciągam nici. Gąsiorowski siadł i stwierdził: - Ale mnie ładnie druh pozszywał.

Innym razem przygoda w kuchni. Dyżur pełniła 9. P(uszczykowska)DH.

W obozie 250 harcerzy i w niedzielę ma być 120 gości a kucharki poszły do domu na urlop. Miały być kotlety smażone a była tylko jedna duża patelnia. Pamiętam do dziś jadłospis: zupa jarzynowa, mielone kotlety, ziemniaki, marchew z groszkiem, kompot z rabarbaru.

A nadeszła „niedziela odwiedzin”. W ten dzień pełniłem służbę w kuchni, a w jadłospisie były mielone kotlety - około 300 sztuk - bo i dla odwiedzających. Ale poradziłem sobie. Moja mama mnie nauczyła szycia i gotowania. Po służbie, wieczorem palnąłem się bez mycia o godzinie 23 na pryczy. Do dzisiaj nie wiem, jak tę noc przespałem.

Druh Szymon Klenstra
 Imię Henryk
 ur. dn. 26 mies. IX 1930 r.
 w Gozanin powiat Gozanin
 Jest harcerzem
 Wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego *)
 dn. 19 mies. październik 1939 r. do Drużyny
 Harcerzy im. Fr. Kuwicki
 w Puszczykowie Złożył przyrzeczenie
 harcerskie dn. 1 mies. listopad 1939 r.
 na ręce hm. Z. Chmielewski
 Otrzymał krzyż harcerski Ser. 1-14-1939
 (pieczęć okrągła Kom. Ch.)
 Komendant Chorągwi Harcerzy
 dn. 3 m. lutyp 1948 r.
 (miejscowość) Gozanin

*) Wpisać datę wstąpienia do drużyny zuchów (jeśli był zuchem)

Książeczka służbowa ważna do:
 dnia 31. XII. 1947 r.
 (pieczęć okrągła) Z. H. P.
 X DRUŻYNA HARCEZY
 im Fr. Żwińśki Drużynowy
 w Puszczykowie
 dnia 31. XII. 1948 r.
 (pieczęć okrągła) Z. H. P.
 IX DRUŻYNA HARCEZY
 im Gozanin Drużynowy
 w Puszczykowie
 dnia 31. XII. 1949 r.
 (pieczęć okrągła) Z. H. P.
 X DRUŻYNA HARCEZY
 im Gozanin Drużynowy
 w Puszczykowie
 dnia 31. XII. 1950 r.
 (pieczęć okrągła)
 Drużynowy

Obozy, kolonie, zimowiska,

Rok	Rodzaj obozu	Miejscowość lub marszruta
1945	Wiosenny	Rogalin, Radziszewo
1946	Stawy Mianin	
1947	Stawy Kiedź p. Gozanin	
1948	Stawy Stages Lubuski	
1949	Stawy Zaton p. Głopa	

Wpisywać jeśli trwają

kursy, zloty, wędrowki i t. p.

Funkcja	Ile dni	Każem dni obozowych	Podpis komendanta
zastępcy	5	5	
zastępcy	2	26	
sanitar.	14	40	
gospod.	25	65	
drugi	25	90	
co najmniej 5 dni.			

I z tym rokiem, z rokiem 1949, skończyło się tradycyjne, klasyczne harcerstwo. Później to było już nie to i - jak wielu innych - wybyłem z tego harcerstwa.

A drużynowy dh Leon Jasiak oddał był proporzec drużyny do czyszczenia i otrzymał zaświadczenie, że „przedmiot czyszczenia” uległ zniszczeniu. A w roku 1957, tenże Leon

Pełnione funkcje *)	
Liczba i data rozkazu	Funkcja:
mianowania 1/2 1947 zwolnienia	Zastępca III zast. pan Sgros Z. H. P. (pieczęć okrągła) LEONARDA HARCERZ (podpis i funkcja przełożonego)
Liczba i data rozkazu	Funkcja:
mianowania 10.3.48 zwolnienia	Przyborny I.P.D.H. Z. H. P. (pieczęć okrągła) LEONARDA HARCERZY (podpis i funkcja przełożonego) w Puszczykowie

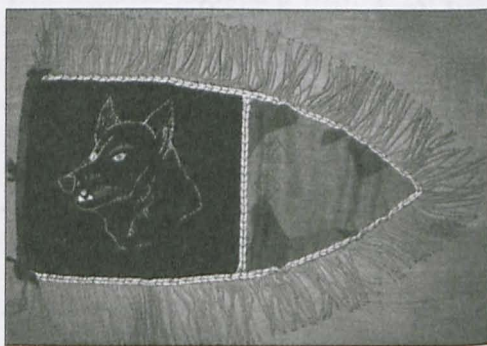
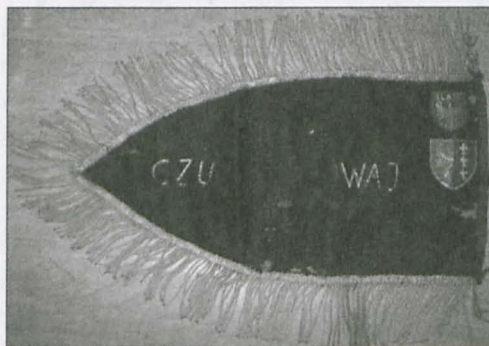
*) przy kilku funkcjach pełnionych jednocześnie, wpisać zasadniczą.

Sprawności			
L.	Sprawność	Data i L. rozk.	Podpis drużynowego
1	Kucharz	6.10.48	Jasiak
2	Obozow.	8.10.48	
3	Przywaki	11.10.48	
4	Zdobnik	2.10.46	
5	Sob. oboz.	11.7.46	
6	Ipomoc	3.7.47	
7	Higienista	10.7.47	
8	Trzy pióra	7.48	
9	Przywaki	7.48	
10			

Jasiak, podówczas oficer polityczny LWP, nadał mi kartkę: „Idź do Mamy!” - A ja dyć wiem, o co chodzi - stwierdziła matka Leona. I Mama wyjęła z szafy proporzec, ten sam. Ot, Feniks z popiołów! Finis.

Ale autentyczne, drewniane śmigło od samolotu gdzieś przepadło. Wielka szkoda.

A potem harcerstwo się odrodziło i przez jakiś czas skupiało sporo młodzieży, ale było to nazbyt instytucjonalne harcerstwo, gdzie nieodzownym elementem obozów była, o zgrozo, dyskoteka. Takie signum temporis!



A potem przyszło zwykłe, „niepuszczańskie” życie i „tylko koni żal”. Służbę w 9. PDH ukończyłem w stopniu ćwika, niestety nie wpisano mi tego stopnia do książeczki służbowej serii LIII 0531, jak też nie zamieniłem srebrnej lilijki na krzyżu na złotą (ćwik), gdyż nie miałem pieniędzy na złotą lilijkę.

hm Jerzy Szynklewski

Rok Pański 2008

Wspomnienia zanotował Ludwik Madej w dniu 27 maja 2008 roku w Śremie.

Wigura Stanisław (1901-1932)



Stanisław Wigura urodzony w Warszawie, zginął w katastrofie lotniczej pod Cierlickiem Górnym koło Cieszyna, polski konstruktor lotniczy, inżynier i lotnik, współzałożyciel zespołu konstrukcyjnego RWD, wykładowca Politechniki Warszawskiej. Wraz z pilotem Franciszkiem Żwirką zwyciężył w międzynarodowych zawodach lotniczych Challenge 1932.

Interesował się techniką i lotnictwem, był aktywnym harcerzem 2 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej. Podczas wojny w 1920 roku służył ochotniczo w 8. pułku artylerii polowej. Po wojnie ukończył w 1922 roku Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego w Warszawie i rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej. Był jednym z założycieli Sekcji Lotniczej

Koła Mechaników Studentów Politechniki Warszawskiej, w której spotkał m.in. Stanisława Rogalskiego i Jerzego Drzewieckiego. W 1925 studenci utworzyli warsztaty Sekcji Lotniczej, w których budowali samoloty. W 1926 Wigura i Rogalski opracowali swój pierwszy samolot WR-1 zbudowany w 1927 roku.

Od tego roku Rogalski, Wigura i Drzewiecki utworzyli zespół konstrukcyjny RWD (nazwa od inicjałów nazwisk). Wigura odpowiedzialny był w nim przede wszystkim za obliczenia konstrukcji. W 1928 zbudowali pierwszy samolot sportowy RWD-1. Następne ulepszone egzemplarze używane były w polskim sporcie lotniczym początku lat trzydziestych.

Znajomość z porucznikiem pilotem Franciszkiem Żwirką pozwoliła mu na czynny udział w lotach w charakterze mechanika.

W lipcu 1930 Żwirko z Wigurą na samolocie RWD-4 wzięli udział w międzynarodowych zawodach samolotów turystycznych Challenge 1930.

W 1932 roku konstruktorzy zbudowali nowoczesny samolot sportowy RWD-6, przeznaczony na zawody samolotów turystycznych Challenge 1932. Na tym samolocie w zawodach rozegranych w dniach 20-28 sierpnia 1932 załoga Żwirko i Wigura zajęła pierwsze miejsce, wygrywając z uważanymi za faworytów załogami niemieckimi oraz reprezentacjami pozostałych krajów.

W dniu 11 września 1932, lecąc na spotkanie lotnicze do Pragi, Franciszek Żwirko wraz ze Stanisławem Wigurą zginęli w katastrofie w lesie pod Cierlickiem Górnym koło Cieszyna na Śląsku Cieszyńskim na terenie Czech. W czasie burzy oderwało się skrzydło samolotu i nastąpiła katastrofa. Obaj piloci zostali pochowani w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Stanisław Wigura był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi.

Wojciechowski Czesław (1903-1992)



Urodził się w Śmiglu. Szkołę podstawową i wydziałową ukończył w rodzinnym mieście. W latach 1923-1927 pracował jako nauczyciel w szkole w Ost-rzeszowie. Z zamiłowania artysta-muzyk. Założył chór męski „Dzwon”.

W 1927 roku rozpoczął pracę w szkole podstawowej w Puszczykowie. W roku 1938 ukończył Państwowe Konserwatorium Muzyczne w Poznaniu, uzyskując dyplom nauczyciela szkół średnich. Od 1927 roku członek Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W Puszczykowie prowadził chór szkolny i środowiskowy chór mieszany „Harfa”.

We wrześniu 1939 roku został wcielony do czynnej służby wojskowej. Po rozbiciu jednostki został z Brześcia przewieziony do Niemiec.

W 1945 roku Kuratorium Oświaty w Poznaniu powierzyło mu od 16 lutego funkcję kierownika szkoły i zorganizowanie oświaty w Puszczykowie. Pomocny w tym był nie tylko urząd, ale także przedwojenny woźny Tyliński.

Od 1947 roku pracował najpierw w Ośnie Lubuskim, następnie w Lesznie. Od 1972 roku zamieszkał w Puszczykowie.

Zawisza Czarny (?-1428)



Zawisza Czarny z Garbowa, starosta spiski, sławny polski rycerz, wzór cnót rycerskich.

Pełne nazwisko to Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima. Był to orzeł czarny na

żółtym tle, a pod nim trzy kamienie w polu czerwonym. Zawisza Czarny był synem Biernata z Garbowa. Przydomek „Czarny” nosił przypuszczalnie od wyglądu fizycznego.

Wieś rodzinna Zawiszy - Garbów - leży obok Sandomierza.

W młodości służył u Zygmunta Luksemburskiego. Po powrocie do kraju odznaczył się w bitwie pod Grunwaldem (1410). Długosz wymienia go na czele znakomitości rycerskich.

Dwaj jego synowie polegli w bitwie pod Warną w 1444 roku.

W 1415 roku Zawisza jedzie na czele poselstwa polskiego na sobór do Konstancji.

Po jego zakończeniu udaje się w roku 1416 wraz z królem Zygmuntem do Aragonii,

Podczas wyprawy Zygmunta Luksemburskiego przeciw Turkom w 1428 roku został w pobliżu twierdzy Golubac (Gołębim) nad Dunajem wzięty do niewoli tureckiej i zamordowany.

Żwirko Franciszek (1895-1932)

Franciszek Żwirko urodzony w Święcianach, zginął w 1932 roku w katastrofie lotniczej pod Cierlickiem Górnym koło Cieszyna. Porucznik pilot Wojska Polskiego, pilot sportowy. Wraz z inżynierem Stanisławem Wigurą zdobył w 1932 w zawodach „Challenge” pierwsze miejsce i puchar międzynarodowy dla Polski.

Szkółę średnią ukończył w Wilnie. Podczas pierwszej wojny światowej został powołany do armii rosyjskiej. Po ukończeniu szkoły oficerskiej w Irkucku, służył w piechocie, m.in. w 27 Pułku Strzelców Syberyjskich i 674 Pułku Piechoty, walcząc z Niemcami.



Służbę w armii rosyjskiej zakończył w randze porucznika. W 1917 zgłosił się do tworzącego się korpusu polskiego gen. Dowbora-Muśnickiego w Rosji. Po demobilizacji korpusu w lipcu 1918 roku, wstąpił w sierpniu do rosyjskiej „białej” Armii Ochotniczej gen. Denikina, walcząc w rosyjskiej wojnie domowej. Ukończył wówczas kurs obserwatorów lotniczych. We wrześniu 1921 przedostał się przez granicę do Polski i zgłosił do służby w polskim lotnictwie.

W Polsce od 19 lipca 1922 służył w 1 Pułku Lotniczym w Warszawie. W listopadzie 1923 ukończył Szkołę Pilotów w Bydgoszczy, a następnie w 1924 Wyższą Szkołę Pilotów w Grudziądzu, po czym służył jako pilot w 18. Eskadrze Myśliwskiej 1. Pułku, w stopniu porucznika pilota.

Brał aktywny udział w sporcie lotniczym. W 1926 jako jeden z pierwszych zainicjował loty nocne w polskim lotnictwie wojskowym.

Po objęciu funkcji oficera łącznikowego przy Aeroklubie Akademickim bliżej zainteresował się sportem lotniczym.

Zaprzyjaźnił się z młodym inżynierem Stanisławem Wigurą, jednym z konstruktorów zespołu RWD, który z nim od tej pory najczęściej latał w załodze jako mechanik.

W sierpniu 1931 Żwirko i Stanisław Prauss podjęli próbę pobicia rekordu wysokości lotu samolotem RWD-7, uzyskując 5996 m.

W grudniu 1931 Żwirko został przeniesiony na stanowisko dowódcy eskadry szkolnej Centrum Wyszukolenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie.

W kwietniu 1932 Żwirko został zakwalifikowany przez komisję Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej do reprezentowania Polski w zawodach samolotów turystycznych Challenge 1932.

We wrześniu 1932 r. Prezydent RP odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski „za zasługi na polu propagandy lotnictwa na terenie międzynarodowym” a w 1933 roku awansował go pośmiertnie do stopnia kapitana. Był odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz rosyjskim Orderem św. Anny IV klasy (za zasługi bojowe).

ANEKS

„Na Tropie” Pismo Młodzieży Harcerskiej

Czasopismo wydawane od 1928 roku przez Zarząd Oddziału Śląskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Początkowo ukazywało się raz w miesiącu a od 1931 co dwa tygodnie. Obecnie ukazuje się jako miesięcznik internetowy.

Po zawierusze wojennej wydawnictwo wznowiło Harcerskie Biuro Wydawnicze. Władze powojenne uważały, że *Na Tropie* związane było z prawicą. Taka opinia wystarczyła, aby czasopismo zostało zlikwidowane. Dopiero od lutego 1949 roku połączono je ze „Światem Przygód” i utworzono „Świat Młodych”.

W latach 80. wychodzi jako „Drużyna - Na Tropie” z przeznaczeniem dla starszych harcerzy.

NA TROPIE

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Nr. 3
15.VII.1945
Rok I (XIII)



„Skaut”

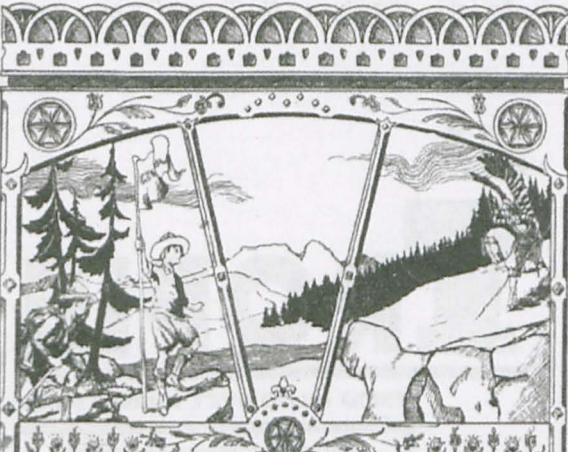
„Skaut” - pierwsze polskie czasopismo o tematyce skautowej (harcerskiej), założone w październiku 1911 roku i wydawane przez grupę polskich instruktorów skautowych we Lwowie pod kierownictwem Andrzeja Małkowskiego. Pierwszy numer „Skauta” ukazał się 15 października 1911, miał 16 stron i kosztował 20 halerzy.

Do *Skauta*. *Pisma Młodzieży Polskiej* pisywał m. in. Ignacy Koziński. Jego dziewięciostopniowy wiersz Marsz skautów - „Wszystko co naszej Polsce oddamy” - został opublikowany we wrześniu 1912 w 23 numerze pisma. Olga Drahonowska-Małkowska przystosowała go za zgodą autora do melodii rewolucyjnej pieśni „Na barykady ludu roboczy” i uzupełniła refrenem „Ramie przę, słabość krusz”.

W 1918 roku stał się oficjalnym hymnem Związku Harcerstwa Polskiego.

W drugim numerze „Skauta” (wydanym 1 listopada) ukazuje się treść ślubowania i 9 punktów prawa skautowego. Pierwsze skautowe publikacje docierały na „bibułach” do wszystkich zaborów.

Nr. 6 Lwów, 8 stycznia 1912 Rok II



SKAUT

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Cena numeru 20 h. — Przetł.
miesięcznik 4 num. — 40 h. —
4 num. — 40 h. — 4 num. — 40 h.
1 zł.

**Wychodzi 1 raz
każdego miesiąca.**
447 ss. redakcji i administracji
Lwów, ul. Zimorowicza 5.

Redakcja i drukarnia w Krakowie
w Księgarni Pustej 17. Skrzyn.
Poczta 24.
Umowa wydawnicza: 1/1, Skrzyn. 10 2.

1812 1912.

O Roku ów! coś wiosną niosł do kraju!
 Drzewie dla polskich serc jesteś raduszy,
 Choć przyszła zima po ludów wyraju,
 Ktoś na północ, wiołbił w znak naszej wiosny!

Wstajesz z ciepłymi lat, pośmiesz oduchy,
 Flak Tobą wielki szatan lat kopocze,
 Puchną: turkotem wojny śpiące duchy,
 Jakimś nim wola! — »Zyją wiosny moce!

»Drewnie jak son zimowych dni ułaskanie
 »Zbudzę się z snu na wielkie trudy wojne,
 »Jak wicher, roztrąca zło, gdy duch mój wstanie!
 »Nadzie i wy gotowi wstać na boje...»

O Roku! Krzewem tegie życie w tobie
 Śpięta się młoda moc pod znakiem Ducha!
 Połmucha świeża czujem w Wielkim Orle —
 To wiosna łączy przez kraj i serc słucha.

Historia Hymnu

Pierwszym hymnem harcerskim była „Rota” Marii Konopnickiej. „Rotę” po raz pierwszy opublikowano w „Przodownicy” 1908 roku. Autorka wyraziła w niej najważniejsze dla Polaków wartości: utrzymanie i obronę ziemi oraz mowy ojczystej. Dwa główne fakty skłoniły Autorkę do napisania tego utworu. Pierwszy to strajk dzieci z Wrześni w obronie ojczystego języka (ustawa kagańcowa - 1901 rok) oraz walka o polską ziemię prowadzona przez Michała Drzymałę w latach 1904-1909 (nowela osadnicza, rugi pruskie - 1904-1909).

„Rota” stała się popularną pieśnią dzięki Feliksowi Nowowiejskiemu, który napisał do niej muzykę. Uroczysta premiera „Roty”, nazwanej przez Nowowiejskiego „Hymnem Grunwaldzkim”, odbyła się 15 lipca 1910 roku w Krakowie w czasie obchodów 500. rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Po przemówieniu Ignacego Paderewskiego zaśpiewał ją chór pod batutą F. Nowowiejskiego w akompaniamencie orkiestry.

Rota

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród.

Nie damy pogrześć mowy,

Polski my naród, polski lud,

Królewski szczep piastowy.

Nie damy, by nas gnębił wróg.

Tak nam dopomóż Bóg!

Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył

Bronić będziemy ducha,

Aż się rozpadnie w proch i pył

Krzyżacka zawierucha.

Twierdzą nam będzie każdy próg.

Tak nam dopomóż Bóg!

Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,

Ni dzieci nam germanił,

Oreźny wstanie hufiec nasz,

Duch będzie nam hetmanił.

Pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg.

Tak nam dopomóż Bóg!

Tak nam dopomóż Bóg!

Nie damy miana polski zgnieść,

Nie pójdziem żywo w trumnę

W Ojczyzny imię i w jej cześć (lub Na Polski imię, na Jej cześć)

Podnosim czoła dumne.
 Odzyska ziemię dziadów wnuk.
 Tak nam dopomóż Bóg!
 Tak nam dopomóż Bóg!

W kilka lat po tym wydarzeniu „Rota” stała się najpopularniejszą pieśnią patriotyczną. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku kandydowała do miana hymnu państwowego.

Zarówno „Mazurek Dąbrowskiego”, jak i „Rota” to pieśni, które odegrały i odgrywają istotną rolę w kształtowaniu postawy patriotycznej, dbaniu o pamięć i tożsamość narodową. To między innymi słowa tych pieśni pojawiały się na ustach Polaków, którzy w trudnych okresach naszej narodowej historii, próbowali walczyć o polskość. To właśnie słowa tych pieśni często były ostatnimi słowami, jakie oni wymawiali.

W październiku 1911 roku ukazał się we Lwowie pierwszy numer czasopisma „Skaut Pismo Młodzieży Polskiej”, a w nim wiersz współtwórcy ruchu harcerskiego Ignacego Kozińskiego pt. *Wszystko, co nasze, Ojczyźnie oddamy*.

Następnie studentka lwowskiego konserwatorium muzycznego i członkini Naczelnej Komendy Skautowej drużyna Olga Drahonowska zmieniła nieco tekst pieśni, dopisała refren „Ramie preż, słabość krusz” i zaproponowała śpiew na melodię „Na barykady, ludu roboczy”. Wiersz cieszył się popularnością wśród skautów do tego stopnia, że w 1918 r. uznano go za hymn harcerski.

Cały tekst wydrukowano we wrześniu 1912 roku jako Marsz skautów. Z biegiem czasu powstał tytuł od pierwszych słów wiersza.

Pieśń *Wszystko, co nasze* jest również hymnem Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, Stowarzyszenia Harcerskiego oraz Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej w Kanadzie.

SKAUT PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ		
Cena numeru 20 h. — 12 kop. — 24 h. — 24 kop. 4 w. — 2 zł. 20 kop. — 4 zł. — 5 zł. — 1 zł.	Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.	Adres redakcji i administracji: Lwów, ul. Zimorowicza 1. B. Cena ogłoszeń: 1/2 strony 8 kor.

Wszystko, co nasze, Ojczyźnie oddamy!
 W niej tylko życie... więc idziem, by żyć!
 Śniły się biele... rozewrzem im bramy!
 Rozkaz wydany: „Wstań! Ku słońcu idź!”
 W wolności życie... tylko w niej krok dumny!
 Nie, że daleka... przecie dojdziem dok...
 I przyjdzie chwila — pierwszy szereg z trumny
 W słońcu rozłoży podniesioną skrót...

Po ziemi naszej rozedłem harcerzy...
 Poduszką zagrzam: „Zbudź się! Prawdnie stał!”
 A wszystko wstanie, wkoł się rozszermierzy,
 By Matkę Polką osłonić wśród burz...
 Niech płoną serca! Niech płoną, jak wici!
 Od óz płonących zginię noży mrok...
 Ujrzy Ojczyzna: w zwarte szyki zbici,
 Idziem z rozkazem: „Czuwaj! Równaj krok!”

Wszystko, co nasze

Słowa: Ignacy Koziński i Olga Drahonowska
Pierwsza zwrotka autorstwa I. Kozińskiego:

*Wszystko co nasze, Ojczyźnie oddamy,
W niej tylko życie... więc idziem, by żyć!
Świty się bielą... rozewrzem im bramy!
Rozkaz wydany: „Wstań! Ku słońcu idź”*

Poprawiona przez O. Drahonowską na:

*Wszystko, co nasze Polsce oddamy
W niej tylko życie, więc idziem żyć!
Świty się bielą, otworzymy bramy,
Hasło wydane: wstań, w słońce idź.*

oraz jej refren:

**Ramię pręż,
Słabość krusz,
Ducha tęż!
Ojczyźnie milej służ!
Na jej zew, w bólczy trud
Pójdzie rad harcerzy polskich ród!**

*Urojeń chwile, skrzydła motyle
Odrzućmy precz jako pusty żart.
Usilna praca niech nas wzbogaca
A każdy z nas niech zdobędzie hart.*

Ramię pręż ...

*Czynem bogaci, myślą skrzydlaci
Z płomiennych serc uczynimy grot.
Naprzód wytrwale! Śmiało! Zuchwale!
W podniebne szlaki skierujmy lot.*

Ramię pręż...

*Po ziemi naszej roześlę harcerzy,
Pobudką zagrzmia „Zbudź się, prawdzie służ!”
wszystko wstanie, w krąg się rozszermierzy,
Matkę Polkę osłonić wśród burz.*

Ramię pręż...

*W wolności życie, tylko w niej krok dumny,
Nic, że daleka - przecie dojdziem doń.
I przyjdzie chwila, pierwszy szereg z trumny,
W słońcu rozstłoci podniesioną skroń.*

Ramię pręż...

*Niech płoną serca! Niech płoną wici!
Od ocz płonących zginie nocny mrok.
Ujrzy Ojczyzna - w zwarte szyki zbici,
Idziem z rozkazem: „Czuwaj! Równaj krok!”*

Ramię pręż...

„Matko idziemy! W tej nocy czuwamy!
Równamy błędy! Budzimy ze snów!
Przeciw Twojej śmierci z nas sypimy tamy -
Wytrwale czekaj, Matko, wskrzesz się znów!”

Ramię pręż...

Z przeszłości smutek dłonie nasze pęta,
Słabość zatruwa hańbą milion dusz.
Ale ze zgrozą targamy te pęta -
Toż hasło życia brzmi: „Twoje smutki krusz!”

Ramię pręż...

Dotąd byliśmy żelazem... kajdany
Z niego kowano - my bądźmy jak stal!
W miecze przekujmy ten łańcuch z łez lany,
W miecze, jak krzywda ostre, polski żal.

Ramię pręż...

Naprzód! Z piosenką ? kochanej ziemi
Idziem, jak fala, zalać polski świat,
Policzyć wszystkich, ?? nie są nam niemi,
Odrzucić wszystkich, kto nie jest nam brat.

Ramię pręż...

Baczność! Ojczyzna tego marszu słucha!
Równaj szeregi, czuj, prezentuj broń!
Król - Duch nas widzi - schyl sztandar przed Duchem,
Naprzód! Wysoko podnieś! Nieść wysoko skroń!

Ramię pręż...

W ciągu dziejów pieśni dokonywano różnych zmian w tekście wiersza.

Po uzyskaniu niepodległości zastąpiono oryginalne słowa „zerwiem kajdany” na „otwórzmy bramy”. W czasie VI Zjazdu ZHP w 1977 roku wprowadzono do hymnu nową, drugą zwrotkę pióra Jerzego Majki („Socjalistycznej...”). Miało to być symboliczne połączenie dawnych z nowymi czasami.

W czasie VI Zjazdu ZHP w 1977 roku dołączono słowa nowej drugiej zwrotki, napisane przez Jerzego Majkę.

Socjalistycznej, biało-czerwonej
Myśli i czyny, i uczuć żar!
Nauką, pracą dzisiaj tworzymy
Ojczyzny jutro, swój w życie start.

f Wydluż krok, siły łącz,

W serca rytm do celu zawsze dąż!

Z partią naszą, młodych trud.

W przyszłość marsz, harcerzy polskich ród!

Harcerzy polskich ród!

VII Zjazd ZHP (1981) przywrócił dawny, mający już 80-letnią tradycję, tekst.

„BETANIA”



Dwupiętrowa willa, obecny dom zakonny chrystusowców, zbudowana w roku 1912 przy ul. Szkolnej 3 w Puszczykowie została przekazana przez jej pierwotnych właścicieli - rodzinę Chudzińskich - jako dar arcybiskupowi poznańskiemu kard. Augustowi Hlondowi. Od 17 kwietnia 1930 roku stała się ona Domem Macierzystym Sióstr Betanek założonych przez ks. Józefa Małysiaka i zatwierdzonych w tym samym roku przez prymasa kard. Augusta Hlonda. Willa otrzymała wówczas nazwę: DOM SS. BETANEK.

W roku 1934 zarząd ss. Betanek przeniósł się do Kielc, a w opuszczonym domu od roku 1935 zamieszkali klerycy dopiero co powołanego Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, którzy studiowali teologię w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. Przełożonym domu, który prymas August Hlond oddał do dyspozycji chrystusowcom, został br. Witold Komorowski. W tym też czasie z frontonu domu napis „DOM SS. BETANEK” a pojawiła się nowa nazwa „BETANIA”.

Po wybuchu drugiej wojny światowej, już we wrześniu 1939 roku, dom został przejęty przez okupantów i oddany do dyspozycji niemieckiego pastora. Stan ten trwał do stycznia 1945 roku.

Po wyzwoleniu w roku 1945 dom przejęły polskie władze wojskowe. Dokument Dowództwa Okręgu Wojennego w Poznaniu z dnia 11 maja 1945 r. stwierdza, że budynek na terenie Puszczykowa, ul. Szkolna 3 należy do Szpitala Wojennego Polskiego Czerwonego Krzyża w Poznaniu z siedzibą przy pl. Asnyka 5. Możliwe, że jako reakcję na to pismo ks. Ignacy Posadzy, przełożony generalny Towarzystwa Chrystusowego wystosował monit datowany 30 czerwca 1945 r. do kierownika domu

PCK w Puszczykowie, ul. Szkolna 3, Antoniego Golubskiego, przypominający o umowie z marca 1945 r., podpisanej ze strony Towarzystwa przez ks. Floriana Berlika, na wynajem domu dla PCK do dnia zakończenia wojny.

Rewindykacja domu na rzecz Towarzystwa Chrystusowego przedłużyła się do maja 1947 roku. Od tego czasu dom, użytkowany przez Towarzystwo Chrystusowe od roku 1935, wrócił do chrystusowców, którzy przenieśli do niego dnia 14 czerwca 1947 r. z Poznania nowicjat kleryków. „Betania” była siedzibą nowicjatu do roku 1949.

W ślad za nowicjatem 13 listopada 1947 r. przeprowadził się do Puszczykowa przełożony generalny ks. Ignacy Posadzy otwierając tradycję rezydencji przełożonych generalnych Towarzystwa Chrystusowego w puszczykowskiej „Betanii”.

Przekazanie przez arcybiskupa poznańskiego kard. Augusta Hlonda „Betanii” chrystusowcom, mimo faktycznego użytkowania przez nich domu od roku 1935, nie było formalnie potwierdzone w sądowych księgach wieczystych do śmierci kard. Augusta Hlonda w roku 1948. Ostatecznie załatwił to z ramienia zarządu generalnego Towarzystwa Chrystusowego ks. dyrektor Tadeusz Perlik w roku 1982 - wpisując do ksiąg wieczystych, jako właściciela posesji w Puszczykowie, przy ul. Szkolnej 3, Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej.

Numeracja domów przy ul. Szkolnej zmieniała się i posesja „Betanii” początkowo oznaczona była numerem 3, a później nr 1. Nie odnalazłem dokumentów świadczących o bliższych okolicznościach tego administracyjnego porządkowania nieruchomości. Natomiast zmiana nazwy ulicy Szkolnej na dzisiejszą nazwę ul. Ks. Ignacego Posadzego nastąpiła pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Inicjatorem tej zmiany był prezes Towarzystwa „Polonia”, prawnik poznański, prof. Klafkowski, a przełożeni Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej pomysł sfinalizowali.

„ELEUSIS”

„ELEUSIS” (wolni wyzwolicielemi ludów) - stowarzyszenie o zabarwieniu religijno-filozoficznym, nawiązujące w nazwie do greckiego miasta Eleuzis, słynnego z misteriiów kultu Demeter i Persefony.

Był to związek poczwórnej wstrzemięźliwości: od alkoholu, tytoniu, kart i rozpusty, nawiązujący do tradycji wileńskich filomatów i filaretów. Członkiem tej organizacji był m. in. Tadeusz Strumiłło i Andrzej Małkowski.

Związek mający na celu krzewienie odrodzenia moralnego i wychowania narodowego powstał w 1902 roku, a w 1903 roku przez filozofa prof. Wincentego Lutosławskiego wyłonił się bardziej skrajny odłam szerzący poczwórną wstrzemięźliwość życiową. Organizacja ta nie angażowała się bezpośrednio w walkę o niepodległość, ale właśnie jej zawdzięczamy patriotyczno-narodowy charakter harcerstwa oraz 10. punkt Prawa Harcerskiego, zakazujący spożywania alkoholu i palenia tytoniu, co jest ewenementem na skalę światową.

Związek miał być zalążkiem przyszłej Wolnej Polski i wypracować nowy typ Polaka, stworzyć stosunki społeczne oparte na wartościach religijnych i patriotycznych. Eleusowie byli także członkami niepodległościowego ruchu „Zarzewie” - (A. Małkowski, J. Grodyński, T. Strumiłło, O. Drahonowska-Małkowska), tworzyli polski skauting i wprowadzili do prawa harcerskiego nakazy abstynenckie.

Elsowie zajęli się pracą oświatową wśród polskich górników na Śląsku i w Westfalii. Stanisław Pigoń wydawał dla robotników pismo „Iskra”. W 1907-11 ukazywało się pismo „Eleusis” i „Młodzież”.

Elsowie, którzy byli równocześnie członkami niepodległościowego ruchu „Zarzewie” odegrali wielką rolę w powstaniu polskiego skautingu. m.in. wprowadzając do prawa harcerskiego nakazy abstynenckie. Próbowali zjednoczyć swoją organizację ze środowiskiem „PRĄDU” w Warszawie, Związkiem Filaretów (Wilno) i Filarecją (Poznań) - bez rezultatu. Po różnych perypetiach doktrynalnych Lutosławski Wincenty rozwiązał Eleusis. Elsowie działali dalej pod nazwą Filarecki Związek Elsów, którego zarząd przeniesiono z Krakowa do Poznania. Tutaj wydawano m.in. „Listy Okrężne”, „Okólnik Filarecki”, „Myśl Filarecką”. Koła działały także w Warszawie, Przemyśle, Lwowie, Krakowie i Lublinie.

Encyklopedia Katolicka, Lublin 1985, tom 4, s. 881.

„LETNISKO”

Letnisko Młodzieży Kupieckiej koło Poznania. Willa Stefana Kałamajskiego przy ul. Cienistej była najbardziej zaniedbana i zdemolowana. Brak szczegółowych informacji, w jaki sposób została ona zagospodarowana przez harcerzy. Willa w stylu zakopiańskim wybudowana została przez restauratora poznańskiego Kazimierza Wendlanda. Następnie nabyło ją od niego „Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej” i urządziło dla siebie letnisko.

Teren wraz z willą kupił w okresie późniejszym kupiec z Poznania Stefan Kałamajski. Był on także właścicielem dużego sklepu na placu Wolności 6 w Poznaniu, kina „Słońce” oraz sklepu na ulicy Szerokiej 19 w Toruniu. W „Kalendarzu Sokolim” z 1939 roku reklamował swoje „towary krótkie, galanteryjne, modne artykuły damskie”. W Mosinie miał zakład farbiarski „Barwa”.

Willa Jadwinówka

Willa położona przy ul. Cienistej 1.

Pierwszy dom letniskowy wybudowany w 1890 roku przez Polaka Włodzimierza Adamskiego. Szachulcowy.

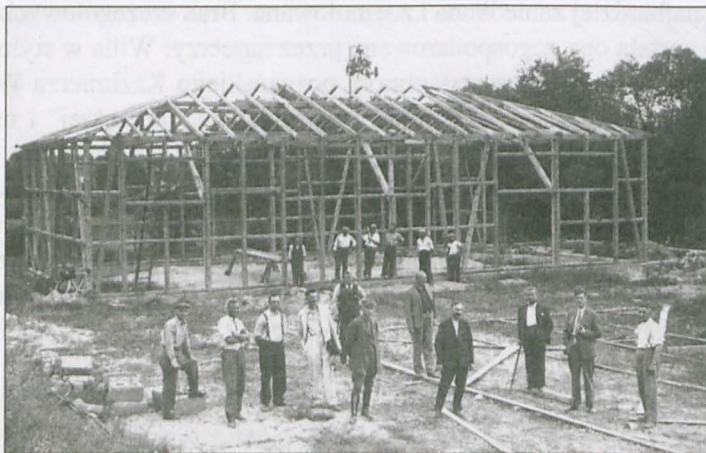
Dawny pensjonat letni reprezentuje tzw. typ szwajcarski.

„MIMOZA”



Pensjonat „Mimoza” - willa położona na narożniku dzisiejszej ul. Źródlanej i Poznańskiej. Wybudowana około 1905 roku. Murowana, dwukondygnacyjna. Dwuspadowy dach z naczółkami i wystawkami.

SOKOLNIA



Ogromna, jak na przedwojenne czasy, sala gimnastyczna znajdowała się przy dzisiejszej szosie nr 430 (szosa mosińska) między ul. Zieloną a Podgórną (dziś pozostał w tym miejscu domek - dawne biuro, stróżówka).

Cały budynek Sokolni po wojnie najpierw wykorzystywała szkoła jako salę gimnastyczną, następnie oddano go do dyspozycji harcerzom a potem przekazano

Ochotniczej Straży Pożarnej w Puszczykowie. Straż przeniosła cały budynek na plac przy ul. Poznańskiej, gdzie stoi dotychczas - oczywiście odpowiednio przerobiony i zabezpieczony. Przed placem postawiono pomnik ku czci poległych w akcjach strażackich i pomordowanych członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Puszczykowie.

W Puszczykowie gniazdo sokole powstało w latach trzydziestych ubiegłego wieku. Pierwszym prezesem „Sokoła” był Florian Michałowski.

„SOKÓŁ”

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” - jawne stowarzyszenie sportowe i wychowawcze, istniejące w Galicji już od 1867 r., działające w trzech zaborach (w rosyjskim tajnie).

W ciągu swej działalności zdobyło ono mocną pozycję finansową, dysponowało własnymi domami i salami gimnastycznymi oraz boiskami do uprawiania sportów. Towarzystwo cieszyło się również dużym autorytetem moralnym, jako że poważnie traktowało realizację swojego hasła „w zdrowym ciele - zdrowy duch”.

„ZET”

Związek Młodzieży Polskiej ZET (ZMP, „Zet”, Zet) - tajna organizacja akademickiej młodzieży polskiej na terenie zaborów. Organizacja opiekowała się powstałym na początku dwudziestego wieku Towarzystwem Tomasza Zana. Działali w niej studenci, adwokaci, lekarze.

Z inicjatywy tych ludzi, a w szczególności na skutek działań adwokata poznańskiego i posła do sejmu pruskiego doktora Bernarda Chrzanowskiego, poczynawszy od 1905 r. rozpoczęto organizowanie wycieczek wakacyjnych członków TTZ, nie tylko do Galicji, gdzie w warunkach daleko posuniętej autonomii bujnie rozwijała się polska oświata i kultura.

Pobyty w Krakowie, zapoznanie się z pamiątkami narodowymi na Wawelu, bezpośrednie zetknięcie się z pamiątkami naszej historii, wywierało na tej młodzieży głębokie przeżycia.

„ZARZEWIE”

Ruch strzelecki „Zarzewie”, Polski Związek Strzelecki, Drużyny Sokole - były to organizacje stawiające sobie za cel czynną walkę o niepodległość Rzeczypospolitej. Członkami byli między innymi Andrzej Małkowski, Henryk Bagiński.

Jamboree

Złoty skautingowo-harcerskie odbywały się pod wieloma nazwami i oznaczały swobodny sposób spędzenia czasu: Jamboree, Jambo lub po polsku - złot. Prawdopodobnie nazwę „jamboree” lord Robert Baden-Powell zapożyczył z języka Indian - „Spotkanie Bratniego Szczepu”.

Nazwy te wprowadzono od 1920 roku dla międzynarodowych zlotów skautowych. W zależności od zasięgu geograficznego określano je jako jamboree światowe, kontynentalne, kilku państw lub jamboree narodowe.

Andrzej Małkowski w 1913 roku zorganizował wycieczkę skautową na III Wszechbrytyjski Złoty Skautów w Birmingham w Anglii, gdzie nad polskim obozem powiewała flaga z białym orłem na amarantowym tle i używano nazwy kraju wymazanego z mapy świata. Za wybitne zasługi Małkowski otrzymał od Roberta Baden-Powella skautowy medal „Za zasługi”.

W 1914 roku w Krakowie została opublikowana książka Andrzeja Małkowskiego „Jak skauci pracują?”, która jest obszerną relacją z udziału polskich skautów w III Wszechbrytyjskim Skautowym Zlocie w Birmingham. W polskiej wyprawie wzięło udział 56 skautów i skautmistrzów.

Tworzyli oni cztery zastępy: „Dzwonców”, „Kruków”, „Wilg” i „Czajek”. Wśród 30 tysięcy skautów z 16 narodowości skauci-harcerze białoczerwoną flagą ponad swoim złotowym obozem zaznaczyli polskie niepodległościowe aspiracje.

Pierwszy Złoty Międzynarodowy odbył się w 1920 roku w Londynie. Tutaj Roberta Baden-Powella uznano Naczelnym Skautem Świata. Do londyńskiej Olimpia Hall przybyło około 8 000 skautów z 34 krajów.

W zlocie tym polscy harcerze nie brali udziału z powodu wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku.

Drugie Jamboree zorganizowano w dniach 10-17 sierpnia 1924 roku w Kopenhadze. Uczestniczyło w nim 12 000 skautów z 36 krajów.

Polskich skautów, którzy popłynęli do Danii statkiem „Warta”, reprezentowało 48 harcerzy i 5 instruktorów.

W roku 1929 odbył się Trzeci Złoty Jamboree w Birkenhead (Wielka Brytania). Harcerzom polskim przewodniczył Marian Łowiński. „Złota Strzała” braterstwa, którą wypuszczał Baden-Powell, napawała wszystkich nadzieją na stworzenie lepszej przyszłości.

Baden-Powell mówił: „Wszyscy jesteśmy braćmi i nie mamy w zwyczaju spierać się ze sobą, czy walczyć ani nawet przyganiać sobie nawzajem. Chropowatość wygładzamy i cieszymy się sobą (...). Ze wszystkich krańców ziemi wędrowaliście na to wielkie zgromadzenie światowego Koleżeństwa i Braterstwa. Dziś wysyłam Was z Arrowe na cały świat z moim symbolem pokoju i koleżeństwa, a każdego z Was mianuję moim ambasadorem, niosącym to posłanie Miłości i Braterstwa na skrzydłach poświęcenia i służby - na krańce ziemi. Odtąd skautowym symbolem pokoju jest Złota Strzała. Nieście ją daleko i szybko, by wszyscy ludzie mogli zaznać Braterstwa Człowieczego.”

Król Jerzy VI, w obecności prawie 55.000 uczestników nadał Baden-Powellowi tytuł „lord of Gilwell”.

Czwarte Jamboree w roku 1933 przygotowano w Godollo koło Budapesztu.

Wyprawą polskich harcerzy kierował Antoni Wolbromski. Wszystkich skautów zachwyciły polskie tańce ludowe i prezentacja drużyn specjalnościowych a język polski stał się jednym z oficjalnych języków światowego spotkania skautów.

W 1937 roku Piąte Jamboree odbyło się w Vogelenzang (Śpiew ptaków) - Bloemendaal w Holandii. Wzięło w nim udział przeszło 700 harcerzy i instruktorów pod kierunkiem Tadeusza Borowieckiego. Była to piąta najliczniejsza grupa narodowa. Przybył tutaj m. in. harcerski żaglowiec „Zawisza Czarny” oraz drużyna kajakowa, kolarska i lotnicza.

Jamboree otworzył Skaut Naczelny lord Robert Baden-Powell (1857-1941) i wraz z królową Holandii odbierał defiladę młodzieży świata.

Na zlocie nie było młodzieży niemieckiej. [Wacław Błazejewski, Z dziejów harcerstwa polskiego (1910-1939)].

Szóste Jamboree (Jamboree Pokoju) w 1947 roku odbyło się w Moisson we Francji.

W czasie drugiej wojny światowej tylko polscy harcerze stworzyli organizacje konspiracyjne działające metodą skautową i walczące z okupantem. Po wojnie władze przejęli komuniści i doprowadzili do likwidacji ZHP. Struktury przedwojennego harcerstwa działały tylko na emigracji i one reprezentowały ZHP na tym zlocie. W tej sytuacji na szóstym jamboree była obecna tylko reprezentacja harcerstwa na emigracji.

Pod koniec lat czterdziestych usunięto Polskę ze struktur światowego skautingu.

Jamboree Skautów Europy Środkowej

Zlot Skautów Słowiańskich w Czechosłowacji (Praga) - 1931

Jubileuszowy Zlot ZHP w Polsce (Spała) - 1935

Narodowe Jamboree m.in.:

1924 - I Narodowy Zlot Harcerzy w Warszawie (ZHP)

1929 - II Narodowy Zlot Harcerzy w Poznaniu (ZHP)

1935 - Jubileuszowy Zlot ZHP w Spale zorganizowany przez Związek Harcerstwa Polskiego w dniach 10-25 lipca 1935 roku na terenie rezydencji Prezydenta RP dla uczczenia 25 rocznicy powstania harcerstwa. W inauguracji zlotu uczestniczył Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki - protektor Związku Harcerstwa Polskiego. Symbolem zlotu był żubr z pomnika stojącego przed rezydencją Prezydenta RP w Spale. W zlocie uczestniczyło ponad 25 tys. osób, w tym ponad 15 tys. harcerzy i ponad 7,5 tys. harcerek, delegacje harcerstwa polskiego z zagranicy oraz zagranicznych organizacji skautowych.

Kapelani Związku Harcerstwa Polskiego

Duszpasterstwo harcerskie miało na celu pogłębienie wśród harcerzy prawd wiary i zasad etyki chrześcijańskiej. Pierwsze polskie „Przyrzeczenie” i „Prawo skautowe” opierało się w swej ideowej i słownej warstwie na angielskim pierwowzorze i nie zawierało (w 1911 roku) nakazu „służby Bogu”. Religijność do harcerstwa wnieśli członkowie ruchu etyczno-abstynenckiego „Eleusis”.

Formalny nakaz „służby Bogu” wprowadzony został do „Przyrzeczenia” w 1914 roku.

Harcerstwo, kształtując postawę życia opartego na prawdzie, wymagało od harcerzy czynnego dawania świadectwa tej zasadzie.

W okresie tworzenia się skautingu liczni księża byli pierwszymi sojusznikami i promotorami harcerstwa.

Obowiązki kapelanów harcerskich nie były jeszcze w tym czasie sformalizowane i część z nich - oprócz posługi duszpasterskiej - pełniła także funkcje instruktorskie. Po zawarciu konkordatu w 1925 roku wybrano do naczelnictwa ZHP naczelnego kapelana; całokształtem spraw duszpasterstwa zajmowała się Rada ds. Religijnych ZHP. Koordynatorem między Radą a naczelnictwem ZHP był naczelnny kapelan ZHP, mianowany przez metropolitę Warszawy w porozumieniu z NRH.

Kapelani działali we wszystkich okręgach ZHP, ale dopiero w 1935 roku został wprowadzony obowiązek posiadania kapelana we wszystkich szczeblach organizacyjnych harcerstwa, do drużyny włącznie.¹⁾

Kapelanem Hufca Poznań został mianowany ks. major Władysław Zaremba. Kapelanami drużyn byli najczęściej prefekci szkół lub miejscowi proboszczowie. Po wojnie do 1 kwietnia 1945 r. w Puszczykowie funkcję tę pełnił proboszcz parafii w Wirach ks. Jan Zaremba, który duszpasterzował tutaj w latach 1936-1950.

¹⁾ Pismo prymasa Polski kard. Augusta Hlonda z dnia 30 listopada 1935 roku. L.dz. 4142/35 [w] ZHP Komenda Hufca Harcerzy w Poznaniu. Okólnik 13/35 z dnia 6 grudnia 1935 roku.

Jerzy z Kapadocji - patron skautów

Jerzy urodził się prawdopodobnie w drugiej połowie III wieku. Był oficerem w rzymskich legionach cesarza Dioklecjana. Należał do jego osobistej ochrony. W czasie prześladowań został torturowany i zabity. Jednak do najpopularniejszej legendy należy opowieść o zabiciu smoka (Jakub de Voragine, Złota legenda), który terrorem zmuszał mieszkańców nieznanego miasta do dostarczania mu ludzi na pożarcie.

Legenda na tyle była żywa, że w ciągu wieków powstało na jej podstawie wiele zakonów, bractw i stowarzyszeń a niektóre państwa brały go za swego patrona (Anglia, Szwecja, Portugalia). W Polsce znane było Bractwo Kupców Jerzego w Gdańsku z rzeźbą Jerzego dłuta H. Brandta z 1487 roku. Wiele miast w herbach swoich umieszcilo Jerzego (Dzierżoniów, Brzeg Dolny, Milicz, Mariampol, Wąwolnica, Ostróda).

Po drugiej wojnie światowej zakładano pod jego patronatem emigracyjne drużyny harcerskie. Od 1993 roku w Elblągu działa Hospicjum Świętego Jerzego.

Pod wezwaniem św. Jerzego powstało wiele bractw rycerskich oraz zgromadzeń zakonnych i zakonów rycerskich m.in.: Zakon św. Jerzego z Karyntii, Zakon św. Jerzego z Alfamy.

Św. Jerzy jest również patronem wędrowców, górników, żołnierzy, kowali, bednarzy, artystów, więźniów, jak i skautów oraz harcerzy. W większości środowisk harcerskich 23 kwietnia jest obchodzony jako Dzień św. Jerzego - patrona całego światowego skautingu.

Encyklopedia Katolicka, KUL, Lublin, 1997, tom 7, s. 1219.

Prawo skautowe (harcerskie)

Dnia 15 października 1911 roku we Lwowie ukazuje się pierwszy numer czasopisma „Skaut. Pismo Młodzieży Polskiej”. Na jego pierwszej stronie wydrukowano wiersz Ignacego Kozińskiego pt. „Wszystko, co nasze” (późniejszy hymn harcerski). W drugim numerze „Skauta”, wydanym 1 listopada, pojawia się treść ślubowania i 9 punktów prawa skautowego.

Prawo to oparte było na dziesięciu „przykazaniach” opracowanych przez Baden-Powella, ale dostosowane zostało do realiów polskich.

Zmiany polityczne kraju wymuszały niekiedy modyfikację prawa do założeń ideologii. Na ogół jednak zasadniczy rdzeń pozostawał nienaruszony.

Poniższy tekst roty przysięgi i przykazania skauta w wydaniu angielskim z roku 1907 pozwoli na porównanie jakich zmian dokonano w naszym brzmieniu prawa.

Przyrzekam na mój honor ze wszystkich sił służyć Bogu i królowi, o każdym czasie nieść pomoc bliźnim, być posłusznym prawu skautowskiemu.

- 1. Na honorze skauta można polegać.**
- 2. Skaut jest wierny królowi, ojczyźnie, przełożonym, rodzicom, pracodawcom oraz swoim podwładnym.**
- 3. Obowiązkiem skauta jest być pożytecznym oraz pomagać innym.**
- 4. Skaut jest przyjacielem wszystkich - a bratem każdego innego skauta, bez względu na to do jakiej klasy społecznej ów skaut należy.**
- 5. Skaut jest uprzejmy.**
- 6. Skaut jest przyjacielem zwierząt.**
- 7. Skaut słucha rozkazów swoich rodziców, zastępowego i drużynowego bez pytania.**
- 8. Skaut uśmiecha się i pogwizduje we wszystkich trudnych okolicznościach.**
- 9. Skaut jest oszczędny.**
- 10. Skaut jest czysty w myśli, mowie i uczynkach.**

Polski tekst ślubowania skautowego publikuje Andrzej Małkowski w brzmieniu: **Ślubuję: wierność Ojczyźnie, gotowość w każdej chwili niesienia pomocy innym, posłuszeństwo Prawu Skautowemu.**

Dziewięciopunktowe Prawo Skautowe ukazało się z rozbudowanym objaśnieniem poszczególnych haseł:

1. **Na słowie skauta można polegać jak na słowie Zawiszy.** Gdy skaut powie: „Na mój honor tak jest” - to znaczy, że tak jest, jak gdyby złożył uroczysta na to przysięgę. Podobnie gdy zwierzchnik skautowy powie mu: „Wierzę Ci na Twój honor, że to zrobisz, skaut musi wykonać rozkaz przy pomocy wszystkich swoich sił, musi pokonać wszelkie przeszkody”.

Gdyby skaut splamił swój honor kłamstwem albo niedokładnym wykonaniem rozkazu, kiedy na jego honor uwierzymy, że go wykona - przestaje być skautem i musi zwrócić swoją skautową odznakę, której nie wolno mu już nigdy nosić - traci swe skautowe życie.

2. **Skaut jest wierny Ojczyźnie,** stara się pojąć, czego Ona od niego żąda, i to wykonywać; jest wierny swoim zwierzchnikom, stoi przy nich w doli i niedoli, broni ich przed wrogami i przed tymi, którzy źle o nich mówią.

3. **Skaut jest obowiązany być pożytecznym i pomagać innym.**

A ma on spełniać swój obowiązek przed wszystkimi innymi sprawami, nawet gdyby miał przez to stracić własną przyjemność, narazić się na niewygodę lub niebezpieczeństwo. W rozterce, którą z dwu rzeczy wykonać, skaut musi się spytać siebie samego: „Co jest moim obowiązkiem” tj. co jest lepszym dla innych i tę właśnie rzecz zrobić.

Ma czuwać i być każdej chwili gotowym do ocalenia życia albo udzielenia pomocy rannym. Codziennie też musi spełnić względem bliźniego dobry uczynek.

4. **Skaut jest przyjacielem wszystkich, a bratem każdego innego skauta.**

Więc jeśli skaut spotka nieznanego skauta, rozmawia z nim jak ze znanym, a jeżeli ten ma jakąś troskę, stara się mu w miarę swoich sił dopomóc. Skaut nie może być nigdy snobem. Snobem jest ten, kto np. patrzy na drugiego z góry, ponieważ tamten jest biedniejszy, albo kto sam biedny nienawidzi bogatego dla jego bogactwa. Skaut bierze człowieka takim, jakim go pozna, i robi dlań to, co zrobić umie najlepszego.

Kim, młody skaut, został przez Hindusów nazwany „*małym przyjacielem całego świata*”, a na ten przydomek powinien każdy skaut sobie zasłużyć.

5. **Skaut jest rycerski,** to znaczy jest uprzejmy względem wszystkich - zwłaszcza jednak względem kobiet, dzieci, starców, kalek. A za swą pomoc i rycerskość nie może przyjąć żadnej nagrody.

6. **Skaut jest przyjacielem zwierząt.** Powinien je w miarę możliwości ochronić przed bólem i nie zabijać bez potrzeby, nawet owadów - bo, jak on, i one są boskimi stworzeniami.

7. **Skaut jest karny i posłuszny,** to znaczy wykonuje bez wahania rozkazy swego patrolowego, czy też drużynowego. Nawet jeśli otrzyma rozkaz, który mu się nie podoba, musi postąpić jak żołnierz, i wykonać go w całej rozciągłości, ponieważ jest to jego obowiązkiem, a dopiero po spełnieniu może zgłosić się i powiedzieć, co ma przeciw; rozkaz jednak musi wykonać natychmiast.

8. **Skaut śmieje się i gwizdże** w najcięższym nawet położeniu. Kiedy otrzyma rozkaz, powinien go wykonać, jak wszystko, wesoło i z ochotą, a nie powoli, z miną skazańca. Skaut nigdy nie narzeka na trudności, ani nie zwała winy na drugiego; nigdy też w rozdrażnieniu nie przeklina. Jeśli się spóźni np. na pociąg, albo uczyni mu ktoś choćby dotkliwą przykrość, powinien zmusić się do uśmiechu lub zagwizdać jakąś wesołą arię i sprawa skończona. Skaut idzie z uśmiechem i pogwizduje. To nastraja wesoło i jego, i innych, szczególnie w chwili niebezpieczeństwa, bo i wówczas zachowuje się tak samo.

Za przeklinanie i używanie wyrażen trywialnych stosuje się karę, wynalezioną przez dawnego angielskiego skauta, kapitana Dżona Smyssa. Jest nią dzbanek zimnej wody, którą towarzysze wlewają przestępcy do rękawa.

9. **Skaut jest oszczędny**, to znaczy: każdy zbywający grosz wkłada do kasy oszczędności, by w razie braku pracy mieć pieniądze na utrzymanie i nie być ciężarem dla innych, lub też by móc w razie potrzeby użyć pomocy innym.

W roku 1912 do powyższego tekstu dodano przykazanie 10 w brzmieniu:

10. **Skaut jest czysty w myśli, mowie i uczynku - wolny od nałogów - pętających ducha i osłabiających ciało.**

(Źródło: „Skaut. Pismo Młodzieży Polskiej”. Lwów 1911. Rok I, nr 2, s. 13-14, WBC).

W następnych edycjach prawa skautowego pomijano komentarz. Niekiedy zmieniano kolejność lub treść niektórych zasad.

W marcu 1914 roku ogłoszoną trzecią wersję Prawa skautowego, które nieznacznie modyfikowane dotrwało do początku 1945 roku.

1. *Na słowie skauta można polegać, jak na słowie Zawiszy,*
2. *Skaut jest wierny Ojczyźnie,*
3. *Skaut jest zobowiązany być posłusznym i pomagać innym,*
4. *Skaut jest przyjacielem wszystkich, a bratem każdego innego skauta.*
5. *Skaut jest rycerski,*
6. *Skaut jest przyjacielem zwierząt,*
7. *Skaut jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym*
8. *Skaut śmieje się i gwizdże w najcięższym nawet położeniu.*
9. *Skaut jest oszczędny.*
10. *Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach, nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych.*

W 1919 r. Naczelna Rada Harcerska ogłosiła jednolity tekst przysięgi i prawa, zmieniając równocześnie określenia „skautingu” na „harcerstwo”.

Wbrew religijnemu charakterowi, jakie miało przyrzeczenie brytyjskie, polski tekst był pozbawiony odwołania do Boga tak, by szeregi harcerzy mogły być zasilone przez jak największą liczbę młodych ludzi.

W czasie okupacji hitlerowskiej harcerze walczyli w różnoraki sposób, zorganizowani m. in. w Szarych Szeregach. W tej tajnej organizacji obowiązywała następująca rota przyrzeczenia:

Ślubuję na Twoje ręce pełnić służbę w Szarych Szeregach, tajemnic służbowych dochować, do rozkazów służbowych się stosować, nie cofnąć się przed ofiarą życia.

Zmieniono także słowa: „**być posłusznym prawu harcerskiemu**” na „**być posłusznym prawu Szarych Szeregów**”.

Największe zmiany w prawie harcerskim wprowadzono w Polsce po drugiej wojnie światowej. Dostosowano je do ideologii socjalistycznej. Nowe cele zmierzały do umasowienia harcerstwa pomijając problemy tradycji i ideałów skautingu.

W pierwszych tygodniach 1945 roku Tymczasowa Naczelna Rada Harcerska w Lublinie zatwierdza nowy tekst Prawa i Przyrzeczenia.

Przyrzekam uroczyście całym swym życiem dążyć do odbudowy Niepodległej, Demokratycznej i Sprawiedliwej Polski, pracować dla dobra powszechnego, postępować zawsze szlachetnie i być posłusznym prawu harcerskiemu. Tak mi dopomóż Bóg.

1. Harcerz służy Polsce Demokratycznej i spełnia dla niej sumiennie swoje obowiązki.
2. Harcerz miłuje wolność i sprawiedliwość i broni prawa do nich każdego człowieka.
3. Harcerz czci pracę, szanuje ludzi pracy i uczy się od nich.
4. Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać.
5. Harcerz mówi prawdę i dotrzymuje słowa.
6. Harcerz jest karny, opanowany i pogodny.
7. Harcerz jest odważny.
8. Harcerz jest uczynny i ofiarny.
9. Harcerz jest oszczędny i gospodarny.
10. Harcerz jest szlachetny w myśli, w mowie i uczynkach; nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych.

W czerwcu 1947 roku Naczelna Rada Harcerska dokonuje drobnych zmian Przyrzeczenia i Prawa anulując dotychczasowy tzw. lubelski tekst.

W roku 1950 Związek Młodzieży Polskiej przejął kierowniczą władzę nad Związkiem Harcerstwa Polskiego. Wspólnie redagują tekst przyrzeczenia i prawa harcerskiego. Od stycznia 1950 roku dotychczasowe ZHP zostaje rozwiązane i na jego miejsce powstaje OHZMP (Organizacja Harcerska Związku Młodzieży Polskiej).

Przyrzekam uroczyście wobec kolegów i narodu polskiego uczyć się i pracować dla dobra Ojczyzny i spraw socjalizmu. Przyrzekam wiernie przestrzegać prawa harcerskiego - całym sercem zawsze i wszędzie służyć Polsce Ludowej.

1. Harcerz kocha Polskę Ludową i służy jej całym swym życiem.
2. Harcerz w szeregach postępowej młodzieży świata walczy o pokój i wolność narodów.
3. Harcerz szanuje ludzi pracy i uczy się od nich.
4. Harcerz dobrze się uczy.
5. Harcerz poznaje życie przyrody i uczy gospodarować się jej siłami.
6. Harcerz zaprawia siły do pracy i obrony kraju.
7. Harcerz jest dobrym kolegą i niezawodnym towarzyszem pracy.
8. Harcerz dba o honor swej organizacji.
9. Harcerz przygotowuje się do pracy w ZMP.

Tendencja naśladownictwa spowodowała ujednolicenie form pracy na wzór pionierów radzieckich. W konsekwencji wcielono harcerstwo do struktur Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), a od stycznia 1951 roku do Organizacji Harcerskiej Związku Młodzieży Polskiej (OHZMP).

Odebrano harcerzom umundurowanie, system zdobywania stopni i sprawności, zlikwidowano harcerstwo starsze i drużyny specjalistyczne. Do zbiórek wprowadzono niemal system lekcyjny, gdzie instruktorem był nauczyciel i zbiórki odbywały się w salach klasowych na terenie szkoły.

Przedwojenni instruktorzy albo zostali pozbawieni możliwości pracy w harcerstwie, albo sami odeszli do bardziej niezależnych organizacji jak np. do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (PTTK).

Zdecydowano, że do harcerstwa mogli należeć tylko ci, którzy nie ukończyli 14 roku życia. Celem takiego ograniczenia było pozbawienie możliwości organizowania spotkań dawnego typu jak biwaki, wycieczki, obozy. Zastąpiono je kolonią, która była tylko letnim masowym wyjazdem na zorganizowane i ulepszone wczasy, które prawie w niczym nie przypominały obozów harcerskich.

Dopiero zryw Poznania w obronie wolności okazał się też punktem zwrotnym dla harcerstwa. Ale to już jest nowy okres wybiegający poza ramy tej pracy. Krótko należy tylko wspomnieć, że powstały nowy twór pod nazwą Organizacja Harcerska Polski Ludowej (OHPL), ale dopiero pod koniec 1956 roku Krajowy zjazd Działaczy Harcerskich w Łodzi przywrócił funkcjonowanie Związku Harcerstwa Polskiego.

Koło Przyjaciół Harcerstwa (1932-1939)

Po wojnie - wzorem czasów przedwojennych - zaczyna działać w Puszczykowie Koło Przyjaciół Harcerstwa. Na spotkaniu w dniu 4 lutego w Betanii znalazł się także jego przedwojenny przewodniczący Tadeusz Latanowicz oraz „przyjaciół młodzieży” Antoni Golubski.

Kronikarz relacjonuje to wydarzenie: *Następnie pan Latanowicz, były opiekun harcerstwa w Puszczykowie, wystąpił z krótkim przemówieniem do obecnych, w którym zachęcił młodzież do pracy w myśl zasad harcerskich: do pracy dla dobra ogólnego i pracy nad sobą, jako nad przyszłością i fundamentem odradzającego się państwa. Pan Latanowicz ofiarowuje nam swą pomoc i prosi, byśmy we wszystkich naszych sprawach do niego się zwracali. Będzie nam służył radą i tym samym zajmuje swe dawne stanowisko. Jako nasz kierownik i opiekun zostaje powitany trzykrotnym: „Niech żyje!”*

Harcerstwo polskie mogło się rozwijać nie tylko dzięki zaangażowaniu młodzieży, rodziców i nauczycieli, ale także dzięki pomocy wielu ludzi, którzy - mówiąc dzisiejszym językiem - sponsorowali jego poczynania. Oficjalnym organem pilotującym i inicjującym pomoc były koła przyjaciół harcerstwa.

Takie koło działało również w Puszczykowie i skupiało wielu jego mieszkańców, chętnych do wspierania finansowego harcerstwa, skupionego początkowo w jednej

męskiej drużynie. Pierwszym przewodniczącym Koła Przyjaciół Harcerstwa w Puszczykowie był Tadeusz Latanowicz.

Ze sprawozdania Okręgu Wielkopolskiego ZHP za rok 1936 wynika, że Koło w Puszczykowie liczyło 26 członków, którzy dziewięć razy w roku zebrali się na wspólne spotkania. Roczny dochód ze składek członkowskich wynosił 139 zł.¹⁾ Podobnie kształtuje się stan ilościowy członków Koła Przyjaciół Harcerstwa w Puszczykowie przy drużynie im. kpt. Franciszka Żwirki w latach 1937-1938.²⁾

¹⁾ Spis Kół Przyjaciół Harcerstwa [w] XV sprawozdanie Okręgu Wielkopolskiego ZHP za rok 1936. Nakładem Zarządu Okręgu Wielkopolskiego ZHP. Poznań.

²⁾ W 1937 roku członków Zarządu KPH - 3; ilość członków - 27; zebrań - 18; dochód roczny - 82,65 zł [w] XVI sprawozdanie Okręgu Wielkopolskiego ZHP za rok 1937. Przewodniczącym Koła w Puszczykowie w dalszym ciągu jest Tadeusz Latanowicz. W roku 1938 zwiększa się ilość członków Zarządu KPH - 6 osób; członkowie Koła liczą 17 osób i jednego kapelana. [w] XVII sprawozdanie Okręgu Wielkopolskiego ZHP za rok 1938. Poznań. Nakładem Zarządu Okręgu Wielkopolskiego ZHP.

Początki skautingu w Wielkopolsce



Dopiero na początku drugiej dekady XX wieku społeczeństwo poznańskie zwróciło uwagę na młody, żywiołowo szerzący się na terenach Galicji i Królestwa, ruch harcerski. Z ideą skautingu, który uczył jak pracować dla ogółu, jak rezygnować z życia konsumpcyjnego dla Ojczyzny, jak wychowywać młodzież w duchu narodowym, właśnie z tą ideą zapoznają ludność zaboru pruskiego takie czasopisma, jak: „Brzask”, „Filareta” i „Głos Młodzieży”.

Głównym organizatorem harcerstwa przy „Sokole” poznańskim był druh dr Tadeusz Strumiłło. Przyjechał do Poznańskiego ze Lwowa latem 1912 roku i od razu rozpoczął działalność instruktażową najpierw przez wykłady, a potem przez praktyczne ćwiczenia harcerskie.

Początki organizacyjne były bardzo trudne, ale druh Bernard Chrzanowski¹⁾ (prezes „Sokoła”) i druh Ksawery Zakrzewski (wiceprezes) wraz z innymi zapaleńcami utworzyli związek przypieczętowany przyrzeczeniem, od którego nie było odwrotu. Stało się to 17 października 1912 roku. Wprawdzie prace nad utworzeniem harcerstwa w Poznańskim trwały od lipca tegoż roku, ale od października rozpoczęto pracę planową. Podstawa jej było prawo skautowe, oparte na zasadach wprowadzonych przez Baden-Powella. Początkowo zastęp nosił nazwę „Poznań”, a później drużynie nadano imię „Pierwsza Poznańska Drużyna Skautów - Piast”.

Pierwszy sztandar skautów poznańskich był w okresie zaboru pruskiego symbolem walki o wolność i niepodległość. Gdziekolwiek pokazywano go publicznie, krzewił ducha narodowego i wiarę w odzyskanie niepodległości.

Sztandar wykonały w 1916 roku drużyny z drugiej Żeńskiej Drużyny Skautowej im. Królowej Jadwigi w Poznaniu. Po raz pierwszy sztandar rozwinięty został w 1917 roku na wielkim zlocie drużyn skautowych w lasach głużyńskich. W Poznaniu publicznie został pokazany w uroczystość Bożego Ciała na Starym Rynku. Wywołało to ogromny entuzjazm. Policja pruska usiłowała skonfiskować go, ale zamiary się nie powiodły. Trzeciego grudnia 1918 roku poczet skautów poznańskich z rozwiniętym sztandarem otwierał pochód delegatów na Sejm Dzielnicowy²⁾.

¹⁾ Bernard Chrzanowski (1861-1944) przewodniczący Okręgu Wielkopolskiego Harcerstwa w 1938 roku odsłonił tablicę pamiątkową na domu przy ul. Wielkie Garbary 53, w którym mieściła się pierwsza siedziba prasy skautowej oraz arsenał broni w czasie powstania wielkopolskiego. Po przejściu na emeryturę nadal interesował się harcerstwem i „Sokołem”. Zmarł w Konstancinie k. Warszawy 12 grudnia 1944 roku.

²⁾ Harcerskie Sztandary w oprac. Józefa Derdy. Komisja Historyczna Chorągwi Wielkopolskiej. Zbiory Archiwum ZHP.

Powstanie Szarych Szeregów

Napad na Polskę Niemiec hitlerowskich w 1939 roku oraz szybka kampania wrześniowa sparaliżowała życie w całym kraju, nie omijając harcerstwa. Różnie potoczyły się jego losy w czasie okupacji. Już 6 września starsza młodzież z Warszawskiej Chorągwi Harcerzy opuściła stolicę pod wodzą zastępcy Naczelnika Harcerzy hm Leszka Domańskiego i udała się w kierunku Mińska Mazowieckiego.

W następnych dniach ich miejsce pracy harcerskiej zajmowali instruktorzy i starsi harcerze z Wielkopolskiej Chorągwi. Był to rdzeń działającego w Poznaniu w pierwszych dniach wojny Pogotowia Harcerzy. Harcerze ci stanowili jedną z niewielu organizowanych grup, które przygotowywały i uczyły Wielkopolan jak przeżyć wojnę i okupację. Harcerze z Pogotowia utrzymywali w Poznaniu porządek, zakopywali broń, likwidowali dokumenty, aby nie wpadły w ręce agresora.

Harcerze poznańscy, mając za sobą takie doświadczenie, organizują także w Warszawie Pogotowie Harcerskie, którego komendantem zostaje hm Florian Marciniak, młody instruktor wielkopolski¹⁾. Pod jego namową w końcu września (27.09.1939) zdecydowano, że ZHP przeszedł do konspiracji. Organizacja ta przybrała, zrodzony w Poznaniu, kryptonim „Szare Szeregi”. Kryptonim ten, w skrócie SzSz lub SS²⁾ powstał m. in. dla zmylenia Niemców, których zbrodnicza organizacja posługiwała się skrótem SS³⁾.

W Wielkopolsce, a potem w tzw. Kraju Warty, harcerstwo odradzało się w systemie konspiracyjnym już w październiku 1939 roku. Połączenie różnych grup harcerskich z okresu przedwojennego i okupacyjnego nastąpiło w 1940 roku pod jednolitym

podziemnym Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP). Zachowało ono w okresie okupacji przedwojenną strukturę organizacyjną, która otrzymała tylko kryptonimy wojenne. Kwatera Główna - „Paseka”, chorągwie - „Ule”, hufce - „roje”, drużyny - „rodziny”, zastępy - „pszczoły”. W Kraju Warty były siedziby dwu chorągwi: poznańskiej i łódzkiej. Liczba terenowych komórek organizacyjnych w Chorągwi Poznańskiej wynosiła: 1940 rok - 42; 1942 rok - 29; w marcu 1944 roku - 17. Spadek liczby wynikał z rozbitcia komórek przez gestapo.

Szare Szeregi (SzSz, SS), Związek Harcerstwa Polskiego w konspiracji, powstał 27 września 1939 roku. Uznawany jest jako kontynuacja przedwojennego ZHP. Kryptonim Szare Szeregi zaproponowali instruktorzy ZHP z Poznania, a potwierdził dla całej Polski Naczelnik Harcerstwa hm Florian Marciniak („Jerzy Nowak”, „J. Krzemień”, „Szary”). Główna Kwatera SzSz działała w Warszawie, a po Powstaniu Warszawskim w Krakowie.

Początek konspiracji Komendy Chorągwi Wielkopolskiej ZHP, która najwcześniej w kraju przyjęła kryptonim „Szare Szeregi”, datuje się na przełom października i listopada 1939 roku. W tym czasie hm Józef Wiza („Siwy”, „Sęp”), ostatni przedwojenny sekretarz Zarządu Okręgu Wielkopolskiego ZHP, skupił wokół siebie grono instruktorów, do którego m. in. należeli: hm Antoni Balcerek, hm Franciszek Firlik, phm Roman Łyczywek, hm Witold Marcinkowski, phm Ignacy Nowicki, Stanisław Powalisz, phm Jan Skrzypczak i inni. Grupa ta nawiązała kontakt z hm Florianem Marciniakiem w Warszawie, jemu się podporządkowała jako kierownictwo Chorągwi Wielkopolskiej ZHP w konspiracji (późniejszy Ul „Przemysław”, a od 1944 roku Ul „Gniazdo”).

Od grudnia 1939 roku komendantem Chorągwi Wielkopolskiej był J. Wiza. Wówczas też zdecydowano, że z powodu bardzo trudnych warunków w Kraju Warty konspiracja harcerska będzie kładła nacisk na bezpieczeństwo. Miało temu służyć m.in. odejście od struktur przedwojennych i wprowadzenie „systemu łańcuchowego czwórek-szóstek”, kierowanych przez zaufanych, ale przede wszystkim mniej znanych w środowisku starszych harcerzy. Zalecono rezygnację z wszelkiego rodzaju notatek, zapisów, a zwłaszcza spisów osobowych.

Okazało się, że już w tym czasie młodzież harcerska - nie czekając na rozkazy i instrukcje - podjęła samodzielne działania. Korzystała po prostu z doświadczeń wychowania harcerskiego przed 1939 rokiem. Harcerze więc zajęli się samokształceniem, tajnym nauczaniem i niesieniem pomocy osobom starszym oraz samotnym. Pomagali polskim jeńcom wojennym w transportach i obozach (podobnie jak na początku wojny) oraz wymianie informacji z rodzinami, przyjaciółmi i znajomymi. Prowadzili sabotaż i wywiad.

W czasie masowych wysiedleń ludności cywilnej Poznania, Puszczykowa i innych miejscowości, harcerskie zespoły opiekowały się obozem przesiedleńczym na Głównej. Niemcom osiedlonym w domach polskich w Poznaniu, Puszczykowie i innych miejscach harcerze podrzucali ulotki dywersyjne podpisane inicjałami Schutzstaffel „SS” (stąd też drugi kryptonim ZHP w konspiracji SS, przedstawiony przez hm Jana Małeckiego w książce „Szare Szeregi w perspektywie historii ZHP”).

W styczniu i lutym 1945 roku konspiracyjne albo nowe grupy harcerzy organizowały służby porządkowe, sanitarne i niosły pomoc społeczeństwu.

Chorągiew Wielkopolska w czasie okupacji straciła 16% ogólnych strat harcerstwa w Polsce. Zginęło bowiem blisko 700 harcerzy i harcerek: na frontach - 183; w egzekucjach - 139; w więzieniach i obozach koncentracyjnych - 262 osoby⁴⁾.

¹⁾ Do Warszawy udali się także inni harcerze: **Miłosław Cieplak** („Mały”, „Giewont”) przed wojną przyboczny Floriana Marciniaka w 21 Poznańskiej Drużynie Harcerzy.

Zygryd Linda („Firley”) hm, student medycyny, pochodzący z Szamotuł. „Głęboko kochał Polską i specjalnym uczuciem darzył swoje żyzne, pracowite, rodzinne strony - Poznańskie”, [w] Stanisław Broniewski, *Całym sercem*.

Kazimierz Grenda, hm, przedwojenny Komendant Hufca Harcerzy w Poznaniu.

²⁾ Jan Małecki, *Szare Szeregi w perspektywie historii ZHP*. Poznań 1971.

³⁾ Stanisław Broniewski, *Całym życiem*. Op. cit. s. 16. Na ogół jednak przyjmuje się nazwę od funkcji jaką harcerstwo pełniło w czasie okupacji - szara, niewdzięczna, nieefektowna praca, nienagradzalna medalami ani sławą; praca, o której nie wolno było mówić z nikim i nikomu, gdyż wszystko było objęte rygiem konspiracji. Stąd szare, niepozorne, nierzucające się w oczy, ale jednak „szeregi”, odważne, pełne woli działania i poświęcenia.

⁴⁾ *Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej 1939-1945*. Praca zbiorowa pod redakcją Mariana Woźniaka. Instytut Zachodni. Poznań 1998.

Symbolika Krzyża Harcerskiego

W 1912 roku na łamach „Skauta” nr 8 rozstrzygnięty został konkurs na polską odznakę skautową, ogłoszony w jego pierwszym numerze. Na konkurs nadesłano 84 projektów polskiej odznaki skautowej.

Redakcja przyznała I nagrodę projektowi „Czwartej Krakowskiej Drużyny Skautowej Bartosza Głowackiego” - przedstawiającemu herb Kościuszki, Roch;

Drugą nagrodę projektowi patrolowego trzeciego patrolu Czwartej Krakowskiej Drużyny Skautowej Bartosza Głowackiego - orzeł polski dzierżący w szponach tarczę z napisem „Czuwaj”;

Trzecią nagrodę projektowi ks. dr. Kazimierza Lutosławskiego - na tarczy okrągłej dwie szable, poniżej polski krzyż wojskowy „Virtuti Militari” z napisem „Bóg i Ojczyzna” - nad nim orzeł w locie - przy górnej krawędzi napis „Czuwaj”.

Po wprowadzeniu w projekcie ks. Kazimierza Lutosławskiego szeregu zmian przyjęto zaproponowany przez niego krzyż, który wszedł do użytku w 1913 roku. To właśnie na nim po raz pierwszy w Polsce znalazła się lilijka harcerska, wzorowana na lilijce skautowej.

Według „Regulaminu Odznak i Oznak” jest odznaką organizacyjną harcerzy i instruktorów. Krzyż Harcerski nosi się 2 cm nad lewą kieszenią munduru (na sercu).

Prawo noszenia Krzyża Harcerskiego zyskuje się przy złożeniu przyrzeczenia harcerskiego. Na ubraniu cywilnym można nosić jego miniaturki. Krzyż Harcerski ma bogatą symbolikę. Różnie tłumaczy się jego kształt i poszczególne elementy. Dla wszystkich jednak pozostaje czymś niezwykle wartościowym, cennym.



*Projekt Krzyża Harcerskiego według
ks. Kazimierza Lutosławskiego.*

**Lutosławski symbolikę krzyża opisał
następująco:**

Ziarenka piasku

Ramiona Krzyża Harcerskiego wypełnione są ziarenkami piasku, które symbolizują liczną rodzinę harcerską. Inna interpretacja mówi, że są to nierówności symbolizujące kamienie na drodze życia, perły dobrych uczynków, trudy i znoje, radości i smutki jakie harcerz spotyka na swojej drodze życia.

Pomiędzy ramionami wpleciony jest wieniec, złożony z lewej strony z liści dębowych, z prawej z liści laurowych.

O symbolice krzyża tak pisał ksiądz Kazimierz Lutosławski w swojej książce „Czuj duch! - szesnaście gawęd obozowych

o idei skautingu”, wydanej pod pseudonimem ks. Jana Zawady:

„Wianek z dębu i wawrzynu oznacza cele do zdobycia: siłę i umiejętność, sprawność i wiedzę. Oplata on główny symbol skautowy: krzyż z hasłem: CZUWAJ!

Kształt tego krzyża jest dawny; takiego użyto do naszego orderu waleczności: Virtuti Militari; uprzytamnia on szczególnie obowiązek dzielności.

Ma on w pośrodku okrąg - symbol doskonałości, a w nim gwiazdę promienną, jakby światło przewodnie: ad astra!

A sam krzyż znaczy: per aspera, bo wskazuje drogę ciężką, cierniami walki z własnymi słabościami usłaną a przy tym oznacza też gotowość do tej walki i do wszelkich poświęceń - aż do śmierci za Boga i Ojczyznę: Bóg i Ojczyzna są treścią wewnętrzną tego znaku.

Hasło Czuj! na nim - to pobudka, ostrzeżenie; oznacza gotowość ducha do pracy nieustannej”.

Zawołanie „Czuwaj”

Na poziomych ramionach krzyża przedzielone na dwie sylaby hasło „Czuwaj”.

Harcerskie pozdrowienie „Czuwaj” używane było dawniej przez rycerzy polskich stojących na warcie. Wtedy miało zapobiec zaśnięciu na posterunku. Teraz przypomina o stałej gotowości każdego harcerza do służby ojczyźnie, pracy dla innych, niesienia pomocy i ustawicznej pracy nad sobą.

Krag

W środku krzyża w okręgu stylizowana lilijka, a w niej dwie gwiazdki-oczy. Oko to symbol czujności, troski, straży; mieć oczy szeroko otwarte.

Lilijkę otacza krag - symbol doskonałości równowagi, jedności do jakiej dąży

harcerska rodzina. Niektórzy twierdzą, że jest to też symbol harcerskiego kręgu, w którym wszyscy są równi i panują braterskie relacje. Inni dodają, że to oznaka ogromnej woli tworzenia kręgu, z którego promieniować będzie prawość myśli, słów i czynów. Czuwać, troszczyć się, dbać, doglądać, pielęgnować, piastować, przygarniać, patronować komuś, brać w opiekę, bronić, strzec, stróżować. Koło zamknięcie chroniące przed zewnętrznym chaosem, dające magiczne bezpieczeństwo każdemu, kto się w nim znajdzie. Zakłęte koło - w jego obręb nie może się przedostać nieprzyjaciół.

Lilijka

Lilia, lilijka symbolizuje chwałę, królewskość, majestat, dobroczynność, piękno, wdzięk, nadzieję, opiekę nad wybranymi.

Nosili ją na swych szatach królowie, na sztandarach książęta, na herbach rycerze. Harcerska lilijka podobno ma swym kształtem przypominać zakończenie igły magnetycznej kompasu. Tak jak igła wskazywała żeglarzom bezpieczną drogę do domu, tak lilijka symbolizuje jedną z najważniejszych powinności harcerza: postępowanie zgodnie z prawem harcerskim. Inni twierdzą, że tak jak kompas północ, tak lilijka ma harcerzom wskazywać drogę do osiągania ideałów. Trzy literki ONC na ramionach lilijki są skrótem hasła filaretów: „Ojczyzna, Nauka, Cnota”. Na węźle widnieje skrót nazwy organizacji ZHP.

Na lilijce z krzyża nie ma żadnych liter, są za to dwie gwiazdki-oczy. z promieniami na wszystkie strony. Harcerz powinien wszystko widzieć i nad wszystkim czuwać. Symbolizują one oczy harcerza, zawsze szeroko otwarte, uważnie obserwujące świat, gotowe dostrzec dobro i zło. Są symbolem oczu patrzących i widzących kiedy i gdzie harcerz może być pomocny.

Promienie

Promienie biegnące od lilijki oznaczają dążenie harcerstwa do promieniowania na cały świat wartościami, radością, dobrem.

Węzeł

Węzeł na wieńcu, jak węzeł na chuście ma przypominać o obowiązku wypełnienia przynajmniej jednego dobrego uczynku dziennie. Są jeszcze takie środowiska, w których wolno rozwiązać chustę (a więc rozebrać się i pójść na spoczynek) dopiero po spełnieniu dobrego uczynku.

Wieniec (liść) laurowy (wawrzynowy) - symbolizuje czyn bohaterski, odwagę, nieśmiertelność. Wieniec triumfalny z liści wawrzynu dawany był zwycięskiemu wodzowi rzymskiemu. Miał go oczyścić z krwi przelanej na polach bitew; później stał się emblematem, znakiem zwycięstwa i triumfu (zbierać laury, spocząć na laurach).

Wieniec (liść) dębowy - wieniec z liści dębowych dawano żołnierzom, którzy w czasie bitwy uratowali życie współobywatelowi (corona civis) i był emblematem wolności, siły, potęgi, odwagi, nagrody.

Wieniec z liści dębowych. Liście dębowe od dawien dawna symbolizują męstwo i dzielność. Wieniec z liści dębowych mieli prawo nosić tylko ludzie władający

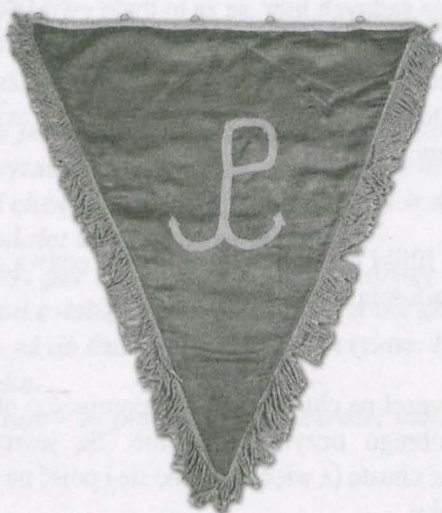
ogromną siłą - ducha, mięśni, czy magii. Cechy te - męstwo i dzielność - powinny być również udziałem każdego harcerza.

Wieniec z liści lauru.

Liście laurowe są symbolem zwycięstwa. Wieniec z liści laurowych nosili autorzy największych wiktorii, rzymscy cesarze. Dla harcerza liście laurowe oznaczają tryumf nad własnymi słabościami.

Harcerz Orli

Harcerz Orli - w ZHP piąty (kiedyś czwarty), w ZHR i SH czwarty, a w SHK Zawisza trzeci męski stopień harcerski. Zdobywany przez chłopców w wieku 17-18 lat. Oznaczany złotą lilijką i złotym kręgiem nabitym na Krzyżu Harcerskim (ZHR, ZHP fakultatywnie) lub jedną gwiazdką na pagonie (ZHP) lub tarczą herbową z krzyżem i literą V w SHK Zawisza (od słów Veritas Vincit - łac. „prawda zwycięża”).



PW - Symbol Polski Walczącej w kształcie kotwicy. Rdzeń w kształcie litery P to symbol Polski, a ramiona jak litera W - to znak walki (kotwicy) - symbol nadziei na odzyskanie niepodległości. Powszechnie stosowany w czasie okupacji hitlerowskiej.

Wielkopolskie harcerstwo w konspiracji

Chcąc do końca zrozumieć rolę i znaczenie harcerstwa w Wielkopolsce musimy się na chwilę cofnąć aż do rozbiorów Polski. Wprawdzie we wszystkich zaborach życie Polaków nie było łatwe, jednak ludność w zaborze pruskim była szczególnie narażona na wszelkiego rodzaju szykany, a młodzież poddawana intensywnemu procesowi germanizacji. Pruska młodzieżowa organizacja (Jungdeutschlandbund) bezwzględnie nawoływała młodzież niemiecką do zrzeszania się pod znakiem „bundu”. Sport, wycieczki, gry terenowe miały młodzieży zapewnić ciężką fizyczną. Propagatorzy „jungdeutschlandbundu” nieomal przemocą wciągali do niej także młodzież polską, kreując ją na „*bojowników o wielkość Niemiec*”.

Niebezpieczeństwo to zauważyła zwłaszcza młodzież, co trzeba z najwyższym dla niej uznaniem podkreślić. Należało jak najszybciej stworzyć organizację równoważącą, a najlepiej przewyższającą „bund” atrakcyjnością i powodzeniem. Wszyscy bowiem zdawali sobie sprawę, że nie można beczynnie oczekiwać na jakiegokolwiek zmiany na lepsze. Organizacją taką okazał się skauting i towarzystwo gimnastyczne „Sokół”.

Zapał, który ogarnął młodzież wielkopolską, przyczynił się do tego, że szeregi skautowe w pierwszych miesiącach istnienia szybko wzrastają. Organizacja bywa coraz bardziej widoczna.

Nadeszły czasy bezwzględnej walki nie tylko o duszę narodu, ale także o majątek, a szczególnie o polską ziemię. Dlatego już w 1912 roku młodzi reprezentanci wszystkich stanów i zawodów wydają rezolucję, w której czytamy:

„Młode pokolenie, świadome ważności chwili staje do walki z wrogiem wespół z całym społeczeństwem, niosąc narodowi w ofierze gorący swój zapał, żywiołową potęgą ukochania ojczystych ideałów, niewzruszoną wiarę w przyszłość Polski i wszystkie swe siły żywotne, z tych uczuć płynące.

W szczególności uważa młodzież za swój najświętszy obowiązek przestrzeganie wszelkich haseł i przykazań narodowych, które w tej chwili zgodna opinia polska z podwójną siłą stanowi dla wszystkich Polaków, nie zapominając jako pokolenie przyszłości - o swoich specjalnych zadaniach i obowiązkach”.

Pod koniec tego samego roku młodzież wydała do swoich rówieśników odezwę, wzywającą młode pokolenie do „*bojkotu ekonomicznego i towarzyskiego Niemców, do pielęgnowania języka i ideałów ojczystych przez przynależenie do polskich towarzystw*”. Odezwę tę podpisuje także Henryk Śniegocki, członek zastępu skautowego.

„Przed wszystkim bojkot ekonomiczny uważał ogół polski za nader skuteczną broń wobec Niemiec. Zważywszy bowiem, że każdy z czterech milionów Polaków, mieszkających pod zaborem pruskim, potrzebował na utrzymanie przeciętnie pół marki dziennie, stanowiło to sumę dwóch milionów dziennie, rocznie zaś ca 700 milionów marek.

O ile Polacy wielkiej tej sumy z rąk nie wypuszczą, przedstawiać będą znaczną siłę odporną wobec zaborcy”.

Rezolucja ta nakładała na skautów miły obowiązek przestrzegania „*wszelkich przykazań narodowych, nieuczęszczanie na przedstawienia niemieckie, unikanie lokali i składów niemieckich, baczenie, by i kobiety polskie nie wstępowały do składów niemieckich*”¹⁾.

Może dlatego harcerstwo poznańskie wcześniej naraziło się policji pruskiej, która szykanowała członków skautingu, inwigilowała, werbowwała donosicieli (za każdą zdradę-donos płacono od 3 do 15 marek). Już wtedy zrodziła się konieczność wprowadzenia do pracy harcerskiej zasad konspiracji, tajności. Najpierw każdy skaut przybierał pseudonim, najczęściej imię słowiańskie - Mściwoj, Bojomir itp. W książkach administracyjnych skautingu wszelkie dane wpisywano zwykłym ołówkiem, by w wypadku rewizji wymazać ważne informacje. Poza tym zebrania odbywały się na ogół raz w tygodniu, pomiędzy godziną ósmą a dziesiątą wieczorem, za każdym razem u kogo innego.

Mimo wszystkie szykany organizacja harcerska rosła z dnia na dzień. Harcerstwo rozrastało się także poza Poznaniem; w różnych miejscowościach zakładano drużyny i organizowano zloty (nad Wartą, w Głuszynie itd).

Harcerstwo zgodnie z przyjętymi zasadami wychowywało przez wycieczki, wędrowki piesze i wyjazdy kolejowe. Ale najczęściej wycieczki piesze. Do najbardziej uczęszczanych miejscowości należała Głuszyna, Szelaż nad Wartą, Lusówko, Swadzim, Bolechowo, Puszczykowo, Jezioro Góreckie i in. Wszędzie i zawsze obowiązywała daleko idąca ostrożność i konspiracja.

„Jeśli jednak musiano zachowywać wielką ostrożność w urządzaniu pogadek w mieszkaniach prywatnych (schodzono się i wychodzono najwyżej po dwóch), to tym bardziej należało jej pilnie przestrzegać na wycieczkach. Nierzadko więc wyruszali skauci na wycieczkę w ubraniu cywilnym, z małym kartonikiem w rękę lub plecakiem, w którym znajdował się mundurek, przywdziewany dopiero w lesie”.

Dbano zawsze o to, aby drużyny skautowe-harcerskie składały się z małej liczby członków.

Mała liczba członków sprzyjała bowiem zachowaniu w tajemnicy przed władzami faktu istnienia organizacji. Zdawano sobie doskonale sprawę, że wykrycie tajnego związku przez policję pruską zaprowadziłoby jego członków do więzienia i złamałoby im kariery życiowe. Toteż na miejsce zbiórek chłopcy schodzili się pojedynczo i różnymi drogami, porozumiewano się hasłami rozpoznawczymi. Zbiórki odbywały się w ustronnych miejscach za miastem, najczęściej w lesie.

Na zbiórkach przeprowadzano takie ćwiczenia jak: marsze według mapy, musztra, patrolowanie, podchodzenie przeciwnika, chwytywanie jeńca itd. Zbiórki kończono zazwyczaj krótkim podsumowaniem oraz odśpiewaniem Roty lub Jeszcze Polska nie zginęła.

Tak samo, gdy wyruszał większy oddział, dzielono się na mniejsze grupy, na pozór się nie znające, które oddzielnymi drogami, bądź koleją, bądź też pieszo zdążały do wyznaczonego miejsca obozu. Tak więc zbierała się brać harcerska często w lasach głuszyńskich i puszczykowskich, gdzie wolna od śledzącego ją ustawicznie oka policji i pruskich profesorów obozowała po kilka i kilkanaście dni, hartując się do przyszłych swych zadań”²⁾.

Rosnący nacisk germanizacyjny i niedostateczna ilość lekcji języka polskiego w szkołach skłoniły polską młodzież do zakładania tajnych organizacji samokształceniowych, w których uczono się języka, literatury i historii ojczystej oraz pielęgnowano ideały narodowe.

Wybuch pierwszej wojny światowej nie zmniejszył inwigilacji, terroru i nagabywania skautów do wstępowania do niemieckiego ruchu młodzieżowego. Ale bez skutku. Dlatego nastąpiły jeszcze bardziej restrykcyjne działania policji. Wskutek całkowitego zakazu działalności skauting musiał podjąć pracę konspiracyjną.

Działania takie trwały przez cały czas. Bezwzględna walkę z polskością i harcerstwem wydali Niemcy w okresie drugiej wojny światowej. Harcerze i Sokoli wielkopolscy z „Kraju Warty” przywiązywali znacznie większe znaczenie do konkretnej walki z okupantem, niż do wymyślania programów politycznych i społecznych, zwłaszcza zbyt daleko wybiegających w niepewną przyszłość. Ogromną zasługą harcerstwa w Wielkopolsce był fakt, że wszystkie organizacje podziemne, z wyjątkiem ugrupowań komunistycznych, współpracowały ze sobą w realizacji nadrzędnego celu, którym była konkretna, wymierna walka z najeźdźcą.

Hitlerowskie władze okupacyjne wprowadziły od 1 kwietnia 1940 roku w Wielkopolsce tzw. szkoły dla polskich dzieci (Volksschulen für Polnische Kinder). Były to szkoły niemieckie, z niemieckimi nauczycielami i językiem niemieckim. Miały one doprowadzić do degradacji fizycznej i umysłowej młodzież polską.

W zamyśle ideologów hitlerowskich *„nauka dzieci polskich ma przede wszystkim na celu wdrożenie ich do czystości i porządku, przyzwoitego zachowania się i posłuszeństwa wobec Niemców”*. Określenie takiego celu było wyjątkowo upokarzające i prawdopodobnie ideologom chodziło nade wszystko o psychiczne złamanie dzieci. Druga zasada szkoły niemieckiej to ograniczenie wiedzy polskich dzieci do wymogów przyszłej ich pracy zawodowej. Inne przedmioty nauczania, a przede wszystkim wychowanie fizyczne, nie mogły składać się na program szkolny.

Hitlerowcom brakowało jednak nauczycieli niemieckich z odpowiednim wykształceniem, dlatego okupanci posługiwali się personelem pomocniczym - rolnikami, pracownikami fizycznymi, często ledwo znającymi język niemiecki. Prymitywny personel nauczający uciekał się do brutalnych metod w imię niemieckiego porządku i dyscypliny. Stosowano kary cielesne, szykanowano i poniżano dzieci, obrażano ich uczucia narodowe. Często zamiast nauki wprowadzano pracę fizyczną (zbieranie owoców, ziół, runa leśnego, kamieni, praca w rolnictwie i ogrodnictwie)³⁾.

Działalność tajnych organizacji podziemnych obejmowała najróżnorodniejsze dziedziny i sposoby realizacji. Dla przykładu wypada wspomnieć takie poczynania, jak: organizowanie i przygotowywanie „zrzutek” przez AK, wysadzanie mostów, rozkręcanie szyn kolejowych, przebijanie opon samochodowych, uszkodzenia linii telefonicznych, osłabienie potencjału produkcyjnego (sabotaż, niska wydajność (pPp - pracuj Polaku powoli), wywiad, gromadzenie informacji o zbrodniach hitlerowskich, zaopatrywanie w różne fikcyjne dokumenty (dowody osobiste, zezwolenia na podróżowanie, książeczki pracy, talony itp.). Szczególną zasługę we wprowadzaniu do obiegu kartek żywnościowych mieli członkowie przedwojennego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i harcerzy.

Ponadto organizacje konspiracyjne prowadziły propagandę dywersyjną wśród Niemców, a podtrzymywały na duchu Polaków. Utrzymywały kontakt z państwami koalicji antyhitlerowskiej, ukrywały zbiegów, dezertów niemieckich, naprawiały broń, wytwarzały materiały wybuchowe itp.

Prowadzono także konspiracyjną działalność naukową, oświatową i kulturalną. Tajne nauczanie obejmowało wszystkie szczeble oświaty, z uniwersyteckim włącznie. Szczególną wagę przywiązywano do polskiej prasy i książek (Sienkiewicz, Prus, Wańkowicz, Dmowski).

Konspiracja w Puszczykowie

W czasie okupacji w Puszczykowie także działało tajne nauczanie. Dlaczego tak mało o nim wiemy? Zasada wpajana Wielkopolanom od czasów zaborów skutecznie działała także w czasie panoszenia się reżymu hitlerowskiego, a po wojnie komunistycznego. Dewiza: nie widzę, nie słyszę, nie mówię - skutecznie broniła polskości a często i życia ludzi. Szara praca, bez fajerwerków i akcji, szara - ale skuteczna, szara, ale w zwartych szeregach - Szarych Szeregach.

Wyrażam wdzięczność tym wszystkim, którzy przybliżyli mroczne czasy okupacji swymi wspomnieniami dając świadectwo tym, którzy z narażeniem życia budowali w sercach młodzieży nową, niepodległą Polskę. Oddajmy głos uczestnikom tych wydarzeń.

W czasie okupacji mieszkaliśmy na drugim piętrze domu państwa Olszewskich w Puszczykówko. W tym samym domu, ale na pierwszym piętrze, mieszkała nauczycielka pani Wojciechowska. Niestety nie pamiętam jej imienia. Jest pochowana na cmentarzu parafialnym w Puszczykowie.

Niemcy na początku okupacji utworzyli w Puszczykowie Niemiecką Szkołę dla Polskich Dzieci, która mieściła się w domu pani Wojtyniakowej, róg dzisiejszej ulicy Sosnowej i Poznańskiej. Aby było mi łatwiej w tej szkole się znaleźć, to pani Wojciechowska uczyła mnie niemieckiego. Ale przy okazji tych „korepetycji” uczyła mnie czytania po polsku. U mego ojca [Aleksander Szczerkowski, nauczyciel] znalazłam książkę „Dewajtis” Rodziewiczówny i na tej książce poznawałam tajniki ojczystego języka. Pamiętam tę książkę doskonale, bo wybuchła wielka rodzinna dyskusja, czy mogę ją czytać ze względu na mój wiek. Jednak ustąpiono i z wypiekami na twarzy śledziłam fabułę powieści. A potem ciotka Aniela Hajdasz przynosiła książki od państwa Ciążyńskich i wieczorami nam czytała. Miałam wtedy osiem lat.

Pani Wojciechowska uczyła także inne dzieci nie tylko języka ojczystego, ale również gry na fortepianie. Przypominam sobie przynajmniej troje dzieci, ale nie pamiętam jak się nazywały, skąd i w jakie dni przychodziły do domu.

Języka angielskiego uczyła mnie „Babcia” (krytonim), matka pani Wosickiej z ulicy Dworcowej. Dzieci nie wiedziały, że należą do jakiejś grupy konspiracyjnej, sieci tajnego nauczania. Chodziło o zachowanie tajemnicy, aby przypadkowo się nie zdradziły przed kimś, kto o takiej rzeczywistości nie powinien wiedzieć.

Nade wszystko jednak należy pamiętać, że nie mieliśmy czasu na własne kształcenie, bo wszyscy Polacy w soboty i niedziele mieli przydzieloną pracę. Istniały dokładne listy-spisy. Natomiast w szkole każde dziecko musiało zbierać jagody dla wermachtu. Spis dzieci leżał na skrzyni i w kratkach odnotowywano, kto ile zebrał. Mały czy duży jednakową musiał wykonać normę. Starsi pomagali małym, żeby normę wyrobić.

Za posiadanie polskiej książki, za rozmowę w języku ojczystym, za lekceważenie dzieci niemieckich, za chleb, za masło, za mięso bez kartek groził obóz albo śmierć. Podobne sankcje groziły za przynależność do podziemnych organizacji. Tragiczny los

spotkał nauczyciela Aleksandra Szerkowskiego. Prawdopodobnie należał on do grupy konspiracyjnej, do której zaciągnęli się także mieszkańcy Puszczykowa. W niewyjaśnionych okolicznościach został aresztowany w Poznaniu, przewieziony do mieszkania zastępczego w Puszczykówku przy ul. Jackowskiego (z własnego domu przy ul. Poznańskiej rodzina została wyrzucona). W domu tym przeprowadzono szczegółową rewizję. W ciasnym mieszkaniu jedna z córek odrabiała lekcje. Przed sobą miała zeszyt do języka niemieckiego, ale obok leżały także zeszyty do nauki historii Polski i języka ojczystego. Przedmiotów tych uczyła mieszkająca w tym samym domu na parterze nauczycielka Wojciechowska. Niemiec przeprowadzający rewizję zauważył „zakazane” materiały. Udawał jednak, że niczego nie widział. Gdy wszedł dowódca chciał osobiście kontrolować książki i zeszyty, ten - położywszy na polskich zeszytach rękę - oznajmił, że wszystko już sam sprawdził. Za konspiracyjne nauczanie całej rodziny i nauczycielce groziło aresztowanie. Aleksandra Szerkowskiego po wielogodzinnych przesłuchaniach zatrzymano. Najpierw przebywał w Forcie VII, potem w Żabikowie, a następnie wywieziono go do Oświęcimia.

„Babcia” to nie kto inny jak tylko pani Maria Bykowska z domu Łabendzińska, a jej córką była Świętochna Wosicka, teściowa pani Barbary Wosickiej de domo Skibińskiej. Jak ważna jest informacja o początkach znieważania Polaków, także w Puszczykowie, świadczą imiona nadawane przez Polaków dzieciom pod zaborem pruskim. Imię Świętochna nadano córce państwa Bykowskich w celu utrudnienia Prusakom rejestracji, wymowy i pisowni.

Pani Maria Bykowska, nauczycielka, zajmowała się edukacją dzieci i młodzieży w zakresie języka polskiego. Nie pracowała w szkolnictwie, ale nauczala jako guwernantka w dworach i tych rodzinach, które były tą formą nauki zainteresowane. Udzielała lekcji każdemu dziecku, które przychodziło do jej małego pomieszczenia w domu przy narożniku dzisiejszej ul. Jackowskiego i Leśnej. W domu tym znalazła się prawdopodobnie w 1942 roku, gdy Niemcy wyrzucili rodzinę Bykowskich z domu przy ul. Dworcowej i zajęli ich mieszkanie. Bardzo miła i sympatyczna Pani, przyjmująca dzieci w swoim małym pokoiku na pierwszym piętrze.

Ojciec pani Barbary Wosickiej był przed drugą wojną światową kierownikiem szkoły w Mosinie i mieszkał z rodziną w domu służbowym przy szkole. Równocześnie budował dom w Puszczykowie, w którym zamieszkała rodzina Skibińskich po powrocie z wysiedlenia do Generalnej Guberni.

Pan Skibiński jako kierownik placówki oświatowej w Mosinie był skazany jako zakładnik na rozstrzelanie w dniu 20 października 1939 roku wraz z innymi. Udało mu się uciec z łapanek i przedostać do Krakowa. Rodzina jego wywieziona została do Skawiny koło Krakowa.⁴⁾

W Puszczykowie ukrywał się i prowadził prace konspiracyjne druh Teodor Przygodzki. Przed wojną związany był ze zgromadzeniem przygotowującym opiekunów druchowych dla polskich emigrantów. Po wkroczeniu hitlerowców do Poznania już w 1940 roku zawiązał łączność z przedwojennymi harcerzami w Puszczykowie (Bobowski, Rzewuski, Ciężyński). Zaprawiony w samodzielnej pracy podczas wędrówek przedwojennych po terenach Polski i ościennych krajów potrafił skutecznie maskować swoje postępowanie i natychmiast po wyzwoleniu okolic Poznania w lutym 1945 roku rozpoczął organizowanie życia harcerskiego na naszym terenie. Jako

przewodniczący ZWM w Poznaniu otrzymał rozkaz w stopniu komendanta organizowania harcerstwa m.in. w Puszczykowie, Wirach, Żabikowie i pomoc w organizacji ZHP w Mosinie. [Teodor Przygodzki, Skrót życiorysu. Maszynopis w posiadaniu córki Barbary].

„Ciotka” Irena Podgórska

Pani Irena Podgórska de domo Jańczak. Państwa Jańczaków, tak jak prawie wszystkich puszczykowian, Niemcy wyrzucili z ich własnego domu na początku okupacji. Zamieszkali u państwa Wojtyniaków, wraz z synem - Andrzejem, dziś lekarzem panem Andrzejem Podgórskim.

„Pani Irena Podgórska, kryptonim „Ciotka”, mieszkała z małym Andrzejkiem u Wojtyniaków, w sąsiedztwie Stachowiaków” - opowiada z wyraźną dumą i wdzięcznością pan Janusz Rybczyński. „W roku 1941 i 1942 chodziłem tam na naukę religii i początki nauki języka polskiego na poziomie szkoły podstawowej. Pani Irena przygotowywała mnie także do pierwszej Komunii św. m.in. dlatego, że miała uprawnienie katechetki. Rodzice koniecznie chcieli, żebym przystąpił do Komunii jak najszybciej, bo wojna, okupacja, wywózka, czasy niepewne ...

Po tych przygotowaniach zdawałem egzamin w Poznaniu u ks. proboszcza parafii Matki Boskiej Bolesnej na Łazarzu. Nie pamiętam nazwiska duszpasterza. Wiem tylko, że wkrótce został aresztowany, wywieziony do Dachau, gdzie zginął.

Do mieszkania Wojtyniaków, do „Ciotki” Ireny, chodziłem na naukę prawie dobre trzy lata. Uczyłem się z dziećmi państwa Wojtyniaków. Obok mieszkała rodzina Stachowiaków i ich córki też chodziły na naukę do pani Podgórskiej.

„Ciotka” Podgórska - tak ją tytułowaliśmy - dzisiaj dopiero wiem, że taki miała kryptonim - uczyła nas wszystkich przedmiotów. Ile dzieci brało w tym udział nie pamiętam. Nie wiem. Obowiązywała konspiracja, po prostu o tym nigdzie z nikim się nie rozmawiało.

Po wojnie „Ciotka” Irena Podgórska była długoletnim kierownikiem szkoły podstawowej w Poznaniu przy ul. Garbaty (róg Solnej). Prowadziła także pogadanki pedagogiczne w Polskim Radiu, publikowała artykuły pedagogiczne. Gdzieś czytałem, że znaną była w czasie wojny jako osoba prowadząca tajne nauczanie.

Czy w innych domach w Puszczykowie działo się coś podobnego? Nie wiem. Tylko słyszałem, że gdzieś uczono dzieci, ale nie wiem kto i w jakim miejscu. To był dobry znak, że konspiracja w Puszczykowie stała na wysokim poziomie. Czasy, w których za posiadanie polskiej książki mogło powodować represję, nie sprzyjały rozwojowi kultury i nauki, a jednak...” - snuje z zadumą swoją opowieść pan Janusz.

„Wpierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej likwidowano księgarnię św. Wojciech. Wszystkie książki początkowo zgromadzono w piwnicach i można było je kupić. Moi rodzice - mówi Janusz Rybczyński - Bronisława i Józef - pewnego dnia przytaskali do domu sporą ilość książek, które można było odzyskać jeszcze zanim hitlerowcy wgrzyźli się całkowicie w swoje metody niszczenia kultury polskiej. Właśnie te książki służyły mi do nauki czytania i zdobywania zawartej w nich wiedzy. Dzięki tym lekturom nauczyłem się doskonale czytać i poznawałem język ojczysty. Był to rodzaj samokształcenia, choć Mama pomagała mi w nauce, bo sama skończyła Seminarium Nauczycielskie.

W każdym domu w Puszczykowie byli Niemcy. Jeśli nie zajmowali całego gospodarstwa, to mieszkali na parterze a Polacy na piętrze. Nie można było, nie było możliwości, wydaje mi się, że to było niemożliwe, aby cokolwiek organizować na większą skalę, nawet po kryjomu.

W czasie okupacji prowadziła naukę gry na fortepianie pani Postępska. Do pani Postępskiej przychodziło mnóstwo osób, rodzice z dziećmi, które pobierały naukę fortepianu i tam odbywały się popisy dzieci. Schodzili się rodzice, krewni i najbliżsi. Niemcy tolerowali z jakichś względów tę działalność. Wentyl bezpieczeństwa, sposób kontroli?

Ja się uczyłem gry na fortepianie u pani Kratochwil-Kasprzykowskiej przy ul. Podleśnej; pani Kasprzykowska uczyła także moją siostrę. Po jej zachorowaniu przenieśliśmy się do pani Postępskiej. Szczególnymi zdolnościami i mirem cieszył się tutaj Witold Mazurek, którego wówczas poznałem. Był to jakiś sposób na spotykane się Polaków w czasie tego ucisku i jakaś forma podtrzymywania kultury polskiej.

Po wojnie, jak zdawaliśmy egzaminy do Szkoły Powszechnej w Puszczykowie, to te wszystkie wiadomości się znakomicie przydały do tego, aby być przyjętym do wyższej klasy.

A jak wyglądała tzw. nauka w niemieckiej szkole dla polskich dzieci?

Jeden dzień rzeczywiście chodziliśmy uczyć się do tej „Schule”, ale tylko po niemiecku. Nauczycielki nie umiały po polsku ani słowa. Mnie uczyła Niemka pochodząca z terenów Litwy czy Łotwy. W wyniku porozumienia Hitlera ze Stalinem ta rodzina niemiecka, została przeniesiona na polskie tereny w celu ich zaludnienia. Nikt się nie odzywał do uczniów po polsku. Nie było takiej możliwości. Jeden dzień była jakaś nauka, a drugi dzień chodziliśmy do roboty, sezonowo do ogrodów niemieckich, na jagody i inne owoce leśne, i do wielkiego ogrodnika przy ul. Magazynowej. Wyrwaliśmy chwasty, pracowali na polu przy wykopkach”.⁶⁾

„Gramofon i tańce ...”

Długie lata niewoli pruskiej nauczyły Wielkopolan działalności w głębokim podziemiu, w konspiracji i tajemnicy nawet przed najbliższym otoczeniem. Ale nie nauczyły nikogo rezygnacji z własnej osobowości, narodowości i tożsamości. Przetrwaliśmy nie z założonymi rękami. Wspomina pan Witold Mazurek:⁸⁾

„Pan Sowiński dawał u nas lekcje, nauczał różnych przedmiotów. Po wojnie był dyrektorem Teatru Marcinka. W lokacjach tych brały udział m.in. Helena Putniak, Hala Dębińska, Golubski Janusz i moje trzy siostry. Spotkania takie odbywały się raz w miesiącu w niedzielę w naszym domu. Wiem, że w inne niedziele odbywało się to w innym miejscu. Ojciec lub czasami ja pomagałem lub pilnowałem przed domem, czy nikt podejrzanym się nie zbliża. Gramofon i tańce zawsze były w pogotowiu i na ogół umawiano się że odbywały się imieniny, a jak nie pasowało - to spotkanie na zabawie. Żadnych dokumentów, zeszytów, książek nie noszono ze sobą. Nauka tylko z pamięci”.

„Biedronki” w Puszczykowie

W Poznaniu w czasie okupacji istniały trzy teatry kukielkowe, trzy zespoły sceniczne, teatr marionetek itp. Organizowano także wieczory kulturalne. Twórcą

wielu z nich było Akademickie Koło Harcerskie oraz zespół harcerski „Biedronki”, który raz wystąpił także w Puszczykowie.

O przedstawieniu „Biedronek” w czasie okupacji wspomina Witold Mazurek. Rodzina jego była wysiedlona do Łęczycy i mieszkała w piętrowym domu kolejowym, przy przejeździe wiodącym do Kątnika nad Wartą. Dom był stosunkowo usytuowany na uboczu.

Wprawdzie pan Witold nie wie, czy przedstawienie to wystawiali harcerze czy inna grupa, być może zawodowa, ale występy miały miejsce w ich domu. W przygotowaniu sceny i kostiumów pomagał Stanisław Stefaniak, scenograf, dekorator Opery Poznańskiej.

Działalność harcerzy Wielkopolski podtrzymywała Polaków na duchu, przyczyniła się w wielu wypadkach do uratowania życia. Ale działalność ta opłaconą była wysoka ceną, bo śmiercią, niekiedy męczeńską, bardzo wielu członków harcerstwa. Ich pamięć ostatnio została upamiętniona w postawionym na ich cześć pomniku przy ul. Szarych Szeregów w Poznaniu.

¹⁾ Marian Lissowski, Harcerstwo poznańskie w pierwszym dziesięcioleciu. Fiszer i Majewski. Księgarnia Uniwersytecka. Poznań 1924, s. 9.

²⁾ Marian Lissowski. op. cit., s. 39

³⁾ Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej 1939-1945. Praca zbiorowa pod redakcją Mariana Woźniaka. Instytut Zachodni. Poznań 1998.

⁴⁾ Wspomnienia Teresy Ostrowskiej z domu Szczerkowskiej spisał na podstawie zapisu magnetofonowego w sierpniu 2004 roku Ludwik Madej.

⁵⁾ Zobacz: Madej Ludwik, Zarys germanizacji Puszczykowa w okresie zaborów i okupacji niemieckiej [w] „Echo Puszczykowa” nr 11/97, s. 11.

⁶⁾ Wspomnienia we wrześniu 2004 roku spisał Ludwik Madej.

⁷⁾ Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej 1939-1945. Praca zbiorowa pod redakcją Mariana Woźniaka. Instytut Zachodni. Poznań 1998.

⁸⁾ Relację Witolda Mazurka spisał w 2004 roku Ludwik Madej.

Bibliografia (wybrane pozycje)

1. Berlik Florian ks., Historia Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców. 1932-1939. Poznań 1987.
2. Błażejowski Wacław, Z dziejów harcerstwa polskiego (1910-1939), Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1985.
3. Broniewski Stanisław (Stefan Orsza), Całym sercem. Szare Szeregi w relacji Naczelnika. PWN. Warszawa 1983.
4. Buczkowska Karolina, Z dziejów turystyki harcerskiej w Poznaniu w latach 1912-1956. Zakład Historii i Organizacji Kultury Fizycznej. AWF w Poznaniu. Rola harcerstwa w rozwoju turystyki i krajoznawstwa na przykładzie dziesięcioletniej działalności Związku Harcerstwa Polskiego w Wielkopolsce. Praca magisterska. Biblioteka Główna AWF TiR, Poznań 2002.
5. Chade Zygmunt, Moje spotkanie z harcerstwem (Rękopis, Puszczykowo 2008 rok).
6. Derda Józef, Sztandary harcerskie na Ziemi Wielkopolskiej w 80-leciu ruchu harcerskiego. Część I - Okres byłego zaboru pruskiego i II Rzeczypospolitej. Poznań 1994.
7. Derda Józef, „6 Poznańska Drużyna Skautowa, I Lotnicza Drużyna Harcerzy 1912-1982” cz. I, 1912-1944. Poznań 1985.
8. „Dziś, jutro, pojutrze”. Szare Szeregi w świetle swoich dokumentów. Warszawa 1985.
9. Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej 1939-1945. Praca zbiorowa pod redakcją Mariana Woźniaka. Instytut Zachodni. Poznań 1998.
10. Grot Leszek, Ignacy Pawłowski, Michał Pirko, Wielkopolska w walce o niepodległość 1918-1919. Wojskowe i polityczne aspekty powstania wielkopolskiego. Wydawnictwo MON. Warszawa 1968.
11. Harcerski Słownik Biograficzny, red. Janusz Wojtycza. Wydawnictwo Muzeum Harcerstwa, Warszawa 2006 r.
12. Informator harcerski. W opracowaniu i pod redakcją hm. Wacława Wierzejewskiego. Nakładem Komendy Chorągwi ZHP w Krakowie. Kraków 1985.
13. Jasiński Jan mgr, Gry i ćwiczenia terenowe. (Harce terenowe). Księgarnia Św. Wojciecha. Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin. Poznań 1938.
14. Kamiński Michał ks. i Necel Wojciech ks., Chrystusowcy w Puszczykowie. Maszynopis z 2004 r. Kserokopia w Archiwum Koła Historycznego.
15. Kołodziej Bernard ks., Dzieje Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców. 1939-1948. Poznań 1983.
16. Krajowy Zjazd działaczy harcerskich w Łodzi (uchwały, referaty, głosy w dyskusji), Wyd. Główna Kwatera Harcerstwa, Warszawa 1957.
17. Kronika 9. Drużyny Harcerskiej im. Franciszka Żwirki w Puszczykowie (4 lutego 1945 roku). Puszczykowo 1945. Rękopis.

18. Łuczak Czesław, Pod niemieckim jarzmem. (Kraj Warty 1939 -1945). Poznań 1996.
19. Madej Ludwik, Dzieje budownictwa szkolnego w Puszczykowie. [w] Echo Puszczykowa nr 9/1997.
20. Madej Ludwik, Zarys germanizacji Puszczykowa w okresie zaborów i okupacji niemieckiej [w] „Echo Puszczykowa” nr 11/97, s. 11.
21. Małecki Jan, Szare Szeregi w perspektywie historii ZHP. Poznań 1971.
22. Małkowska Olga, Andrzej Małkowski (1888-1919). Zespół Historyczny ZGZHP. Warszawa 1985.
23. Lissowski Marian, Harcerstwo poznańskie w pierwszym dziesięcioleciu. Fiszer i Majewski. Księgarnia Uniwersytecka. Poznań 1924.
24. Rozwadowski Piotr, Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego 1927-1939, Warszawa 2000 r.
25. Róg-Mazurek Feliks, Poznaniacy w walce o cytadelę. Nakładem Wielkopolskiego Instytutu Wydawniczego. Poznań 1948. Tłoczono w Drukarni Św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu.
26. „65 lat harcerstwa w Mosinie” [w] „Ziemia Mosińska”. Mosina 1986, nr 12, s. 1-3.
27. Szulc Tadeusz, W Poznaniu i wokoło niego. Wspomnienia poznańskiego lekarza. Wydawnictwo Miejskie. Poznań 1995.
28. Szumowski Zbigniew, Bitwa o Poznań 1945. Wydawnictwo Poznańskie 1971.
29. Szumowski Zbigniew, Boje o Poznań 1945. Wydawnictwo Poznańskie 1985. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione.
30. Szymankiewicz Zenon, Spadochrony nad okupowaną Wielkopolską. Wydawnictwo Poznańskie 1979. Wydanie pierwsze.
31. Szynglewski Jerzy, Strzępy pamięci. Rękopis z 2005 roku. Kserokopia w Archiwum Koła Historycznego Kronika Puszczykowa.
32. Trud pierwszych dni. Poznań 1945. Wspomnienia poznaniaków. Wybór i opracowanie Tadeusza Świżały. Wydawnictwo Poznańskie 1970. Wydanie pierwsze.
33. Wierzejewski Aleksander, Niewolnicza praca dzieci i młodzieży w tzw. Kraju Warty 1939-1945. Wydawnictwo Poznańskie. Poznań 1975.
34. Wolski Janusz, Prawo i Przysięga Harcerskie na przestrzeni 90 lat. Opracowanie. Choraś Wielkopolska.
35. Żmigrodzka Maria, Pierwsza Harcerka RP [w] Niedziela. Tygodnik Katolicki nr 45/2008, Częstochowa.

Inne źródła

Archiwum Państwowe we Wrocławiu

Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim

Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Wałbrzychu

Archiwum Państwowe w Gnieźnie

Muzeum Miejskie w Tychach

Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie

Narodowe Archiwum Cyfrowe w Warszawie

Wydawnictwo Literackie

brzask

DYSKUSYJNY MIESIĘCZNIK
KULTURALNO-SPOŁECZNY

№ 2-3 Wiosna, czerwiec 1937 Rok I

Leśniczka

Płomien i dymy

... (text continues) ...

Szataniści

Jedno czy wiele organizacji młodzieży

... (text continues) ...

№ 1. Lwów, 15 października 1937. Rok I.

SKALIT

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

... (text continues) ...

Rok VII. Data 19 stycznia 1935 r.

1935 NA TROPIE

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

ROK JUBILEUSZOWY

... (text continues) ...



NA TROPIE

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

№ 3
15.VII.1945
Rok I (XIII)

ISBN 978-83920789-4-4

9 788392 078944